

Człowiek jest powołany do miłości – Jan Paweł II >>8-9

Wizyty Papieża-Polaka w Białymstoku, Drohiczynie, Łomży , Ełku i na Suwalszczyźnie

Białystok >> Ełk >> Łomża >> Suwałki

GAZETA SPÓŁCZESNA

Cena gazety w prenumeracie pocztowej 1,35 zł. ISSN 0137-9488

DZIŚ
po południu 18° / w nocy 7°
>>2

Biblioteka Czytelnia Prasy

www.wspolczesna.pl

25 kwietnia 2014
piątek
80(18021)
2,50 zł (w tym 8% vat)

Region >> Przez 10 lat w UE nasze miasta dostały miliardy złotych

Gmachy mamy, ale pracy brak

Tomasz Kubaszewski
tkubaszewski@wspolczesna.pl

Gdyby nie unijne pieniądze, w Białymstoku nie byłoby Opery i Filharmonii Podlaskiej, w Suwałkach – aquaparku, a w Łomży – pływalni i nowych dróg.

– Dokonaliśmy wielkiego skoku cywilizacyjnego – uważa poseł Robert Tyszkiewicz, lider PO w woj. podlaskim.

Jarosław Zieliński z PiS w pozytywnych ocenach jest znacznie bardziej wstrzemięźliwy. – W dużej mierze były to inwestycje nie w człowieka, lecz w kamienie – mówi, mając na myśli choćby suwalskie ulice.

Tysiące na mieszkańca

Z okazji 10-lecia obecności Polski w Unii Europejskiej wszyscy robią bilanse. Suwalskie władze policzyły, że do miasta w latach 2004-2014 trafiło ponad 414 mln zł unijnych dotacji. Na mieszkańca przypadło więc 5,9 tys. zł.

W Białymstoku kwota dofinansowania unijnych inwestycji jest znacznie wyższa. Wynosi 3,7 mld zł. Na statystycznego mieszkańca przypada więc nieco ponad 6 tys. zł. Tak naprawdę różnica między Białymstokiem a Suwałkami jest jednak większa. Bo w tym pierwszym przypadku podliczono jedynie projekty, którymi zarządzały władze miasta. W drugim – wszystko, włącznie z dofinansowaniem dla prywatnych firm.

W Łomży średniej kwoty na mieszkańca nie da się – przynajmniej na razie – wyliczyć. Podobnie jak ogólnej sumy dotacji. Wiadomo natomiast, że na tzw. projekty twarde, czyli infrastrukturalne(m.in. drogi), miasto otrzymało przez ostatnie 10 lat ponad 140 mln zł.

Piękne centra bez ludzi

Zarówno Tyszkiewicz, jak i Zieliński w jednym są zgodni – najbardziej skorzystał Białystok. Przez ostatnie 10 lat miasto bardzo się zmieniło. Jednak poseł Tyszkiewicz dodaje do tego Suwałki i Bielsk Podlaski. To pierwsze zmieniło się wizualnie, drugie – rozwinęło gospodarczo.

– Bielsk urósł do rangi czwartego ośrodka w województwie podlaskim – podkreśla Tyszkiewicz. – Odnotował największy postęp cywilizacyjny.

A co z resztą?

– Nie przemyśleliśmy do końca zasad wydawania tych potężnych unijnych pieniędzy – uważa poseł Zieliński. – Inwestowano więc w różne baseny, remonty chodników, ale nikt nie pomyślał, że to wszystko nie tworzy warunków do trwałego rozwoju. Co z tego, że mamy piękne centra miast, z których ludzie muszą wyjeżdżać w poszukiwaniu pracy?

Cameron się śmiał

Za unijne pieniądze odrabialiśmy infrastrukturalne zaległości cywilizacyjne. Ale zafundowaliśmy sobie też wiele obiektów, do których będziemy musieli przez lata dopłacać.

Jako przykład marnowania przez Polskę unijnych pieniędzy David Cameron, premier Wielkiej Brytanii, wymienił Operę i Filharmonię Podlaską. Skąd dowiedział się akurat o tej inwestycji, nie wiadomo.

Dotacje do działalności opery idą w grube miliony złotych. I to się nie zmieni. Płacić będą wszyscy podatnicy.

W mniejszym stopniu trzeba będzie z publicznych pieniędzy dofinansowywać wiele innych inwestycji. Np. suwalskie: aquapark czy ośrodek kultury. W ciągu roku parę milionów złotych się zbierze. Krytycy takiego wydawania unijnych pieniędzy zauważają, że ani opera, ani aquapark nie były najbardziej potrzebnymi inwestycjami. A pieniądze wyłożone na wkład własny do projektów oraz na utrzymanie nowych instytucji można było wydać na wiele istotniejszych celów.

– Do takich instytucji jak opera, na całym świecie się dopłaca – broni inwestycji poseł Tyszkiewicz. – Patrząc na frekwencję, na duże zainteresowanie ludzi z całej Polski, a także na to, jak opera promuje nasz region, warto było w to przedsięwzięcie się zaangażować.

Teraz czas na ludzi

Lider PO nie ma wątpliwości, że w obecnej perspektywie finansowej trzeba inwestować już w ludzi.

– Rozwój rynku pracy, konkurencyjność gospodarki, przyciąganie inwestorów – dodaje. – Byt mieszkańców regionu musi się polepszyć.



>> Plebiscyt

Oceń z nami władzę. Któryś radny z Twojej gminy zasługuje na wyjątkowe uznanie? Zagłosuj na niego. Zaczynamy nasz plebiscyt „Mała Ojczyzna – Duża Sprawa". >>5-6

W Magazynie:

Sensacje spod szatni. Kiedy piłem, ciągnęło mnie do hazardu. Przegrywałem



straszne sumy. I piłem – wyznaje Andrzej Iwan, były reprezentant Polski w piłce nożnej. >>W numerze

Uwaga Czytelnicy

Kolejne wydanie magazynowe „GW" ukaże się już w środę, 30 maja.

promocja

Dziś, tylko dla Prenumeratorów Gazety Współczesnej **pamiątkowy medalik papieski**.

Prenumeratorze, medalika szukaj w środku, na 1 stronie Magazynu.



Twoja gazeta w prenumeracie

reklama

IdeaExpert

Liczysz się Ty.

Poczuj zew wolności w nowym samochodzie. Zadzwoń 71 798 39 00

Lista oddziałów Idea Expert i więcej szczegółów na www.ideaexpert.pl

Idea Expert Spółka Akcyjna z siedzibą w Warszawie 02-672, ul. Domaniewska 39., wpisana do rejestru przedsiębiorców przez Sąd Rejonowy dla m.st. Warszawy, XIII Wydział Gospodarczy KRS, nr KRS 0000292108, NIP 7010090534, REGON 141138798, kapitał zakładowy 10 783 162 zł, w całości opłacony.

Opinie

Urzędnicy suwalskiej filii Agencji Nieruchomości Rolnej działkę wartą 2 mln zł sprzedali za niecałe 20 tys. zł. Sprawę bada już prokuratura. Oto komentarze internautów (pisownia oryginalna):

▲ **Nick: zb**
www.wspolczesna.pl
Panowie dokładnie realizowali hasła wyborcze obecnej koalicji PO: „By żyło się lepiej" i PSL-u „Człowiek jest najważniejszy", „Razem tworzymy lepszą przyszłość". I to jest ta normalność obecnie rządzącej koalicji.

▲ **Nick: Rafał**
www.wspolczesna.pl
Mam nadzieję, że urzędnicy poniosą odpowiedzialność, sprawa jest ewidentnie ustawiona.

▲ **Nick: jari**
www.wspolczesna.pl
Różnicę w kwocie sprzedaży powinni pokryć z własnej kieszeni.

▲ **Nick: Bożena**
www.wspolczesna.pl
Bez względu na partie, sprawa powinna być załatwiona odpowiednio do tych panów, by dziesiątemu zakazali takich przekrętów, czyli zapłacić brakującą kwotę z własnej kieszeni.

▲ **Nick: sidowiec**
www.wspolczesna.pl
Zdaje się, że to było w czasie rządów SLD? A który wojewoda nadzorował wtedy?

▲ **Nick: obywatel**
www.wspolczesna.pl
Niestety wielu naszych włodarzy i urzędników siedzi na swych stanowiskach tylko po to, by kosić kasę, zarówno legalnie jak i na lewo. Warto o tym pamiętać przy najbliższych wyborach. **(azda)**

ODEZWIJ SIĘ, czyli listy Czytelników

Coś Ci przeszkadza lub chcesz to pochwalić – napisz do nas: **redakcja@wspolczesna.pl** lub Gazeta Współczesna, ul. św. Mikołaja 1, 15-419 Białystok

Pogoda >> na weekend

po południu / w nocy

BIAŁYSTOK

Piątek	Sobota	Niedziela
18⁰ 7⁰	19⁰ 9⁰	19⁰ 6⁰
Ciśnienie 1001 hPa	Ciśnienie 998 hPa	Ciśnienie 995 hPa

SUWAŁKI

Piątek	Sobota	Niedziela
17⁰ 5⁰	18⁰ 8⁰	18⁰ 5⁰
Ciśnienie 998 hPa	Ciśnienie 995 hPa	Ciśnienie 992 hPa

ŁOMŻA

Piątek	Sobota	Niedziela
19⁰ 8⁰	19⁰ 9⁰	19⁰ 7⁰
Ciśnienie 1002 hPa	Ciśnienie 1000 hPa	Ciśnienie 997 hPa

EŁK

Piątek	Sobota	Niedziela
18⁰ 6⁰	18⁰ 8⁰	18⁰ 6⁰
Ciśnienie 1002 hPa	Ciśnienie 1000 hPa	Ciśnienie 997 hPa

Święto społeczników z województwa podlaskiego



Fot. W. Wołkielewicz

Statuetki zapalonych żarówek otrzymali w czwartek zwycięzcy tegorocznej edycji konkursu Inicjatywa Społeczna Roku. Tak od pięciu lat wojewoda podlaski nagradza najlepszych społeczników. – Zwycięzcami są wszyscy, którzy chcą dzielić się swoją energią i oddaniem w działaniu na rzecz innych – podkreślał wojewoda Maciej Żywno podczas gali. Do konkursu zgłoszono 50 przedsięwzięć z woj. podlaskiego.
Zwycięzcy: **Grand Prix** otrzymało Stowarzyszenie Kreatywne Podlasie za inicjatywę Węglowa – Społeczna Koncepcja (nagrodę odebrał Damian Dworakowski, na zdjęciu drugi od lewej); **Kategoria: Inicjatywy edukacyjne i sportowe** – Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Wasilkowskiej za „Młodzieżowe Media Obywatelskie – zwierciadłem świadomego, aktywnego obywatela" i „Podlaska Multikoalicja". (Wiesław Dąbrowski, trzeci od lewej); **Kategoria: Inicjatywy na rzecz kultury i dziedzictwa narodowego** (dwóch zwycięzców): Fundacja na rzecz Rozwoju Powiatu Monieckiego za „Festiwal Rock na Bagnie 2013" (Sebastian Kulikowski, czwarty od lewej) i Centrum Edukacji Obywatelskiej Polska – Izrael za „Festiwal Kultury Żydowskiej „Zachor – Kolor i Dźwięk" (Lucy Lisowska, z podniesioną statuetką); **Kategoria: Inicjatywa z zakresu polityki społecznej** – Stowarzyszenie Teatralne Dom na Młynowej „Teatr TrzyRzecze" za projekt „Zamaluj zło" (Rafał Gaweł, piąty od prawej); **Kategoria: Inicjatywy na rzecz ochrony środowiska** – Stowarzyszenie Centrum Inicjatyw Społecznych w Grajewie za „Godzinę dla ekologii" (Konrad Kostrzewski, drugi od prawej). **(ab)**

Region >> Msze św., czuwania, koncerty – uroczystości z okazji kanonizacji Jana Pawła II

Wielkie wspólne dziękczynienie

W niektórych miastach naszego regionu wierni już jutro zabiorą do domów kanonizacyjną iskrę miłosierdzia. W niedzielę zostaną odprawione uroczyste msze św., będą też czuwania, koncerty. Uroczystość kanonizacji dwóch papieży: Jana Pawła II i Jana XXIII rozpocznie się w Watykanie o godz. 10.

W wielu białostockich parafiach wierni spotkają się już w sobotę na wieczornym czuwaniu.

– W naszym kościele rozpocznie się ono o godz. 21. W trakcie czuwania wiernym zostanie przekazana kanonizacyjna iskra miłosierdzia. To ogień, który w Krakowie pobłogosławił kardynał Stanisław Dziwisz – przypomina ks. Andrzej Kołpak, proboszcz parafii św. Ojca Pio.

Wcześniej, bo o godz. 19 rozpocznie się w Operze i Filharmonii Podlaskiej koncert poświęcony papieżowi. Wystąpi Antonina Krzysztoń.

W Białymstoku nie przewidziano wspólnego oglądania niedzielnej transmisji z Rzymu.

– Nie ma potrzeby ustawiania telebimu w centrum miasta. Wszystkich, którzy chcą wspólnie przeżyć kanonizację Ojca Świętego, zapraszamy w niedzielę do sanktuarium Miłosierdzia Bożego. O godz. 15 rozpocznie się dziękczynne nabożeństwo, któremu będzie przewodniczył abp Edward Ozorowski, metropolita białostocki – mówi ks. Andrzej Dębski, rzecznik kurii.

W uroczystości kanonizacyjne włączyła się też Caritas, która zorganizowała wielki niedzielny festyn przy sanktuarium Miłosierdzia Bożego. Początek godz. 16.30. Z kolei Duszpasterstwo Akademickie zaprasza białostoczan o godz. 21 przed pomnik Papieża-Polaka. Odbędzie się apel ku czci św. Jana Pawła II. Przewodniczyć mu będzie abp Ozorowski.

Wspólne oglądanie transmisji

Ks. Jan Krupka, rzecznik łomżyńskiej Kurii, tłumaczy, że w czasie kanonizacji nie będą organizowane większe uroczystości, by nie rozpraszać wiernych w obserwowaniu transmisji z Watykanu.

Łomżanie, którzy nie wybiorą się aż do Rzymu, a chcieliby wspólnie cieszyć się kanonizacją, mogą odwiedzić Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łomży. To tutaj, na istniejącym do dziś ołtarzu przy kościele, w 1991 r. mszę św. odprawił Jan Paweł II.

Już w sobotę, o godz. 18 rozpocznie się w górnym kościele adoracja Najświętszego Sakramentu i potrwa do północy. Natomiast w niedzielę, w dolnym kościele wierni zaczną się gromadzić już od godz. 7. O godz. 10 rozpocznie się wspólne oglądanie transmisji mszy św. kanonizacyjnej Jana XXIII i Jana Pawła II. II.

O godz. 15 mszę św. w Niedzielę Miłosierdzia Bożego odprawi bp Tadeusz Bronakowski.

– Dla nas to zawsze najważniejszy dzień w życiu parafii – tłumaczy ks. Jerzy Abramowicz, proboszcz parafii pw. Miłosierdzia Bożego. – Ten zaś szczególny dzień będziemy obchodzić w uwielbieniu Jezusa, tak jak chciałby tego Jan Paweł II.

Msza dziękczynna za kanonizację Papieża-Polaka planowana jest zaś na 4 czerwca.

27 kwietnia będzie też najważniejszym chyba dniem w historii nowego kościoła w Grajewie, od trzech lat pod wezwaniem Błogosławionego Papieża Jana Pawła II. Od niedzieli będzie tu parafia pod wezwaniem Świętego Jana Pawła II .

W wigierskim klasztorze nie będzie uroczystości

W Suwałkach nie będzie żadnych, większych uroczystości. Tylko w kościele pw. św. Piotra i Pawła, o godz. 15 rozpocznie się koncert. Wystąpią m.in. uczniowie i nauczyciele Państwowej Szkoły Muzycznej I i II stopnia oraz chór Cantilena. Także augustowskie władze nie organizują spotkania na Rynku Zygmunta Augusta, ale zapraszają mieszkańców do bazyliki, gdzie o godz. 19, w spektaklu słowno-muzycznym wystąpi ponad 20 osób.

Żadne uroczystości nie są planowane w klasztorze Kamedułów na Wigrach, gdzie Jan Paweł II gościł w 1999 r. W świątyni na półwyspie wigierskim została jedynie przesunięta godzina nabożeństwa: z 11.40 na 15, by wierni mogli obejrzeć relację z kanonizacji w domach. **(mg, hel, pch)**

Region >> Nowa inicjatywa zarządcy klasztoru wigierskiego

Kajakowym szlakiem papieża

Rekolekcje w kajakach organizuje Wigierski Areopag Nowej Ewangelizacji w Wigrach. Pierwsze, które mają być dziękczynieniem za kanonizację Jana Pawła II, odbędą się w dniach 1-4 maja. Zgłoszenia przyjmowane są do 26 kwietnia.

– Chcemy naśladować w praktyce papieża i zgłębiać jego naukę – tłumaczy inicjatywę ks. Dariusz Rogiński, dyrektor placówki.

Zarządca klasztoru w Wigrach chce organizować, od maja do września, spływy kajakowe trasą, którą w przeszłości pływał Karol Wojtyła. Szlak prowadzi z jeziora Wigry przez Czarną Hańczę, Kanał Augustowski do Studzienicznej. Organizatorzy przypominają, że po kanale Karol Wojtyła pływał dwukrotnie. Raz, w 1954 roku kajakiem i 45 lat później statkiem Żeglugi Augustowskiej.

Uczestnikom wyprawy towarzyszyć będzie o. Wojciech Idziak ze zgromadzenia Redemptorystów. Duchowny ma codziennie odprawiać nabożeństwa, organizować m.in. konferencje, Apel Jasnogórki i wspólne czuwanie przy ognisku.

– Będzie wskazywał, jak – wzorem papieża – można spędzać wolny czas – dodaje ks. Rogiński.

Zainteresowani mają do wyboru dwie opcje. Mogą skorzystać z noclegu w wigierskim klasztorze oraz posiłków, ale wtedy koszt wyprawy wynosi 500 zł. Wydatki tych, którzy zadowolą się tylko sprzętem, będą o połowę niższe. Pierwszy spływ odbędzie się w przyszły weekend. Organizatorzy planują wyruszyć z wigierskiego klasztoru w czwartek, a wrócić – w niedzielę.

– Oczywiście, będziemy uwzględniać indywidualne życzenia – zastrzega rozmówca. – Mamy nadzieję, że po pierwszej wyprawie wszystkie kwestie organizacyjne zostaną dopracowane.

Kiedy będą odbywały się kolejne spływy, na razie nie wiadomo. Ksiądz planuje, że w pierwsze weekendy miesiąca. Ale niewykluczone, że wstępne terminy będą ulegać zmianie.

– Proszę śledzić naszą stronę internetową – zachęca zarządca klasztoru wigierskiego. – Tam będą szczegółowe informacje i to już na początku maja.

Dodajmy, że osoby nieletnie muszą płynąć z opiekunami. **(hel)**

Szepietowo >>

Kupisz nie tylko kwiaty i krzewy

Miłośnicy ogrodów powinni odwiedzić w ten weekend (26-27 kwietnia) Szepietowo. Odbędą się tam Wiosenne Targi Ogrodnicze. Jak zawsze wezmą w nich udział szkółkarze i ogrodnicy z całego kraju.

Na targach w Szepietowie będzie m.in. duży wybór drzewek, krzewów, bylin, różnego rodzaju kwiatów jednorocznych (również balkonowych), ziół, rozsad warzyw. Nie zabraknie także mebli ogrodowych i sprzętu ogrodniczego. Na straganach znajdziemy przysmaki kuchni regionalnej, np. sery koryciński, swojskie chleby i wędliny, sękacze, miody.

Organizator, czyli Podlaski Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Szepietowie, przewidział liczne seminaria i pokazy. Będzie można choćby dowiedzieć się, jak urządzić ogród. **(kocl)**

Region >> Uczniowie ostatnich klas szkół średnich kończą naukę

Pożegnanie i... matura

Piątek, 25 kwietnia 2014 r. Opuszczają szkolne mury. Ale wrócą, 5 maja na maturę.

To koniec pewnego etapu w naszym życiu – mówiła w czwartek Ewelina Moczulska, tegoroczna maturzystka z IV LO w Białymstoku. – Wielu z nas wyjedzie na studia do innych miast, znajdzie się z dala od rodzin. To już będzie odpowiedzialność.

– Trochę to jeszcze do mnie nie dociera – dodawała jej koleżanka Magdalena Klimczuk.

– Nawet trochę szkoda, że kończy się jeden z najlepszych okresów w życiu – refleksyjnie stwierdził Mateusz Pietkiewicz.

Łomżyńskie I LO w tym roku ma 199 absolwentów. I jak zwykle, i dla uczniów, i dla pedagogów, pożegnanie po trzech latach nauki to wzruszająca chwila.



Fot. A. Zgiet

Ewelina Moczulska, Magdalena Klimczuk i Mateusz Pietkiewicz – maturzyści z IV LO w Białymstoku

– To moment szczególny – mówi Jolanta Szabuńko, wicedyrektor I LO w Łomży. – A ten rocznik jest szczególnie uhonorowany faktem, że opuszcza szkołę w jubileuszowym roku, gdy świętujemy 400-lecie istnienia. Są bardzo dumni z tego faktu.

Dlatego też w tej placówce pożegnalna uroczystość będzie wzbogacona o przyjęcie za patronów szkolnej auli patriotów Ludwika i Adama Mierosławskich, którzy byli wychowankami szkoły pijarów w Łomży w XIX wieku.

– Przed nami najdłuższe wakacje w życiu – cieszył się w czwartek Kacper Ziółkowski, trzecioklasista z białostockiego IV LO. – Trzeba je będzie dobrze spożytkować.

Zanim jednak młodzież uda się na te wakacje, podejdzie do egzaminu maturalnego. Rozpocznie się on 5 maja i potrwa do końca miesiąca. Większość zdających jest optymistycznie nastawiona do egzaminu dojrzałości.

– Myślę, że jeśli ktoś uczył się w miarę systematycznie, to sobie poradzi – uważa Dominika Trocka z IV Liceum Ogólnokształcącego w Białymstoku. – Czuję się dobrze przygotowana i liczę, że zagadnienia nie będą zbyt trudne. Najbardziej obawiam się wyniku ustnego egzaminu z języka polskiego. Bo przy takim występie zawsze jest stres.

W województwie podlaskim do matury przystąpi 14,9 tys. osób. W województwie warmińsko-mazurskim egzamin dojrzałości będzie zdawać – 16,3 tys. maturzystów. **ab**

Podlaskie >> Z okazji Święta Konstytucji

Prezydent spróbuje nasze smakołyki

Podczas przyjęcia w ogrodach prezydenta RP, organizowanego z okazji święta 3 Maja, zaprezentuje się województwo podlaskie. 90-osobowa delegacja przedstawi charakterystyczne, lokalne produkty: sery koryciński, miody, wędliny. Z prezydentem Bronisławem Komorowskim spotkają się podlascy producenci i przedstawiciele urzędu marszałkowskiego

– Na miejscu będą m.in. pokazy na żywo pieczenia sękacza, wyrabiania pierogów czy pierekaczewnika – opowiada Ewa Kulikowska, dyrektor departamentu rolnictwa w urzędzie marszałkowskim. – Będziemy prezentować nasz region również na billboardach i w wersji filmowej.

Podlaska delegacja pokrywa tylko koszt podróży i zakup produktów. Pozostałe wydatki finansuje bowiem Kancelaria Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego.

– Zostaliśmy w ten sposób docenieni jako jedyni z całego kraju – podkreśla dyrektor Kulikowska. – Województwa zapraszane na te uroczystości w latach ubiegłych same pokrywały wszystkie, związane z tym koszty. **ab**

Ełk/Warszawa >> „Bomber" zatrzymany

Chciał załatwić koleżance dzień wolnego w szkole

Ełczanina deportowanego ze Szwecji odebrali od strażników granicznych na warszawskim lotnisku policjanci. Mężczyzna był bowiem poszukiwany za wywołanie fałszywego alarmu bombowego.

15 stycznia dyspozytor Wojewódzkiego Centrum Powiadamiania Ratunkowego w Olsztynie odebrał telefon od mężczyzny, który poinformował, że o godz. 13 w Zespole Szkół nr 1 w Ełku wybuchnie bomba. Z budynku ewakuowano 425 osób, w tym 313 uczniów szkoły ponadgimnazjalnej, 51 dzieci oddziału przedszkolnego i pracowników placówki. Bomby nie znaleziono.

Ełccy policjanci ustalili, że sprawcą fałszywego alarmu był ełczanin, który kilka dni po zdarzeniu wyjechał z Polski. Kilka dni temu został deportowany ze Szwecji w związku z zakazem wjazdu do tego kraju za kradzieże. Zatrzymany na lotnisku 31-latek tłumaczył policjantom, że chciał załatwić swojej koleżance dzień wolny od zajęć w szkole. **him**

Augustów >> Grupa mieszkańców skarży się na sąsiadów

Nękają za „ch... parkowanie"

Zastawiają auta, smarują klamki kałem albo przyklejają nalepki „ch... parkujesz" – tak lokatorzy domu przy ul. Mickiewicza zniechęcają sąsiadów do zatrzymywania się na przyblokowym parkingu.

– Wyjaśniamy tę sprawę – zapowiada komisarz Adam Miezianko, naczelnik wydziału prewencji augustowskiej policji. – Sprawcy muszą liczyć się z konsekwencjami karnymi.

W paru blokach przy ul. Mickiewicza mieszka kilkaset osób. Tymczasem miejsc parkingowych jest zaledwie kilkadziesiąt.

– Niektórzy lokatorzy niesłusznie przypisują sobie prawo do parkingu – zauważa komisarz Miezianko.

I tak jest w tym przypadku. Nasi Czytelnicy twierdzą, że gdy pozostawiają auta przy „dziesiątce", to zawsze mają jakieś problemy. Najpierw samochody zastawiano, czyli parkowano wzdłuż placu postojowego, co uniemożliwiało wyjazd. Później nieznani sprawcy pomazali klamki aut kałem. A ostatnio na szybach aut „intruzów" zaczęły pojawiać się nalepki z rysunkiem penisa i mało cenzuralnym napisem. Etykiety bardzo trudno zdrapać i trzeba nieźle się natrudzić, by usunąć papier i resztki kleju.

– Mam wrażenie, że sprawcy tylko czyhają na swoje ofiary – dodaje nasz rozmówca (imię i nazwisko do wiadomości redakcji). – Wystarczy pozostawić samochód na kilkanaście minut, by mieć problemy.

Zainteresowani próbowali rozmawiać z osobami, których podejrzewają o złośliwość. W odpowiedzi usłyszeli, że „mogą ich pocałować w d...", bo ci mają znajomości w policji. W końcu zdesperowani kierowcy zawiadomili o tym, co dzieje się na parkingu, komendę policji.

– Dzielnicowy podjął już działania – zapewnia szef augustowskiej prewencji. – Niezależnie od tego, będziemy domagać się od osób, które utrudniają życie kierowcom, wyjaśnień. Niewykluczone, że będą musiały zapłacić kary.

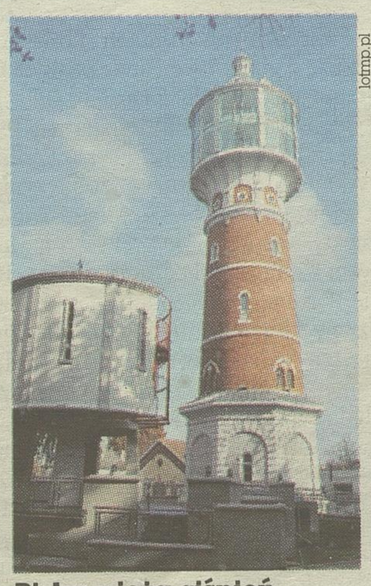
(hel)

Pisz >> Cena wywoławcza wynosi 12,3 tys. zł za rok

Piska wieża ciśnień do wzięcia na 20 lat

Najpierw władze Pisza wyremontowały zabytkową wieżę ciśnień. Teraz ogłosiły przetarg na jej dzierżawę. Najemcę możemy poznać już 8 maja.

Piska wieża ciśnień została wybudowana w 1907 r. Była czynna aż do 1992 r. Później zaczęła popadać w ruinę. W grudniu 2005 r. została wpisana do rejestru zabytków. Po blisko sześciu latach władze miasta zdobyły pieniądze na jej remont. Za ponad 5 mln zł została gruntownie przebudowana, a w kopule powstał taras widokowy. Zgodnie z założeniami projektantów w budowli jest również miejsce na restaurację lub galerię.



lomp.pl

Piska wieża ciśnień

Teraz, kilka miesięcy po zakończeniu remontu, władze ogłosiły przetarg na dzierżawę obiektu. Na najbliższych 20 lat można stać się nie tylko użytkownikiem wieży, ale też działki o powierzchni ponad 8 tys. mkw., na której jest m.in. parking oraz dwa budynki gospodarcze.

Urzędnicy w przetargu określili również ceny, jakie nowy zarządca może pobierać od zwiedzających. Maksymalne opłaty od dzieci i młodzieży nie mogą przekraczać 1 zł, a od dorosłych – 3 zł.

Cena wywoławcza za dzierżawę piskiej wieży ciśnień to 12,3 tys. zł za rok. Przetarg odbędzie się 8 maja. **stef**

promocja



Nauka >>

Roboty na festiwalu

GW patronat

To największa impreza związana z robotyką we wschodniej Polsce. W najbliższą sobotę o godzinie 10 na Wydziale Elektrycznym Politechniki Białostockiej odbędzie się Festiwal Robotyki EASTROBO 2014. W trakcie imprezy będziemy mogli podziwiać zmagania robotów, a także uczestniczyć prelekcjach i wykładach. W programie jest też prezentacja firm związanych z branżą robotyki.

Na festiwal zaproszeni są wszyscy zainteresowani. Wstęp wolny.

– W siedmiu konkurencjach zmierzy się sześćdziesiąt drużyn z całej Polski, w tym kilka o składzie międzynarodowym. Roboty podejmą się walki na macie sumo, sprawdzą swoją szybkość i zręczność oraz spryt pomocny w wydostaniu się z labiryntu – mówi Szymon Barszczewski, z Politechniki Białostockiej.

Najmłodszym widzom zapewne najbardziej do gustu przypadną roboty skonstruowane z klocków Lego, natomiast tych nieco starszym, na pewno zainteresują konstrukcje własne uczestników. Odwiedzający będą mieli możliwość przyznania nagrody publiczności dla robota który najbardziej się im spodoba, a będą mieli w czym wybierać.

Imprezę organizują studenci PB z Koła Naukowego Mobilne Systemy Inteligentne oraz Koła Naukowego Robotyków. **(mg)**

Krótko

▲ **Konferencja Akademii MamaPyta**, na temat m.in. z pielęgnacji, zdrowia i odżywiania noworodków oraz szczepienia dzieci w piątek, w godz. 12-16 w Centrum Szkoleniowym Astoria w Białymstoku. Zapisy: www.mamapyta.pl. **(luk)**

▲ **Radio Jard II obchodzi XIII urodziny.** W niedzielę w Klubie Rozrywki Krąg odbędzie się więc huczna impreza. Głównymi punktami będą występy zespołów rockowych i rock`n`rollowych. Przewidziane są też m.in. tańca nowoczesnego i samoobrony. Początek o godz. 11.

Dwudniowy turniej tańca z loterią fantową na rzecz Małgosi Tomczak



W. Wojtkielewicz

W czwartek w Prywatnej Szkole Podstawowej nr 1 przy ul. Boruty w Białymstoku rozpoczął się VI już, dwudniowy Wiosenny Turniej Tańca Towarzyskiego. W ramach imprezy można podziwiać popisy pary zawodowej oraz tańce turniejowe poszczególnych grup. Są też pokazy Zumby i baletu. Turniejowi kolejny raz przyświeca też cel charytatywny – pomoc w rehabilitacji i leczeniu uczennicy szkoły, ośmioletniej Małgosi Tomczak. Dziewczynka urodziła się z krótsza prawą nóżką, jej rodzice walczą o to, aby była zdrowa. Ale operacje ratujące nóżkę Gosi, których podjął się amerykański specjalista dr Dror Paley, są bardzo kosztowne. Potrzeba na nie ok. 200 tys. dolarów. Dlatego od kilku lat trwają rozmaite akcje charytatywne i zbiórka pieniędzy na rzecz dziewczynki. Dzięki ludziom dobrej woli udało się już przeprowadzić dwa pierwsze zabiegi, dzięki którym nóżka Gosi wyrosła o 8 cm. Ale przed dziewczynką kolejne, bardzo potrzebne zabiegi. Leczenie Małgosi będzie możliwe tylko dzięki dalszej pomocy innych. (luk)

Inicjatywa >> W sobotę uroczyste otwarcie sklepu charytatywnego

Podaruj, kupuj i pomagaj

Rusza niezwykły Sklep Charytatywny, prowadzony przez Stowarzyszenie „My dla innych”.

Urszula Ludwiczak
uludwiczak@wspolczesna.pl

To wyjątkowe miejsce, które utrzymywać się ma z przekazywanych darów, a zysk ze sprzedaży będzie przekazywany na pomoc niepełnosprawnym.

– Nasz sklep to miejsce pracy i nabywania doświadczeń zawodowych przez osoby z niepełnosprawnością – wyjaśnia Anna Aleksiejczuk , wiceprezes Stowarzyszenia „My dla innych”. – Jest prowadzony przez te osoby w celu ich rehabilitacji zawodowej przy niewielkim wsparciu trenera pracy. W założeniu ma utrzymywać się z darów przekazanych przez osoby lub firmy. Zysk ze sprzedaży zamierzamy przeznaczyć na dalszą rehabilitację zawodową.

Pojęcie sklepu charytatywnego jest szeroko znane w Europie. W samej Anglii takich sklepów jest ponad 300. W Polsce działa ich już kilkanaście. Białostocka placówka zostanie uroczyście uruchomiona w sobotę o godz. 15. Sklep mieścić się będzie przy ul. Artyleryjskiej 7. Przez ostatnie tygodnie trwała zbiórka darów, które będą teraz sprzedawane w placówce.

– Motto naszego sklepu to „Darujesz – Kupujesz – Pomagasz – Rehabilitujesz” – dodaje Rafał Średziński, prezes Stowarzyszenia. – Dzięki darom przekazanym przez ludzi dobrej woli, osoby z niepełnosprawnością w stopniu umiarkowanym i znacznym, mają możliwość podjęcia zatrudnienia. Nasi podopieczni, dzięki darczyńcom, stają się pracownikami prowadzącymi sklep. Jak każdy dorosły człowiek mogą być niezależni, użyteczni i czuć się pełnoprawnymi członkami społeczności naszego miasta.

Na razie w sklepie będą pracować tylko dwie osoby. To, jak rozwinie się działalność sklepu, zależy od darczyńców i kupujących.

W Sklepie Charytatywnym w korzystnych cenach można będzie kupić (także przez internet) m.in. odzież, bibeloty, biżuteria, dodatki, artykuły papiernicze, maskotki, zabawki, książki, artykuły wyposażenia domu (koce, poduszki dekoracyjne, narzuty, naczynia użytkowe i dekoracyjne). Nadal będą też przyjmowane takie dary od darczyńców.

Z okazji otwarcia sklepu przewidziano promocyjne ceny. Będą też inne atrakcje: animacje dla całych rodzin oraz porady i konsultacje specjalistów od wizerunku. Ruszy też Centrum Kreatywnego Rozwoju Fundacji Baldstok.

– Udostępnimy pierwszą w regionie profesjonalną ściankę wspinaczkową do boulderingu oraz salę do akrobatyki i gimnastyki – mówią Filip Jackowski i Mateusz Zaręba z fundacji.

Jak dodają, wkrótce powstanie również pracownia warsztatów twórczych z wielu dziedzin, a także sala do rozwoju dla malucha. ▲

Kultura >> Weekend warto spędzić w centrum i skorzystać z bogatej oferty imprez dla dzieci i dorosłych

Spektakl, koncert i filmy. Zobaczcie co robić w mieście.



Materiały organizatora

W spektaklu „Z Bromby historia inna” poznamy przygody dzielnego detektywa Kajetana Chrumpy, Malwinki i Fikandra

Nadchodzący weekend zapowiada się ciekawie pod kątem imprez. I to nie tylko dla dorosłych, ale też dla najmłodszych.

W sobotę o godz. 13.30 w Akademii Teatralnej (ul. Sienkiewicza 14) zobaczyć będzie można spektakl dla dzieci pt. „Z Bromby historia inna”. Przedstawienie zrealizowali studenci trzeciego roku pod opieką pedagogiczną Jacka Dojlidko na podstawie tekstów Macieja Wojtyszko. Spektakl przeznaczony jest dla dzieci w wieku od 5 do 9 lat. Bilety w cenie 5 zł można zarezerwować pod nr tel. 85 743 54 53.

Aż kilka imprez odbędzie się w weekend w Białostockim Ośrodku Kultury. Począwszy od Dni Hiszpańskich (piątek i sobota, kino Forum i kawiarnia Fama, ul. Legionowa 5) organizowanych przez szkołę języka hiszpańskiego Gran Via, poprzez koncerty, na filmach kończąc. W niedzielę o godz. 19 w Famie posłuchać będzie można zespołu The Jan Gałach Band. Tego samego dnia czekają nas też filmy. W ramach spotkania z cyklu Podlaska Akademia Kultury zobaczymy obraz „Jan Paweł II. Szukałem Was”. Po projekcji – spotkaniem z reżyserem, Jarosławem Szmidtem. Początek o godz. 16 w kinie Forum. A wieczorem, o godz. 20 zobaczymy film pt. „Tough Bond”. Będzie to pierwsza projekcja w ramach Festiwalu AfryKamera, z którego filmy będzie można oglądać w Białymstoku do wtorku.

Mamy dla Was bilety na te wydarzenia (poza spektaklem). Piszcie maila pod tytułem „Konkurs” w piątek w godz. 11-11.05 na ukrutul@wspolczesna.pl. W treści podajcie dane i uzasadnienie dlaczego chcecie bilet. **(uk)**

Zaproszenie

GW patronat

▲ **NOVIKA i MR. Lex** już w sobotę wystąpią w Białymstoku. Warto wybrać się na ten koncert i przy okazji zobaczyć nowy klub na imprezowej mapie miasta. Mowa o Niepamięci, która mieści się przy ul. Spółdzielczej 8. To właśnie tam odbędzie się występ. Jako support pojawi się BLADE, a impreza rozpocznie się o godz. 21. Wstęp kosztuje 15 zł (lista uczestników na Facebooku do godz. 23 – 5 zł). NOVIKA i Mr. Lex to członkowie kolektywu Beats Friendly. Od lat są aktywni na scenie klubowej. **(uk)**

PLEBISCYT
NA NAJLEPSZEGO RADNEGO

ojczyzna MAŁA DUŻA sprawa

Region >> Rozpoczynamy nasz wielki plebiscyt „Mała Ojczyzna - Duża Sprawa"

Wybraliśmy ich, teraz czas na ocenę

Który radny, wójt czy burmistrz nie wywiązał się z wyborczych obietnic?

Ewa Wyrwas
ewyrwas@wspolczesna.pl

Czy jakiś konkretny przykład przychodzi Wam, Drodzy Czytelnicy, w tym momencie na myśl? A może uważacie, że jest samorządowiec, który należycie wykonuje swoją pracę, aktywnie działa na rzecz społeczności i zasługuje na uznanie? Od dzisiaj redakcja „Gazety Współczesnej" daje Wam możliwość wyrażenia swojego zdania. Rozpoczynamy bowiem wielki konkurs „Mała Ojczyzna – Duża Sprawa".

Zaczynamy do tego, co najbliższe mieszkańcom, czyli od gminy. Dzisiaj prezentujemy listę radnych. Zasady głosowania przedstawiamy poniżej. Na oddanie na nich głosu macie czas do 7 maja (warto podkreślić, że liczba wysłanych SMS-ów jest nieograniczona).

Natomiast za kilka dni, 30 kwietnia, rozpoczniemy kolejne głosowanie – przedstawimy Wam listę wójtów i burmistrzów z całego regionu. Tutaj będziecie mogli wyrazić nie tylko swoje poparcie, ale zagłosować również na „nie". Potem czekają nas prezydenci, radni powiatowi, starostowie, aż dotrzemy do marszałka i sejmików samorządowych. Ocenimy każdy szczebel administracji samorządowej.

Kto okaże się w tym plebiscycie najlepszy? Kto zostanie oceniony najniżej? To zależy tylko i wyłącznie od Was, Drodzy Czytelnicy, od Waszych głosów i Waszej aktywności.

Jak to czytać

> Na następnej stronie znajdziecie pełną listę radnych gminnych z powiatu monieckiego i siemiatyckiego. Listy z pozostałej części regionu znajdziecie odpowiednio na ostatnich stronach magazynu łomżyńskiego, suwalskiego oraz mazurskiego. Pełna lista wszystkich radnych dostępna jest również na naszej stronie internetowej www.wspolczesna.pl, w zakładce Mała Ojczyzna.

Pamiętajcie, że do oceniania samorządowców mamy prawo my wszyscy, obywatele. Dlaczego? Ponieważ to my cztery lata temu ich wybraliśmy. Ponieważ podczas kampanii wyborczej usłyszeliśmy wiele zapewnień i obietnic, które miały być spełnione, jeśli zagłosujemy na konkretne osoby. Ponieważ cztery lata temu obdarzyliśmy je swoim zaufaniem.

Dzięki naszej akcji możecie teraz te osoby, Drodzy Czytelnicy, rozliczyć. Pokażcie, że macie coś do powiedzenia swoim samorządowcom, że patrzycie im na ręce. Tak prosty sposób, jakim jest wysłanie SMS-a , można dać politykom ważny sygnał.

To ogromne przedsięwzięcie, dlatego nasza akcja potrwa do końca czerwca. Liczymy na Waszą aktywność oraz pomoc. Na naszej stronie internetowej możecie dyskutować i na bieżąco obserwować wyniki głosowania. Czekamy na Was.

@ WIĘCEJ NA STRONIE
www.wspolczesna.pl/

Rozmowa >> z dr Robertem Suwaj z Katedry Prawa Administracyjnego na Uniwersytecie w Białymstoku

Dobry radny jest aktywny, uczciwy i skuteczny



arch. prywatne

dr Robert Suwaj

▲ Czego obywatele powinni wymagać od radnych swojej gminy lub miasta?

– Aktywności w działaniu i mobilizowania mieszkańców do działań na rzecz wspólnoty samorządowej, uczciwości w działaniu oraz odpowiedzialności za słowa i czyny, która wiąże się zarówno z realizacją obietnic wyborczych (odpowiedzialność polityczna), jak i z odpowiedzialnością prawną za działania i zaniechania.

▲ Jakie jeszcze cechy powinien posiadać dobry radny?

– Oprócz cech wymienionych wcześniej, dodałbym jeszcze skuteczność, która ma szczególne znaczenie dla wyborców. Radny skuteczny to ten, który swym działaniem doprowadza do osiągania zakładanych rezultatów, oczekiwanych przez wyborców. Działania radnego powinny być na tyle skonkretyzowane, aby mógł być z nich rozliczany. Powinien działać w sposób jawny, publicznie przedstawiać swoje plany i zawsze być gotowym ponieść konsekwencje swoich działań.

Z powyższymi cechami często wiąże się również problem posiadania określonych predyspozycji do sprawowania funkcji radnego. Chodzi tu zarówno o pewien poziom wiedzy na temat spraw, którymi zajmują się organy gminy, powiatu czy województwa oraz sposobów, przy pomocy których radny może na te sprawy wpływać.

Jednakże w mojej ocenie, o wiele bardziej istotne są umiejętności. Szczególnie umiejętność podejmowania racjonalnych i długofalowych decyzji. Działalność radnych często ogranicza się do perspektywy obecnej kadencji i działania, które podejmują, nie wychodzą poza okres najbliższej kampanii wyborczej. O ile takie założenie może się sprawdzać na poziomie małej gminy, to już w powiecie czy w województwie może doprowadzić do nawarstwiania się problemów społecznych w najbliższym czasie (np. problemy z i infrastrukturą komunikacyjną).

▲ Jakie są obowiązki radnego?

– Obowiązki radnego wynikają z trzech rodzajów źródeł: z przepisów prawa (ustawy o samorządzie gminnym oraz ze statutu gminy/miasta), z zobowiązań wyborczych zawartych w programie wyborczym oraz z kodeksu etyki radnych. Ta pierwsza kategoria jest dość enigmatycznie skonstruowana, bowiem zakłada generalnie, że radny w swoim postępowaniu winien kierować się przede wszystkim dobrem mieszkańców gminy, utrzymywać z nimi, jak również z organizacjami społecznymi stałą więź, a w szczególności przyjmować zgłaszane przez mieszkańców gminy skargi, wnioski oraz petycje i przedstawiać je organom gminy do rozpatrzenia.

Z punktu widzenia etycznego, radny niewątpliwie powinien być wzorem i przykładem do naśladowania.

OCEŃ Z NAMI LOKALNĄ WŁADZĘ
Jak oddać głos? To bardzo proste!

GAZETA WSPÓŁCZESNA

ojczyzna MAŁA DUŻA sprawa

krok 1 Wejdź na stronę wspolczesna.pl/malaojczyzna i zobacz listę osób, które poddajemy ocenie

krok 2 Wybierz samorządowca, którego Ty chcesz ocenić!

krok 3 Wyślij SMS pod numer 72069 z prefiksem powiatu i numerem kandydata
koszt 2,46 zł z VAT







Na bieżąco śledź wyniki głosowania: wspolczesna.pl/malaojczyzna

Powiat moniecki prefiks: monki.

Mońki (miasto)
01. Edward Stanisław Klepacki
02. Danuta Godlewska
03. Ryszard Rogalski
04. Cezary Grygo
05. Barbara Iwona Iwanicka
06. Antoni Jabłoński
07. Zdzisław Koda
08. Michał Magnuszewski
09. Leszek Markowski
10. Barbara Sajkowska
11. Halina Skibicka
12. Edward Tekień
13. Agnieszka Wędołowska
14. Czesław Wiszowaty
15. Edward Woźniewski

Goniądz (miasto)
16. Piotr Gabriel Haffke
17. Wiesław Mariusz Świerzbiński
18. Zbigniew Sosnowski
19. Józef Bujnowski
20. Henryk Dzięgielewski
21. Krzysztof Harasiuk
22. Jerzy Jarocki
23. Tomasz Jędrzejczak
24. Henyk Kościuch
25. Leon Kolenda
26. Tadeusz Maciorowski
27. Sławomir Antoni Moczydłowski
28. Jacek Olszyński
29. Ryszard Zdzisław Pisanko
30. Grzegorz Szklanko

Jasionówka (gmina)
31. Tadeusz Snarski
32. Jan Białonowicz
33. Józef Tadeusz Snarski
34. Anna Karpowicz
35. Bernard Popławski
36. Wojciech Olszewski
37. Eugeniusz Skobodziński
38. Andrzej Zabielski
39. Bogusław Abramowicz
40. Jan Franciszek Rzepecki
41. Jarosław Gawryło
42. Andrzej Szczepan Ciołko
43. Robert Kucharski
44. Jadwiga Fronckiel
45. Adam Kłubowicz

Jaświły (gmina)
46. Bogusław Rutkowski
47. Adam Jan Jankowski
48. Robert Wojtkielewicz
49. Bogdan Antoni Andrelczyk
50. Jarosław Bojarzyński
51. Sławomir Chmielewski
52. Kazimierz Dębowski
53. Eugeniusz Dziuba
54. Piotr Kitlas
55. Jan Kucharski
56. Edward Licwinko
57. Jan Olechno
58. Tadeusz Prolan
59. Mirosław Sienkiewicz
60. Stanisław Smoliński

Knyszyn (miasto)
61. Józef Andraka
62. Andrzej Baranowski
63. Jerzy Bielski
64. Stanisław Ciołko
65. Dorota Małgorzata Czerepko
66. Barbara Teresa Fiedorowicz
67. Krzysztof Gołko
68. Stanisław Kakareko
69. Piotr Malesiński
70. Andrzej Pietlukiewicz
71. Katarzyna Polińska
72. Adam Krzysztof Tracz
73. Irena Wysocka
74. Grzegorz Józef Zajkowski

Krypno (gmina)
75. Bogdan Jurgielewicz
76. Barbara Maria Karpińska
77. Wanda Chludzińska
78. Krzysztof Konopko
79. Czesław Stankiewicz
80. Wiesław Żmiejko
81. Edyta Katarzyna Sztabkowska
82. Radosław-Orłowski
83. Krystyna Dudzińska
84. Wawrzyniec Leszczyński
85. Dariusz Wysocki
86. Bogusław Daniłowski
87. Łukasz Dębowski
88. Michał Smółko
89. Szczepan Konopko

Trzcianne (gmina)
90. Roman Klepadło
91. Grażyna Urbanowicz
92. Stanisław Wróblewski
93. Lucyna Lasota
94. Teresa Rafałko
95. Kazimierz Szeszko
96. Henryk Magnuszewski
97. Stanisław Szydłowski
98. Teresa Klepadło
99. Andrzej Klepadło
100. Andrzej Pogorzelski
101. Zbigniew Pogorzelski
102. Andrzej Dębkowski
103. Józef Supiński
104. Antoni Waszkiewicz

Powiat siemiatycki prefiks: siem.

Siemiatycze (miasto)
01. Witold Berski
02. Jan Boguszewski
03. Rafał Burakowski
04. Jan Hyndza
05. Katarzyna Jarocka
06. Jerzy Korowicki
07. Antoni Kosieradzki
08. Walentyna Kożuchowska
09. Teresa Milewska
10. Eugeniusz Mudel
11. Paweł Onieszczuk
12. Agnieszka Anna Sitarska
13. Krzysztof Andrzej Szyszko
14. Agnieszka Monika Zalewska
15. Roman Zdrojewski

Siemiatycze (gmina)
16. Adam Michał Boguszewski
17. Władysław Kisiel
18. Stanisław Kryński
19. Jarosław Madejski
20. Marek Mantur
21. Joanna Pietruczuk
22. Łukasz Niewiński
23. Grażyna Orzepowska
24. Mirosława Protasiuk
25. Dariusz Pyzowski
26. Walentyn Romaniuk
27. Agnieszka Stępkowska
28. Andrzej Sycewicz
29. Władysław Szyszko
30. Leszek Tołwiński

Drohiczyn (miasto i gmina)
31. Teresa Jagiełło
32. Wiesław Feliks Kalinowski
33. Kazimierz Józef Kosiński
34. Marzena Łukasiuk
35. Albin Łukaszewicz
36. Andrzej Miłkowski
37. Marian Rogowiec
38. Wiesław Rybałtowski
39. Antoni Sielewonowski
40. Marek Tararuj
41. Adam Tarasiuk
42. Antoni Trusiak
43. Wojciech Wojtkowski
44. Waldemar Żero
45. Jan Żeruń

Dziadkowice (gmina)
46. Walentyna Gołaszewska
47. Ewa Charyton
48. Grzegorz Bajena
49. Antoni Glinko
50. Adam Cwalina
51. Wincenty Jakubiak
52. Czesław Kiełkucki
53. Jerzy Paweł Kosiński
54. Adam Usakiewicz
55. Janusz Mikołajczuk
56. Adela Szabracka
57. Lucjan Tołwiński
58. Teresa Wasilewska
59. Krzysztof Żero
60. Mirosław Żukowski

Grodzisk (gmina)
61. Andrzej Antoniuk
62. Tadeusz Boguszewski
63. Andrzej Bronicki
64. Jerzy Demianowicz
65. Witold Krasowski
66. Jan Łuba
67. Bogdan Moczulski
68. Izabela Nowak
69. Robert Plichta
70. Sławomir Prokopiuk
71. Tomasz Rękawek
72. Stanisław Sak
73. Dariusz Stępkowski
74. Waldemar Zaremba
75. Andrzej Żero

Mielnik (gmina)
76. Władysław Stankiewicz
77. Alina Hackiewicz-Stępień
78. Maria Boguszewska
79. Stanisław Drozdowski
80. Zbigniew Jonio
81. Lucjan Kożuchowski
82. Sławomir Leoniuk
83. Maciej Mormol
84. Olga Pogrebniak
85. Sławomir Pytel
86. Antoni Soszko
87. Witold Terebun
88. Kazimierz Tobota
89. Stefan Troc
90. Jan Zduniewicz

Milejczyce (gmina)
91. Adam Fiłoc
92. Krzysztof Zalewski
93. Elżbieta Grażyna Blakicka
94. Mikołaj Koczuk
95. Aleksander Oniśkiewicz
96. Mikołaj Sołyszko
97. Jan Daniluk
98. Mariola Ostapczuk
99. Jerzy Aleksander Paluch
100. Jan Pawluczuk
101. Elżbieta Niewiarowska
102. Teresa Smorczewska
103. Wiaczesław Sobieszuk
104. Witold Zaręba
105. Sławomir Milniczuk

Nurzec Stacja (gmina)
106. Zenon Podbielski
107. Katarzyna Jezierska
108. Zbigniew Olesiński
109. Antonina Rosa
110. Piotr Nalewajek
111. Jan Szpański
112. Magdalena Miler – Wawrzyniak
113. Wiktor Karpiuk
114. Kamil Grzyb
115. Aleksander Pachwicewicz
116. Małgorzata Kozułko
117. Jerzy Olesiuk
118. Jarosław Nikiforuk
119. Jerzy Barańczuk

Perlejewo (gmina)
120. Sławomir Bondarczuk
121. Elżbieta Jóźwiak
122. Andrzej Franciszek Jurek
123. Jan Koc
124. Krzysztof Kosiński
125. Agnieszka Miłkowska
126. Bogdan Moczulski
127. Krzysztof Pachołek
128. Tadeusz Poniatowski
129. Waldemar Trusiak
130. Bogusław Twarowski
131. Wojciech Twarowski
132. Jakub Krzysztof Wierzbicki
133. Stanisław Wojtkowski
134. Jacek Zalewski

Białystok >> Nowa grupa teatralna, która ma ciekawy pomysł na siebie

Poznajcie Grupę PAPAHEMA. Warto.

Urszula Krutul
ukrutul@wspolczesna.pl

Kończą za siebie zdania, a historia ich nazwy przypomina trochę historie BAJMu czy zespołu ABBA. I mają szansę odnieść taki sam sukces. Jednak oni nie śpiewają (a przynajmniej nie zawodowo), ale grają. Na różnych, teatralnych i okołoteatralnych scenach. I są w tym naprawdę dobrzy. Już na pierwszy rzut oka widać, że kochają teatr i chcą go tworzyć. W sposób dowcipny, tragikomiczny oraz zmuszający do myślenia.

Mowa o grupie teatralnej PAPAHEMA, której nazwa wzięła się od pierwszych liter imion jej członków. To Paulina Moś, Paweł Rutkowski, Helena Radzikowska i Mateusz Trzmiel. Spotkali się w białostockiej Akademii Teatralnej (tylko Paweł i Paulina są z Białegostoku; Helena przyjechała tu z Warszawy, a Mateusz z Częstochowy) i postanowili zacząć działać ze sobą. Teatralnie. Zamierzenia wcielili w czyn i stworzyli we czwórkę (z pomocą m.in. scenografów i muzyków) spektakl „Molier. Z urojenia" na podstawie sztuki Michaiła Bułhakowa „Moliere, czyli zmowa świętoszków". Premierę miał w Teatrze Powszechnym w Warszawie i został dobrze przyjęty przez widzów i krytykę.

– Dowiedzieliśmy się o konkursie ogłoszonym przez Teatr Montownia – mówi Paulina Moś. – Stał się dla nas mobilizacją do działania. Wcześniej wszystko było na zasadzie rozmów, marzeń, ewentualnie dalekich planów. Dzięki konkursowi wzięliśmy się w garść i zaczęliśmy coś robić. Nie patrząc na okoliczności. I okazało się, że można.

Aktorzy odnieśli wielki sukces. Ich spektakl znalazł się w trójce finalistów. Dzięki temu PAPAHEMA mogła go zrealizować i pokazać właśnie na scenie Teatru Powszechnego. W Białymstoku będzie go można zobaczyć w Białostockim Teatrze Lalek 22, 23 i 24 maja o godz. 18.

– Wybraliśmy ten tekst, bo jest bardzo teatralny – dodaje Mateusz Trzmiel. – Opowiada o życiu zakulisowym. A nas interesują mechanizmy funkcjonowania teatru. Jednocześnie nas fascynują, gorszą i przerażają. Są dla nas porządną inspiracją i mamy potrzebę, żeby o tym mówić.

Grupę będzie można zobaczyć też w innym projekcie, stworzonym razem z Piotrem Wiktorko. Mowa o spektaklu „Dylematt" na podstawie „Fizyków" Friedricha Dürrenmatta. Powstał jeszcze w szkole, a zaprezentowany zostanie w niedzielę i poniedziałek o godz. 20 w Zmianie Klimatu (ul. Warszawska 6). Wstęp kosztuje 8 zł. W kameralnym sanatorium dla obłąkanych przebywają trzej pacjenci podający się za wielkich fizyków: Newtona, Einsteina i Möbiusa. Opiekują się nimi lekarka i pielęgniarka, które aranżując wydarzenia o charakterze kryminalnym, manipulują nimi, aby odkryć ich rzeczywistą tożsamość. Okazuje się, że pacjenci nie są tymi za których się podają, a ich obecność w zakładzie może mieć znaczący wpływ na losy świata. Zobaczcie sami.


A. Zgiet

Zapamiętajcie nazwę PAPAHEMA. Jeszcze o nich usłyszycie, a my pewnie nie raz o nich napiszemy. Grupę tworzą: Helena Radzikowska, Paweł Rutkowski, Mateusz Trzmiel i Paulina Moś

Wrocław >> W wieku 92 lat zmarł wybitny twórca polskiej literatury

Odszedł Poeta



fot. PAP/Maciej Kulczyński

Poeta oryginalny, gigant literatury, noblista bez Nobla – w ten sposób Tadeusza Różewicza wspominają ludzie kultury, twórcy, przyjaciele.

Wybitny poeta, prozaik, dramaturg i eseista zmarł w czwartek we Wrocławiu; zostanie pochowany w Karpaczu. W październiku skończyłby 93 lata.

Śmierć wybitnego twórcy odnotowały zagraniczne agencje prasowe. Niemiecka dpa podkreśla, że polska literatura straciła jednego z najwięk-

szych poetów XX wieku, którego wiersze należą do klasyki polskiej awangardy. Francuska AFP zwraca uwagę, że Różewicz był jedynym z najbardziej „innowacyjnych" autorów swego pokolenia.

Minister kultury Bogdan Zdrojewski określił Różewicza, jako „noblistę bez Nobla", „bacznego obserwatora życia codziennego, społecznego i politycznego". Wspominał, że Różewicz często go zaskakiwał.

– Kiedyś zadzwonił i zapytał, czy wiem, że dziś jest Międzynarodowy Dzień Poezji. Zakłopotany powiedziałem, że nie wiem. Powiedział, że też nie wiedział, że to dziś i nie wie z czego to wynika. Otworzył więc okno, wyjrzał na zewnątrz, a tam... zwykła proza. Te telefony do mnie teraz powracają i przypominają człowieka, który miał zdolność obserwacji i te nawet najprostsze obserwacje umiejętnie przekazywał z dozą dystansu do siebie i do świata – mówił minister.

– Różewicz był gigantem – powiedział Kazimierz Kutz, który wyreżyserował m.in. sztuki „Do piachu" i „Kartotekę". – Był poetą oryginalnym, głęboko związanym z losem pokolenia wojennego, które zostało zapisane w formie dramatycznej pod tytułem „Do piachu". Pisał to przez 17 lat. Był jednym z nielicznych ludzi, których stać było, aby napisać prawdę. Ciężko za to płacił – podkreślił Kutz.

Pamięć o zmarłym poecie minutą ciszy uczcili posłowie i senatorowie podczas czwartkowych posiedzeń obu izb.

Różewicz w ostatnim czasie chorował. Od kilku lat bardzo rzadko pokazywał się publicznie.

Poeta urodził się 9 października 1921 r. w Radomsku. Debiutował w 1947 r. tomem „Niepokój". Od 1968 r. mieszkał we Wrocławiu, publikował głównie na łamach „Twórczości", „Odry" i „Dialogu".

(PAP)

Warszawa >> Sejm

Uczcili papieża

W przeddzień kanonizacji ojca świętego Jana Pawła II, głowy Kościoła powszechnego i wielkiego Polaka, Sejm Rzeczypospolitej Polskiej wyraża mu wdzięczność i szacunek – głosi czwartkowa uchwała Sejmu.

Za uchwałą rekomendowaną przez sejmową komisję kultury opowiedziało się 380 posłów, przeciwko było 34, dwóch posłów wstrzymało się od głosu. Przeciwni uchwale byli posłowie Twojego Ruchu oraz wicemarszałek Sejmu Wanda Nowicka. Większość posłów SLD obecnych na sali nie wzięła udziału w głosowaniu. Wcześniej Sejm odrzucił poprawkę SLD, która nadałaby uchwale nową treść.

Przed głosowaniem marszałek Sejmu Ewa Kopacz zaapelowała o godną i odpowiedzialną postawę w sprawie uchwały dotyczącej Jana Pawła II, bo – jak podkreśliła – ten wielki człowiek, któremu to głosowanie będzie poświęcone, zasługuje na to, jak nikt inny.

(PAP)

Zabrze >> nadtytuł w jednej linii

Siostra ma pójść do więzienia

Siostra Agnieszka F., skazana na dwa lata pozbawienia wolności za przemoc w prowadzonym przez zakon boromeuszek ośrodku wychowawczym, ma pójść do więzienia – tak zdecydował w czwartek zabrzański sąd, który nie zgodził się na warunkowe zawieszenie zakonnicy kary.

– Przyczyną zawieszenia kary w tym przypadku byłyby tylko okoliczności wskazujące, że zaszła jakaś metamorfoza, że w życiu skazanej zaszły takie zmiany, które wskazują na to, że nie ma sensu wykonywać kary, że byłoby to niehumanitarne - mówiłą prokurator Izabela Pirch-Mirocha. – Takie okoliczności nie zaistniały. Po prostu od czasu wyrokowania nic się nie zmieniło w tym zakresie.

Czwartkowa decyzja sądu jest nieprawomocna. Obrona może ją zaskarżyć.

W 2011 r. gliwicki sąd okręgowy skazał Agnieszkę F. – siostrę Bernadettę na bezwzględną karę dwóch lat więzienia. Zaostrzył wyrok sądu rejonowego, który wymierzył jej karę w zawieszeniu. Od czasu wyroku Agnieszka F. nie trafiła do więzienia. Sąd odraczał jej karę po wnioskach, w których skazana powoływała się na stan zdrowia i wiek (ma 59 lat).

Prok. Pirch-Mirocha przypomniała, że – skazując zakonnicę – gliwicki sąd wskazał, że ze względu na charakter sprawy tylko kara więzienia bez zawieszenia pozwoli skazanej zrozumieć istotę popełnienia przestępstwa i rozmiaru wyrządzonej szkody.

– Ponieważ skazana była wówczas siostrą zakonną, osobą niekaraną, o nieposzlakowanej opinii i w tej chwili istotnie to jej zachowanie nie uległo zmianie, sąd nie mógł uwzględnić tych okoliczność – wyjaśniła prokurator.

Prokuratura oskarżyła kobietę m.in. o bicie i przyzwalanie na przemoc, także seksualną, między wychowankami. W czasie, gdy dochodziło do przemocy, Agnieszka F. była dyrektorką ośrodka. Druga odpowiadająca w procesie zakonnica Bogumiła Ł. została skazana na osiem lat więzienia w zawieszeniu. Według prokuratury odpowiadające w procesie z wolnej stopy była dyrektor ośrodka i jej podwładna miały m.in. zlecać wykonanie kar fizycznych na dzieciach innym wychowankom oraz same stosować wobec podopiecznych przemoc fizyczną i psychiczną. Sprawa obejmowała łącznie 20 zarzutów dotyczących okresu od stycznia 2005 r. do stycznia 2006 r.

(PAP)

Ukraina >> Pięciu separatystów zginęło w Słowiańsku

Putin nazywa „juntą" władze w Kijowie

Pięciu członków prorosyjskich sił separatystycznych zginęło w czwartek w ataku ukraińskich sił rządowych na miasto Słowiańsk na wschodzie Ukrainy. P.o. prezydenta Ukrainy Ołeksandr Turczynow zarzucił Rosji „otwarte popieranie zabójców i terrorystów".

O ofiarach śmiertelnych w Słowiańsku poinformowało ukraińskie MSW. Przyznano, że po stronie ukraińskiej jest jeden ranny; w wyniku operacji usunięto trzy blokady zorganizowane przez separatystów.

Prezydent Rosji Władimir Putin zarzucił władzom w Kijowie popełnienie przestępstwa przeciwko własnemu narodowi. Mówiąc o tymczasowych ukraińskich władzach oświadczył, że „to jakaś junta, klika", a działania w obwodzie donieckim nazwał „operacją karną". Putin ocenił również, że gdyby Krym nie wszedł w skład Federacji Rosyjskiej, sytuacja na półwyspie mogłaby wyglądać gorzej niż na południu i wschodzie Ukrainy.

Rzecznik Kremla Dmitrij Pieskow oświadczył natomiast, że działania kijowskich władz na wschodzie kraju już teraz stawiają pod znakiem zapytania prawomocność wyborów prezydenckich na Ukrainie, wyznaczonych na 25 maja.

Także w czwartek poinformowano o rozpoczęciu przez wojska rosyjskie manewrów przy granicy z Ukrainą w reakcji na użycie broni przez ukraińskie władze wobec ludności cywilnej na wschodzie kraju.

– Normalizacji sytuacji wokół Ukrainy nie sprzyjają również ogłoszone manewry wojsk NATO na terytorium Polski i państw bałtyckich. Jesteśmy zmuszeni do reakcji na taki rozwój sytuacji – powiedział minister obrony Siergiej Szojgu.

(PAP)

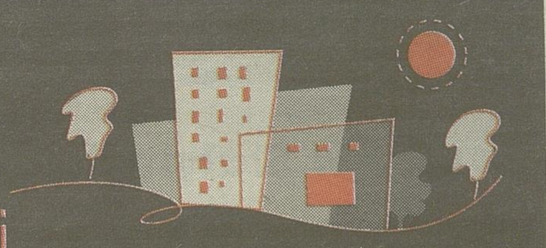
Krótko

▲ **Warszawa** Poprawkę, wprowadzającą od 2017 r. coroczną, proporcjonalną do płacy minimalnej, waloryzację świadczeń pielęgnacyjnych dla rodziców dzieci niepełnosprawnych, przyjął w czwartek Sejm. 4 kwietnia przyjął ustawę podwyższającą świadczenia pielęgnacyjne dla rodziców dzieci niepełnosprawnych: od maja br. – do 1000 zł, od 2015 r. – do 1200 zł, a od 2016 r. – do 1300 zł, czyli do wartości prognozowanej na 2016 r. płacy minimalnej netto.

(PAP)

reklama

Rokowania na sprzedaż nieruchomości



Przedmiot rokowań:

STAWISKI, ul. Łomżyńska 21 (województwo podlaskie)

Przedmiotem sprzedaży jest **50% udziału** w prawie użytkowania wieczystego działki nr **738/2** oraz prawo użytkowania wieczystego działki nr **738/1** o łącznej powierzchni 1270 m² oraz prawo własności do **budynku technicznego** o powierzchni użytkowej **166 m²** posadowionego na działce 738/1. Działka nr 738/2 jest niezabudowana i pełni funkcję komunikacyjną.

Dla nieruchomości Wydział Ksiąg Wieczystych Sądu Rejonowego w Łomży prowadzi:
- dla działki nr 738/1 księgę wieczystą nr **LM1L/00035052/3**
- dla działki nr 738/2 księgę wieczystą nr **LM1L/00035053/0.**

Przedmiotowa nieruchomość nie jest objęta miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego. Zgodnie ze studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego, przedmiotowa nieruchomość usytuowana jest na terenie oznaczonym jako **zespół poczty wpisany do rejestru zabytków - obejmuje budynek główny i dwie oficyny (nr rej. A-290). Nieruchomość znajduje się w strefie ochrony konserwatorskiej.**

Warunkiem sprzedaży jest ustanowienie ograniczonych praw rzeczowych dostępu do infrastruktury telekomunikacyjnej pozostającej w obrębie nieruchomości, dotyczy:
1) powierzchni 49,60 m² w budynku biurowo-technicznym na zasadzie użytkowania
2) gruntu na zasadzie służebności przesyłu.

Cena do negocjacji.

Z portfolio nieruchomości oferenci mogą zapoznać na stronie internetowej **www.nieruchomosci.orange.pl,** jak również u osoby prowadzącej sprzedaż:

Beata Choina-Mazurek, tel. 58 329 11 60, kom. 512 253 957, email: Beata.Choina-Mazurek@orange.com

Informacja dla osób zainteresowanych:

1. Organizatorem rokowań jest Orange Polska S.A., Sprzedaż Nieruchomości, ul. Nowolipie 30, 80-172 Gdańsk.
2. Pisemne oświadczenia o przystąpieniu do rokowań należy złożyć w Biurze Sprzedaży Nieruchomości w Gdańsku w terminie do dnia **14.05.2014 r.** w zamkniętej kopercie z napisem „Rokowania na sprzedaż nieruchomości Orange Polska S.A. w miejscowości ..... ul. ....." (wskazanie lokalizacji), bądź przesłać na wskazane adresy mailowe.
3. Oświadczenia powinny zawierać: nazwę podmiotu zainteresowanego nabyciem nieruchomości wraz z podstawowym opisem profilu prowadzonej działalności, adres korespondencyjny, adres e-mail i numer telefonu kontaktowego, oferowaną cenę.
4. Orange Polska S.A. zastrzega sobie prawo odwołania rokowań, jak również unieważnienia rokowań bez podania przyczyny.

DTZ a UGL company partner transakcji

Więcej informacji: www.nieruchomosci.orange.pl www.orange.pl

orange

4349314w01A

PRZED KANONIZACJĄ JP II

Na spotkanie z Janem Pawłem II w Ełku przybyło 300 tysięcy wiernych



We wtorek, 8 czerwca 1999 r., Jan Paweł II, w ramach swojej VI pielgrzymki do Ojczyzny, odwiedził Ełk. Miasto zatrzymało się. Wszyscy zgromadzili się przed ołtarzem, aby wysłuchać Słowa Bożego wygłaszanego przez kochanego na całym świecie Papieża-Polaka. Na placu Sapera około 300 tysięcy wiernych słuchało papieskiego apelu o miłosierdzie.

We mszy św., którą odprawił Papież, uczestniczył prezydent Litwy Valdas Adamkus oraz większość członków Episkopatu Litewskiego.

Wśród około 6 tysięcy wiernych z Litwy byli też alumni ze wszystkich tamtejszych seminariów duchownych.

Do Ełku przyjechali też alumni z seminarium duchownego w Sankt Petersburgu.

Msza święta zakończyła się papieskim pozdrowieniem także po białorusku, litewsku i rosyjsku.

Entuzjastyczne okrzyki: „Spasiba, spasiba!" skandowane przez grupę blisko 50 kleryków z Rosji towarzyszyły papieżowi, gdy opuszczał Ełk. Niezapomniana pielgrzymka na zawsze pozostała w sercach wszystkich wiernych.

(zib)

(z archiwum Gazety Współczesnej)

Papież w Białymstoku >> „Nie pomijajcie drogowskazów moralnych"

Powołani do miłości

Moralność jest miarą właściwą człowieczeństwa. W niej i przez nią człowiek realizuje siebie, gdy czyni dobrze; gdy postępuje źle, niszczy ład mądrości w sobie samym, a także w międzyludzkim i społecznym zasięgu swego bytowania – mówił Jan Paweł II podczas mszy odprawionej na białostockim lotnisku Krywlany podczas pielgrzymki w 1991 roku.

Już na dwie godziny przed przylotem papieża krywlańskie lotnisko było zapełnione. Wierni stali naprzeciwko monumentalnego ołtarza. Ołtarz wyrastał z rozłożystego drzewa symbolizującego Kościół, okalała go metalowa półkolista tęcza symbolizująca nadzieję, która pojawiła się w Polsce po upadku komunizmu oraz pojednanie z Bogiem. Przy ołtarzu znalazł się także biały krzyż symbolizujący zwycięstwo Chrystusa i obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej, patronki białostockiej archidiecezji.

Wizyta w Białymstoku znalazła się w planie IV pielgrzymki Ojca Świętego do Ojczyzny. Pielgrzymka ta była poświęcona podstawowej zasadzie chrześcijaństwa: dziesięciu przykazaniom.

– W tych dziesięciu słowach, jakie Bóg Starego Przymierza przekazał swemu ludowi przez Mojżesza, zawiera się ogromne bogactwo: niezastąpiona niczym synteza zbawczej Mądrości. Każde przykazanie domaga się tego, aby było gruntownie przemyślane – mówił papież.

Następnie Ojciec Święty rozważał znaczenie siódmego przykazania „Nie kradnij". Przypomniał, że podkreśla ono prawo człowieka do posiadania dóbr i do przetwarzania ich, ale człowiek powinien posługiwać się nimi w sposób ludzki. A więc ma moralny obowiązek „wytwarzania nowych dóbr dla siebie i dla drugich tak, aby całe społeczeństwo stawało się zasobniejsze".

Jan Paweł II uczył białostoczan i wszystkich zgromadzonych na Krywlanach pielgrzymów, żeby budując nowy ekonomiczny ład – kapitalizm – nie pomijali drogowskazów moralnych. Przypominał, że podczas budowania reformy gospodarczej nie powinno zabraknąć troski o najuboższych oraz o tym, że „ponad poziomem dóbr, które można i trzeba dzielić wedle miar sprawiedliwości – człowiek jest powołany do miłości, która jest większa od wszystkich dóbr przemijających – to znaczy życia człowieka w Bogu. Albowiem Bóg sam jest miłością".

Podczas nabożeństwa na Krywlanach, 5 czerwca 1991 roku, miało miejsce jeszcze jedno bardzo ważne wydarzenie: papież beatyfikował Bolesławę Lament, założycielkę zakonu Sióstr Misjonarek Świętej Rodziny. Tworzyła ona katolickie zakłady opiekuńczo-wychowawcze m.in. na Białostocczyźnie, gdzie zmarła w 1946 roku. Podczas swej pracy zakonnej na wschodnich kresach Rzeczpospolitej Bolesława Lament starała się też zbliżyć katolików i prawosławnych. Papież nazwał ją inspiratorką „ekumenizmu w życiu codziennym przez miłość".

A podczas wizyty Jana Pawła II w Białymstoku było dużo elementów ekumenicznych: Ojciec Święty wspominał o potrzebie zjednoczenia chrześcijan. Tego samego dnia, po południu, spotkał się z duchowieństwem i wiernymi Kościoła prawosławnego w cerkwi pod wezwaniem św. Mikołaja przy ul. Lipowej w Białymstoku.

– Cieszę się, że ma ono miejsce w tym mieście, gdzie od wieków spotykają się obie tradycje chrześcijańskie – wschodnia i zachodnia, i że spotykamy się w katedrze pod wezwaniem świętego Mikołaja, który był biskupem w Kościele jeszcze nie podzielonym i czczony jest zarówno na chrześcijańskim Wschodzie, jak i Zachodzie – mówił.

W dniu papieskiej wizyty białostockie osiedla mieszkaniowe były wyludnione. Kilkadziesiąt tysięcy ludzi wzięło udział w nabożeństwie na Kryw-lanach, tłumy zgromadziły się też w centrum miasta, na trasie przejazdu papieża z lotniska do Wyższego Seminarium Duchownego, a potem do cerkwi pw. św. Mikołaja: na ulicach Mickiewicza, Warszawskiej, Rynku Kościuszki i Lipowej. Wszyscy chcieli zobaczyć Ojca Świętego. Oblegali też pomnik ks. Jerzego Popiełuszki, pod którym papież pomodlił się wraz z rodzicami bestialsko zamordowanego duchownego, pochodzącego z Białostocczyzny.

Wizyta Jana Pawła II zostawiła jeszcze jeden ważny ślad w historii Białegostoku i Podlasia. Otóż Papież ogłosił wówczas ustanowienie dwóch nowych diecezji: białostockiej i drohiczyńskiej.

Podczas wizyty w Białymstoku Jan Paweł II uroczyście otworzył I Diecezjalny Synod. Pięć lat po pielgrzymce Papież-Polak otrzymał honorowe obywatelstwo Białegostoku.

Wszyscy, którzy uczestniczyli we wspomnianych zdarzeniach są zgodni: to było jedno z najważniejszych – jeśli nie najważniejsze – wydarzenie w historii miasta.

(Fragmenty publikacji z 2005 r. z Gazety Współczesnej, autor Jolanta Gadek)

Jan Paweł II – żywot świętego

15 listopada 1996
Ukazuje się duchowa autobiografia Ojca Świętego „Dar i Tajemnica".

Maj-czerwiec 1997
Piąta pielgrzymka Jana Pawła II do Polski.

21-25 stycznia 1998
Pierwsza w historii pielgrzymka Papieża na Kubę.

25 maja 1998
Jan Paweł II staje się najdłużej urzędującym papieżem XX wieku.

18 października 1998
Papież odprawia na placu św. Piotra mszę z okazji 20. rocznicy pontyfikatu.

2 maja 1999
Beatyfikacja Ojca Pio.

5-17 czerwca 1999
Szósta pielgrzymka Jana Pawła II do Polski.

24-25 grudnia 1999
Papież otwiera Drzwi Św. w Bazylice św. Piotra, inaugurując Wielki Jubileusz Roku 2000.

18 stycznia 2000
Otwarcie Drzwi Świętych i nabożeństwo ekumeniczne w Bazylice św. Pawła.

30 kwietnia 2000
Kanonizacja siostry Faustyny Kowalskiej.

12-13 maja 2000
Wizyta w Fatimie. Beatyfikacja dwojga wizjonerów: Franciszka i Hiacynty Marto.

6 stycznia 2001
Uroczyste zakończenie Wielkiego Jubileuszu Roku 2000: Papież ogłasza list apostolski „Novo millennio ineunte".

16-19 sierpnia 2002
Siódma pielgrzymka papieża do Polski.

16 października 2002
Ojciec Święty ogłasza list apostolski „Rosmarium Virginis", poświęcony modlitwie różańcowej i dołączający do różańca czwartą część: tajemnice światła.

17 kwietnia 2003
Ogłasza nową encyklikę „Ecclesia de Eucharistia".

18 maja 2003
Kanonizacja biskupa przemyskiego Józefa Sebastiana Pelczara i matki Teresy Ledóchowskiej.

8 stycznia 2004
Jan Paweł II przyjmuje na audiencji prywatnej metropolitę wrocławskiego kard. Henryka Gulbinowicza i kilkunastu rektorów z Polski. Przyjął z ich rąk Złoty Laur Nauki, ufundowany w 50. rocznicę uzyskania przez niego habilitacji na Wydziale Teologicznym UJ.

6 lutego 2004
Jan Paweł II w orędziu na XII Światowy Dzień Chorego podkreśla, że życie należy przyjąć, szanować i chronić od początku aż po naturalny kres.

3 sierpnia 2004
Jan Paweł II tworzy w Watykanie departament sportu w uznaniu znaczenia, jakie ta dziedzina życia odgrywa w dzisiejszym świecie.

Suwalszczyzna >> Wrócił do stron, które odwiedzał w młodości

Zamyślony na statku

Na przylot Papieża, 8 czerwca 1999 roku, czekał w Wigrach ówczesny prezydent Suwałk, Grzegorz Wołągiewicz.

– Helikopter, zanim wylądował, zatoczył koło nad całą okolicą. Znieruchomiał na moment nad klasztorem, kilka razy wznosił się i opadał nad taflą jeziora Wigry. Staliśmy z głowami uniesionymi w niebo, nikt nie mógł oderwać oczu od śmigłowca – wspomina.

Jan Paweł II bez trudu zszedł z pokładu i dziarsko przemierzył trawiaste lądowisko. Na powitanie rzucił zwyczajnie: „Ależ dziś parno", a potem z uśmiechem witał się ze wszystkimi. (...) potem udał się do specjalnie przygotowanych apartamentów w klasztorze. Pod wieczór w asyście watykańskich dostojników, Ojciec Święty wchodzi na trap „Trytona". Prawie cały, dwugodzinny rejs po Wigrach, spędza siedząc na pokładzie stateczku.

Rejs po jeziorach Białym i Studzienicznym Jan Paweł II odbywał wprawdzie w asyście watykańskich dostojników i ochrony, ale Papież prawie z nikim nie rozmawiał. Pogrążony był we własnych myślach, jakby przywoływał wspomnienia z dawnych pobytów w tych stronach.

Na przypłynięcie „Serw" już czekano w Studzienicznej. Ksiądz Zygmunt Kopiczko, proboszcz tamtejszej parafii przewodził powitalnej delegacji. Wraz z nim Papieża oczekiwali Leszek Cieślik, burmistrz Augustowa oraz przedstawiciele tutejszej gminy i powiatu. Jak dziś twierdzi proboszcz, nigdy nie zapomni tamtych chwil, kiedy Ojciec Święty powoli schodził z trapu statku.

– Bo tego nie da się z niczym porównać. Najwyższy rangą Kapłan przybywa w odwiedziny do niewielkiej parafii, zagubionej wśród jezior i lasów. Prawda, że to brzmi cokolwiek niewiarygodnie? – pyta ks. Kopiczko, ale zaraz dodaje, że Ojciec Święty nie bez powodu wybrał właśnie to miejsce. – Cały chrześcijański świat wiedział, że Jan Paweł II zawierzył swój los Matce Boskiej. Szlak Jego pielgrzymek wyznaczały także Sanktuaria Maryjne, a do takich przecież należy i nasze, Matki Bożej Studzieniczańskiej – podkreśla ks. Zygmunt Kopiczko.

Papież pokłonił się Najświętszej Pannience w XVIII-wiecznej kaplicy na wyspie, widział słynną studnię, z której woda ma cudowną, uzdrawiającą moc.

Wizyta Ojca Świętego w Studzienicznej nie mogła pozostać bez śladu. Dlatego postanowiono postawić tu obelisk, który upamiętni wizytę Wielkiego Polaka na ziemi augustowskiej.

– Teraz pielgrzymi, którzy do nas zawsze tłumnie zjeżdżali, mają świadomość, że studzieniczańskie dróżki przemierzał sam Ojciec Święty. Tego nie da się przecenić – twierdzi ks. Kopiczko.

Proboszcz bardzo przeżywał chorobę Papieża. W Studzienicznej nieustannie modlono się o powrót do zdrowia Jana Pawła II. Ale ks. Zygmunt Kopiczko w tych trudnych dla każdego katolika chwilach wiedział o jednym.

– Takiego cudu moralnego zjednoczenia wśród ludzi różnych wiar i przekonań mógł dokonać tylko On, największy wśród największych – mówił „Współczesnej". – Nie wiadomo nawet, jakich słów tu używać, żeby w pełni oddać wartość Jego zasług dla spokoju i pokoju świata, nękanego wojnami i sporami ideologicznymi – ks. Zygmunt Kopiczko jest przekonany, że Jan Paweł II na zawsze pozostanie żywy. I nie tylko w sercach Polaków, ale wszystkich prawdziwych chrześcijan.

9 czerwca 1999 roku. Od rana niewielkie Leszczewo pokryła chmura kurzu. Krętą żwirówką co chwila przejeżdżały policyjne i cywilne auta. Ludzie nie wiedzieli, co się dzieje. (...) Bożena i Stanisław Milewscy, ich pięcioro dzieci oraz matka Bożeny, Zofia Pietrewicz o przybyciu Papieża dowiadują się na godzinę przed przyjazdem gości. Ot, tyle tylko, żeby w chałupie i wokół siebie trochę ogarnąć. Gdy na podwórze zajeżdża kawalkada aut, cała rodzina czeka przed domem. Ojciec Święty nie przyjechał na długo, ale siada w pokoju, chwilę ze wszystkimi rozmawia, błogosławi.

Papieża na żywo udało się zobaczyć tylko najbliższym sąsiadom. (...) policja i ochroniarze nie bardzo pozwalali na wędrówki.

Fragmenty tekstów Grażyny Miklaszewicz „Gazeta Współczesna", 2005 r.



W ramach pielgrzymki w 1999 r. Jan Paweł II spotkał się z wiernymi w Drohiczynie. Na zdjęciu: Ojciec Święty z biskupem Antonim Dydyczem i zwierzchnikiem Cerkwi w Polsce, arcybiskupem Sawą.



Wiemi z Suwałk podczas spotkania z Janem Pawłem II w Ełku, w czerwcu 1999 roku

Łomża >> Jan Paweł II ukoronował obraz Matki Bożej Łomżyńskiej

Cóż za piękna świątynia

Jan Paweł II był jedynym papieżem, który gościł w liczącej ponad 1000 lat chrześcijańskiej Łomży. Po raz pierwszy w historii w mieście zgromadziło się ponad 200 tys. ludzi z całej Polski. Papież przybył z dwudniową wizytą 4 czerwca 1991 roku. Helikopter wylądował między ulicami ks. Janusza I a Prusa ok. godz. 17. Dzień był słoneczny, dość chłodny i wietrzny. Wierni czekali na kilkunastohektarowych błoniach wokół kościoła Miłosierdzia Bożego, nad którymi unosiły się tumany kurzu.

– Doskonale pamiętam ten dzień. Przyjechałem z dziećmi Kasią i Łukaszem – wspomina Zbigniew Wróbel z Wyszkowa. – Musieliśmy zająć miejsca w sektorach z samego rana. Czekaliśmy na moment, kiedy Go zobaczymy i usłyszymy. To nie było uciążliwe, raczej bardzo radosne. Na twarzach ludzi widzieliśmy ogromne wzruszenie. Wierni przybywali z całej diecezji, ciągnącej się wówczas od granicy polsko-litewskiej aż po Wyszków.

– Przygotowywaliśmy tak niezwykłe i ogromne przedsięwzięcie – opowiada ks. Czesław Oleksy, kierujący ze strony kościelnej pracami komitetu organizacyjnego. – Po raz pierwszy po czasach komunistycznych trafiła się okazja do poznania się z przedstawicielami władz i służb mundurowych oraz okazania sobie zaufania i nawiązania współpracy. Ukochany Pielgrzym odprawił w asyście m.in. prymasa Józefa Glempa i kardynała Franciszka Macharskiego mszę św. przy kamiennym ołtarzu.

W homilii Papież powiedział: „Dzięki składam Trójcy Przenajświętszej za pośrednictwem Matki Chrystusa, czczonej w kościele katedralnym, za to, że dane mi jest dzisiaj być tutaj, w Łomży".

Ukoronował obraz Matki Bożej Łomżyńskiej, którą nazwał Matką Bożą Pięknej Miłości. Nabożeństwo poświęcił rolnikom.

– Stałem obok Ojca Świętego w milczeniu ze święconą wodą – mówi ks. Radzisław Ambroziak, ówczesny proboszcz parafii Miłosierdzia Bożego. – Jan Paweł II odezwał się do mnie: „Cóż za piękna świątynia". Poświęcił też kamienie węgielne pod budowę nowych świątyń, obrazy i sztandary.

– Nie czuło się, że to najwyższy dostojnik Kościoła – zauważa Franciszek Adamiak, ówczesny wojewoda łomżyński. – Interesował się każdą osobą, łączył dostojeństwo z bezpośredniością, jakby mnie i żonę znał od lat.

Następnego dnia Papież poświęcił Dom Księży Emerytów, spotkał się ze wspólnotą litewską w katedrze oraz profesorami i alumnami Wyższego Seminarium Duchownego. Nie skorzystał z windy zbudowanej na jego przyjazd, wolał wejść na drugie piętro po wysokich schodach.

– Nie mogłem dojechać do Łomży – wspomina ks. Stanisław Stefanek, biskup łomżyński. – Widziałem w telewizji ołtarz utkany z setek tysięcy róż. Te kwiatuszki tak mi się w wyobraźni utrwaliły, że do dzisiaj, ile razy przyjadę do Sanktuarium Miłosierdzia Bożego, mimo że konstrukcja ołtarza to po prostu metalowe stelaże, ja tam widzę przestrzeń z mnóstwem kwiatów.

Mirosław R. Derewońko „Gazeta Współczesna", 2005 r.



W czerwcu 1991 roku Ojciec Święty Jan Paweł II odprawił mszę świętą w liczącej ponad 1000 lat chrześcijańskiej Łomży

Jan Paweł II – żywot świętego

▲ 16 października 2004
Tysiące depesz, nie tylko od chrześcijan, ale również m.in. z krajów islamskich otrzymuje Jan Paweł II w dniu 26. rocznicy swego pontyfikatu.

▲ 31 stycznia-1 lutego 2005
Nocą Jan Paweł II zostaje przewieziony do kliniki Gemelli. Watykan podaje lakoniczną informację, że papież zachorował na grypę.

▲ 13 lutego 2005
Ojciec Święty udziela krótkiego niedzielnego błogosławieństwa z okna swoich apartamentów przy placu św. Piotra. Po raz pierwszy od początku pontyfikatu słowa błogosławieństwa po polsku odczytuje za niego abp Stanisław Dziwisz.

▲ 24 lutego 2005
Jan Paweł II ponownie trafia do kliniki Gemelli. Oficjalną przyczyną hospitalizacji są powikłania pogrypowe. Papież ma kłopoty z mówieniem i oddychaniem. Wieczorem przechodzi zabieg tracheotomii.

▲ 31 marca 2005
Watykan przyznaje, że Ojciec Święty przyjmuje pokarmy przez sondę nosowo-żołądkową.

▲ 1 kwietnia 2005
O godzinie 12.30 watykański rzecznik Joaquin Navarro-Valls potwierdza: – Papież ma niestabilne ciśnienie krwi i kłopoty z oddychaniem. Jego stan jest poważny, ale stabilny.

▲ 2 kwietnia 2005
Godzina 21.37. Jan Paweł II odchodzi.

▲ 19 kwietnia 2005
W drugim dniu konklawe kardynałowie wybierają nowego papieża, Josepha Ratzingera, który przyjmuje imię Benedykt XVI.

▲ 13 maja 2005
Benedykt XVI zezwala na rozpoczęcie natychmiastowego procesu beatyfikacyjnego papieża Jana Pawła II.

▲ 12 stycznia 2011
Komisja Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych zatwierdza cud za wstawiennictwem Jana Pawła II polegający na uzdrowieniu francuskiej zakonnicy.

▲ 14 stycznia 2011
Papież Benedykt XVI podpisuje dekret o cudzie.

▲ 1 maja 2011
Beatyfikacja Jana Pawła II.

▲ 13 marca 2013
Argentyńczyk Jorge Mario Bergoglio zostaje pierwszym w historii papieżem z Ameryki Południowej. Przyjmuje imię Franciszek I.

▲ 5 lipca 2013
Franciszek wydaje dekret w sprawie cudu za wstawiennictwem bł. Jana Pawła II. Cud polegał na uzdrowieniu kobiety cierpiącej na tętniaka mózgu.

▲ 30 września 2013
Papież Franciszek wyznacza datę kanonizacji na 27 kwietnia 2014 roku. ▲

Zeznanie roczne >> Możesz rozliczyć PIT za 2013 r. bez wizyty w urzędzie skarbowym

Odpisz 1 proc. podatku

Ulgę na dziecko i internet rozliczamy na nowych zasadach. I pamiętajmy o odpisaniu 1 proc. podatku.

Maryla Pawlak-Żalikowska
maryla.zalikowska@mediaregionalne.pl



Stypendyści ubiegłorocznej edycji akcji Stowarzyszenia Widok. Przypomnijmy, że po raz pierwszy wśród nagrodzonej młodzieży byli Czeczeni.

Najszybciej będzie wysłać PIT przez internet, korzystając z naprawdę prostej w obsłudze aplikacji e-Deklaracje. Pamiętajmy tylko, że do jej podpisania potrzebna jest m.in. znajomość kwoty przychodu z roku 2012. A PIT możemy uznać za skutecznie wysłany pod warunkiem, że dostaniemy zwrotnie tzw. UPO (Urzędowe Poświadczenie Odbioru). Bez tego nie moglibyśmy potem udowodnić urzędowi skarbowemu, że wysłaliśmy PIT. UPO przesyłane jest zazwyczaj kilka minut po wysłaniu prawidłowo wypełnionego PIT, ale pod koniec kampanii podatkowej, w nawale spływających do fiskusa e-deklaracji może to potrwać dłużej. Dlatego nie zostawiajmy rozliczenia przez internet na ostatnią chwilę.

Innym sposobem dostarczenia fiskusowi PIT jest zaniesienie go bezpośrednio do urzędu skarbowego lub wysłanie listem poleconym. Musimy to zrobić przed północą 30 kwietnia (tu dowodem jest stempel pocztowy).

W samym rozliczeniu mamy w tej kampanii podatkowej dwie najważniejsze zmiany. ▲ Za internet od dochodu można odliczyć do 760 zł, ale wyłącznie w następujących po sobie dwóch latach podatkowych. I to pod warunkiem, że nie korzystaliśmy z tej ulgi w latach poprzedzających ten okres. ▲ Natomiast korzystając z ulgi na dziecko trzeba pamiętać, że mając jedno odliczamy od podatku maksymalnie 1112,04 zł za rok, ale tylko jeśli dochód rodziców nie przekracza 112 tys. zł rocznie (samotny rodzic – 56 tys. zł).

W przypadku odliczania ulgi za większą liczbę dzieci kryterium dochodowe nie ma znaczenia. Stawka za drugie dziecko to też 1112,04 zł. Ale za trzecie rośnie do 1668,12 zł rocznie, natomiast za czwarte i kolejne – do 2224,08 zł za rok. ▲

Jeszcze możesz pomóc

Łączą ich nietuzinkowe zdolności i pasje rozwijane niejednokrotnie w trudnych sytuacjach życiowych. Nie każdy z nich ma czerwony pasek na świadectwie, ale prawie każdy poza nauką zajmuje się jeszcze wolontariatem. Tacy są stypendyści białostockiego Stowarzyszenia Widok, którego założycielką i prezesem jest od 14 lat Magdalena Godlewska. W ubiegłym roku wpłaty darczyńców tej organizacji pożytku publicznego pozwoliły na ufundowanie 19 stypendiów (100-150 zł miesięcznie przez cały rok szkolny). Nasz podatek może pomóc kolejnym:
KRS 0000103409.
Więcej informacji na www.widok.org.pl

Krótko

▲ **Wsparcie dla firm rodzinnych** Jeśli prowadzisz firmę, w której pracuje również ktoś z twojej rodziny, przyjdź by dowiedzieć się więcej o bezpłatnym projekcie, który może wesprzeć twoją rodzinę i twoją firmę. Stowarzyszenie Europartner Akademicki Klub Integracji Europejskiej oraz partnerzy projektu Firmy Rodzinne 2 zapraszają na spotkanie informacyjne dotyczące korzyści, zasad i terminów przystąpienia do projektu FR2. Odbędzie się ono 29 kwietnia w Białymstoku, w Hotelu Branicki (początek o godz. 11). Spotkanie to jest częścią kampanii społecznej „Firma rodzinna to MARKA", której celem jest podniesienie świadomości firm rodzinnych o nich samych, ich wadze oraz specyfice, a także warunkach trwałego utrzymania się na rynku tej grupy przedsiębiorstw.

▲ **Bezpłatne kursy dla bezrobotnych** Powiatowy Urząd Pracy w Białymstoku rozpoczął rekrutację na bezpłatne szkolenia dla osób bezrobotnych. Można wybrać: profesjonalny wizerunek firmy w internecie, AutoCad z kosztorysowaniem oraz bukieciarstwo z technikami decoupage. Osoby zainteresowane udziałem w kursach mogą uzyskać informacje pod nr tel. 85 747 38 31. **(d)**

Superfirmy 2014 >> Czekamy na zgłoszenia przedsiębiorstw

Pierwsze ankiety już do nas dotarły

Już po raz 5. redakcja „Gazety Współczesnej", wraz z Wojewódzkim Urzędem Pracy w Białymstoku oraz Wyższą Szkołą Ekonomiczną w Białymstoku, organizuje ranking Superfirmy – na najlepsze podlaskie przedsiębiorstwa, które kierują się zasadami biznesu odpowiedzialnego społecznie.

W poprzednich edycjach wzięło udział po kilkadziesiąt firm z całego województwa. Nagrody przyznawane są dla przedsiębiorstw, które są najlepsze w swoich powiatach.

Do konkursu może przystąpić każda firma – niezależnie od formy własności, ani wielkości przychodu, czy zatrudnienia – zarejestrowana na terenie województwa podlaskiego.

Jak wynika z badań, biznes odpowiedzialny społecznie staje się coraz bardziej uznaną koncepcją działania nie tylko w dużych firmach, ale również w średnich i małych.

By wziąć udział w rankingu, wystarczy wypełnić ankietę zamieszczoną na stronie internetowej www.podlaskie.strefabiznesu.pl i przesłać ją w wersji elektronicznej na adres e-mailowy: maryla.zalikowska@mediaregionalne.pl lub w wersji papierowej na adres: „Gazeta Współczesna", Białystok, ul. Św. Mikołaja 1. Na ankiety organizatorzy czekają do 16 maja. Rozstrzygnięcie rankingu nastąpi 29 maja. **(ww)**

reklama



Apartamenty przy Operze!
- stacja uzdatniania wody,
- monitoring instalacji sanitarnych,
- zdalne odczyty wszystkich mediów,
- opcja klimatyzacji do każdego lokalu,
- wentylacja mechaniczna (zbiorcza),
- automatyka systemów sanitarnych

fadbet s.a.
ul. 42 Pułku Piechoty 46, 15-181 Białystok, tel. 85 664 40 98, 85 664 40 71, kom. 606 827 782
www.apartamentyprzyoperze.pl sekretariat@fadbet.com.pl

Organizatorzy i partnerzy

Organizatorzy: SUPERFIRMY, Gazeta Współczesna, Wyższa Szkoła Ekonomiczna w Białymstoku
Współorganizator:
KAPITAŁ LUDZKI, UNIA EUROPEJSKA EUROPEJSKI FUNDUSZ SPOŁECZNY

„Superfirmy" współfinansowane ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego

reklama

Superokazja! Ostatnie wolne mieszkanie 3 pok., 73,88m2 program MdM

Atrakcyjne lokale usługowe - dobre miejsce na Twój biznes!



Lokale usługowe:
- metraże lokali: 199,73 m2, 82,85 m2, 82,85 m2, 153,23 m2, 140,07 m2, 64,55 m2
- dogodne połączenia komunikacyjne
- w bezpośrednim sąsiedztwie: Hotel „Podlasie", przychodnie, market budowlany
- miejsca postojowe w garażu podziemnym
- KUPNO – WYNAJEM



Lokale usługowe:
- metraże lokali: od 17,89 m2 do 474,73 m2
- centrum Białegostoku
- centralna klimatyzacja
- miejsca postojowe w garażu podziemnym
- winda z poziomu garażu
- KUPNO – WYNAJEM

www.lokaleuslugowe.bialystok.pl



Lokale usługowe:
- metraż lokalu: 125 m2
- dogodne połączenia komunikacyjne
- w pobliżu pętla autobusowa komunikacji miejskiej: 8, 12, 23, 25
- cena: 2800zł/m2 netto

Biuro sprzedaży: ul. 42 Pułku Piechoty 46, 15-181 Białystok
tel. 85 664 40 98, 85 664 40 71, kom. 606 827 782, sekretariat@fadbet.com.pl
fadbet s.a.
www.fadbet.com.pl

Nasze konkursy >> Zrób porządek w gospodarstwie, zadbaj o maszyny, odpowiednio się ubieraj

Wypadkom lepiej zapobiegać

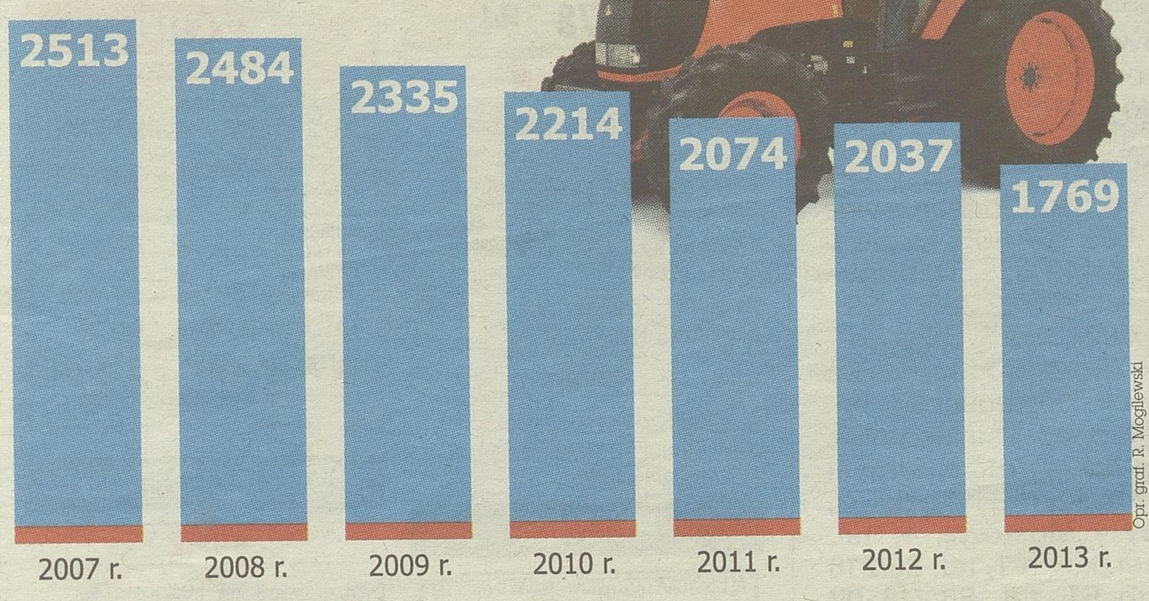
Systematycznie spada liczba wypadków przy pracy w rolnictwie. Gospodarze przywiązują coraz większą wagę do zasad BHP.

Barbara Kociakowska
bkociakowska@wspolczesna.pl

Przyjrzyjmy się statystyko m – w minionym roku rolnicy zgłosili do Oddziału Terenowego KRUS w Białymstoku 1769 wypadków, natomiast sześć lat wcześniej (w 2007 r.) 2513 wypadków.

Z danych KRUS wynika, że największa część wypadków przy pracy rolniczej w naszym regionie spowodowana jest upadkami (44,4 proc. wszystkich zdarzeń). Ich przyczyną jest zły stan nawierzchni podwórzy i ciągów komunikacyjnych. Liczną grupę wypadków stanowią też uderzenia, przygniecenia i pogryzienia przez zwierzęta (19,3 proc.). Spowodowane jest to m.in. niewłaściwą konstrukcją zagród i kojców (brakiem możliwości zadawania karmy z zewnątrz). Do licznych i szczególnie niebezpiecznych należą wypadki spowodowane pochwyceniem przez części ruchome maszyn i urządzeń (10,8 proc.). Ich przyczyną jest najczęściej wykonywanie czynności w strefie zagrożenia, brak osłon na częściach ruchomych oraz oczyszczanie, regulowanie i naprawienie maszyn przy włączonym napędzie.

WYPADKI PRZY PRACY W ROLNICTWIE W WOJ PODLASKIM
(ZGŁOSZONE DO OT KRUS BIAŁYSTOK)



Opr. grafi. R. Mogilewski

Rolnicy, którzy w minionym roku ulegali wypadkom przy pracy, najczęściej doznawali urazu kończyn górnych i dolnych. Nierzadko przez kilka miesięcy po wypadku byli niezdolni do pracy

Na szczęście rolnicy mają coraz większą świadomość tego, że warto pracować bezpiecznie. O tym, że trzeba dbać o bezpieczeństwo, przywiązywać wagę do nawet z pozoru błahych spraw przekonany jest Jan Monach z Kobylanki. W swoim gospodarstwie stara się na bieżąco usuwać wszelkie zagrożenia. Co poradziłby innym rolnikom, tym, którym zasady BHP nie są tak ważne, od czego powinni oni zacząć zmiany w swoim gospodarstwie?

– Od zrobienia ogólnych porządków na podwórku i w gospodarstwie – mówi. – Zadbać, żeby nic nie stało w przejściach, nie zawadzało.

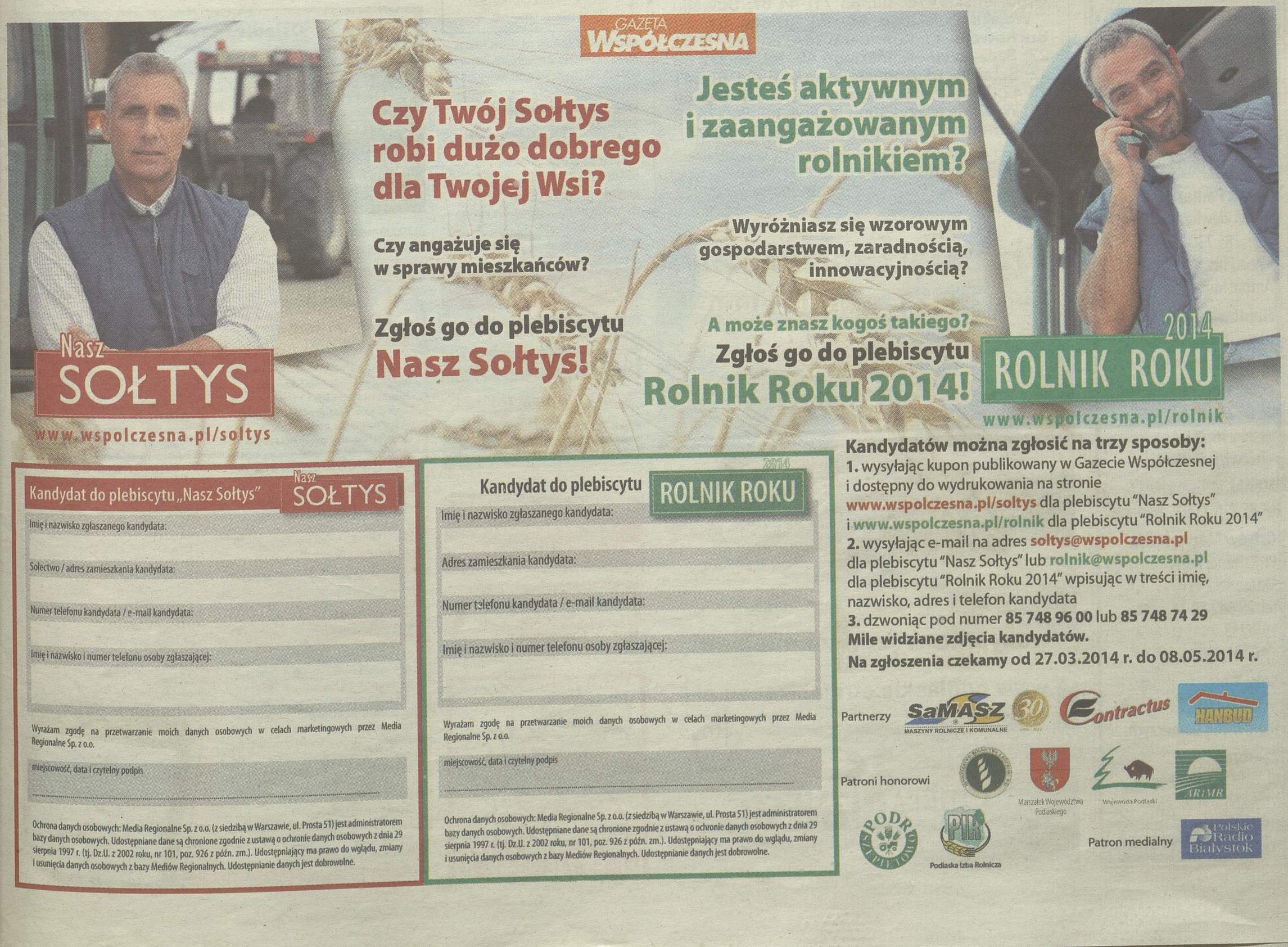
Dodaje, że warto też pousuwać progi lub porobić niższe. W pośpiechu bowiem łatwo o nie zahaczyć i przewrócić się. Trzeba też dbać o maszyny – pilnować, by miały osłony na wałkach. Wygląd maszyn nie może budzić żadnych zastrzeżeń.

– Ważne jest też to, by prace wykonywać w odpowiednim ubraniu – dodaje Jan Monach. – Przede wszystkim powinno być ono zapięte.

Warto też zadbać o to, by przewody elektryczne były w dobrym stanie, niedopuszczalne jest prowizoryczne łączenie kabli.

Rolnik z Kobylanki ocenia, że dbanie o bhp w rolnictwie nie wiąże się z dużymi kosztami. Najważniejsze są chęci. Wystarczy od razu po sobie sprzątnąć, zamiast odkładać na później oraz na bieżąco dbać o dobry stan maszyn i urządzeń.

– Jeśli zaczyna się „porządkowanie" gospodarstwa od podstaw, wówczas rzeczywiście może wiązać się to z pewnymi kosztami – mówi Jan Monach. – Jednak kiedy będziemy przez cały czas dbać o bezpieczeństwo w gospodarstwie to wcale nie będziemy mieć dużych wydatków. ▲



Kandydat do plebiscytu „Nasz Sołtys" — Nasz SOŁTYS

Imię i nazwisko zgłaszanego kandydata:

Sołectwo / adres zamieszkania kandydata:

Numer telefonu kandydata / e-mail kandydata:

Imię i nazwisko i numer telefonu osoby zgłaszającej:

Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych w celach marketingowych przez Media Regionalne Sp. z o.o.

miejscowość, data i czytelny podpis

.....

Ochrona danych osobowych: Media Regionalne Sp. z o.o. (z siedzibą w Warszawie, ul. Prosta 51) jest administratorem bazy danych osobowych. Udostępniane dane są chronione zgodnie z ustawą o ochronie danych osobowych z dnia 29 sierpnia 1997 r. (tj. Dz.U. z 2002 roku, nr 101, poz. 926 z późn. zm.). Udostępniający ma prawo do wglądu, zmiany i usunięcia danych osobowych z bazy Mediów Regionalnych. Udostępnianie danych jest dobrowolne.

Kandydat do plebiscytu — 2014 ROLNIK ROKU

Imię i nazwisko zgłaszanego kandydata:

Adres zamieszkania kandydata:

Numer telefonu kandydata / e-mail kandydata:

Imię i nazwisko i numer telefonu osoby zgłaszającej:

Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych w celach marketingowych przez Media Regionalne Sp. z o.o.

miejscowość, data i czytelny podpis

.....

Ochrona danych osobowych: Media Regionalne Sp. z o.o. (z siedzibą w Warszawie, ul. Prosta 51) jest administratorem bazy danych osobowych. Udostępniane dane są chronione zgodnie z ustawą o ochronie danych osobowych z dnia 29 sierpnia 1997 r. (tj. Dz.U. z 2002 roku, nr 101, poz. 926 z późn. zm.). Udostępniający ma prawo do wglądu, zmiany i usunięcia danych osobowych z bazy Mediów Regionalnych. Udostępnianie danych jest dobrowolne.

Kandydatów można zgłosić na trzy sposoby:
1. wysyłając kupon publikowany w Gazecie Współczesnej i dostępny do wydrukowania na stronie **www.wspolczesna.pl/soltys** dla plebiscytu "Nasz Sołtys" i **www.wspolczesna.pl/rolnik** dla plebiscytu "Rolnik Roku 2014"
2. wysyłając e-mail na adres **soltys@wspolczesna.pl** dla plebiscytu "Nasz Sołtys" lub **rolnik@wspolczesna.pl** dla plebiscytu "Rolnik Roku 2014" wpisując w treści imię, nazwisko, adres i telefon kandydata
3. dzwoniąc pod numer **85 748 96 00** lub **85 748 74 29**
Mile widziane zdjęcia kandydatów.
Na zgłoszenia czekamy od 27.03.2014 r. do 08.05.2014 r.

Partnerzy: SaMASZ Maszyny Rolnicze i Komunalne; Contractus; HANBUD
Patroni honorowi: Marszałek Województwa Podlaskiego; Wojewoda Podlaski; ARiMR; PODR Szepietowo; PIR Podlaska Izba Rolnicza
Patron medialny: Polskie Radio Białystok

GAZETA WSPÓŁCZESNA
OGŁOSZENIA I REKLAMY PRZYJMUJĄ

Biuro Obsługi Klienta

Białystok,
ul. św. Mikołaja 1,
tel. 85 748 96 02,
748 96 03,
fax 748 96 06,
e-mail:
ogloszenia.bialystok@mediaregionalne.pl

Kramik - bezpłatne ogłoszenia drobne,
tel. 85 748 74 48

Doradcy ds. klienta

Białystok,
tel. 85 748 95 91
do 93, 748 95 97,
748 95 98, 748 74 44,
tel./fax 748 74 40, 748 74 43
e-mail:
reklama.bialystok@mediaregionalne.pl

Regionalne Biuro Obsługi Reklam

Bielsk Podlaski,
ul. Mickiewicza 65, lok. 3,
tel./fax 85 730 34 90

Ełk, ul. Mickiewicza 9B
lok. 5 (I piętro),
tel./fax 87 610 85 05

Łomża, ul. Długa 6,
tel. 86 216 64 64,
fax 86 216 56 97

Suwałki, ul. Kościuszki
78A, lok. 4, tel. 87 565 37 80,
tel./fax 87 566 57 26

Agencje ogłoszeniowe

Augustów, ul. Żabia 3A,
tel. 87 643 06 72 - Theo

Bielsk Podlaski,
ul. Mickiewicza 60,
tel./fax 85 730 19 20
- Aba Plus
Antoni Murawski

Hajnówka, ul. 3 Maja 45,
tel./fax 85 682 46 03,
682 33 77 - Sobex Nowy

Łomża, ul. Stary Rynek 13,
tel. 86 216 74 44,
fax 86 216 71 07
- Telewizja Narew

Mońki, ul. Dworcowa 6,
tel. 85 716 21 91 - Kurier

Ostrów Mazowiecka,
Pl. Księżnej Anny
Mazowieckiej 6,
tel. 29 642 80 34,
505-233-744
- ARIUH „Dyłewski"

Sokółka, os. Centrum 21,
tel. 85 711 25 28
Biuro Usług Doradczych

Zambrów,
ul. Wojska Polskiego 22,
tel./fax 86 271 25 25

www.wspolczesna.pl



Sprzedaż i obsługę serwisową prowadzą Autoryzowani Dealerzy:

Augustów - ul. Chreptowicza 17A, tel. 87/643 62 48; **Białystok** - Towarowa 5A, tel. 85/742 33 61; I Armii Woj. Polskiego 8C, tel. 85/664 71 12; Zwycięstwa 10, tel. 85/651 49 65; **Bielsk Podl.** - Mickiewicza 18, tel. 85/730 75 25; **Brańsk** - Witosa 20, tel. 85/737 56 35; **Ciechanowiec** - ul. Łomzyńska 38, tel. 608 167 365; **Czyżew** - ul. Strażacka 6, tel. 605 443 375; **Dąbrowa Białostocka** - Wesoła 30, tel. 85/712 25 57; **Ełk** - E. Orzeszkowej 15, tel. 87/621 59 37; **Giżycko** - Suwalska 20, tel. 87/428 78 10; Wodociągowa 3, tel.87/429 27 94; **Gołdap** - Wolności 24, tel. 87/615 34 60; **Grajewo** - Wojska Polskiego 53, tel. 86/272 33 44; **Hajnówka** - Armii Krajowej 32, tel. 85/682 28 86; **Knyszyn** - Tykocka 2, tel. 85/716 72 07; **Łapy** - Mostowa 4, tel. 85/715 48 34; **Łomża** - Kierzkowa 1, tel. 86/216 44 66, Wojska Polskiego 51, tel. 86/216 07 00; **Michałowo** - Pl. 11-go Listopada 15, tel. 85/718 96 65; **Mońki** - Wyzwolenia 13A, tel. 85/716 24 76; **Rutki** - Rynek 1A, tel. 86/270 10 14; **Siemiatycze** - Wysoka 45A, tel. 85/655 29 42; **Sokoły** - Tykocińska 2, tel. 888 033 089; **Sokółka** - Pl. Kościuszki 7, tel. 85/711 46 86, ul. Grodzieńska 47B, tel. 85 711 44 87; **Suwałki** - Wojska Polskiego 56, tel. 87/566 61 91; **Suchowola** - Pl. Kościuszki 16A, tel. 85/712 51 22; **Szczuczyn** - Kilińskiego 49, tel. 86/272 58 12; **Sztabin** - ul. Augustowska 43B, tel. 87/641 23 42; **Wizna** - Pl. Raginisa 37, tel. 86/219 66 66; **Wysokie Maz.** - 1000-lecia 4, tel. 86/275 23 16; **Zambrów** - Wilsona 10, tel. 86/271 69 07.

ANDREAS STIHL Sp. z o.o., Sady, Poznańska 16, 62-080 Tarnowo Pdg., tel. 61/81 66 200, www.stihl.pl



AUTOMOTO

CZĘŚCI

ALTERNATORY, rozruszniki -sprzedaż -naprawa. Baranowicka (Korzeniowskiego 17) 85/7437-023

CZĘŚCI

❑ **SPRZEDAM**

OPEL -sklep Krucza 7, tel. (85)745-30-23.

KUPIĘ

SKUP aut do 5.000zł. 513-238-628

AUTA całe, do kasacji, naprawy, odbiór, tel. 503-163-134

AUTOKOMIS, SZYBKI SKUP do 50.000 zł., tel. 500-008-130

KAŻDĄ starą Toyotę busy japońskie 500-100-099

SKUP katalizatorów, wysokie ceny. 605-578-784.

SPRZEDAM

NISSAN terrano (2002) "anglik" 5000zł 881246448

NISSAN terrano 2.7TDI (1997) 7000zł 8812-46-448

OPEL insignia 2.0 (2010r), 39500km, 602-713-817

VW golf IV 1.9 tdi z 2001r granatowy metalik cena 10900 zl tel 669084757 aug

INNE

GARAŻE BLASZANE SZYBKO TANIO WWW.PARTNERSTAL.PL 798710329 29/6409935 23/6834180

BIZNES

ALE SZYBKA GOTÓWKA – NAWET 7000 ZŁ! PROSTE ZASADY, BEZ ZBĘDNYCH FORMALNOŚCI. PROVIDENT: 600-400-295 (TARYFA WG OPŁAT OPERATORA).

KREDYTY/POŻYCZKI

**KREDYTY, różne źródła dochodu, szybka decyzja, Białystok (85)742-13-21 Bielsk Podlaski (85)657-85-26,

GOTÓWKA na dowolny cel. Nawet 7000 zł. Błyskawicznie, bez ukrytych opłat. Provident 600 400 288 (Taryfa wg opłat operatora), tel. 600400288.

KASA czeka- pożyczki chwilówki bez big 518757565

KREDYTY do 200 tyś. B-stok.728-836-686.

KREDYTY do 200 tyś. Suwałki. 664-064-179.

NOWOŚĆ! Kredyty na oświadczenie. Wszystkie źródła dochodu. Szybka decyzja. 600-155-895

POŻYCZKA dla każdego, proste zasady, dzwoń! tel. 85/733-37-25

POŻYCZKI! Super oferta! Dzwoń! 600-700-304

POŻYCZKI.CHWILÓWKI.SUWAŁKI. tel. 664-064-179.

MATRYMONIALNE

BIURA MATRYMONIALNE

BIURO "Mariaż", 604-167-379, (85)675-13-15.

NAUKA

KURSY

PROFESJONALNA nauka jazdy konnej. Doświadczona instruktorka, przygotowanie do egzaminu na odznaki. Tel. 696-849-752.

ZA TREŚĆ REKLAM I OGŁOSZEŃ REDAKCJA NIE ODPOWIADA



żak
CENTRUM NAUKI I BIZNESU
OGÓLNOPOLSKA SIEĆ SZKÓŁ POLICEALNYCH
Szkoły dla dorosłych za DARMO!*
Rekrutacja trwa!
Dwuletnie i Jednoroczne Szkoły Policealne
(NIE WYMAGAMY MATURY)
Liceum Ogólnokształcące dla Dorosłych
Kursy
Najpopularniejsze kierunki:
- administracja
- bhp
- informatyka
- opiekun w domu pomocy społecznej
- rachunkowość
- kosmetyka
- turystyka wiejska
wpisowe 0 zł
ZERO UKRYTYCH OPŁAT!
PISEMNA GWARANCJA W UMOWIE
nieodpłatne zaświadczenia do ZUS, KRUS, MOPS i WKU
BIAŁYSTOK
ul. Świętego Rocha 6, tel. 85 746 08 40
ŁOMŻA
Aleja Legionów 40, tel. 86 215 02 15
SUWAŁKI
ul. Noniewicza 85 f, tel. 87 566 34 20
infolinia: 801 100 777
www.zak.edu.pl
* szczegóły i regulamin oferty dostępne w sekretariacie

NIERUCHOMOŚCI

KUPIĘ

DOM, siedlisko B-stok , okolice do 15 km, 601-944-396

LAS z ziemią lub bez, tel. 694-42-66-65.

STARY las 80-letni, 664-306-196.

SPRZEDAM

AUGUSTÓW centrum, 3-pok, 51m2 602-432-323.



BLASZAKI garaże- tanio i solidnie, (85)730-18-00, 694-052-905.

BLASZAKI garaże tanio, transport montaż gratis, 506-900-520, (52)348-71-48, (41)263-27-42.

BLASZAKI solidnie wzmocnione profilem, blachy do 0.7, (85)874-53-66

DOM 130/1400m2, stan developerski, w pobliżu jezioro, las. Giżycko 510-095-210,

DZIAŁKA na wsi 70 ar gm Krypno, 728-783-223.

GARAŻE blaszane, bramy garażowe, kojce -dowóz, montaż gratis -cały kraj. 512-853-323; 85/733-60-26, 87/7351365, 86/225-23-11; 29/642-34-61 www.konstal-garaze.pl Raty!

GARAŻE blaszane-wzmocnione, kojce dla psów. Dowóz, montaż gratis! Producent (85)7335211, 509038426 www.robstal.pl Raty

GARAŻE, blaszaki- tanio, tel. 505-126-033.

61M2 +garaż 21m2 Ignatki ul. Jodłowa 501-185-988

WYNAJMĘ

MIESZKANIE 60m2, ul. Swobodna. 608-032-105.

NOWY budynek usł.-han, Kleosin, 663-864-248

50M2, 2-pok., po remoncie, w centrum, solidnym, niepalącym. 515-122-975

PRACA

ZATRUDNIĘ

KIEROWCA C+E z B-stoku, tylko UE 660-464-946

KIEROWCA C+E, zwózka mleka 604211735",

MĘŻCZYZNĘ lub kobietę (bydło mleczne), 693-056-032.

PANIĄ do telemarketingu, 881-306-324.

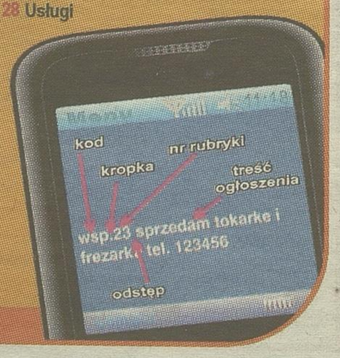
PRACOWNIK fizyczny w Norwegii -zarobek tygodniowy 9200 NOK/4600 PLN. Pośrednictwo: 696-618-246

PRZEDSIĘBIORSTWO EKOLOBUD S.A. zatrudni na stanowisko zbrojarz/cieśla szalunków. Obowiązki m. in.: wykonywanie zbrojeń i szalunków. Wymagane doświadczenie w pracy. Miejsce pracy Ełk. Kontakt: tel (87)566-48-11, e-mail: sekretariat@ekolobud.pl

W gospodarstwie . 782-265-594

W gospodarstwie rolnym. 514-219-815

W zakładzie kamieniarskim, Dzikie 45 (Choroszcz). Kontakt osobisty.

SMSowo KOMFORTowo
ZLEĆ OGŁOSZENIE DROBNE DO: GAZETA WSPÓŁCZESNA
Jak zlecić ogłoszenie?
– Wpisz w telefonie komórkowym dowolnej sieci SMS-a z treścią ogłoszenia. Zacznij od podania kodu wsp i po kropce numeru rubryki, w której ma się znaleźć ogłoszenie, np. 01, a dalej - po odstępie (spacji) - jego treść. Całość powinna wyglądać np. tak:
wsp.01 opiekunke do dziecka tel. 123456
– Wyślij SMS-a z treścią ogłoszenia pod numer:
7936 - cena: 11,07 zł brutto - ogłoszenie standardowe.
71455 - cena: 17,22 zł brutto - ogłoszenie w kontrze.
– Otrzymasz potwierdzenie przyjęcia ogłoszenia z naszego Biura Ogłoszeń, które sprawdzi czy jest ono zgodne z zasadami określonymi w regulaminie przyjmowania ogłoszeń.
– Twoje ogłoszenie znajdzie się w Gazecie Współczesnej w najbliższym możliwym terminie.
– Maksymalna długość ogłoszenia (wraz ze spacjami i interpunkcją) to 130 znaków.
– Regulamin wysyłania i publikowania ogłoszeń przez SMS dostępny jest na stronie internetowej: www.wspolczesna.pl
Wyślij ogłoszenie SMS'em
Wykaz rubryk - ogłoszeń SMS do Gazety Współczesnej
01 Praca/Zatrudnię
02 Praca/Szukam pracy
03 Automoto/Kupię
04 Automoto/Sprzedam
05 Automoto/Części
06 Automoto/Inne
07 Nauka
08 Nieruchomości/Sprzedam
09 Nieruchomości/Kupię
10 Nieruchomości/Poszukuję
11 Nieruchomości/Zamienię
12 Nieruchomości/Wynajmę
13 Nieruchomości/Stancje
14 Komputery
15 Turystyka
16 Zwierzęta
17 Biznes
18 Rolnictwo/Sprzedam
19 Rolnictwo/Kupię
20 Różne/sprzedam
21 Różne /kupię
22 Różne/inne
23 Maszyny urządzenia
24 Materiały budowlane
25 Życzenia
26 Zakupy
27 Zdrowie
28 Usługi


ZATRUDNIĘ do koszenia trawy na osiedlu w Suwałkach, tel. 605-552-017.
ZATRUDNIĘ kierowcę TIR po kraju, Tel 795212954

ROLNICTWO

KUPIĘ

**********KUPIĘ bydło. Faktura, waga, dojazd. Najwyższe ceny, 511-225-948, 888-802-792.
**********SKUP **bydła, macior, knurów. Najwyższe ceny. Dojazd. 509-117-107.**
***KNURY,** maciory. Najwyższe ceny. Odbiór. 512-607-411.
****BYDŁO, KONIE, MACIORY W KAŻDEJ KONDYCJI RZEŹNEJ. CAŁE PODLASIE, TEL. 510-244-448.**
KNURY kupię, tel. 694-933-680, (85)685-22-45.
SKUP koni oraz bydła rzeźnego. 603-651-516.
SŁOMĘ, Gospodarstwo k/Ełku. 606-820-926.

SPRZEDAM

JAŁÓWKI CIELNE HF
PIERWIASTKI HF
DANIA, HOLANDIA, NIEMCY - KREDYTOWANIE
OPI Sp. z o.o.
tel. kom. 539 44 11 11, 539 44 11 55, 539 44 11 99
www.opi-poland.pl info@opi-poland.pl
BAZA Górki-Sypniewo 4 k/Łomży

DOJARNIE rurociągowe Westfalia nowe i używane, schładzalniki mleka- montaż, zamiana, atesty, raty. (87)423-48-77, 603-860-885.
GOSPODARSTWO prowadzi stałą sprzedaż jałówek cielnych tel. 606-820-926.

JAŁOWICE cielne hodowlane w ciągłej sprzedaży na bazie w Krasowie Wielkim 8 koło Szepietowa, tel./fax: (86)476-16-91, tel/fax:(65)573-86-31, tel. (65)572-73-36.

JAŁÓWKI -wycielenie maj, 889-079-298.
ROL-MIX oferuje jałowice hodowlane z dolewem HF. Dowóz zwierząt do odbiorcy. 602-731-229, (61)437-75-27.

SPRAWDZONE Polskie nawozy. Polecamy! Poli-K-8 - 8% (N), 25% (P), 24% (K), 9% (S), 17% (MgO), 10% (CaO) + MIKRO Cena: 1660 zł, Poli-Z -6 - 6% (N), 17% (P), 21% (K),10% (MgO), 9% (S) +MIKRO. Cena:1770,- 12% - 1840zł. 502-281-204

500 MASZYN ZE SZWECJI UŻYWANYCH. KOMBAJNY 30SZT-ZBOŻOWE RÓŻNE. URSUSY, ZETORY, PŁUGI: KVERNELAND, OVERUM, TALERZÓWKI, AGREGATY, ŻMIJKI, GRUBERY, WAŁY, PRZETRZĄSARKI. B. NISKIE OPROCENT. 0,6% M-C. PRZASNYSZ, TEL. 692-999-007.

RÓŻNE

KUPIĘ

***AUTA** na złom, złom, odbiorę. 508-127-829
BRZOZA, dąb, grab, olcha, jesion, 661-921-290.
BRZOZĘ, olchę, dąb, las, tel. 501-179-456.
KUPIĘ drewno papierówka, tel. 728-998-381
SOSNĘ, świerk, brzozę olchę dąb 608713032

SPRZEDAM

SOSNĘ, tel. 501-179-456.

INNE

WRÓŻKA, egzorcyzmy, tel. 605-344-883.

TURYSTYKA

BELGIA Holandia czw. śr., pt. 502-701-966,
HOLANDIA, Belgia: piątek, wtorek 518-349-303,
WTOREK, Belgia, Holandia, Niemcy, 600-527-487.

USŁUGI

ANTENY

ANTENY- serwis montaż Tanio 515411230.

AUTOMOTO

AUTOHOLOWANIE busy, maszyny. 604359907
AUTOHOLOWANIE osobowe, ciężarowe do 10t. 504-974-277, tel. 504-974-277

BUDOWA, REMONT

BUDOWA domów kompleksowo. 503-499-563..
BUDOWA domów, obór, elewacje. 509-319-750.
ELEWACJE, docieplenia poddaszy, szpachlowanie, łazienki, Suwałki, ok., 510-412-369.

POLBRUK, granit -kompleksowo 605-371-441.

POLBRUK, tanio, solidnie. 506-920-373.
POSADZKI agregatem, tel. 511-661-237.
REMONTY kompleksowo, elewacje 516-035-439
REMONTY, wykończenia domów, łazienki, gresy, szpachlowania, stany surowe. Gwarancja. 514-752-550
STANY surowe budynków, 608-450-087
STUDNIA, pompy ciepła, tel. 604-651-727.

STUDNIE pompy ciepła, tanio. 600-772-149

STUDNIE wiercone -solidnie! 504-320-592.
TYNKI cementowe gipsowe remonty, 696063332
TYNKI gipsowe, wykończenia, remonty, stany surowe. 666-554-551.
TYNKI, szpachlowanie, malowanie, 504-443-259

CZYSZCZENIE DYWANÓW

CZYSZCZENIE dywanów, tapicerki, żaluzji, Odbieramy odwozimy,607-149-302, 85/7326062

DACHY

DACHY - Krycie ! Najtaniej !!! tel: 604-590-996
DACHY, więźby, krycie, tel. 509-524-707.
KRYCIE dachów -tanio, tel. 602-333-644,

KRYCIE papą solidnie, tanio. Vat, 516-321-649.

KRYCIE, więźba, budowa poddaszy. Elewacje, ocieplenie domów. Suwałki, ok. 501-564-471.

HYDRAULICZNE

HYDRAULIK solidnie 85/7419382; 668-18-36-66

MEBLE

MEBLE kuchenne. Gratis projekt i wycena u klienta. 604-417-820
MEBLE na wymiar. Imex 85/675-01-90

NAPRAWA RTV

NAPRAWA LCD i RTV 602-120-966, 85/6617-631

OGRODZENIA

PRODUCENT ogrodzeń: betonowe, metalowe, panelowe, siatki, bramy, balustrady, podmurówki, bloczki Joniec, montaż. tel. 609554376, 857310897, www.ogrodzenia-a-z.pl

PRAWNICZE

ZASIEDZENIA, spadki, podziały. 604-139-548.

PRZEPROWADZKI

TRANSPORT, przeprowadzki, tel. 693-433-543

ROLNICTWO

NAPRAWY ciągników silników osi. 607-607-679

ŚLUSARSKIE

KOWALSTWO, balustrady, inne. 85/7419-656

TRANSPORT

TRANSPORT wywrotką i kop.- ład. 602-308-971

TYNKARSKIE

TYNKI agregatem, Suwałki, ok. 510-412-369.
TYNKI tradycyjne, posadzki, 784-998-940.

ZDROWIE

GINEKOLOG

A-Z Ginekolog Tanio 502-865-184

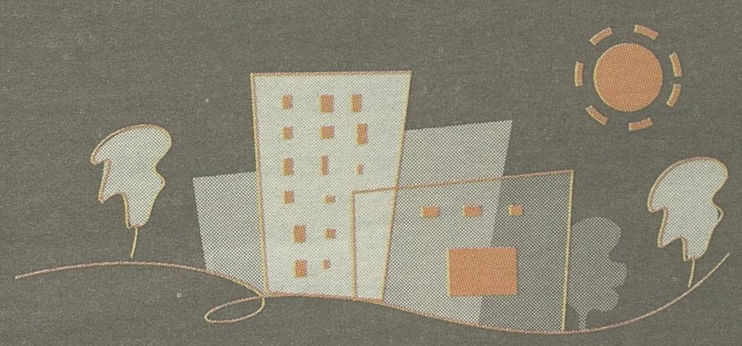
Chcesz zamieścić BEZPŁATNE OGŁOSZENIE?
kup GAZETĘ WSPÓŁCZESNĄ w czwartek

PSYCHIATRA

*ALKOHOLOWE odtrucia, esperal, psychiatria. VIRTUS, Antoniuk Fabryczny 10, (85)661-53-33.

ODTRUCIA, esperal, Kujawska 53/1. 668171619.
RZUĆ palenie, alkohol, nadwagę. 512-845-883.

Rokowania
na sprzedaż nieruchomości



Przedmiot rokowań:

adres nieruchomości	BIAŁYSTOK, ul. Choroszczańska 17	BIAŁYSTOK, ul. Studzienna 2	BIAŁYSTOK, ul. Baśniowa 53	BIAŁYSTOK, ul. Upalna 36
województwo	podlaskie	podlaskie	podlaskie	podlaskie
numer działki/-e	508	1765/1, 1767/1	1193/3	1009/1
powierzchnia działki/-ek	2877 m.²	2714 m..²	561 m²1	2436 m²
rodzaj zabudowy i powierzchni	budynek biurowo-techniczny 1968 m²	- budynek biurowo-techniczny 1214,70 m² - budynek gospodarczy 11,30 m²	budynek biurowo-techniczny 263,30 m²	budynek biurowo-techniczny 2060,43 m²
cena netto	do negocjacji	do negocjacji	do negocjacji	do negocjacji
stan prawny	KW nr BI1B/00009588/6 Prawo użytkowania wieczystego gruntu i prawo własności budynku i budowli. Nieobciążona.	KW nr BI1B/00066497/8 Prawo użytkowania wieczystego gruntu i prawo własności budynków i budowli. Nieobciążona.	KW nr BI1B/00055077/8 Prawo użytkowania wieczystego gruntu i prawo własności budynku i budowli. Nieobciążona.	KW nr BI1B/00050428/9 Prawo użytkowania wieczystego gruntu i prawo własności budynku i budowli. Nieobciążona.
przeznaczenie	SUiKZP** - teren zabudowany do sukcesywnej modernizacji i uzupełnień.	SUiKZP** - strefa nr 8, w której przeznaczeniem podstawowym są mieszkalnictwo i usługi.	MPZP* - teren oznaczony symbolem 1U,ii usługi i infrastruktura.	SUiKZP** - teren zabudowany do sukcesywnej modernizacji i uzupełnień.
zastrzeżenia	Warunkiem sprzedaży jest ustanowienie ograniczonych praw rzeczowych dostępu do infrastruktury telekomunikacyjnej pozostającej w obrębie nieruchomości, dotyczy: 1) powierzchni 316,15 m² w budynku na zasadzie użytkowania; 2) gruntu na zasadzie służebności przesyłu.	Warunkiem sprzedaży jest ustanowienie ograniczonych praw rzeczowych dostępu do infrastruktury telekomunikacyjnej pozostającej w obrębie nieruchomości, dotyczy: 1) powierzchni 502,10 m² w budynku biurowo – technicznym na zasadzie użytkowania 2) gruntu na zasadzie służebności przesyłu.	Warunkiem sprzedaży jest ustanowienie ograniczonych praw rzeczowych dostępu do infrastruktury telekomunikacyjnej pozostającej w obrębie nieruchomości, dotyczy: 1) powierzchni 86,83 m² w budynku na zasadzie użytkowania; 2) gruntu na zasadzie służebności przesyłu.	Warunkiem sprzedaży jest ustanowienie ograniczonych praw rzeczowych dostępu do infrastruktury telekomunikacyjnej pozostającej w obrębie nieruchomości, dotyczy: 1) powierzchni 306,38 m² w budynku na zasadzie użytkowania; 2) gruntu na zasadzie służebności przesyłu.

* MPZP – Miejscowy Plan Zagospodarowania Przestrzennego
** SUiKZP – Studium Uwarunkowań i Kierunków Zagospodarowania Przestrzennego

Z portfolio nieruchomości oferenci mogą zapoznać na stronie internetowej www.nieruchomosci.orange.pl, jak również u osób prowadzących sprzedaż:

1. Beata Choina-Mazurek, tel. 58 329 11 60, kom. 512 253 957, email: Beata.Choina-Mazurek@orange.com
2. Karolina Skurczyńska kom. 604 97 35 04, email: Karolina.Skurczynska@dtz.com

Informacja dla osób zainteresowanych:

1. Organizatorem rokowań jest Orange Polska S.A., Sprzedaż Nieruchomości, ul. Nowolipie 30, 80-172 Gdańsk.
2. Pisemne oświadczenia o przystąpieniu do rokowań należy złożyć w Biurze Sprzedaży Nieruchomości w Gdańsku w terminie do dnia 14.05.2014 r. w zamkniętej kopercie z napisem „Rokowania na sprzedaż nieruchomości Orange Polska S.A. w miejscowości ..... ul. .....” (wskazanie lokalizacji), bądź przesłać na wskazane adresy mailowe.
3. Oświadczenia powinny zawierać: nazwę podmiotu zainteresowanego nabyciem nieruchomości wraz z podstawowym opisem profilu prowadzonej działalności, adres korespondencyjny, adres e-mail i numer telefonu kontaktowego, oferowaną cenę.
4. Orange Polska S.A. zastrzega sobie prawo odwołania rokowań, jak również unieważnienia rokowań bez podania przyczyny.

DTZ a CBRE company partner transakcji

Więcej informacji: www.nieruchomosci.orange.pl
www.orange.pl

orange

434931xw01b

Hokej na lodzie >>

Awans na zaplecze Elity

Polacy pokonali w Wilnie Chorwatów 4:1 (1:0, 1:1, 2:0) w mistrzostwach świata Dywizji IB w hokeju na lodzie i tym samym zapewnili sobie zwycięstwo w turnieju oraz awans na zaplecze Elity.

W poprzednich trzech meczach turnieju polscy hokeiści pokonali Rumunów 7:0, Litwinów 3:2 i Holendrów 5:1. Sobotni mecz z Wielką Brytanią nie będzie miał żadnego znaczenia.

W tabeli może się z nimi zrównać się jedynie ekipa gospodarzy, ale wtedy na korzyść biało-czerwonych przemawiać będzie zwycięstwo w bezpośrednim spotkaniu.

Podopieczni trenera Igora Zacharkina od początku spotkania byli stroną przeważającą. W pierwszej tercji oddali 17 strzałów, ale tylko jeden znalazł drogę do siatki. W 10. minucie z gola cieszył się Sebastian Kowalówka.

Początek drugiej tercji miał podobny przebieg, a efektem była bramka Marcina Kolusza w 26. minucie. Siedem minut później było jednak już tylko 2:1.

W ostatniej części gry biało-czerwoni skupili się przede wszystkim na uważnej grze w obronie. W 56. minucie gola ponownie strzelił Kowalówka, a na 11 sekund przed ostatnią syreną do opuszczonej przez bramkarza chorwackiej bramki trafił Leszek Laszkiewicz. **(PAP)**

Lotto

Losowania z 23 kwietnia
Mini Lotto: 9, 14, 25, 34, 41
Kaskada: 2, 3, 8, 9, 10, 11, 14, 16, 19, 21, 23, 24.
Joker: 25 **Cztery liczby ze zbioru 50 liczb:** 15, 30, 31, 34
Multi Multi (godz. 14): 3, 4, 6, 7, 8, 20, 24, 26, 29, 32, 34, 39, 51, 58, 62, 65, 68, 71, 76, 77
Plus: 6.
Multi Multi (21.40): 1, 5, 13, 20, 23, 25, 28, 31, 37, 53, 57, 58, 59, 60, 69, 70, 72, 75, 78, 79
Plus: 53.

Piłka nożna >> Półfinał Ligi Mistrzów

Bayern przegrał i nie traci nadziei

Po bezbarwnym spotkaniu Atletico Madryt z Chelsea w drugim półfinale Ligi Mistrzów nie brakowało emocji. Real Madryt pokonał Bayern Monachium 1:0.

PAP
sport@wspolczesna.pl


PAP

Piłkarze Realu Madryt (białe stroje) z Bayernem Monachium zagrali efektownie i efektywnie wygrywając 1:0

Królewscy objęli prowadzenie w 19. minucie po bramce Karima Benzemy. Do tego trafienia w dużej mierze przyczynił się lewy obrońca Portugalczyk Fabio Coentrao, który wyłożył piłkę Francuzowi. Całą akcję zainicjował natomiast Cristiano Ronaldo.

To była 89. bramka w tym sezonie autorstwa tercetu nazywanego „BBC" - Benzema, Gareth Bale, Ronaldo.

Pięć minut później najlepszy piłkarz na świecie minionego roku sam powinien trafić do bramki, ale fatalnie spudłował z około 11 metrów, będąc sam przed bramkarzem gości. Przed przerwą dobrą okazję do podwyższenia prowadzenia miał też Angel Di Maria, jednak również nie trafił w bramkę, z tym że z bliższej odległości.

Ronaldo, który wrócił na boisko po urazie kolana, nie był tak aktywny jak w innych meczach tego sezonu. Jeśli jednak już znajdował się przy piłce, stwarzał poważne zagrożenie. Tak było na początku drugiej połowy, kiedy wykorzystał błąd Davida Alaby, ale strzał Portugalczyka obronił Manuel Neuer.

Na kwadrans przed końcem regulaminowego czasu gry Ronaldo zmienił Bale, ale Walijczyk nie był w stanie podwyższyć prowadzenia „Królewskich".

W końcówce spotkania to podopieczni Josepa Guardioli mieli przewagę, chcąc zdobyć wyrównującą bramkę, która stawiałaby ich w korzystnej sytuacji przed rewanżem.

Dogodną sytuację miał Mario Goetze, który zmienił słabego w tym meczu Ribery'ego, ale świetną paradą popisał się Casillas.

– W pierwszej połowie skutecznie się broniliśmy i stwarzaliśmy zagrożenie pod bramką rywala po bardzo dobrych kontratakach. Praca kolektywna całego zespołu została nagrodzona, ale w ten sposób trzeba grać w półfinale Ligi Mistrzów. Jednak bez Garetha Bale'a na boisku i z tylko w 50 procentach sprawnym Ronaldo nie było nam łatwo. Cristiano wykonał fantastyczną pracę na boisku. W Monachium musimy zagrać z taką samą pewnością siebie i pragnieniem zwycięstwa jak dzisiaj – powiedział po meczu trener Królewskich Carlo Ancelotti.

Z kolei szkoleniowiec Bayernu Josep Guardiola stwierdził: – Oczywiście wynik nie jest dla nas zadowalający, ale nie możemy wygrywać wszystkich meczów. Jednak jestem dumny z mojej drużyny. Grając z jednym z najsilniejszych i najdroższych zespołów na świecie pokazaliśmy, że mamy dużo charakteru. Kontrolowaliśmy grę, ale Real czekał na kontrataki i wykorzystywał przy tym zalety swoich graczy. Przed rewanżem jestem optymistą, bo damy z siebie wszystko i poprawimy mankamenty.

Rewanż odbędzie się w Monachium w najbliższy wtorek, 29 kwietnia.

Tenis >> Turniej w Stuttgarcie

„Isia" w ćwierćfinale

Agnieszka Radwańska pokonała w drugiej rundzie włoską tenisistkę Robertę Vinci 6:3, 6:2 i awansowała do ćwierćfinału halowego turnieju WTA Tour na ziemnych kortach w Stuttgarcie (pula nagród 710 tys. dolarów).

W piątek o półfinał zagra z Marią Szarapową (nr 6.)

– To jeden z najlepiej obsadzonych turniejów w roku. Wystarczy popatrzeć na drabinkę, w której są niemal wyłącznie tenisistki z „30" rankingu. Miałam już jednak okazję grać na ziemnej nawierzchni w Pucharze Federacji, więc jestem dobrej myśli" – przyznała Polka, która w tej imprezie dwukrotnie (2011 i 2012) dotarła do półfinału. Przed rokiem nie startowała. **(PAP)**


PAP

Agnieszka Radwańska pokonała Włoszkę Robertę Vinci 6:3, 6:2

Rekreacja >> XIV Bieg im. Waldemara Kikolskiego w Łapach

Pobiegną by uczcić Pamięć Waldka

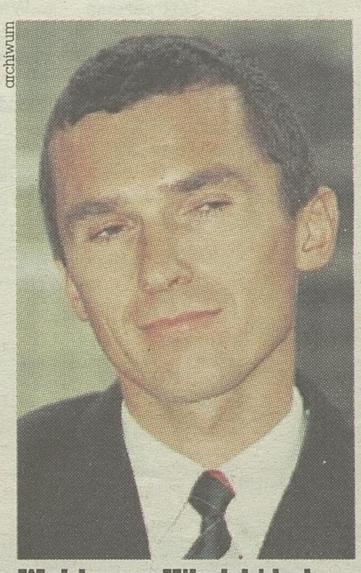
Waldemar Kikolski był jednym z najwybitniejszych i najbardziej utytułowanych sportowców w naszym regionie, a także jednym z najlepszych w historii polskiego sportu niepełnosprawnych.

W Igrzyskach Paraolimpijskich w Atlancie i w Sydney zdobył złote medale w maratonie. W tej samej konkurencji był również dwukrotnie mistrzem świata. W swoim dorobku miał także kilkadziesiąt medali mistrzostw Polski osób niedowidzących. Jego wspaniałą karierę przerwała tragiczna śmierć w wypadku samochodowym. W maju 2001 roku mikrobus wiozący sportowców z zawodów we Włoszech rozbił się niedaleko czeskiego Cieszyna.

Co roku w Łapach, rodzinnym mieście Waldemara Kikolskiego, spotykają się jego przyjaciele z całej Polski by wspólnym biegiem uczcić Pamięć wspaniałego sportowca.

W najbliższą sobotę, 26 kwietnia po raz 14. rozegrany zostanie Bieg Uliczny im. Waldemara Kikolskiego. Organizatorami zawodów jest Burmistrz Łap, Ośrodek Kultury Fizycznej w Łapach, Fabryka Rozwoju Lokalnego oraz Uczniowski Klub Sportowy im. Waldemara Kikolskiego działający przy Zespole Szkół Mechanicznych.

Poza biegiem głównym odbędzie się przemarsz honorowej sztafety złożonej z osób niepełnosprawnych oraz biegi dzieci i młodzieży. Start i metę wyznaczono na stadionie miejskim przy ul. Leśnikowskiej 18a, trasa przebiegać będzie ulicami miasta.


archiwum

Waldemar Kikolski był dwukrotnym mistrzem paraolimpijskim w maratonie

Bieg główny na dystansie 5000 metrów rozpocznie się o godz. 12.30. Dwie godziny wcześniej wystartuje rywalizacja uczniów klas IV (300 metrów), klas V (500 m), klas VI (500 m) szkół podstawowych, gimnazjów (1000 m), szkół ponadgimnazjalnych (1000 m).

– Po raz pierwszy pobiegną też przedszkolaki. Zależy nam, by już od małego zaraziły się uprawianiem sportu. Nie każdy musi zostać mistrzem. Chodzi o to, by zadbać o zdrowie i kondycję już od najmłodszych lat – mówi Adam Protasiewicz, dyrektor Ośrodka Kultury Fizycznej w Łapach, organizatora imprezy.

(mark, JUL)

GAZETA WSPÓŁCZESNA

Wydawca: Media Regionalne Spółka z o.o. 00-838 Warszawa, ul. Prosta 51. **Redakcja:** 15-419, Białystok, ul. św. Mikołaja 1; **Dyrektor Zarządzający Oddziału:** Krzysztof Paliński; **Redaktor Naczelny:** Konrad Kruszewski - tel. 85 748 74 00, fax 85 748 74 01; **Sekretariat Redakcji** - tel. 85 748 74 74; **Dział Sportowy** - tel. 85 748 74 80; **Dział Magazynu** - tel. 85 748 74 58. **Biuro Reklam i Ogłoszeń** - tel. 85 748 96 02; **KRAMIK** - tel. 85 748 74 48; **Przedstawiciele Handlowi** - tel. 85 748 74 41.
ODDZIAŁY REDAKCJI: Bielsk Podlaski tel./fax 85 730 67 86; **SUWAŁKI** ul. Kościuszki 78a lok.4, 16-400, tel./fax 87 566 30 00, 87 566 75 70, biuro ogłoszeń - tel./fax 87 566 57 26; **ŁOMŻA** ul. Długa 6, 18-400, tel. 86 216 78 99, 86 215 10 25, biuro ogłoszeń - tel/fax. 86 216 56 97; **EŁK** ul. Mickiewicza 9B lok. 5, 19-300,tel. 87 621 59 16, 87 621 08 05, fax 87 610 85 05, biuro ogłoszeń - tel. 87 610 85 05.
Druk: Drukarnia w Ignatkach, Ignatki 40/2, 16-001 Kleosin.
Prenumeratę przyjmują „RUCH" SA (Białystok, Ełk, Łomża, Ostrołęka), Urzędy Pocztowe oraz listonosze do 20. każdego miesiąca; informacje: Dział Kolportażu - tel./fax 85 748 74 24.
Nr indeksu 350133. Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń. Na podstawie art. 25 ust. 1 pkt 1 b ustawy z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych Media Regionalne Sp. z o.o. zastrzega, że dalsze rozpowszechnianie materiałów opublikowanych w „Gazecie Współczesnej" jest zabronione bez zgody Wydawcy.

Relaks na sportowo

PIŁKA NOŻNA
T-Mobile Ekstraklasa. Jagiellonia Białystok – Piast Gliwice (sobota, godz. 18 na Stadionie Miejskim)
II liga. Olimpia Zambrów – Wigry Suwałki (niedziela, godz. 16 na stadionie przy ul. Wyszyńskiego 8 w Zambrowie).
III liga.
Piątek. Tur Bielsk Podlaski – Płomień Ełk (godz. 18)
Sobota. MKS Korsze – Huragan Morąg (16.30), ŁKS 1926 Łomża – Dąb Dąbrowa Białostocka (16), Motor Lubawa – Znicz Biała Piska (16), Mrągowia Mrągowo – Barkas Tolkmicko (15), Warmia Grajewo – LZS Narewka (16), Sokół Ostróda – Start Działdowo (18).
Niedziela. Jagiellonia II Białystok – Wissa Szczuczyn (13 w Supraślu), Granica Kętrzyn – Promień Mońki (16).
IV liga.
Sobota. Hetman Białystok – Magnat Juchnowiec Kościelny (11, w Wasilkowie), Hetman Tykocin – Orzeł Kolno (17), KS Michałowo – Sparta Augustów (11).
Niedziela. Cresovia Siemiatycze – Puszcza Hajnówka (15), MKS Mielnik – Pogoń Łapy (13), Sparta 1951 Szepietowo – Piast Białystok (15), KS Śniadowo – KS Wasilków (14), Gryf Gródek – Sokół Sokółka (15).
Klasa okręgowa
Sobota. Wigry II Suwałki – Pomorzanka Sejny (13), Biebrza Goniądz – Ruch Wysokie Mazowieckie (16), Forty Piątnica – Polonia Raczki (17), Gieret Giby – Orlęta Czyżew (16).
Niedziela. Victoria Jedwabne – Rudnia Zabłudów (16), Korona Dobrzyniewo Duże – Krypnianka Krypno (12).
Klasa A
Grupa I
Husar Nurzec – Bocian Boćki (w Mielniku, n. 15.30), Iskra Wyszki – Błyskawica Dubicze (n. 14), Kolejarz Czeremcha – BKS Jagiellonia Białystok (n. 14), Orzeł Kleszczele – Tur II Bielsk Podlaski (n. 15), Pionier Brańsk – Puszcza II Hajnówka (n. 15).
Grupa II
Wissa II Szczuczyn – Grab Janówka (s. 17), Orzeł Tykocin – Konar Kora Korycin (n. 15), Podlasiak Knyszyn – Jasion Jasionówka (s. 15), Rospuda Filipów – Skra Wizna (s. 15).
Grupa III
Narew Choroszcz – Husaria Łapy (s. 16), Znicz Suraż – Czarni Gródek (s. 13), Promil Białystok – Pasja Kleosin (s. 15 na boisku ZSMech), Supraślanka Supraśl – UM Krynki (s. 14.30).
II liga kobiet. Wissa Szczuczyn – Pogoń Siedlce (sobota, godz. 14)
III liga kobiet. MOSiR Mońki – KS Michałowo (s. 14).
KOSZYKÓWKA
Półfinały mistrzostw Polski juniorów.
Sobota. Żubry Białystok – MKS Dąbrowa Górnicza (godz. 17), MTS Basket Kwidzyn – WKK Wrocław (19.15).
Niedziela. WKK Wrocław – MKS Dąbrowa Górnicza (16), MTS Basket Kwidzyn – Żubry Białystok (18.15).
Poniedziałek. MKS Dąbrowa Górnicza – MTS Basket Kwidzyn (11), Żubry Białystok – WKK Wrocław (13).
Miejsce: Hala ZSR na Dojlidach.
SIATKÓWKA
Play-out II ligi kobiet. UKS AZS Jedynka Łomża – Murowana Goślina (sobota, godz. 16, niedziela, godz. 10 w hali im. Olimpijczyków Polskich w Łomży).
BIEGI PRZEŁAJOWE
Mistrzostwa Województwa Podlaskiego – Grand Prix PZLA (sobota, godz. 10 na Pietraszach).
BIEGI ULICZNE
XIV Bieg im. Waldemara Kikolskiego (sobota, o godz. 12:30, start i meta na Stadionie miejskim przy ul. Leśnikowskiej 18a w Łapach).
SZACHY
VII Otwarte Mistrzostwa Województwa Podlaskiego w Szachach Błyskawicznych (niedziela, godz. 10 w Wyższej Szkole Agrobiznesu w Łomży).

Piłka nożna >> W niedzielnych derbach województwa Olimpia gości Wigry

Obiecują walkę do samego końca

Beniaminek z Zambrowa stracił szanse i chce ich pozbawić także suwalczan.

Wojciech Drażba
sport@wspolczesna.pl

Tylko cud może uratować Olimpię przed spadkiem. Na osiem kolejek przed końcem zambrowianie tracą już 11 punktów do bezpiecznego miejsca w tabeli. Nadzieje gospodarzy derbów osłabia fakt, że w tym roku u siebie przegrali wszystkie cztery mecze.

– Boisko ze sztuczną murawą miało być naszym atutem, a stało się przekleństwem – przyznaje Krzysztof Zalewski, trener Olimpii. – Najwyższa pora przerwać czarną serie, a derby wyzwalają specyficzną motywację. Chcemy też wreszcie dać trochę radości naszym kibicom.

Szkoleniowiec wciąż nie będzie miał do dyspozycji Bartłomieja Dołubizny, bardzo wątpliwy jest występ Tomasza Jakuszewskiego i Kamila Zapolnika, najskuteczniejszego wśród gospodarzy. Zagrają za to byli zawodnicy Wigier Przemysław Jastrzębski i Rafał Darda, którzy maja coś do udowodnienia niedawnemu pracodawcy. Olimpia chce się zrewanżować za jesienną porażkę 1:3 w Suwałkach.

– Sędzia podarował wówczas Wigrom pierwszego gola, a wszystkie trzy straciliśmy w ciągu ośmiu minut – wspomina Zalewski. – Po przerwie zaprezentowaliśmy się już bardzo dobrze i tak właśnie zamierzamy wypaść w niedzielę.

Po zwycięstwie w jesiennych derbach suwalczanie byli liderem tabeli. Mierzące w awans Wigry starannie przygotowywały się do rundy wiosennej. Jeden ze sparingów rozegrały w Zambrowie, by zapoznać się z tamtejszą płytą. Zremisowały w nim z Olimpią 1:1.

– Nie przywiązujemy żadnej wagi do wyników dotychczasowych potyczek między nami, ani do faktu, że Olimpia u siebie przegrywa mecz za meczem – mówi Zbigniew Kowalewski, kierownik suwalskiej drużyny. – Nastawiamy się na ciężką walkę od początku do końca, która ma przynieść nam wreszcie upragnione trzy punkty.

Wigry zremisowały ostatnich pięć spotkań, od ponad 300 minut nie zdobyły bramki. Otuchy dodał suwalczanom środowy mecz z niepokonaną tej wiosny Legionovią. Spadły po nim na czwartą pozycję, ale dzięki remisowi odrobiły jeden punkt straty do zajmującej drugie, także premiowane awansem miejsce Siarki Tarnobrzeg.

– W Zambrowie musimy zagrać równie dobrze, co w Legionowie, a przede wszystkim zacząć wykorzystywać stwarzane sytuacje – podkreśla kierownik Wigier.


W. Drażba

Napastnik Sebastian Radzio (przy piłce) w jesiennych derbach nie zdołał zdobyć gola. Właśnie wrócił do wyjściowej „11" Wigier i będzie miał szansę w niedzielę

II liga

1. Pogoń	25 49	47-31
2. Siarka	26 47	39-26
3. Limanovia	26 41	28-31
4. Wigry	**26 41**	**32-27**
5. Znicz	26 40	39-27
6. Legionovia	26 39	39-28
7. Wisła	26 38	35-33
8. Stal St. Wola	26 38	31-25
9. Stal M.	25 36	29-31
10. Pelikan	26 36	35-27
11. Stal Rz.	26 35	28-26
12. Olimpia E.	25 33	20-22
13. Garbarnia	26 29	21-43
14. Motor	26 28	43-51
15. Olimpia Z.	**26 27**	**30-37**
16. Concordia	25 26	21-34
17. Radomiak	26 25	32-35
18. Świt	26 24	18-33

Program 27. kolejki (26-27.04): Olimpia Z. – Wigry (27.04 godz. 16.00), Limanovia – Pelikan, Radomiak – Motor, Świt – Wisła, Stal Rz. – Stal M., Concordia – Olimpia E., Pogoń – Znicz, Siarka – Legionovia, Garbarnia - Stal St. W.

Król strzelców
15 goli – Adrian Paluchowski (Znicz Pruszków),
14 goli – Konrad Nowak (Wisła Puławy),
13 goli – Maciej Tataj (Motor Lublin),

Koszykówka >> Półfinał juniorów rozegrany zostanie w hali ZSR na Dojlidach

Żubry Białystok grają o finał mistrzostw Polski

Od soboty do poniedziałku juniorzy Żubrów Białystok walczyć będą o awans do finałów mistrzostw Polski. Zawody półfinałowe odbędą się w hali Zespołu Szkół Rolniczych na Dojlidach.

Juniorzy prowadzeni przez trenera Jakuba Jakubca o dwa miejsca premiowane awansem zagrają z drużynami WKK Wrocław, MTS Basket Kwidzyn oraz MKS Dąbrowa Górnicza.

Faworytem turnieju są wrocławianie. W ich zespole występuje wielu kadrowiczów, na czele z grającym w pierwszej lidze Igorem Wadowskim (194 cm, SMS Władysławowo). Ponadto do czołowych koszykarzy należą: Wiktor Sewioł, Maciej Bender, Michał Kapa, Mateusz Szczypiński, Dominik Rutkowski.

– Na pewno wrocławianie są najsilniejszą ekipą, ale u siebie nie składamy broni przed nikim i walczyć będziemy z każdym – mówi trener białostoczan Jakubiec.

Z WKK Śląsk białostoczanie zagrają dopiero na koniec turnieju. W inaugurującym turniej spotkaniu (sobota, godz. 17) zmierzą się z Dąbrową Górniczą.

Pierwszym rywalem gospodarzy będzie więc lider strefy śląskiej, którego największym atutem są rzuty za trzy punkty. W niedzielę Żubry zagrają natomiast z MTS Basket Kwidzyn. W tej drużynie najlepszym zawodnikiem jest uczeń SMS Władysławowo Mariusz Konopatzki (191 cm).

– Jesteśmy zespołem niższym od rywali. Na pewno więc więcej sił stracimy walcząc pod tablicami – mówi Jakubiec o różnicach fizycznych dzielących jego drużynę od pozostałych ekip.

W kadrze białostockiego zespołu także występuje koszykarz Szkoły Mistrzostwa Sportowego z Władysławowa Maciej Bojanowski (198 cm). Drugim liderem drużyny jest Paweł Łapiński.

– Maciek przed finałami dołączył do nas tydzień temu. Wcześniej grał z nami w barażach i turnieju ćwierćfinałowym. Ten brak wspólnych treningów był czasami na boisku widoczny. Ale taki jest los, gdy w kadrze ma się zawodnika i ucznia ze Szkoły Mistrzostwa Sportowego – mówi Jakubiec.

Białostocki szkoleniowiec zwraca uwagę na atut własnego parkietu, który jednak czasami obraca się przeciwko gospodarzom. – Wiadomo, że na trybunach zasiądą koledzy, przyjaciele, rodziny zawodników. Presja jest większa niż na wyjazdach, ale gdy chce się być sportowcem to z takimi wyzwaniami trzeba sobie radzić – twierdzi Jakub Jakubiec.

Tydzień później w hali ZSR zagrają w półfinale kadeci trenera Mariusza Bartoszewicza. Natomiast na wyjazdach w turniejach ćwierćfinałowych o mistrzostwo Polski wystąpią zespoły młodziczek Gimbasketu 15 Białystok (trener Eugeniusz Hałaburda) i młodzików Stowarzyszenia Promocji Koszykówki Białystok (trener Andrzej Sinielnikow).

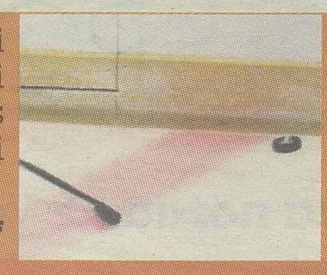
Szczegółowy program turnieju półfinałowego zamieszczamy w relaksie na sportowo. **(mark)**


A. Chomicz

Juniorzy Żubrów Białystok przygotowując się do rozgrywek o mistrzostwo Polski uczestniczyli też w trzeciej lidze w strefie mazowieckiej

GW sport
www.wspolczesna.pl

Polscy hokeiści w Wilnie zapewnili sobie awans do Dywizji IA, czyli zaplecza elity. **Str. 14**



ISSN 0137-9488

Piłka nożna >> W sobotę przy Słonecznej Jagiellonia podejmie Piast Gliwice

Przegnać widmo degradacji

Zwycięstwo nad Piastem sprawi, że Jaga zyska komfortową sytuację przed pozostałymi meczami o utrzymanie w ekstraklasie.

Miłosz Karbowski
mkarbowski@wspolczesna.pl

Po podziale punktów tabele nowo stworzonych grup mistrzowskiej i spadkowej są „spłaszczone". To było oczywistym zamierzeniem reformy ekstraklasy. Niemniej, Jaga, dzięki dorobkowi z pierwszej fazy jest w dość korzystnej sytuacji, a jeśli pokona Piast zyska minimum 6, a może nawet 8 „oczek" przewagi nad 15. lokatą. Na sześć kolejek do końca sezonu byłby to niezły kapitał.

Brosz: Jaga ma polot, ale jest do ogrania

Gdybaliśmy już jednak w tych rozgrywkach wielokrotnie. Trudno cokolwiek zakładać, bo Jagiellonia ostatni mecz w ekstraklasie wygrała 8 marca, u siebie z Zagłębiem Lubin 1:0. Dlatego wcale nie jest faworytem konfrontacji z Piastem. Oba zespoły, które spotkają się w sobotę, w Białymstoku kończyły również sezon zasadniczy. Remis 1:1 był de facto obustronną klęską.

– Jagiellonia to dobry zespół, który pechowo nie dostał się do pierwszej ósemki. W lidze rozgrywa widowiskowe mecze, z polotem oraz w szybkim tempie. Nasza drużyna pokazała jednak, że potrafi z nimi rywalizować, a nawet zwyciężać, dlatego będziemy walczyć o trzy punkty – mówi trener Piasta Marcin Brosz.

Było trochę spokoju

Najistotniejsza informacja w białostockim obozie to pełna obsada kadry. Brakuje jedynie Jana Pawłowskiego, kontuzjowanego od października. Janek też juz jednak znajduje się coraz bliżej powrotu na boiska ekstraklasy. Na razie zagrał w rezerwach.

Piłkarze są głodni zwycięstwa, tak jak kibice żółto-czerwonych.

– Wyniki budują atmosferę, a ostatnio sporo przegraliśmy. Mieliśmy swoje szanse: i na wejście do pierwszej ósemki ekstraklasy, i na awans do finału Pucharu Polski. Te porażki siedzą gdzieś w drużynie, ale wierzę, że się przełamiemy w sobotę – mówi napastnik Jagi Mateusz Piątkowski.

Trener Michał Probierz zaczął pracę w Białymstoku od szalonego tygodnia, w którym dwukrotnie walczył w pucharze z Zawiszą Bydgoszcz i raz z Piastem o wejście do ósemki. Zdołał odmienić oblicze znajdującego się w kryzysie zespołu, ale nie na tyle, by zamienić to w sukces na boisku. Teraz miał trochę spokoju. W sobotę zobaczymy, jak on i zawodnicy wykorzystali przerwę w rozgrywkach.

– Treningi sporo się różnią od tych, jakie mieliśmy wcześniej. Jeśli natomiast chodzi o filozofię gry, trener cały czas przekazuje nam uwagi na bieżąco. Na pewno to wymaga czasu, by zmiany były widoczne – mówi Piątkowski.

– Nie będzie już meczów o nic. Od początku trzeba narzucić swój styl i wygrywać. Chciałbym zapewnić sobie szybciej utrzymanie i nie drżeć o nie do końca sezonu – zapowiada Probierz.

Początek spotkani o godzinie 18.



W. Wojtkielewicz

Pojedynek Mateusza Matrasa z Piasta (ż lewej) i Giorgiego Popchadze. W sobotę jagiellończycy mają szansę mocno odskoczyć w tabeli, między innymi od ekipy z Gliwic

Przed meczem

> Mateusz Piątkowski
napastnik Jagiellonii



Sporo w ostatnim czasie przegraliśmy, a wyniki mają główny wpływ na atmosferę. Wierzę, że w sobotę się przełamiemy.

Piłka nożna >>

Wszyscy z nadziejami

Gdyby przed rokiem nie zdecydowano się na reformę systemu rozgrywek, piłkarze i kibice Legii Warszawa cieszyliby się już z obrony tytułu mistrzowskiego. Fani i zawodnicy KGHM Zagłębia Lubin oraz Widzewa Łódź musieliby się natomiast pogodzić ze spadkiem do I ligi.

Wydłużenie sezonu o rundę finałową, w której każda ekipa rozegra po siedem spotkań, ale przede wszystkim redukcja punktów, jednych wciąż trzymają w niepewności, a innym dają nadzieję.

W tzw. grupie mistrzowskiej najciekawiej zapowiada się w 31. kolejce rywalizacja Lecha Poznań z Wisłą Kraków. „Biała Gwiazda" miejsce w czołówce zawdzięcza udanej jesieni, gdyż wiosną spisuje się bardzo słabo.

– W Wiśle cały czas są piłkarze o dużych umiejętnościach, dobrze wyszkolonych, szczególnie niebezpiecznych w ofensywie. Dlatego nie dzielmy skóry na niedźwiedziu, na dziś jest 0:0 – mówi trener Lecha Mariusz Rumak.

Oba zespoły przystąpią do spotkania mocno osłabione. Jednak lista nieobecnych jest zdecydowanie dłuższa w krakowskim klubie. Przeciwko „Kolejorzowi" nie zagrają Gordan Bunoza, Dariusz Dudka (pauzują za kartki), Michał Chrapek, Łukasz Garguła, Arkadiusz Głowacki, Marko Jovanovic oraz Michał Nalepa.

Program 31. kolejki:
25 kwietnia, piątek: Cracovia Kraków – Podbeskidzie Bielsko-Biała (godz. 18.00); Lech Poznań – Wisła Kraków (20.30). **26 kwietnia, sobota:** Śląsk Wrocław – KGHM Zagłębie Lubin (15.30); Jagiellonia Białystok – Piast Gliwice (18.00); Legia Warszawa – Zawisza Bydgoszcz (20.30). **27 kwietnia, niedziela:** Korona Kielce – Widzew Łódź (15.30); Ruch Chorzów – Lechia Gdańsk (18.00). **28 kwietnia, poniedziałek:** Pogoń Szczecin – Górnik Zabrze (18.00).

Grupa mistrzowska

1. Legia	30	32	60-30
2. Lech	30	27	56-34
3. Ruch	30	25	40-38
4. Pogoń	30	24	47-38
5. Wisła	30	23	38-30
6. Zawisza	30	21	43-37
7. Górnik	30	21	42-46
8. Lechia	30	20	38-37

Grupa spadkowa

9. Cracovia	30	20	37-43
10. Jagiellonia	**30**	**20**	**46-43**
11. Korona	30	19	36-41
12. Śląsk	30	17	38-40
13. Piast	30	17	29-47
14. Podbeskidzie	30	16	27-39
15. Zagłębie	30	15	31-40
16. Widzew	30	11	26-51

(PAP, miik)

Badminton >> Po raz pierwszy w tym wieku Polacy wrócą z Mistrzostw Europy bez medalu

Zmarnowali kapitalne okazje awansu do ósemek

Już bez Polaków toczą się w Kazaniu Mistrzostwa Europy. Nasi reprezentanci, na czele z zawodnikami Hubala Białystok i SKB Litpol-Malow Suwałki, odpadli z turnieju w drugiej rundzie. Po raz pierwszy od 2000 r. biało-czerwonych zabraknie na podium imprezy tej rangi.

Osiem ze wszystkich dziewięciu zdobytych od tego czasu przez Polaków medali wywalczył Robert Mateusiak. Zawodnik Hubala w Rosji bronił tytułu wywalczonego przed dwoma laty w duecie z przebywającą obecnie na urlopie macierzyńskim Nadią Ziębą. W parze z Agnieszką Wojtkowską z Technika Głubczyce nie doszedł nawet na ćwierćfinału, chociaż biało-czerwoni mieli na to olbrzymią szansę.

Zajmujący obecnie 29. miejsce w rankingu polski mikst po zaciętej, niemal godzinnej walce przegrał 16:21, 21:10, 15:21 z notowaną sześć pozycji wyżej niemiecką parą Peter Kesbauer, Isabel Herttrich. W rozstrzygającej partii Mateusiak i Wojtkowska prowadzili 11:7, nie zrazili się stratą kolejnych pięciu lotek i wyszli jeszcze na 14:12. Nie wytrzymali jednak psychicznie końcówki.

Jeszcze bliżej wejścia do czołowej ósemki w grze podwójnej mężczyzn byli Adam Cwalina z SKB Litpol-Malow i Przemysław Wacha z Technika. Pierwszego seta z faworyzowanymi Rosjanami Władimirem Iwanowem i Iwanem Sozonowem nasi debliści przegrali 19:21. Drugą partię gładko wygrali 21:13, a w decydującej prowadzili już 19:16. Niestety, stanęli w miejscu, oddali gospodarzom pięć punktów z rzędu i seta 19:21.

O niedosycie, chociaż nie tak dużym, może mówić Michał Rogalski. Singlista Hubala, notowany na 94. miejscu na liście światowej już w drugiej rundzie wpadł na Duńczyka Jana Jorgensena, turniejową jedynkę. Polak przegrał 19:21, 10:21. Mógł urwać choć pierwszego seta, bo wygrywał 19:16. **(wdr)**



W. Drozba

Robertowi Mateusiakowi nie powiodło się z nową partnerką. Gracz Hubala pozostanie przy złotym, dwóch srebrnych i trzech brązowych medalach ME

Messstreifen zur Überprüfung der Druckqualität v. 286/4 2.0 quality&more Polskapresse

GW magazyn tydzień
Redaktor wydania: Urszula Ludwiczak
25 kwietnia 2014
piątek
80(18021)

H. Wysocka

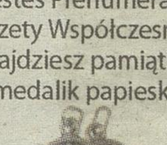
Mateusz najlepiej recytuje, a Monika z Iwoną potrafią mówić godzinami, na każdy temat. Siedmioro gimnazjalistów z niewielkiej wsi Słobódka na Suwalszczyźnie, ma szansę pojechać do USA, by reprezentować nasz kraj w konkursie kreatywności.

>>6

To co z nami teraz będzie?

promocja

Jeśli jesteś Prenumeratorem Gazety Współczesnej, tu znajdziesz pamiątkowy medalik papieski



przegląd tygodniowy

Białystok



Ponad dwieście pluszowych maskotek pojawiło się w minioną środę w różnych punktach Białegostoku. Obandażowane misie z dołączoną kartką z hasłem „Nie bij mnie. Kochaj mnie" można było znaleźć np. na Rynku Kościuszki, w galeriach handlowych, w parku Planty, na dworcach. – Misie do akcji zbieraliśmy przez ostatnie dwa tygodnie – mówi Ewa Sidor, koordynator białostockiej akcji. – Pomagali uczniowie czterech szkół, biorących udział w innej WOŚP-owej akcji „Ratujemy i uczymy ratować". Zostawialiśmy je w różnych miejscach, licząc na to, że znajdą nowy, dobry dom.

Akcja Miś to sprzeciw wobec przemocy w stosunku do dzieci. – Na szczęście w ostatnim czasie, przynajmniej medialnie, nie jesteśmy informowani o tragediach w związku z agresją skierowaną do dzieci. Nie oznacza to jednak, że problem nagle przestał istnieć – mówi Jerzy Owsiak, prezes Fundacji WOŚP.

Białystok



Młodzi ludzie w ubiegły czwartek w południe weszli na dobę do klatki, ustawionej w centrum Białegostoku. Zamykając się w niej, chcieli przybliżyć dolę cierpiących w zamknięciu kur. – Odwzorowaliśmy klatkę, w jakiej całe życie spędza kura – mówiła Sylwia Wojda, jedna z organizatorek akcji. – Ptak ma miejsce wielkości kartki A4. Nasza klatka, która mieści trzy osoby, ma około 1,2 m wysokości, szerokość 80 cm i długość 1,5 m. My spędzimy w niej tylko całą dobę. Może być ciężko, bo noce są zimne. Ale kury w takich warunkach spędzają całe życie. Chcemy to uświadomić społeczeństwu.

Akcja „Jak one to znoszą" odbywała się w różnych miastach Polski

Białystok

Dyrekcja Białostockiego Centrum Onkologii odstąpi od umowy z Polbudem, wykonawcą rozbudowy tej placówki. To efekt złożonego w sądzie wniosku o upadłość tej firmy i ostatnich doniesień o pogłębiających się kłopotach finansowych spółki. Zastrzeżenia są też do samej modernizacji. Dotychczas wykonano zaledwie nieco ponad połowę prac. Jeszcze niedawno była mowa o przesunięciu terminu oddania inwestycji z września br. na I kwartał 2015 r., ale ostatecznie umowa będzie rozwiązana. Około 1 maja dyrekcja BCO ogłosi nowy przetarg na zakończenie inwestycji. Tę decyzję poparł wczoraj zarząd województwa, który w dużej mierze finansuje projekt. Zgodnie z planem, zawarcie umowy z nowym wykonawcą ma nastąpić przed końcem lipca. Zakończenie inwestycji przewidywane jest za rok. Musi tak się stać, gdyż środki unijne na ten projekt trzeba wykorzystać do kwietnia 2015 r. Nowy wykonawca – o ile się taki znajdzie – będzie więc mieć tylko kilka miesięcy na zakończenie rozbudowy.

Choroszcz

Muzealnicy oraz urzędnicy porządkowali we wtorek park przy dawnej letniej rezydencji Branickich w Choroszczy. – Chcemy, by było tutaj czysto i przyjemnie. Trzeba dbać, bo to wyjątkowe miejsce – przekonywała Joanna Olech, pracownica Muzeum Podlaskiego w Białymstoku. Przyjechała do Choroszczy, by wziąć udział w akcji porządkowania parku letniej rezydencji Branickich. Pomagała jej Katarzyna Jakiel, inna pracownica muzeum. – Na szczęście, z roku na rok jest coraz mniej śmieci. To oznacza, że ludzie jednak starają się tu zachowywać czystość – zauważały panie.

Łapy

Rusza przebudowa skrzyżowania ulicy Mostowej z Piękną w Łapach. Jej zakończenie jest planowane 16 czerwca tego roku. W tym czasie kierowcy powinni liczyć się z utrudnieniami. Wykonawca, czyli Przedsiębiorstwo Robót Drogowo-Mostowych „Trakt" z Wysokiego Mazowieckiego, poinformował, że ruch będzie się tu odbywał na połowie jezdni. Przebudowa skrzyżowania to jedna z ważniejszych i niezbędnych inwestycji drogowych w Łapach. Powstaną tu dodatkowe pasy ruchu. Dzięki temu usprawni się przejazd. Poza tym poszerzona będzie jezdnia i wyremontowana nawierzchnia. Zostaną także zmodernizowane oraz wybudowane nowe chodniki oraz zjazdy. Prace mają kosztować ponad pół miliona złotych.

Gm. Mielnik



Ten wyjazd to dla nas prawdziwe przeżycie – mówili nam przed wyjazdem Danuta i Marek Kaczmarczykowie z Niemirowa w gm. Mielnik, którzy we wtorek wyjechali do Watykanu. Zawieźli prezent dla papieża Franciszka – specjalnie zrobioną, blisko dwumetrową, palmę wielkanocną, która swoimi kolorami nawiązuje do naszych barw narodowych i Zielonych Płuc Polski.

– Dowiedziałem się, że palma stanie się elementem dekoracji podczas kanonizacji papieża Jana Pawła II – mówi pan Marek.

Palma została wykonana przez panią Danutę i jej sąsiadkę Weronikę Janowską, sołtys Niemirowa. – Nasza wieś od lat słynie z robienia przepięknych palm i ozdób wielkanocnych, które rokrocznie zdobywają laury na konkursach, m.in. na konkursie palm wielkanocnych w Ciechanowcu – mówi pan Marek. – Wpadłem więc na pomysł, że moglibyśmy przygotować taką palmę papieżowi.

Powiat sejneński

Na dwa lata więzienia w zawieszeniu skazał sąd mężczyznę, który molestował czternastoletnie siostry. Wyrok nie jest prawomocny, ale prokuratura nie zamierza go skarżyć. Zgodziła się bowiem na taki wymiar kary.

Sprawa dotyczy 37-letniego mieszkańca powiatu sejneńskiego. W minionym roku mężczyzna, będąc pod wpływem alkoholu, molestował dwie siostry. Całował je, przytulał i namawiał do uprawiania seksu. Oferował za to pieniądze. Po tym incydencie jedna z nastolatek poskarżyła się matce, a ta zawiadomiła organy ścigania. Zatrzymany przyznał się do winy. Sąd wyznaczył mu 4-letni okres próby, dozór kuratora i zakazał zbliżać się do pokrzywdzonych. Zobowiązał też mężczyznę do podjęcia leczenia odwykowego.

Pisz

Działkę z kruszywem wartym blisko 2 mln zł suwalska filia Agencji Nieruchomości Rolnej sprzedała za... 19400 złotych. Na dodatek, wbrew prawu, bo bez przetargu.

Odpowiedzialni za to dwaj urzędnicy zostali właśnie oskarżeni przez suwalską prokuraturę o niedopełnienie obowiązków. Nie przyznają się do winy i odmawiają składania wyjaśnień. Proces rozpocznie się 8 maja.

Sprawa dotyczy gruntów po zlikwidowanym gospodarstwie rolnym we wsi Rożyńsk Wielki (gm. Biała Piska). Prokuratura oskarżyła Bogusława K. i Stanisława B. – głównego specjalistę w suwalskiej agencji, o niedopełnienie obowiązków. Przy czym ten ostatni miał działać w celu osiągnięcia korzyści majątkowej. Obu urzędnikom włos z głowy nie spadł. Bogusław K. wciąż jest dobrze opłacanym (miesięcznie zarabia 7,5 tys. zł) kierownikiem sekcji gospodarowania mieniem.

– Sugestia o braku nadzoru jest zdecydowanie przedwczesna – uważa Zdzisław Szymocha, rzecznik oddziału ANR w Olsztynie, któremu filia podlega.

Region

40 młodych osób z polskich domów dziecka na Litwie spędziło w Polsce, m.in. w Białymstoku i Łomży Wielkanoc i poświąteczne dni. Przyjechali tu na tydzień. – Nie mogłam się doczekać spotkania z ciocią – cieszyła się Jola, która Wielkanoc spędziła z Bogumiłą Kozłowską.



Trzynastoletnia podopieczna domu dziecka w Niemenczynie przyjechała do Polski po raz trzeci.

Elżbieta Bronowicz z Łomży z niecierpliwością czekała na przyjazd sióstr Rai i Emilii Stefanowicz z Podbrodzia. – Pierwszy raz zdecydowałam się zaprosić polskie dzieci z Litwy na święta. Jestem wdową, mieszkam z córką, ale nie mam wnuków. Chciałam spędzić Wielkanoc w większym gronie, a przy okazji zapewnić wiele ciepła tym dzieciom – przekonywała pani Elżbieta.

Wychowankowie sierocińców w Podbrodziu, Niemenczynie, a także dzieci z biednych rodzin w Bujwidzach, gdzie znajduje się polska szkoła, przyjechali na zaproszenie rodzin z Białegostoku, województwa podlaskiego, a także z Warszawy, Legionowa, Łomianek czy też Wrocławia. Ich przyjazd organizuje Stowarzyszenie Otwarty Dom.

Na małych gości czekało wiele dodatkowych atrakcji, m.in. wycieczka do Tykocina.

Region

Uczniowie ostatnich klas gimnazjów rozpoczęli w środę egzaminy, kończące ten etap nauki. Tegoroczny egzamin gimnazjalny potrwa do piątku. Składa się z trzech części.

W środę uczniowie wykazywali się wiedzą i umiejętnościami z przedmiotów humanistycznych. Walki gladiatorów, państwo krzyżackie, genealogia Jagiellonów, powstanie Chmielnickiego, strajk szkolny we Wrześni – takich m.in. tematów dotyczyły zadania w teście z historii i wiedzy o społeczeństwie.

W czwartek młodzież głowiła się nad zadaniami z matematyki oraz testem z przyrody. Piątek poświęcony był w całości językom obcym.

W województwie podlaskim egzamin pisze prawie 12 tysięcy gimnazjalistów. A w warmińsko-mazurskim nieco ponad 15 tysięcy.

Suwałki/Warszawa

Samobójstwa 17-letniego Sebastiana w Miejskim Centrum Interwencji Kryzysowej w Suwałkach można było uniknąć – uważa Marek Michalak, rzecznik praw dziecka. Na sądach i na suwalskich placówkach opiekuńczych nie zostawia suchej nitki.

Rzecznik zwołał konferencję prasową, na której przedstawił swój raport o tragedii, jaka wydarzyła się 7 stycznia tego roku i wstrząsnęła całą Polską.

– Już w lipcu 2012 r. ośrodek diagnostyczny w Lublinie wydał opinię o konieczności udzielenia wszystkim dzieciom, a szczególnie Sebastianowi, pomocy terapeutycznej – zauważa Michalak. – Stwierdzono m.in. nadwrażliwość chłopca i niską samoocenę.

Nikt jednak na tę opinię nie zareagował. Rodzina nie została objęta żadną opieką psychologiczną nawet wówczas, gdy suwalski sąd nakazał umieszczenie trojga dzieci w ośrodku. Rzecznik zarzuca temu samemu sądowi też m.in., że nie wziął pod uwagę silnej więzi emocjonalnej dzieci z matką i całkowicie pominął ich stanowisko w tej sprawie. – Zostały potraktowane przedmiotowo – uznał.

Zambrów



Praca Oliwii Dmochowskiej, uczennicy klasy Ic Szkoły Podstawowej nr 5 w Zambrowie zwyciężyła w głosowaniu internetowym na projekt miejskiej maskotki. Internauci wybierali spośród 10 rysunków żubrów (wizerunek tego zwierzęcia widnieje w herbie miasta), które zakwalifikowały się do finału konkursu.

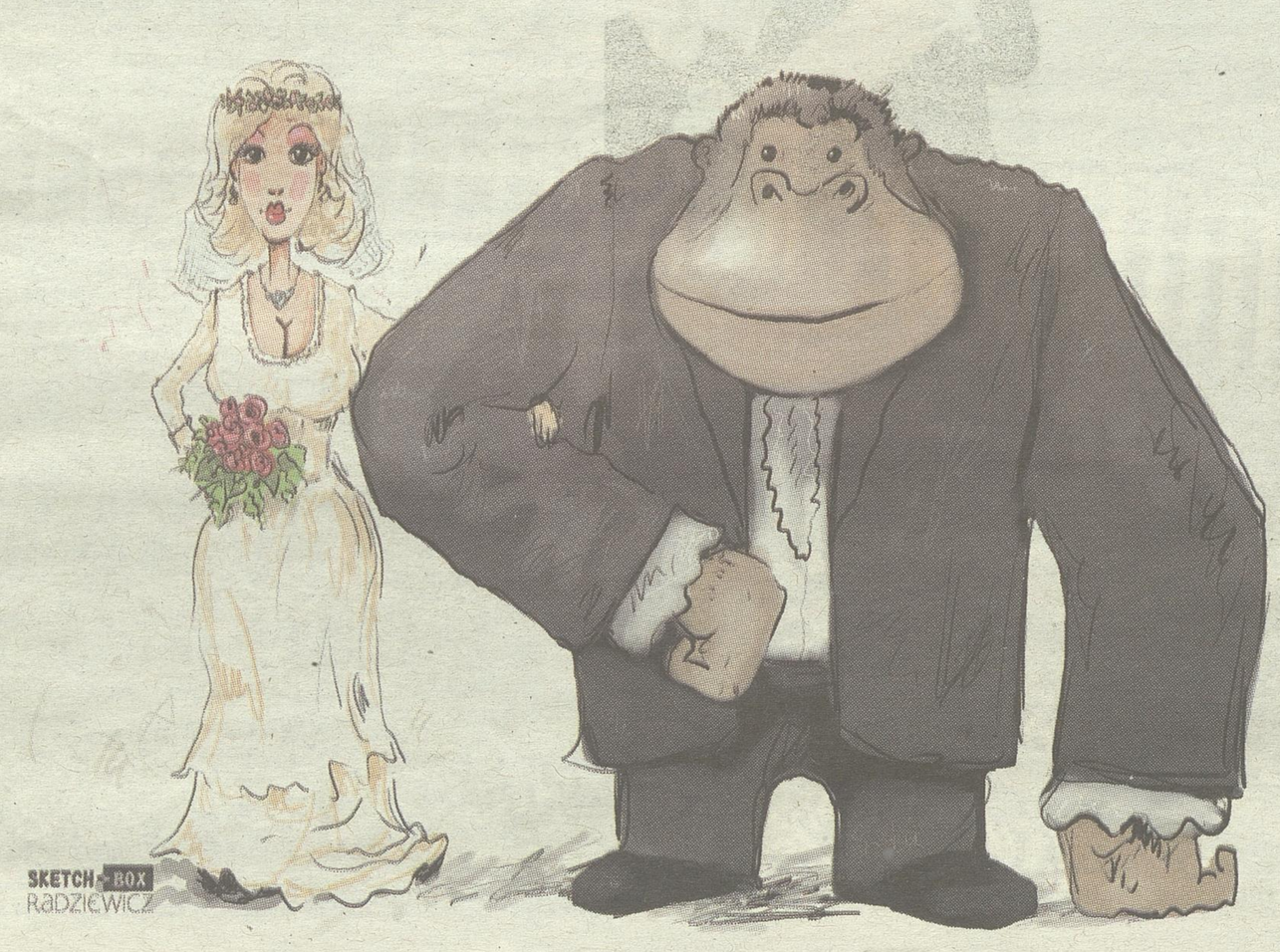
kronika wypadków umysłowych

Chłop z małpą. O, do czego idzie!

Konrad Kruszewski
kkruszewski@wspolczesna.pl

Tego nawet wieszcz Redliński nie przewidział w „Konopielce", w której proszalny dziad tak prorokował: „Od porządku, ludkowie, jest Pambóg, on pilnuje, żeby wszystko szło jak szło, było jak było. A diabeł chce zmieniać, podpowiada: ulepszać. Słyszycie? Ulepszać! Już jemu mało, że krowa cieli sie, dzie tam: on chce, żeby sie źrebiła! O, do czego idzie! [...] Chłop z chłopem spać będzie, baba z babo, wilki latać, bociany pływać, słońce wzejdzie na zachodzie, zajdzie na wschodzie! Chybaż wiecie, że co noc jest taka chwilka, kiedy Pambóg musi odpocząć! Zamyka oczy i śpi, chwilkę, ale śpi. A natenczas wszystko co żywe ustaje: rzeki stajo i młyny nie obracajo sie! [...] I wtedy diabeł robi co chce: jednym palcem przewraca, przestawia, podmienia! A w miastach, co w miastach sie wyprawia! W dzień śpio, w nocy pracujo, w piątki nie poszczo, niedzielów nie świętujo! Sodomagomora!"

Pambóg musi teraz chyba chwilkę odpoczywać i szatan to wykorzystuje. Podmienia. Już nie tylko krowę z koniem, chłopa z babą, ale człowieka ze zwierzakiem. Na szczęście jest jeszcze posłanka Pawłowicz, która czuwa, i jak ten dziad proszalny jeździ (szkoda, że tylko z okazji wyborów) po Polsce, wieszczy i ostrzega przed gender. Ostatnio w Ostrołęce. - Skoro płeć nie ma znaczenia - powiedziała tam posłanka Pawłowicz - to znikają nam wszystkie konieczne instytucje, które organizowały życie człowieka. Znika rodzina, jako związek kobiety i mężczyzny, jeśli płeć nie ma znaczenia, to w takim razie mogą wystąpić związki między ludźmi a zwierzętami. Może to doprowadzić do związków intergenetycznych, typu człowiek z małpą".



O, takie to są buty przez ten gender. Nie wiem jak posłanka Pawłowicz do tego doszła, ale jakoś doszła. Ja związku nie widzę. Jak chłop z chłopem lubi spać (zdarza się), to niby zaraz dlaczego lubiłby to samo robić z małpą. Jest jednak spora różnica. A podobieństwo tylko takie, że dzieci z obu związków nie będzie. Zoofilia to jednak nie to samo, co homoseksualizm

I co do tego ma gender? Kiedyś nie było gendera, a homoseksualizm był, udokumentowany nie tylko przez Redlińskiego. Zoofilia również była, o czym świadczą dokumenty i przykłady literackie.

Do czego jeszcze według posłanki doprowadzi gender. - Gender może doprowadzić do tego, że zniknie rodzaj ludzki - majaczy Pawłowicz w Ostrołęce. - Bo skoro dwóm mężczyznom będzie lepiej ze sobą, albo dwóm kobietom, a potem zwierzętom z ludźmi. Przestanie również istnieć państwo, bo nie będzie na przykład możliwości wykształcenia kadry żołnierzy, ponieważ będą zgłaszać się zniewieściali mężczyźni i agresywne kobiety, które nie będą mogły pełnić funkcji pielęgniarek i innych posług medycznych.

Ten tok bredzenia nawet mi się podoba. Tyle, że ja wyciągam z niego inne wnioski. Skoro mężczyźni będą zniewieściali, to niech pełnią funkcje pielęgniarek, zaś agresywne baby niech się nawalają zamiast nas. Czyli armia wcale nie zaniknie, tylko zmieni płeć. Jest to wersja dla mnie bardzo atrakcyjna, bo nawalanie się z chłopakami dawno już mi się znudziło. Chciałbym tylko, żeby agresywne kobiety przejęły na wojnie wszystkie funkcje mężczyzn. Czyli zaraz po zdobyciu miasta przystępowały do gwałtów. Mam nadzieję, że ich agresja byłaby na tyle duża, że gwałciłby mężczyzn, a nie inne agresywne baby. Choć gdyby w tej wojnie brała udział posłanka Pawłowicz, proszę, żeby mi darowała i mnie nie gwałciła. Z góry zapowiadam, że wyśpiewam wszystko i bez gwałtu wskażę miejsce, w którym można dobrać się do premiera Tuska.

Posłanka Pawłowicz wieszczy, że z powodu gender do armi będą zgłaszać się zniewieściali mężczyźni i agresywne kobiety, które nie będą mogły pełnić funkcji pielęgniarek. Podoba mi się ten tok bredzenia, bo wynika z niego, że agresywne baby będą wojować, a chłopaki biegać z apteczkami po pobojowisku. Chciałbym tylko, żeby kobiety przejęły wszystkie funkcje mężczyzn i zaraz po bitwie zabierały się do gwałcenia. Mam nadzieję, że mężczyzn. Choć w przypadku posłanki mężczyźni nie mieliby jej za złe, gdyby im odpuściła.

regionalki

Nie o ten palec chodzi

Kontrowersje w Łomży wokół projektu pomnika upamiętniającego filozofa Wincentego Lutosławskiego. Wśród filozofów bardziej znanego od kompozytora Witolda. Pomnik miałby postać filozofa stojącego przy ławeczce. Filozof wskazującym palcem pokazywałby na niebo. Ale rękę miałby zgiętą w łokciu. I właśnie o ten palec z łokciem toczy się spór. Według pomysłodawców gest nawiązuje do słynnego obrazu mistrza Rafaela „Szkoła Ateńska", na którym taki sam gest wykonuje Platon, którego bardzo gorącym zwolennikiem i wielbicielem był Lutosławski. – Ja wiem, co to znaczy – powiedziała dziennikarzom Ewa Tomaszewska, inspektor od zabytków w Łomży, która nie godzi się, ani na taki palec, ani na taki zgięty łokieć – ale ludzie mogą kojarzyć ze znanym, ale niegrzecznym gestem.

Niestety, nie ma pani pojęcia, o czym mówi. Tak zwanego. „faka" nie pokazuje się palcem wskazującym. I szczerze pani współczujemy, że na obrazie Rafaela pani tego faka też dostrzegła.

Poselskie sikanie nadal bezkarne

Ciągle nie można ukarać augustowskiego posła Ruchu Palikota Adama Rybakowicza za obsikanie rynku w Bydgoszczy. Dokonał on tego już ponad pół roku temu. I niby wszystko zmierzało ku dobremu, bo zgodnie z obietnicą poseł zrzekł się immunitetu, potem to zrzeczenie zaakceptowała po długiej procedurze poselska komisja regulaminowa.

Ale bydgoska policja występująca o ukaranie Rybakowcza ciągle dokumentów z Sejmu nie dostała. Przeleżały się na czyimś biurku. Ale podobno już są w drodze i jak napisała prasa regionalna, zanim dotrą do Bydgoszczy, minie jeszcze kilka tygodni.

Właściwie nie wiemy, czy te dokumenty były szybsze, kiedy leżały na biurku, czy kiedy będą wędrowały.

Strasznie straszna urzędniczka

Wójt gminy Filipów z powodu natarczywości opozycji musiał wystawić w gazecie swojej urzędniczce świadectwo pracy. – Ta pani pracuje w urzędzie od jedenastu lat - powiedział naszym dziennikarzom. – Jest sumiennym urzędnikiem, a stawiane jej zarzuty są wręcz obraźliwe. A te zarzuty stawiane są przez kilka osób, które napisały w tej sprawie list, a w nim skarżą się na to, że urzędniczka na nich krzyczy. Jak musimy załatwić u niej jakąś sprawę – piszą – to na samą myśl trzęsiemy się ze strachu.

Strach, strach, strach, rany boskie! Rany boskie?!

Tego nikt by nie zapamiętał

Dotarła do nas informacja, że w czerwcu tego roku możemy spodziewać wyroku w sprawie oskarżonego o wzięcie łapówki dzielnicowego jednej z podsuwalskich wsi. Miał on wziąć pieniądze od kierowcy skontrolowanego pojazdu.

Początkowo policjant przyznał się do winy i chciał dobrowolnie poddać się karze. Ale już zmienił zdanie. Przyznaje co prawda, że wziął pieniądze, ale nie wie jak to się stało. Chodzi o łapówkę w wysokości 30 złotych polskich, bo kierowca więcej przy sobie nie miał.

Prawdę mówiąc, o tak „oszołamiającej" kwocie mało kto by pamiętał.

Widok zależy od perspektywy.

Białystok będzie hucznie świętował 10 rocznicę wstąpienia Polski do Unii Europejskiej. Z tej okazji ma wystąpić magik, który chyba będzie pokazywał, jak wyciągnąć unijne fundusze z kapelusza. Ale największą atrakcją, jak pisze prasa, będzie Diner in the Sky, czyli specjalna platforma widokowa. Z wysokości 50 metrów nad ziemią będzie można podziwiać, jak zmienił się Białystok dzięki unijnym funduszom

Bo z ziemi, twierdzi opozycja, tego nie widać.

(kk)

Religia >> Przed nami kanonizacja Jana Pawła II. Trzy lata temu przeżywaliśmy

To był dzień pełen

W niedzielę 27 kwietnia, po trzech latach od beatyfikacji, znowu będę na Placu Św. Piotra w Rzymie. Tym razem, aby uczestniczyć w kanonizacji Jana Pawła II. Doskonale pamiętam tamte chwile z 2011 roku. i emocje, jakie towarzyszyły obecnym w Rzymie Polakom. Teraz też ich pewnie nie zabraknie.



A. Kaszuba

Podczas uroczystości beatyfikacyjnych na placu św. Piotra zebrało się ponad 1,5 miliona wiernych. Na kanonizacji będzie ich pewnie jeszcze więcej.

Agnieszka Kaszuba
redakcja@wspolczesna.pl

To był wielki dzień dla Polski, ale i całego świata. Nasz papież, Polak, został błogosławionym. I to zaledwie kilka lat po śmierci. 1 maja 2011 roku tłum wiernych, także z Podlasia, przybył do Watykanu, aby usłyszeć tę wiadomość na własne uszy.

Na beatyfikację pojechałam z wiernymi z parafii Matki Kościoła w Białymstoku, z księdzem proboszczem Leonem Gregorczykiem. Jako dziennikarka miałam zaszczyt relacjonować tamte wydarzenia. Wspomnienia do dziś są żywe.

Radość mimo trudów podróży

W 50-cio godzinną podróż wyruszyliśmy o 4 rano.

– Oto jest dzień, który dał nam Pan – radośnie wyśpiewywali pielgrzymi, ciesząc się, że w udziale przypadnie im tak ważny nie tylko w życiu każdego z nich, ale także w dziejach kościoła dzień. Najmłodszy pielgrzym miał zaledwie kilka lat, najstarszy - kilkadziesiąt.

– Jedziemy podziękować Bogu za to, że dał nam Jana Pawła II – mówił wówczas ks. Leon Gregorczyk.

Niemal przez całą trasę w autokarze nie ustawała modlitwa, śpiew, rozważania nad słowami Jana Pawła II. Nikt nie był tu przypadkowo. – Na co dzień mieszkamy w różnych miastach, mamy różne sprawy, żyjemy szybko, ale dziś chciałyśmy zwolnić i wspólnie przeżyć tak niesamowite wydarzenie – mówiły pochodzące z Białegostoku Anna, Milena i Natalia Dawidowskie.

Kiedy nasza pielgrzymka dotarła do Rzymu był wczesny ranek. Niektórzy z pielgrzymów po raz pierwszy byli za granicą. Od razu uderzył nas widok setek tysięcy ludzi na ulicach, tłok na stacjach kolejowych i metra, ale i znajome polskie barwy biało-czerwone oraz portrety Jana Pawła II na każdym rogu. Rzym rozbrzmiewał wszystkimi językami świata, ale co najdziwniejsze, mimo różnych kolorów skóry, narodowości, wyznań i wszechogarniającego ścisku, nie było czuć ani grama nerwowości. Starsze

> **Nigdy wcześniej, ani później nie widziałam tylu ludzi, którzy znosili trudy podróży, noce pod gołym niebem, często głód, niedospanie, z uśmiechem na twarzy.**

panie, które w Białymstoku wygoniłby z kościoła rastamanów z bębnami, tam przyklaskiwały im i uroczo kołysały się w rytm południowych melodii.

– Tak wyrażają swoją miłość do Boga – mówiła Renata Mielcarek, która jeszcze kilka godzin wcześniej na stacji benzynowej pod Rzymem patrzyła „spod byka" na czarnoskórych Francuzów, którzy robili zakupy.

I nagle ktoś zauważył napis na fladze: „Bielsk Podlaski." Już po kilkunastu sekundach około pięćdziesięcioosobowa grupa przecisnęła się na sąsiednią ulicę i razem z młodymi pielgrzymami śpiewała „Abba Ojcze". Widać było, że i ta młodzież nie spała, może nie dojadła, ale nie było słychać słowa skargi na zmęczenie.

– Jest super. Błagałam mamę, żebym mogła tu przyjechać. Jest to dla mnie mega ważne – mówiła 16-letnia wtedy Karolina Ruszczyk. – Nie zawsze w życiu postępuję zgodnie z przykazaniami, ale dziś czuję, że chcę być lepszym człowiekiem. Tak właśnie czuję.

Nikogo nie dziwiło, że ci szesnasto-, czy osiemnastolatkowie bez grymasu na twarzy śpią na trawnikach, skwerach, czy pod straganami. Ale i starsi dzielnie znosili niewygodę i nocleg na zimnej, mokrej (przez dwa dni non stop padał deszcz) i twardej ziemi.

– Tutaj nawet dzieci nie płaczą – wskazywała na swoje kilkuletnie wnuki jakaś starsza pani.

Modlitewne czuwanie

Całą noc, przed beatyfikacją na przyległych do placu św. Piotra uliczkach trwało modlitewne czuwanie.

Od godziny 5.30 wpuszczano pielgrzymów do środka. Pierwsi, którzy tam dotarli, całą noc spali i modlili się na pobliskich ulicach. Na karimatach, kocach, często na kartonach i zwykłych reklamówkach czekali, aby dać świadectwo, że Jan Paweł II był naprawdę święty.

Rankiem 1 maja, mimo kropiącego deszczu, ludzie wchodzili do Watykanu nadal z modlitwą i uśmiechem na twarzy. Na placu św. Piotra zebrało się ponad 1,5 miliona wiernych. Do godziny 10 odliczano minuty. I wtedy pojawił się kolejny znak. Na niebie, po dwóch dżdżystych dniach pojawiło się słońce. O godzinie 10, gdy rozpoczynała się msza beatyfikacyjna, na niebie nie było już ani jednej chmury. Kiedy na plac wjechał Benedykt XVI w papamobile słychać było szepty w różnych językach. Wszystkie oznaczały to samo: to już, to już za chwilę.

I coś poruszającego w tym świadectwie było. Jako dziennikarka miałam zaszczyt relacjonować z Rzymu zarówno pogrzeb, jak i beatyfikację Jana Pawła II. Nigdy wcześniej, ani później nie widziałam tylu ludzi, którzy znosili trudy podróży, noce pod gołym niebem, często głód, niedospanie, z uśmiechem na twarzy. Ich życzliwe gesty wobec siebie, donośna modlitwa i śpiew niosły ze sobą może naiwną, ale nadzieję, że świat może być inny, lepszy…

Był śmiech i łzy

Rozpoczęła się uroczystość, ale był problem, bo kiedy przedstawiano sylwetkę Jana Pawła II, co kilka chwil roz-

jego beatyfikację

radości



A. Kaszuba

Do Rzymu w 2011 roku wybrali się m.in. wierni z Augustowa...



A. Kaszuba

...a także mieszkańcy Bielska Podlaskiego i wielu innych miejscowości naszego regionu

brzmiewały gromkie brawa. Największe wybuchły, kiedy odczytano, że w audiencjach papieża Polaka wzięło udział ponad 17 milionów wiernych. Wtedy w górę poleciał przywieziony przez Portugalczyków balon, który kilka dni powiewał nad Watykanem. A na nim napis „Deo grazias" (Bogu dzięki).

Kiedy Benedykt XVI ogłosił, że Jan Paweł II został błogosławionym, cały plac ożył. Nastoletni pielgrzymi z Bielska zaczęli skakać, ich koleżanki z Sokółki najpierw ściskały się ze śmiechem, a później z łzami, a Renata Mielcarek z białostockiej parafii na kolanach głośno dziękowała Bogu.

– Boże, dzięki, że dożyłam tego dnia. Boże dzięki – powtarzała jak mantrę. Z jej oczu płynęły łzy.

– Oj babcia nie płacz – tłumaczył jej wnuczek. – Toż Jan Paweł II na ciebie patrzy z góry. On w niebie się cieszy, a ty beczysz.

Emocje były tak wielkie, że ciężko było utrzymać ciszę nawet podczas czytania ewangelii. Przy cytacie ze św. Mateusza „Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli", niektórzy musieli zatykać sobie usta, żeby nie krzyknąć w przypływie radości.

– Swoim świadectwem wiary, miłości i odwagi apostolskiej, pełnym ludzkiej wrażliwości, ten znakomity syn narodu polskiego pomógł chrześcijanom na całym świecie, by nie lękali się być chrześcijanami, należeć do Kościoła, głosić Ewangelię. Jednym słowem: pomógł nam nie lękać się prawdy, gdyż prawda jest gwarancją wolności – zwracał się do wiernych Benedykt XVI.

Chociaż msza skończyła się tuż po południu, to jeszcze do późnych godzin pielgrzymi z całego świata, w tym z Polski ustawiali się w kilkusettysięcznej kolejce do wrót Bazyliki św. Piotra, gdzie wystawiono trumnę ze szczątkami błogosławionego.

– Przed powrotem do domu chcemy mu oddać jeszcze raz cześć. I nieważne, że będziemy tu stać do jutra – mówili oczekujący w kolejce Helena i Paweł Ambroziewicz z Moniek.

Jan Paweł II >> Kanonizacja po 9 latach

Droga do świętości

Zaczęła się ona w błyskawiczny sposób: Benedykt XVI zgodził się na beatyfikację swego poprzednika miesiąc i 11 dni po jego śmierci. Proces kanonizacyjny zamknął Franciszek.

Sylwia Wysocka
PAP

Benedykt XVI 13 maja 2005 roku, podczas uroczystości w bazylice świętego Jana na Lateranie, a więc w katedrze biskupa Rzymu ogłosił nieoczekiwanie, że zgadza się na otwarcie procesu beatyfikacyjnego swego poprzednika, zmarłego 2 kwietnia. Tym samym uchylił wymóg 5 lat oczekiwania na otwarcie procesu po śmierci kandydata na ołtarze.

Santo subito

Tak wybrany niespełna miesiąc wcześniej papież odpowiedział na hasła „Santo subito"(święty natychmiast) widniejące na transparentach, przyniesionych przez iernych na uroczystości pogrzebowe Jana Pawła II, którym przewodniczył jako dziekan Kolegium Kardynalskiego. Ponadto po wyborze otrzymał petycję wielu kardynałów, proszących o szybkie rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego. Została ona przygotowana jeszcze przed zakończeniem konklawe.

Pierwszy, diecezjalny etap procesu beatyfikacyjnego papieża Polaka rozpoczął się uroczyście na Lateranie 28 czerwca 2005 roku. Postulatorem procesu, a więc osobą odpowiedzialną za przebieg jego prac został polski ksiądz z wikariatu Rzymu Sławomir Oder. Wykazał się on zdaniem obserwatorów nadzwyczajną pracowitością i sprawnością, dzięki czemu szybko, a zarazem bardzo skrupulatnie – jak podkreślano – pokonane zostały kolejne etapy proceduralne.

Spośród ogromnej liczby sygnałów o doznanych łaskach za wstawiennictwem papieża do beatyfikacji wybrany został przypadek niewytłumaczalnego z medycznego punktu widzenia wyzdrowienia urodzonej w 1961 roku francuskiej zakonnicy Marie Simon-Pierre z zaawansowanej choroby Parkinsona; tej samej, na którą cierpiał papież. Do uzdrowienia tego doszło w czerwcu 2005 roku, a więc dwa miesiące po śmierci Jana Pawła II. Cała wspólnota zakonna siostry Marie modliła się wtedy o jej uzdrowienie. W ciągu jednej nocy ustąpiły wszystkie coraz bardziej postępujące objawy choroby. Zakonnica odzyskała pełnię zdrowia i sił, wróciła do pracy w szpitalu.

Równolegle z dochodzeniem w sprawie tego cudu zbierano dokumentację dotyczącą życia i heroiczności cnót kandydata na ołtarze. W jego ramach przed trybunałem w Rzymie i dodatkowo powołanym w Krakowie przesłuchano ponad 100 świadków kolejnych etapów życia Karola Wojtyły - przyjaciół, hierarchów kościelnych, najbliższych współpracowników z Watykanu, polityków, byłych polskich prezydentów.

Pierwszy diecezjalny etap procesu beatyfikacyjnego zakończył się w bazylice świętego Jana na Lateranie 2 kwietnia 2007 roku, a więc w drugą rocznicę śmierci papieża. Kilka miesięcy później rozpoczął się drugi, watykański etap procesu w Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych. W jego trakcie powstało tzw. positio, czyli dokument stanowiący podsumowanie wszystkich prac wraz z opracowaniem sylwetki Sługi Bożego i zeznań świadków, zebranych w trakcie dochodzenia kanonicznego.

Potrzebny był drugi cud

14 stycznia 2011 roku Benedykt XVI wyraził zgodę na ogłoszenie dekretu o uznaniu cudu za wstawiennictwem Jana Pawła II, co formalnie po niecałych sześciu latach zakończyło proces beatyfikacyjny. Msza beatyfikacyjna pod przewodnictwem Benedykta XVI odbyła się 1 maja 2011 roku. Przybyło na nią około miliona wiernych, w tym ponad 100 tysięcy Polaków.

Już tego dnia ówczesny watykański sekretarz stanu kardynał Tarcisio Bertone powiedział w wywiadzie telewizyjnym, że należy spodziewać się szybkiej kanonizacji Jana Pawła II. Jednocześnie postulator ksiądz Sławomir Oder natychmiast zaapelował do wiernych, by nadsyłali sygnały o możliwym uzdrowieniu przypisywanym wstawiennictwu Błogosławionego. Do kanonizacji potrzebny był bowiem drugi cud.

Ostatecznie wybrano przypadek uzdrowienia z tętniaka mózgu, jakiego doznała Floribeth Mora Diaz z Kostaryki. To przypadek – jak się podkreśla – spektakularny, gdyż do uzdrowienia doszło w wyjątkowym momencie, w dniu beatyfikacji Jana Pawła II.

Floribeth Mora Diaz powiedziała mediom, że według lekarzy jej stan był beznadziejny. W kwietniu 2011 roku doznała ciężkiego krwotocznego udaru mózgu. Po serii badań lekarze uznali, że nic więcej nie mogą dla niej zrobić.

– Musieliby zamknąć tętnicę aluminiowym klipsem, by nie dopuścić do dalszego krwotoku, ale nie mogli nic zrobić, bo znajdowała się ona w niedostępnym miejscu mego mózgu – wyjaśniła Mora Diaz w wywiadzie telewizyjnym.

1 maja, kilka tygodni po udarze Floribeth obejrzała transmisję telewizyjną z beatyfikacji Jana Pawła II w Watykanie. Jej rodzina zaś poszła na miejscowy stadion, gdzie również można było obejrzeć przekaz ze mszy. Następnego ranka – jak dodała – znalazła przy swoim łóżku pismo ze zdjęciem Jana Pawła II na okładce.

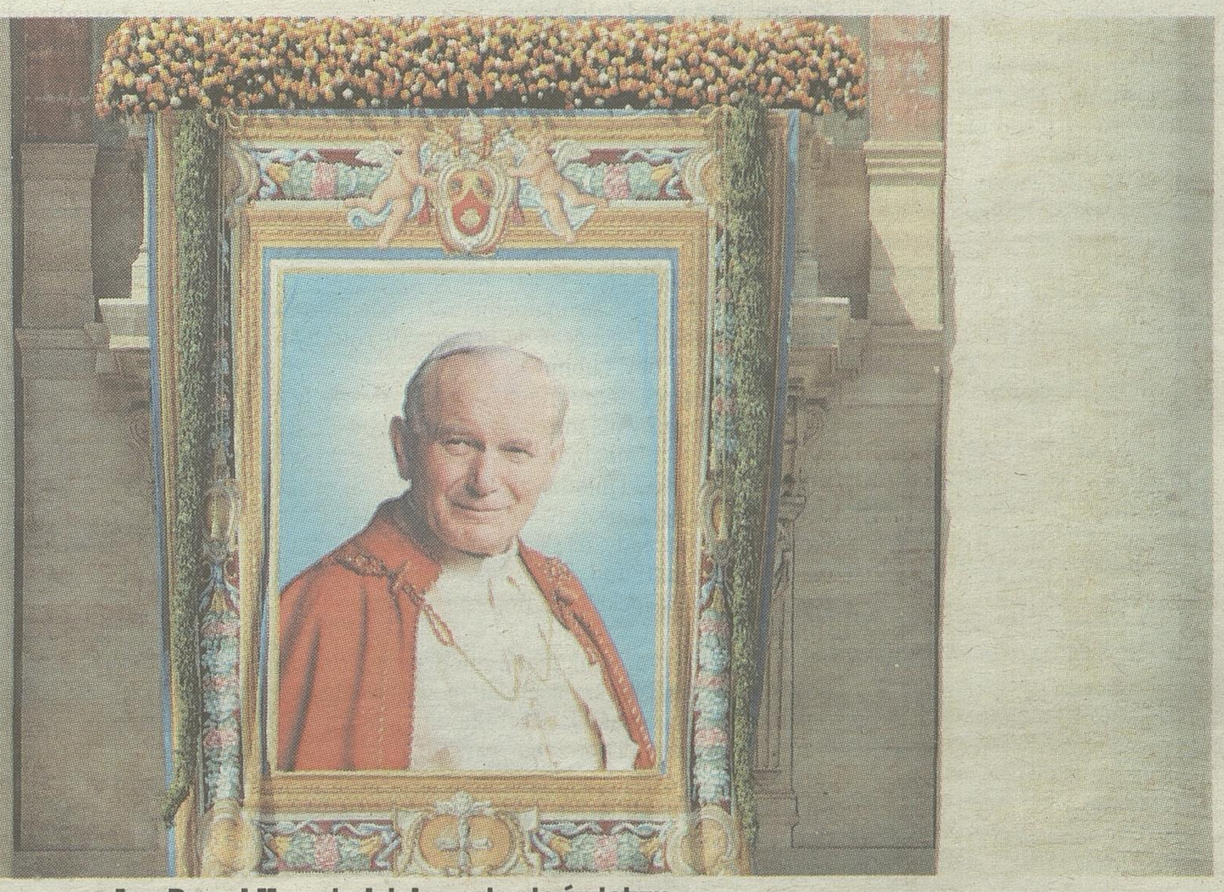
– Usłyszałam głos; który mówił do mnie: „Podnieś się, nie lękaj się"– wspominała kobieta. – Byłam zaskoczona i patrzyłam dalej na pismo, powiedziałam: „Tak" i wstałam – dodała Floribeth Mora Diaz. Lekarze stwierdzili potem, że została wyleczona w sposób, którego nauka nie jest w stanie wyjaśnić.

W lutym 2013 roku, a zatem w miesiącu abdykacji Benedykta XVI, postulator ksiądz Sławomir Oder złożył dokumentację dotyczącą tego cudu w Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych. W kwietniu przyjęła ją w głosowaniu komisja lekarzy, następnie komisja teologów, a 2 lipca – komisja kardynałów i biskupów z kongregacji. 5 lipca papież Franciszek uznał cud i zgodził się na kanonizację Jana Pawła II.

Święty po 9 latach

30 września zeszłego roku na konsystorzu wyznaczono datę kanonizacji – 27 kwietnia 2014 roku. To Niedziela Miłosierdzia Bożego, święto ustanowione przez Jana Pawła II. Jednocześnie Franciszek postanowił, że razem z polskim papieżem świętym ogłosi również błogosławionego Jana XXIII.

Jan Paweł II zostanie ogłoszony świętym niespełna miesiąc po 9. rocznicy śmierci.

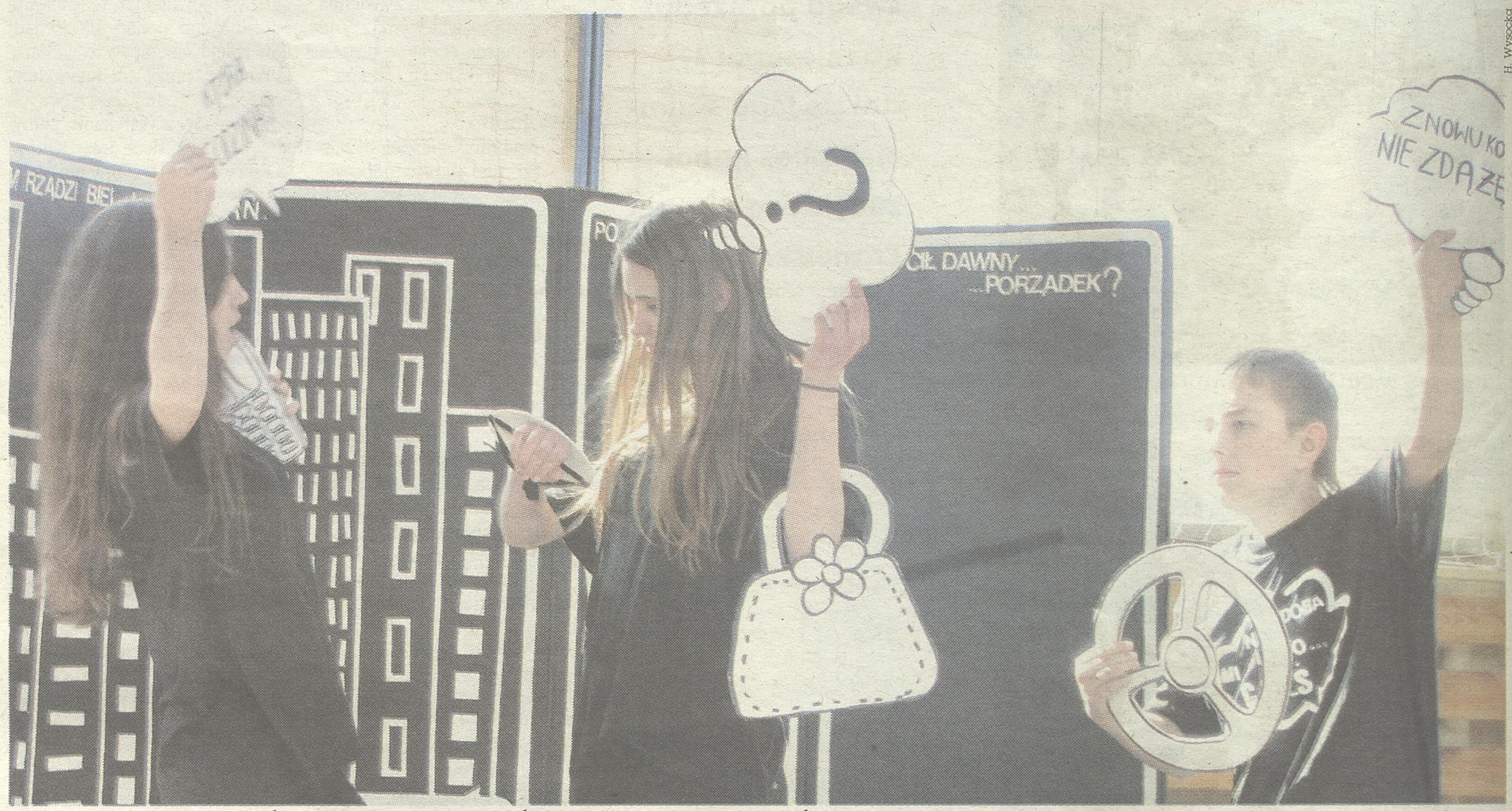


Jan Paweł II w niedzielę zostanie świętym

Społeczeństwo >> Uczniowie z maleńkiej wsi pojadą na olimpiadę do USA

O matko, co teraz z nami będzie?!

Mateusz najlepiej recytuje, a Monika z Iwoną potrafią mówić godzinami, na każdy temat. Siedmioro gimnazjalistów ze Słobódki pojedzie do USA, by reprezentować nasz kraj w konkursie kreatywności.



H. Wysocka

Gimnazjalistom ze Słobódki zwycięstwo przyniósł spektakl prezentujący świat dorosłych, czyli wiecznie zabieganych ludzi. – Scenariusz napisało nam życie – mówi młodzież.

Helena Wysocka
hwysocka@wspolczesna.pl

Pojadą, jeśli zbiorą jeszcze ponad dwadzieścia tysięcy złotych. Tyle brakuje bowiem, by pokryć koszty zagranicznej wyprawy. – Skoro jesteście tacy kreatywni, to na pewno sobie poradzicie – żartował niedawno marszałek Jarosław Dworzański, który wsparł nieco młodzież ze Słobódki.

Gimnazjaliści liczą na sponsorów. Nie ukrywają, że rodziców nie stać na kupowanie biletów. I tak nadwyrężą domowe budżety, by dać dzieciom kieszonkowe.

– Byłoby nam bardzo przykro, gdyby nie udało się zgromadzić pieniędzy – dodają uczniowie. – To wyprawa naszego życia.

Do tej pory raczej nigdzie nie wyjeżdżali. – O, przepraszam – prostuje Mateusz Barszczewski. – Byłem raz w Ełku.

Scenariusz napisało życie

Mateusz Barszczewski, Gabriela Senda, Iwona Szymielewicz, Monika Jasionowska, Daniel Ceckowski, Anita Waszkiewicz oraz Jakub Burzyński mają po trzynaście lat i uczą się w pierwszej klasie gimnazjum w Słobódce. Znają się od „podstawówki", gdzie przez kilka lat wspólnie występowali na różnego rodzaju szkolnych uroczystościach. Uświetniali akademie, przedstawiali jasełka. Na potrzeby tych występów stworzyli nawet zespół OMNI BUZY.

– Myślę, że dobrze się uzupełniamy – mówi Monika. – Nikogo nie trzeba zachęcać do uczenia się ról, czy przychodzenia na próby. Lubimy to, co robimy.

Kilka miesięcy temu nauczycielka ze szkoły Ewa Grygutis zasugerowała młodzieży, by spróbowała swoich sił w Destination Imagination. To największy na świecie program dla dzieci i młodzieży, który zakłada, że istnieje więcej niż jeden sposób rozwiązania problemu. Oparte na tej tezie olimpiady, na szczeblu krajowym, organizuje od dziesięciu lat Fundacja Wspierania i Rozwoju Kreatywności w Otwocku. Tegoroczna edycja odbyła się w marcu.

– Dzięki naszym konkursom młodzież potrafi współpracować w zespole i szybko podejmować ważne decyzje – zauważa Małgorzata Jastrzębska, dyrektor programu. – To są umiejętności potrzebne w życiu, a także niezbędne do tego, by dobrze funkcjonować na rynku pracy.

Uczestnicy eliminacji wybierają jedną z sześciu dziedzin życia, m.in., naukę, technikę czy teatr i realizują określone w regulaminie zadania. Siedmioosobowa drużyna za Słobódki sprawdzała swoje umiejętności w tej ostatniej dziedzinie. Na podstawie dzieła zagranicznego artysty stworzyła scenariusz spektaklu.

– Właściwie napisało go życie – śmieje się Mateusz.

Gimnazjaliści przygotowali bowiem przedstawienie o ludziach, którzy są tak zabiegani, że nie zwracają na siebie uwagi. Nagle w ich czarno-białym świecie pojawia się kolorowe „coś", które burzy dotychczasowy styl życia i nie wiadomo, co z nim zrobić.

– Właśnie taki jest świat dorosłych – uważa młodzież.

Przygotowania do spektaklu trwały kilka miesięcy. Potrzebna była plansza i stroje. Gdy je szykowali, ktoś powiedział: wygramy. Emocje szybko ostudziła pani Ewa.

– Spokojnie – stwierdziła nauczycielka. – Lepiej martwcie się tym, by nie zapomnieć tekstu i by karteczki z planszy nie spadły.

Przedstawienie poszło, jak z płatka. Ale to nie wszystko. Podczas konkursu trzeba było również wykonać zadanie zlecone przez jury. Jakie, o tym uczestnicy olimpiady dowiadywali się na miejscu, po wejściu do sali. Jedni łowili rybki, drudzy pokonywali labirynty, a kolejni lepili konstrukcje.

– Mieliśmy dwie minuty i kilka słomek na zrobienie pajęczyny – opowiada Iwona. – Poszło nam chyba nieźle, ponieważ uzyskaliśmy 289,9 na 300 możliwych punktów.

Skoro tacy kreatywni, to...

Gabriela Senda mówi, że nie spodziewała się miejsca na podium. W eliminacjach brało udział około 70 drużyn z całego kraju, a także z Chin, Ukrainy oraz Niemiec.

– Sądziliśmy, że może dostaniemy jakiś dyplom, albo podziękowanie za udział – dodaje dziewczyna.

Gdy komisja konkursowa odczytywała werdykt nie mogli uwierzyć własnym uszom. W swojej kategorii wiekowej zajęli pierwsze miejsce. Ktoś krzyknął: o matko, to co teraz z nami będzie?

– Rzadko zdarza się taki sukces nowicjuszom – zauważa dyrektor Jastrzębska. – Najczęściej po puchary sięgają ci, którzy rywalizują kolejny raz. Stąd bardzo duże uznanie OMNI BUZOM. To naprawdę szalenie zdolna młodzież.

Otrzymała medale i nadzieję na udział w olimpiadzie na szczeblu światowym, która odbędzie się w dniach 21-24 maja w Stanach Zjednoczonych. Uczniowie ze Słobódki pojadą tam, jeśli będą mieli pieniądze na podróż. A potrzeba ok. 54 tysięcy złotych.

– Konkurs odbywa się przez tydzień – wyjaśnia Jastrzębska. – Uczestnikom proponujemy pobyt dwa razy dłuższy. W programie jest także zwiedzanie najważniejszych i najpiękniejszych w okolicy miejsc. Niestety, nie mamy środków na to, by laureatom konkursu zakupić bilety.

Szkoła wystąpiła z prośbą o wsparcie finansowe do działających w okolicy przedsiębiorców. Póki co, na konto placówki nie wpłynęła ani złotówka.

– Mam nadzieję, że to się zmieni – nie ukrywa Gabriela Senda. – Choć, trzeba przyznać, w naszym regionie dużych zakładów nie ma. Przedsiębiorcy do zbyt zamożnych nie należą, liczą każdy grosz.

Na szczęście, losem młodych aktorów zainteresował się radny sejmiku Waldemar Kwaterski z Sejn, który poprosił o pieniądze marszałka. I to skutecznie. Kilka dni temu Dworzański przyjechał do szkoły z symbolicznym czekiem na 30 tysięcy złotych.

– Mógłbym przekazać i więcej, ponieważ mam – przekomarzał się włodarz województwa. – Ale pomyślałem sobie, że skoro jesteście tacy kreatywni, to się wykażcie i zbierzcie brakującą kwotę.

OMNI BUZY nie tracą nadziei. Po cichu liczą na to, że ostatecznie wesprą ich władze gminy. I pewnie tak się stanie.

– Pieniędzy w budżecie brakuje, a wydatków wiele – narzeka wójt Mariusz Grygieńć. – Ale, jeśli będzie taka konieczność, to spróbujemy trochę pomóc.

O Słobódce usłyszy świat

Gimnazjaliści mają przed sobą wyjątkowo trudny czas. Muszą zadbać o promocję do kolejnej klasy i ćwiczyć przed olimpiadą w USA.

– Zaprezentujemy spektakl, który przyniósł nam sukces, ale musimy doszlifować anglojęzyczną wersję tekstu – mówi Iwona. – Powtarzamy wielokrotnie każdy kawałek, by – broń Boże – nie było wpadki.

Godzinami siedzą więc w szkolnej sali. Na próby pozostają po zajęciach, albo przychodzą w soboty.

Nie ukrywają, że liczą na kolejne zwycięstwo. Ale, jak poślizgnie im się noga – trudno. I tak o niewielkiej, położonej przy polsko-litewskiej granicy Słobódce, dzięki siedmioosobowej drużynie, która bawi się w teatr, usłyszy cały świat. A poza tym, będzie okazja zwiedzić Stany Zjednoczone i nawiązać mnóstwo znajomości. W światowych eliminacjach uczestniczyć będzie ponad sto ekip.

– Dla nas to niepowtarzalna okazja, by zobaczyć, jak żyją inni, jak ubierają się i jakie mają zwyczaje – przyznają trzynastolatkowie. – A sukces? Byłoby fajnie go osiągnąć, ale nie za wszelką cenę. Trzeba też umieć przegrywać.

Rozmowa >> z Lechosławem Chaleckim, prowadzącym Centrum Sedna

Dostajesz to, czego się spodziewasz

– Jeśli spodziewasz się czegoś niedobrego, to zachowujesz się tak, żeby to właśnie ci się przydarzyło – mówi trener i coach Lechosław Chalecki w rozmowie z Ewą Wyrwas.

▲ Nawet około 200 osób przychodzi na spotkania z cyklu Centrum Sedna, które od kilku miesięcy organizujesz w Białymstoku. Co przyciąga tylu ludzi?

– Myślę, że mają różne motywacje, ale generalnie na Centrum Sedna łączymy trzy wartości: wiedzę na temat rozwoju osobistego, współpracę (można poznać kogoś, prywatnie lub zawodowo, w sesjach networkingowych) i wsparcie potrzebujących, czyli symboliczne 10 zł na hospicjum dla dzieci jako bilet wstępu.

▲ Wiedzą, którą przekazujesz, jest ułożona tematycznie w strukturę RAZEM. Każda litera to temat kolejnych spotkań. Czyli R to skrót od...

– Rezygnacji. Chodzi o to, żeby zrezygnować z tego wszystkiego, co nam nie służy. To tak jak z szafą – jeśli mamy w niej ubrania, które zalegają od lat, są zupełnie niepotrzebne, to nie mamy przestrzeni na nowe ubrania. I tak jak szafę powinniśmy raz na jakiś czas opróżniać, to tak powinniśmy opróżniać naszą świadomość, umysł.

▲ To z czego powinniśmy zrezygnować? Tak konkretnie.

– W największym skrócie ze wszystkich toksycznych myśli. Bardzo ważna jest uraza do innych ludzi, ale też na przykład oczekiwanie natychmiastowego efektu: robisz coś i chcesz mieć efekt już, zaraz. W dzisiejszym świecie, również dzięki internetowi, oczekujemy tego natychmiastowego efektu, a ewentualne koszty niech sobie przyjdą kiedy indziej. W przypadku rozwoju osobistego tak nie jest, to proces, który trwa.

Ja mówię tak: jeśli cierpisz na chęć natychmiastowego efektu, to zamień to na chęć natychmiastowego działania. Bo często oczekujemy efektu, nie robiąc nic.

Poza tym jest zazdrość, uraza, uprzedzenia do ludzi, do wiedzy. Są też przyjaciele, znajomi, relacje, związki, z których warto zrezygnować i zrobić miejsce na coś nowego, kogoś nowego. Jest tego trochę. Na Centrum Sedna omawiam szczegółowo 9 obszarów.

▲ Druga litera to A, czyli akceptacja.

– Dokładnie tak. Nie ze wszystkiego można, da się zrezygnować i trzeba to przyjąć. Na przykład to, że moje ciało, moja psychika może się buntować przeciwko zmianie. Albo kiedy mój umysł podrzuca mi czarne scenariusze. Ja uważam, że doświadczenie jest sensem życia, więc jeżeli nasz umysł buduje czarny scenariusz, to nas to blokuje – boimy się, że się on sprawdzi. A jeżeli my ten czarny scenariusz poznamy, przyjrzymy się mu i go zaakceptujemy, to okazuje się, że on nie jest aż taki czarny. To tak jak oświetlenie mrocznej piwnicy. Przestaje być mroczna, więc staje się znana. Kolejna rzecz to akceptacja swojego wyglądu, doświadczenia, swojej przeszłości itd.

▲ Czyli chodzi o to, żeby siebie poznać i pogodzić się w tym, czego się o sobie dowiemy?

– Jeden z uczestników zapytał: „No tak, to ja zaakceptuję siebie, że jestem leniwy i w porządku, mogę nic nie robić?". To nie tak. Warto zaakceptować te sprawy, na które nie mamy wpływu, ale się na nich skupiamy i przez to stajemy się bierni, to nas powstrzymuje przed działaniem. Bo jeśli zaakceptujesz miejsce, w którym jesteś, to łatwiej zrobić krok do przodu.

▲ Tematem ostatniego spotkania była litera Z, czyli...?

– Zasoby. 23 kwietnia zajmowaliśmy się właśnie zasobami, bo każdy z nas je w sobie ma. Każdy ma trochę inne i bardzo dobrze, ale często nie jesteśmy ich świadomi. Jednym z takich cennych zasobów jest wyobraźnia, odpowiedni sposób myślenia. Do tego dołożyliśmy jeszcze jedno Z, czyli zasady. Chodzi o określenie sobie zasad, na jakich będziemy ze swoich zasobów korzystać.

▲ A przed nami litera E...

– E to efektywność. Spotykam się bardzo często z takim podejściem, że bycie efektywnym to długa, ciężka praca. Nic bardziej mylnego. Tu nie chodzi o ciężej, dłużej, mocniej. Moją osobistą definicją efektywności jest „umiejętność robienia rzeczy właściwych we właściwy sposób i we właściwym czasie". Na spotkaniu poświęconym efektywności tego właśnie będzie można się dowiedzieć – jak subtelnie poprzestawiać pewne zdarzenia, czynności, żeby poprawić swoją efektywność przy tych samych zasobach.

▲ Ostatnia litera to M.

– M jak motywacja. W strukturze RAZEM motywacja jest klamrą, ponieważ jest potrzebna, żeby z tych wszystkich powyższych pomysłów korzystać. Co z tego, że wiemy jak, jeśli nam się nie chce. Tutaj pokażę różne strategie motywacyjne, bo w życiu każdego z nas są sprawy, do których bardzo łatwo się motywujemy, a są takie, że idzie jak krew z nosa. Ale to wszystko jest tylko i wyłącznie w naszym umyśle. Zmiana sposobu myślenia może dać szansę na to, żebyśmy się lepiej motywowali.

▲ Skoro struktura brzmi RAZEM, to dlaczego na pierwszym spotkaniu pojawiła się litera I jak interpretacja?

– To prawda, pierwszy wykład dotyczył interpretacji, bo interpretacja naszych doświadczeń to podstawa. Posłużyłem się wtedy przykładem dwóch sióstr, bliźniaczek, które różnie interpretują takie samo wydarzenie i ich drogi życiowe się rozchodzą. Moim zdaniem, a nie trafiłem jeszcze na kogoś, kto by mnie przekonał, że jest inaczej, emocje rządzą światem. A te emocje nie biorą się znikąd. One są efektem naszego sposobu myślenia, tego, jak interpretujemy, jak nazywamy to, co nam się przytrafia. Na podstawie emocji budujemy oczekiwania co do naszej przyszłości. Nie znam też nikogo, kto by mając w sobie negatywne emocje, spodziewał się czegoś dobrego. Jeżeli spodziewam się czegoś niedobrego, to zachowuję się tak, żeby to coś niedobrego się wydarzyło, tego doświadczam, doświadczenie interpretuję znów negatywnie... I kółko się zamyka. A interpretujemy ciągle, zazwyczaj nieświadomie, przyklejamy etykiety na okrągło, to się dzieje automatycznie. Ja zachęcam ludzi to tego, żeby to robili świadomie, żeby wiedzieli, że na co dzień możemy interpretować to, co nam się przytrafia, bardziej pozytywnie. Interpretacja dlatego jest bardzo ważna, bo bardzo ważne jest, jak uczestnicy odbierają mój przekaz.

▲ Czyli jeśli powiem sobie: „Dobrze, posłucham Leszka, ale to i tak nic nie da, ja się nie zmienię", to tak właśnie będzie?

– Dokładnie tak. To jest twoja interpretacja. Od razu programujesz siebie „to i tak nic nie da", powstają w tobie negatywne lub neutralne emocje, więc nie możesz oczekiwać, że ta wiedza coś w twoim życiu zmieni. W związku z tym tak się zachowujesz, jak zachowywałaś się wcześniej, nie wykorzystasz żadnych podpowiedzi. Gdybyś uznała „dobrze, jestem ciekawa, co można z tej wiedzy zastosować w życiu, może znajdę coś dla siebie", to powstają w tobie emocje bardziej przychylne. Na tej bazie budujesz swoje oczekiwania – że przytrafi ci się sytuacja, w której będziesz mogła jakąś część tej wiedzy wykorzystać. Co się dzieje dalej? Zwracasz uwagę na takie właśnie sytuacje, one się przytrafiają, ty wykorzystujesz wiedzę i coś zaczyna się zmieniać.

▲ Tylko dlaczego ja w ogóle miałabym się zmieniać?

– Nie wiem. Może jesteś na takim etapie życia, że zmiana nie jest ci potrzebna. Może bardziej potrzebne jest ci zrozumienie tego, jaka jesteś. Tu nie chodzi o zmianę na siłę, ale mam takie marzenie, żeby ta inicjatywa jak wirus zaszczepiała w ludziach dobry sposób myślenia.

▲ I nie mówisz ludziom, jak mają żyć?

– Raczej dzielę się swoimi doświadczeniami i nie tyle mówię im, jak mają żyć, co chcę ich zainspirować do tego, żeby przejęli sprawczość nad własnym życiem. Tak, wiem, to dumnie brzmi: „sprawczość nad swoim życiem", ale tak często spotykam się z podejściem w stylu „to inni ludzie są winni temu, że moje życie wygląda tak a nie inaczej". A ja uważam że to my, ja, każdy z nas indywidualnie powinien wziąć życie w swoje ręce. I po to jest Centrum Sedna. ▲



M. Ławreszuk

– To nie inni ludzie są winni temu, jak wygląda nasze życie. To my sami – przekonuje na spotkaniach z cyklu Centrum Sedna Lechosław Chalecki.

Rozmowa >> z Andrzejem Iwanem, reprezentantem Polski w finałach MŚ

Sensacje spod szatni

Z Andrzejem Iwanem, reprezentantem Polski w finałach mistrzostw świata 1978 i 1982, autorem autobiografii „Spalony," rozmawia Krzysztof Ogiolda.

▲ Jako stary kibic mam przed oczami taki obraz z mistrzostw świata w Argentynie w 1978 roku: z boiska schodzi - wściekły - najlepszy polski piłkarz tamtych czasów Włodzimierz Lubański, a jego miejsce zajmuje obejmowany przez trenera nastolatek Andrzej Iwan. Ile jest prawdy w tym, że Jacek Gmoch bał się, że w przypadku sukcesu Lubański go „zasłoni", i nie dawał mu pograć?

– Bardzo to przeżywałem, bo Włodek był moim idolem. A Gmoch bardzo chciał się uwolnić od aureoli nie tylko Lubańskiego, ale i Górskiego. Był lekkim megalomanem. Na pierwsze zgrupowania w ogóle nie powoływał Tomaszewskiego ani Laty. Jakby się chciał uwolnić od wspomnień o Górskim. Na początku Gmoch mi imponował. Nagrywał na dyktafon, jakie piłkarze mają potrzeby i organizacyjnie naprawdę był mocny, bo miał poparcie w partii. Tak silne, że podczas spotkania z dziennikarzami już na mundialu straszył: „Macie pisać i mówić dobrze, bo pamiętajcie, stąd codziennie odlatują samoloty do Polski. Zwłaszcza ty, Ciszewski, pamiętaj". Więc na mistrzostwach już patrzyłem na niego inaczej.

▲ Co pana najbardziej zraziło?

– Nie panował nad tą drużyną. Grali zawodnicy słabsi kosztem silniejszych. Bogdan Masztaler miał miejsce w obronie, bo był po studiach i Gmoch uważał, że inteligentny gracz lepiej wykona zadania na boisku. Na boku grał Heniek Maculewicz, który w ogóle nie pasował do tej pozycji. Z Argentyną trener na środku obrony wystawił Kasperczaka za Gorgonia. Tłumaczył, że Argentyńczycy grają dołem i masywny Gorgoń się nie sprawdzi. Tylko że pierwszego gola Kempes strzelił nam głową. Włodek rzeczywiście dużo siedział na ławce. I tak znosił to dzielnie. A Gmoch był bardzo labilny. Dziś mówił: Iwan i Kusto zagrają jutro w pierwszym składzie. Na drugi dzień okazywało się, że obu nas nie ma w meczowej jedenastce.

▲ W czasach pana gry w polskiej lidze korupcja była wszechobecna...

– Do tego stopnia, że nie mam pewności, czy którekolwiek mistrzostwo Polski zdobyte z Górnikiem zostało wygrane sportowo. Chyba nie. Co gorsza, robili to wszyscy. Skala była przerażająca. Czasy były takie, że pieniądze były niczyje. Z kopalni do Górnika przywożono pieniądze walizkami - jedna dla zarządu, druga dla piłkarzy. Przy kręceniu lodów korupcyjnych działacze też mogli zarobić i zarabiali. Przecież żaden sędzia ani zawodnik nie kwitował, ile dostał. Pole do nadużyć było kolosalne.

▲ W swojej książce pisze pan, że dzięki pieniądzom z kopalni zarabiał pan w miesiąc tyle, co przeciętny Polak przez rok. Skoro tak, dlaczego dawaliście się korumpować?

– Bo człowiek nigdy nie ma dosyć. A oferowane pieniądze były naprawdę duże. Pamiętam, graliśmy ze Stalą Mielec już prawie zdegradowaną, ale z iluzorycznymi szansami na zostanie w lidze. Przyjechał pan Rudek Bugdoł z Ruchu Chorzów - pracuje w PZPN do dziś - i bardzo mu zależało, żebyśmy tę Stal ograli. Pieniądze dostaliśmy takie, że w powrotnej drodze w Dębicy wykupiliśmy cały Pewex. Stal i tak by z nami przegrała. A skoro można było przy okazji zarobić, nikt z kasy nie rezygnował. Nawet „Fryzjer" niewiele na temat tych mechanizmów ujawnił. Ja sam w czasie gry w Górniku dostałem „na papierze" chyba z osiem talonów na samochody. Każdy wart kilkaset tysięcy ówczesnych złotych. Te pieniądze szły dla piłkarzy drużyny przeciwnej albo na sędziów. W Wiśle o tyle zjawisko było mniejsze, że milicja to nie była kopalnia. Tam aż takich pieniędzy nie było.

▲ Nie miał pan poczucia, że takie granie w piłkę nie ma sensu?

– Zwłaszcza dzisiaj się nad tym zastanawiam. Przecież mieliśmy naprawdę silną drużynę, więc bez korupcji byliśmy pewnie w stanie wywalczyć mistrzostwo Polski. A przecież w klubie było trzech kierowników: jeden od sędziów, drugi od piłkarzy, trzeci od jeszcze kogoś. Wszyscy wiedzieli, na jakiej stacji sędziowie tankują. To była ośmiornica.

▲ Wróćmy do kadry. Jaki wpływ na styl gry reprezentacji miały tzw. grupy pokerowe?

– Jak się w poprzedni wieczór przegrało do kogoś w karty pół miliona złotych, to nie wiem, czy zawsze chciało mu się potem podać piłkę. Zresztą i w klubach karty były wszechobecne. Jako młody piłkarz mogłem tylko marzyć, żeby mnie dopuszczono do tego grona. Owszem, grałem w samolocie z Włodkiem Lubańskim w czasie lotu do Argentyny, ale to akurat było nieszkodliwe. Natomiast na mundialu w Hiszpanii usiadłem do pokera z Józkiem Młynarczykiem. Przegrywał i cały czas chciał się odegrać. Przez trzy dni nie wychodziliśmy w ogóle z pokoju.

▲ Przecież na tym turnieju Polska grała dobrze i Młynarczyk także.

– W pewnym momencie „Młynarz" powiedział, że w ogóle nie będzie grał. Piechniczek przychodził i na przemian go błagał i wyrzucał z pokoju. Poczułem się ważny, bo ode mnie zależały losy reprezentacji na mistrzostwach świata. Oddałem Józkowi przegrane przez niego pieniądze. Sobie zostawiłem tylko symbolicznie kilkaset dolarów. Chciałem, żeby bronił. A on, jak przegrywał w karty, szukał zapomnienia w alkoholu. Było mi go żal. To był mój serdeczny kumpel.

▲ Teraz on ma do pana żal, że ujawnił pan to wszystko w swojej książce?

– Miał trochę pretensji. Martwił się, co będzie, jak jego wnuki to przeczytają. Ale niektórzy bardziej się obrazili.

▲ Najbardziej podobno Orest Lenczyk. Dlaczego, skoro o jego trenerskim warsztacie pisze pan raczej dobrze?

– Wspomniałem, że namawiał moją przyszłą żonę - miałem wtedy 18 lat - do usunięcia ciąży. Panowała wtedy taka teoria, że jak piłkarz się ożeni, to ma pół roku stracone: za dużo jedzenia, za dużo seksu itd. W przerwie między rundami Lenczyk dał się wypuścić działaczom i zaproponował jej, żeby usunęła dziecko. Przekonywał, że na ślub mamy jeszcze czas. Graliśmy wtedy o mistrzostwo Polski.

▲ Ma pan do niego o to pretensje?

– Mówiąc szczerze, wtedy za bardzo nie miałem mu tego za złe. Za komuny aborcja była legalna, więc i społeczne przyzwolenie było większe. Natomiast powiedziałem, że się na usunięcie ciąży nie zgadzam i to w ogóle nie wchodzi w grę. Mistrzostwo Polski na szczęście zdobyliśmy. Kiedyś przy jakiejś domowej rozmowie powiedziałem córce: Gdybym posłuchał Lenczyka, toby cię nie było. Proszę sobie wyobrazić, po iluś latach ona, pracując dla jednej z krakowskich gazet, poszła zrobić wywiad z trenerem Lenczykiem, który właśnie przyjechał z drużyną Pogoni Szczecin. Pierwsze pytanie: Co pan sądzi o aborcji? On się zorientował i mówi: Ty jesteś młoda Iwanówna. Kilka lat później - jak wróciłem z grania za granicą - mnie przeprosił. Przyznał, że dobrze zrobiłem, nie słuchając go. Ale teraz rzeczywiście się obraził i nawet mojego nazwiska nie wymienia.

▲ Kilka razy pisze pan w książce, że prosił znajomego lekarza, by - mimo że był pan zdrowy - włożył panu nogę w gips. Nie chciał pan jechać na kadrę za czasów Wojciecha Łazarka i Antoniego Piechniczka. Co było powodem?

– Łazarek bardzo mi odpowiadał jako człowiek, natomiast jako trener był śmiertelnie nudny. Chciałem uniknąć jego dwugodzinnych przedmeczowych odpraw. Zbliżałem się do wyjazdu za granicę. Szkoda mi było czasu.

▲ A Piechniczek? Przecież zdobył pan z nim medal mistrzostw świata.

– To prawda, tylko jakim kosztem? Drażnił mnie w kadrze jako człowiek. Był zamknięty w sobie, podejrzliwy, ciągle uważał, że Warszawa go podgryza. To robiło na mnie tym gorsze wrażenie, że w Krakowie, skąd do kadry trafiłem, był luz blues. Żeby była jasność. To jest świetny trener. Z Górnika Zabrze wspominam go zupełnie inaczej. Tam było wszystko poukładane, odniósł sukces. Na Śląsku był całkiem innym człowiekiem. W kadrze mi nie pasował.

▲ O jakim koszcie medalu pan mówił przed chwilą?

– W drugim meczu na mundialu złapałem kontuzję. Na prośbę trenera, żeby nie powiedzieć rozkaz, dostawałem zastrzyki w nogę. Lekarz mówił, że to witaminy. A podawał mi blokadę. Mięsień mi się targał, a ja o tym nie wiedziałem. W efekcie miałem już dziurę w nodze i o graniu nie było mowy. Trener dalej nastawał, żebym wychodził na trening. To mi się nie podobało, bo to było barbarzyństwo. Inna rzecz, że parcie na niego było ogromne. Po meczu z Kamerunem mówiło się, że trener w trakcie turnieju straci stanowisko, a jego miejsce zajmie Edmund Zientara. Po wygraniu z Peru 5:1 temat upadł.

▲ W książce pisze pan jednoznacznie: grałem na mistrzostwach świata 1978 i 1982. Cztery lata później nie grałem, bo miałem złamaną nogę. A w 2002 widziałem w telewizji ledwo kilka minut meczu. W białym kitlu, w ośrodku psychiatrycznym. Jak się pan doprowadził do takiego stanu, że był pan blisko samobójstwa?

– Z połączenia alkoholu i hazardu to się samo napędzało. Jak przegrywałem w karty, zaczynałem pić. Kiedy piłem, ciągnęło mnie do hazardu. Pół biedy, jak graliśmy w karty w gronie znajomych. Bo wtedy pieniądze krążyły. Raz się wygrało, raz się przegrało. Ale odkąd powstały kasyna, już nie było przebacz. Przegrywałem straszne sumy. I piłem. Od alkoholu byłem uzależniony już wtedy, gdy grałem w piłkę. A potem to się jeszcze nasiliło. Po zakończeniu kariery już żadnych hamulców nie było. Piłem na umór i grałem na umór. Przegrałem wszystko, co miałem.

▲ Kończył pan karierę piłkarską na Zachodzie - w niemieckim Bochum i w Grecji. Co to panu dało?

– Przede wszystkim zyskałem finansowo. Miałem w Niemczech bardzo wysoki kontrakt - 250 tys. marek rocznie. W mój transfer zaangażowała się firma, która produkowała obudowy górnicze. Oni zapłacili mi pod stołem. Żona, która zapowiedziała, że nie przeczyta mojej książki, do dziś nie wie, ile naprawdę zarabiałem i ile przepuszczałem na picie i granie.

Sportowo pomogłem mojej drużynie w wejściu do finału Pucharu Niemiec i przez chwilę miałem dobry okres. Chciała mnie nawet kupić Werona. Ale ja już schodziłem ze sceny. Miałem kłopoty ze zdrowiem. Wydolnościowo, przychodząc do Bundesligi, miałem wyniki siedem razy gorsze od najsłabszego Niemca. W pierwszym roku trener mimo to na mnie stawiał. Jak przyszedł inny trener, nie miałem siły na pracę, jakiej oczekiwał. Ja się nigdy nie prowadziłem specjalnie dobrze. W dodatku miałem kłopoty z kręgosłupem. Więc na rowerze miałem bardzo dobre wyniki wydolnościowe, ale na bieżni nie było szans, żebym je powtórzył.

▲ Podczas spotkania z czytelnikami mówił pan, że w walce z uzależnieniem pomogła mu bliskość rodziny - cały czas jest pan z tą samą żoną - i świadomość długów.

– Jak byłem młody, świeże pieniądze dopływały. Było wiadomo, że za trzy miesiące, a może za pół roku znów będę je miał. Zapłacą mi, bo nie odejdę z klubu, dostanę talon na samochód i sprzedam itd. A jak przestałem być piłkarzem, to się zawaliło. Długi rosły. Papierów trenerskich, żebym mógł pracować za dobre pieniądze, nie miałem. Pracowałem tylko w klubach czwartoligowych i w niższych klasach wokół Krakowa. Ale to nie było moje powołanie. Pracowałem dla kilku agencji menedżerskich, a ostatecznie zostałem przy piłce jako komentator.

▲ Wiadomo, jak pan popadł w uzależnienie. A jak pan wyszedł?

– Problem w tym, że ja wcale nie wyszedłem. Czasami mam nawet dłuższe okresy abstynencji, ale potem znów wracam do nałogów. Jestem słabym człowiekiem. I szczególnie niepowodzenia, nawet drobne, powodują, że szukam zapomnienia.

▲ Próbował pan sobie pomóc choćby w klubie AA?

- Nie lubię tego. Byłem na siedmiotygodniowym odwyku, wiele razy rozmawiałem z psychologami. Na AA byłem tylko raz i wtedy wydawało mi się, że to nie jest szczere, jak ludzie opowiadali, jaki świat jest piękny, bo nie piją tydzień. To mnie zniechęciło. Choć są ludzie, którym to pomaga. Cóż, moja głowa nie jest mocna.

▲ Dlaczego pan napisał taką do bólu gorzką autobiografię?

– Nie jestem hipokrytą. Najpierw dla pieniędzy, bo byłem całkiem spłukany. Ale jeśli ktoś wyciągnie z niej coś dla siebie, będę się cieszył. Ja osiągnąłem jedno. Nauczyłem się o swoich problemach rozmawiać normalnie. ▲



Andrzej Iwan: – Osiągnąłem jedno: nauczyłem się o swoich problemach rozmawiać normalnie.

GW magazyn Ekstra

Redaktor wydania: Dorota Naumczyk

25 kwietnia 2014
piątek
80(18021)



Fot. Z. Surowaniec

Najwięcej tablic jest na kościele od strony cmentarnej drogi.

Kościół otulony duszkami

Nigdzie indziej nie ma takiego zwyczaju, aby przy grobie ściągać z trumny metalową tablicę z nazwiskiem zmarłego i wieszać na kościele.

Zdzisław Surowaniec
redakcja@wspolczesna.pl

Trumienne tablice, jakimi obwieszony jest kościół świętej Anny w Zaklikowie w powiecie stalowowolskim, to niezwykłe zjawisko. Nigdzie indziej nie ma takie zwyczaju, aby przy grobie ściągać z trumny metalową tablicę z nazwiskiem zmarłego i wieszać na drewnianym kościele na cmentarzu.

Tak jest od wieków i zwyczaj przetrwał do współczesności. Nawet po modernizacji tej pięknej, renesansowej świątyni i obłożeniu jej nowymi deskami modrzewiowymi, przybija się nowe tablice. Tyle tylko, że teraz wiszą one równo. Chyba szkoda, bo kiedy wisiały nieco chaotycznie, był w tym pewien urok.

Szkodliwości wielkiej nie ma

Mówią w Zaklikowie, że przez te tablice kościół jest jakby otulony duszkami. I choć przez ten zwyczaj dziurawiona jest obitka zabytkowego kościoła św. Anny, wzniesionego w XVI wieku, to „szkodliwości wielkiej nie ma" – słychać opinię zaklikowian.

Dzięki zwyczajowi „otulania kościoła duszkami" zachowały się tablice, których żywot jest zazwyczaj krótki. Normalnie bowiem są zakopywane razem z trumną, albo leżą na grobie aż zniszczeją.

Tablice niszczeją także wisząc na kościele. Niektóre są mocno zardzewiałe, pozbawione napisów. Jednak ambicją wielu ludzi jest, aby zachowały się jak najdłużej, w jak najlepszym stanie. Są więc odnawiane, czyszczone, poprawiane, domalowuje się ubytki.

Najbardziej strojne są najstarsze tablice sprzed wielu lat, wycięte w fantazyjne formy, nawet wykuwane. Irena Błażejczyk w pracy na temat historii Zaklikowa zainteresowała się także trumiennymi tablicami. Najstarsza pochodzi z roku 1683 i znajduje się na ścianie kruchty kościoła – stwierdziła. Są dobrze zachowane dzięki temu, że nie są wystawione na działanie kaprysów aury. We wnętrzu kościółka znajdują się także cztery anonimowe groby.

Stara tradycja

Tablice, jakimi „wytapetowany" jest na zewnątrz kościół mają różne kształty. Są proste, najprostsze, jakie można sobie wyobrazić, z wyciętej w prostokąt blachy, z wygiętymi w rulonik końcami po przekątnej stronie, naśladujące kartkę. Najwięcej jednak jest matrycowych tablic, wyrabianych masowo od kilkudziesięciu lat. Za jakiś czas także one nabiorą patyny, staną się osobliwością, znakiem czasów, świadczyć będą o gustach i kulturze ludzi, którzy je wyrabiali i kupowali.

Trudno powiedzieć, skąd się wzięło mocowanie tablic na świątyni, co dało początek temu zwyczajowi. Jeśli brać pod uwagę najstarszą zachowaną tablicę, to świadczyłoby o tym, że jest to bardzo stara tradycja. Jest nawet tak, że sąsiadują ze sobą tablice zmarłych członków jednej rodziny. Dla dzisiejszych zaklikowian ta tradycja jest ciągle żywa. Rodziny nawet same odnawiają te tablice.

Drewniany kościół świętej Anny to pierwsza świątynia w Zaklikowie, będącego niegdyś filią parafii w Zdziechowicach. Zbudowano go w roku 1580. Dziś stoi na terenie parafialnego cmentarza i służy tylko do okazjonalnych uroczystości. Odprawia się tu msze w dzień Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszny oraz w święto patronki, świętej Anny – matki Marii, Bożej Rodzicielki. Jego wnętrze otwiera się także, kiedy przywożone jest do pochowania ciało zmarłego spoza Zaklikowa.

Tablice, jakimi „wytapetowany" jest kościół mają różne kształty. Są znakiem czasów, świadczącym o gustach ludzi, którzy je kupowali.

ciąg dalszy na str. II

Warto zobaczyć >> Ściągają z trumien tablice i wieszają na kościele

Kościół otulony duszkami



Kruchta kościoła jest „wytapetowana" tablicami.

Warto wybrać się do Zaklikowa, by zwiedzić niezwykły kościół z XVI wieku.

ciąg dalszy ze str. I

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności kościółek został odnowiony. Także we wnętrzu przybywa wyposażenia uratowanego przez konserwatorów zabytków. Bielą się już ściany, przywrócony została malunek majestatycznej, bordowej, udrapowanej iluzorystycznie kotary przy głównym ołtarzu z obrazem Świętej Anny Samotrzeć, z przełomu XVI i XVII wieku.

To, co w tym obrazie niezwykłe, to symbole. Matka Boża przekazuje Jezusowi kiść czarnego winogrona, co symbolizuje ofiarę życia, trzyma w drugiej dłoni jabłko – symbol królewskiej władzy. Natomiast święta Anna, matka Maryi, trzyma w dłoni księgę. Historycy sztuki będą musieli teraz odgadnąć, co to za księga.

Blask odzyskały dwa boczne ołtarze, w głupi sposób zamalowywane przed laty. Cieszy oko późnorenesansowa perełka – odnowiona po mistrzowsku ambona. To cacko sztuki dekoratorskiej. Restauracji ambony dokonała Pracownia Konserwacji Dzieł Sztuki Eweliny i Marcina Gruszczyńskich w Rzeszowie. Konserwatorzy przywrócili ambonie jej pierwotny późnorenesansowy wygląd z końca XVI wieku. W ocenie kierownikiem tarnobrzeskiej delegatury Podkarpackiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Przemyślu, Dominika Komady, odrestaurowana ambona jest unikatem. – Tego typu obiektów nie spotyka się na wschód od Wisły – zapewnia.

Oprócz wspaniałej, wielobarwnej dekoracji ścian ambony ornamentyką roślinną, uwagę zwraca odkryty u góry napis w języku łacińskim o bliżej nieznanej treści.

W pracowni państwa Gruszczyńskich prowadzone były także prace przy konserwacji dwóch ołtarzy bocznych, z których szczególną urodę posiada manierystyczny ołtarz z przełomu XVI i XVII wieku z obrazem Świętej Karola Boromeusza.

Do pełnego odnowienia wnętrza jeszcze sporo brakuje. Nie ruszono niewielkich, choć pięknych, ale bardzo zniszczonych organów. Jednak dotychczasowy postęp prac każe z nadzieją myśleć o szybkim przywróceniu kościółka do renesansowej świetności.

Trudy przy grobie się kończą

Chodząc po starej części zaklikowskiego cmentarza spotyka się piękne, odnowione nagrobki, które są świadectwem historii, ale i miłości do tych, którzy odeszli. Liście ze starych drzew szeleszczą pod nogami, nagrobne napisy wprowadzają w nastrój minionej epoki. Epoki, kiedy ludziom tak się nie spieszyło, jak nam dzisiaj. Podziwiać można artyzm twórców kamiennych nagrobków, odlewanych z żeliwa ogrodzeń – lekkich i misternych, albo ciężkich, zwisających na kamiennych słupach i strzegących ludzkich prochów przed zakłóceniem wiecznego spoczynku.

Warto zapuścić się także na żydowski cmentarz z pięknymi kamiennymi macewami i tablicą upamiętniającą starozakonnych pomordowanych przez Niemców. O tej porze roku to miejsce na wzgórzu wygląda najpiękniej.

Wychodzących z cmentarza żegna odnowiony kamienny anioł z trąbką, na grobie z 1889 roku i refleksyjną inskrypcją, kończącą się nadzieją na pokonanie śmierci i spotkanie z Bogiem w wiecznej szczęśliwości:

Ludzkie trudy przy grobie się kończą,
nie zbudzą się więcej pod śmierci opończą.
Stój aniele na grobie, pilnuj prochu mego,
aż mie twa trąba zbudzi na sąd Wszechmocnego.



Większość starych nagrobków na cmentarzu w Zaklikowie przeszło już renowację.

Tekst i zdjęcia: Zdzisław Surowaniec

Rozmowa >> z Łukaszem Superganem, który chce przejść pieszo całą Europę

12 milionów kroków w głąb siebie

Łukasz Supergan w ciągu 11 miesięcy przeszedł 4000 km do Santiago de Compostela, potem 2000 km po Łuku Karpat, a na koniec 850 km najdłuższym szlakiem Karpat Słowackich. – Na Szlaku Świętego Jakuba, widać, jaki mógłby być świat, gdyby ekonomię pieniądza zastąpić umiejętnością dzielenia się – mówi w rozmowie z Ireną Łaszyn.

▲ Do niedawna pana nazwisko kojarzyło się raczej ze spektakularnymi akcjami Greenpeace'u niż ze Szlakiem Świętego Jakuba.

– Ludzie pamiętają mnie zapewne z czasów, gdy jako koordynator kampanii Greenpeace'u, domagałem się zamknięcia toksycznej hałdy fosfogipsów w Wiślince. Ten etap już za mną, zrezygnowałem z pracy w organizacji pozarządowej. Stwierdziłem, że chcę poszukać czegoś więcej. Najpierw chodziło o poznanie świata. W zeszłym roku pomyślałem, że chciałbym lepiej poznać własny kontynent i postanowiłem przejść Europę pieszo. Ciekawiły mnie nie tyle turystyczne atrakcje, co miejsca, w które mało kto dociera.

▲ Są jeszcze takie miejsca w Europie? Wydaje się, że wszystko zostało już zdeptane, opisane, naniesione na mapę.

– Nie wszystko. Nadal są miejsca, o których nie przeczytamy w przewodnikach.

▲ Droga Świętego Jakuba do nich nie należy.

– Rzeczywiście, w Hiszpanii jest to szlak bardzo uczęszczany. Ale gdy idzie się przez Polskę, Czechy czy Niemcy, to pielgrzymów się nie widuje. Pierwszego spotkałem dopiero we Francji, gdy przemierzyłem już 2 tysiące kilometrów. Bo ja wyruszyłem z Warszawy, sprzed drzwi własnego mieszkania, choć większość osób zaczyna marsz przy granicy francuskiej. Chciałem to jednak zrobić tak jak pielgrzymi średniowieczni, którzy nie mieli tanich linii lotniczych i szybkich pociągów.

▲ To była pielgrzymka?

– Tak, pomimo że nie jestem osobą religijną i znajomi trochę się dziwili.

▲ 4000 km w ciągu 4 miesięcy. Samotnie?

– Samotnie. Ale już w Hiszpanii, na tym bardziej uczęszczanym odcinku, wędrowałem czasami z innymi ludźmi. Rozmowy, które z nimi prowadziłem, będę długo pamiętał.

▲ Co w tej drodze było najtrudniejsze?

– Najprościej byłoby odpowiedzieć: brak pieniędzy. Bo rzeczywiście, miałem bardzo skromny budżet. Ale trudna była też sama wędrówka. Nie sprzyjała mi pogoda, ciążył bagaż. Nie tyle więc walczyłem z drogą, co z własnymi słabościami. Wiele razy myślałem, że już nie dam rady. Zbierałem się jednak w sobie i szedłem dalej.

▲ A gdy już pan dotarł do Santiago de Compostela stał się pan bardziej religijny?

– Nie, nie stałem się bardziej religijny. Myślę, że początek i koniec tej drogi to jak okładki książki. One są bardzo ładne, lecz najważniejsze rzeczy, ta esencja, znajduje się pomiędzy nimi. Dlatego samo dojście do Santiago niczego nie zmienia. Tak jest zresztą z każdą wyprawą. Najważniejsze dzieje się gdzieś w trakcie, a dotarcie do jakiegoś punktu to tylko fajne zakończenie.



Fot. Ł. Supergan

Nie umiałbym chyba wędrować z kimś przez sto czy pięćdziesiąt dni. Chodzi o to, że droga do wewnętrznej zmiany wymaga ciszy milczenia – mówi Łukasz Supergan.

▲ Potem, też w 2013 roku, było 2.000 km Łukiem Karpat.

– Zrobiłem to po raz drugi, bo po raz pierwszy szedłem tą trasą w 2004 r. Chciałem bardziej poznać wschód Europy. Wędrowałem samotnie dwa miesiące.

▲ Widział pan tę Europę prowincjonalną?

– Zauroczyła mnie Rumunia, przypominająca skansen. To, co u nas zamknięte w muzeum, tam jest ciągle żywe. Kultura ludowa, tradycje pasterskie, zupełnie inny świat. Ci pasterze spędzają cztery miesiące w Karpatach, w ogóle z tych gór nie schodząc. Pilnują owiec, robią sery, śpią w szałasach, a na koniec dostają jakieś grosze za swoją pracę.

▲ Zimą znowu pan wyruszył w drogę.

– Na Szlak Bohaterów Słowackiego Powstania Narodowego, który wiedzie przez 14 pasm górskich i liczy 841 kilometrów. Podobno zimą w całości nikt go wcześniej nie pokonał. Zacząłem wędrówkę w Bukovskych Vrchach, które są odpowiednikiem polskich Bieszczadów, dotarłem do Bratysławy.

▲ Śnieg, mróz, wiatr. A pan na zasypanym szlaku.

– Przede wszystkim przeszkadzały wiatrołomy. Szlak często był zawalony drzewami, trudno go było odnaleźć. Dokuczało zmęczenie. Droga niby z tych trzech najkrótsza, ale kondycyjnie najcięższa. Szlak omija Tatry Wysokie, ale przechodzi przez Tatry Niżne…

▲ …Które wcale nie są takie niskie. Chopok to 2024 metry n.p.m.

– Nawet nie chodzi o wysokość, to przecież nie Alpy czy Himalaje. Chodzi o odległości. To na przykład 100 kilometrów grzbietu, w większości odkrytego, powyżej granicy lasów. Kiedyś przedzierałem się podczas wichury, mało mnie nie zwiało. Byłem zupełnie sam. Ludzi spotykałem rzadko i tylko wtedy, gdy schodziłem do wiosek. Na szlaku, przez 40 dni, widziałem może 50 osób.

▲ Podczas 16. Ogólnopolskich Spotkań Podróżników, Żeglarzy i Alpinistów Kolosy w Gdyni odebrał pan wyróżnienie w kategorii Wyczyn Roku. Nie trzeba wcale wyruszać do najdalszych zakątków globu, by dokonać czegoś wielkiego.

– W trakcie tej drogi nie zamierzałem bić rekordów ani niczego nikomu udowadniać. To była bardziej wędrówka w głąb siebie niż do konkretnych miejsc. Czy był to wyczyn roku? Trudno porównywać dokonania, których przeważnie porównać się nie da. Każdy, kto poznaje świat w indywidualny sposób, poświęcając wszystkie siły i często balansując na krawędzi, zasługuje na uwagę. Sądzę, że najlepszym podróżnikiem nie jest ten, kto zaliczy najwięcej krajów, ale ten, którego podróże najbardziej wzbogacą wewnętrznie. Nieważne, jak daleko dotrzesz, ważne, ile radości czerpiesz z każdego kroku.

▲ Pan tych kroków zrobił ponoć 12 milionów…

– Dokładnie ich nie liczyłem, podobnie jak kilometrów. To tylko liczby, statystyka.

▲ Czego się pan podczas tej wędrówki nauczył?

– Gdy zmagałem się ze zmęczeniem i nieprzyjazną pogodą, zrozumiałem, że wyruszając w drogę, wyrażam zgodę na trudności, jakie to wędrowanie niesie. Czas spędzony w schroniskach, na Szlaku Świętego Jakuba, pokazał, jak mógłby wyglądać świat, gdyby ekonomia pieniądza została zastąpiona umiejętnością dzielenia się. Spotkania z mieszkańcami Karpat nauczyły mnie, że potrafimy porozumieć się w języku, który nie zawiera słów.

▲ Spotkania z ludźmi dają siłę?

– Tak, przekonałem się o tym już w drodze do Santiago de Compostela. Odkryłem, że czyjeś drobne gesty dodają energii do dalszego marszu. Noc spędzona pod czyimś dachem może naładować psychiczne baterie na wiele dni, krótka rozmowa z kierowcą, który zatrzyma się i spyta o cel drogi, pomaga iść aż do wieczora.

▲ To dlaczego szedł pan sam?

– Nie umiałbym chyba wędrować z kimś przez sto czy pięćdziesiąt dni. Tu nie chodzi o różnicę zdań i temperamentów. Chodzi o to, że droga do wewnętrznej zmiany wymaga ciszy i milczenia.

▲ Co pan zyskał?

– Podróżowanie to nie jest kolekcjonowanie zdjęć czy widoków, ale patrzenie na świat nowymi oczami i zmiana, jaka w nas następuje. Gdy idzie się pomału przed siebie, gdy ma się czas na spotkania z ludźmi i na przemyślenia, okazuje się, że nawet podróż po Europie może zmienić człowieka. Drogę pokonuje się nie tylko nogami, ale i głową.

▲ Odkrył pan jakąś prawdę?

– Zrozumiałem, co to jest ekonomia daru. Na Szlaku Świętego Jakuba spotykałem pracujących tam ludzi. Takich, którzy potrafią dać siebie, nie oczekując niczego w zamian. To rodzaj duchowego wolontariatu. Chciałbym te doświadczenia wprowadzić do życia. ▲

reklama



Rozmowa >> z Piotrem Zarembą, tłumaczem Biblii, pastorem Kościoła Chrześcijan B

Bóg daje nam uma

– Z Biblią jest trochę tak jak z książką kucharską – jeśli ktoś jest zainteresowany dobrym posiłkiem, korzysta z książki kucharskiej, ale nie dlatego, żeby podziwiać ją za walory literackie – mówi Piotr Zaremba, tłumacz i pastor, w rozmowie z Adamem Wilmą.



Piotr Zaremba: – Niemal euforia ogarni gdy dostrzegałem, że Bóg w swoich przy niach nie jest jak sędzia zajmujący się i karą, ale jak trener, który mnie kocha mnie, doradza mi i widzi mnie na najw dium. Takich momentów euforii było n wiele.

▲ W języku polskim powstało już około 30 przekładów Starego i Nowego Testamentu. Po co kolejny?

– Rolą tłumacza jest oddać treść starego manuskryptu w XXI wieku. Jeśli więc na przestrzeni epok powstałoby nawet dwa razy tyle przekładów, kolejne będą potrzebne. Jest jeszcze jeden element – wszystkie dotychczasowe przekłady powstały w środowiskach katolickich, ewangelicko-reformowanych czy ekumenicznych. Nie było jednak dotąd przekładu, który byłby wyrazem myśli Kościołów ewangelicznych. Na wszystkim, co robimy, odciskamy piętno swojej tożsamości, więc każdy z przekładów nosi piętno wyznania swoich tłumaczy. Jeśli ten przekład zostanie pozytywnie przyjęty, być może uda się, by co kilka lat powstawała uaktualniona wersja tego przekładu.

▲ Które ze wcześniejszych przekładów szczególnie pana inspirowały?

– Staram się nie czytać innych przekładów, bo wiele z nich jest na tyle niezłych, że ciążyłyby na moim sposobie myślenia. Znając je, nie potrafiłbym być może przełożyć pewnych fragmentów w sposób świeży, niezależny od wcześniejszych przekładów.

▲ Zwykle tłumaczeniami zajmują się duże zespoły. Nie obawiał się pan, że to zadanie przerasta jednego człowieka?

– To prawda, że przekład powstawał w wąskim gronie, ale nie jest dziełem jednego człowieka. Poza osobami wymienionymi na początkowych stronach wydanego przez nas dzieła, wiele osób recenzowało każdy z przetłumaczonych fragmentów. Towarzyszyły nam przy tym dzieła najlepszych uczonych w tej dziedzinie.

Pracowałem wcześniej w Towarzystwie Biblijnym, jako tłumacz delegowany przez Kościół Chrześcijan Baptystów do tworzenia przekładu ekumenicznego. W kilkuosobowym zespole przekładaliśmy wówczas Ewangelię wg św. Łukasza. Spotykaliśmy się raz na dwa tygodnie. Na każde spotkanie któryś z nas przywoził swoje tłumaczenie rozdziału, a później wspólnie konfrontowaliśmy ten przekład z tekstem greckim. Nie mieliśmy wtedy jeszcze tak powszechnego i łatwego dostępu do komputerów. Zobaczyłem wówczas, że praca w dużym zespole też nie jest pozbawiona wad. Poza tempem prac, problemem było też nasze odseparowanie od zespołu zajmującego się Starym Testamentem. Ten podział wynikał z wielu przyczyn. W przypadku naszego przekładu udało się go uniknąć. To ważne, bo wprawdzie Nowy Testament został spisany po grecku, ale przez autorów pochodzenia żydowskiego albo ludzi uzależnionych od hebrajskiego sposobu wyrażania myśli.

▲ Internet okazał się pomocny?

– Ogromnie. Przy obecnej technice, kiedy za pomocą komputerów mamy dostęp do wszystkich istniejących przekładów Biblii, jednym kliknięciem myszki możemy otworzyć komentarze w kilkunastu książkach. Jak powiedziałem, nie tłumaczę więc sam. Ten przekład powstaje w gronie kilkunastu najlepszych znawców języka, którzy poprzez swoje dzieła są obecni w moim biurze (choć niektórzy od dawna nie żyją). To zupełnie inny sposób tworzenia przekładu niż jeszcze kilka lat temu.

▲ Jak wyglądała „technologia" tak heroicznego przedsięwzięcia?

– Mój profesor filozofii mawiał, że „wszystko się zrobi, co się robi, byle się tylko robiło". Ta zasada do dziś mi przyświeca. Ów profesor mawiał również, że „nie ma dnia bez kreski". Z czasem stawiając systematycznie te kreski, dochodzi się to tego, co później ludzie nazywają heroizmem. Jeśli to jest jakiś heroizm, to dla mnie ma on wymiar kresek, znaków i pojedynczych słów, które wychodzą spod moich palców codziennie od bodaj 16 lat.

Wstawałem zwykle o 4.00, tak, aby najpóźniej o 4.30 rozpocząć pracę z tekstami oryginalnymi. Zwykle późnym popołudniem lub wieczorem gotowy był kolejny rozdział w wersji dosłownej i literackiej oraz komentarze historyczno-gramatyczne. Jeśli rozdział był wyjątkowo długi, albo w kalendarzu pojawiał się – jak to bywa w życiu pastora – kolejny ślub, chrzest czy pogrzeb, starałem się nadrobić tę zaległość kolejnego dnia, tak, aby średnio wychodził 1 rozdział na dzień. Na wypadek choroby lub zdarzeń osobistych miałem zwykle 1-2 rozdziały w zapasie.

Kilkaset osób towarzyszyło mi w tej pracy modlitwą – pisałem do nich w tym czasie krótkie notatki i były to jakby listy człowieka, który przeniósł się do innej części świata. Pamiętam, że Księgę Joba tłumaczyłem w porze jesienno-zimowej, ale – ze względu na specyfikę tej księgi – czułem się jakbym żył w kraju, w którym panują upały (śmiech).

Ta powtarzalność przez wiele lat była jednak nużąca, więc po zakończeniu pracy musiałem wziąć urlop, żeby odprężyć się trochę i wrócić do rzeczywistości XXI wieku.

▲ Dla zrealizowania planu musiał pan poznać zarówno grekę, jak i hebrajski. Który z tych języków trudniej precyzyjnie oddać w przekładzie?

– Greka jest mi bliższa, tym bardziej, że nasza współczesna kultura wciąż nosi piętno filozofii greckiej. Wciąż nie odeszliśmy daleko chociażby od arystotelesowskiej definicji prawdy. Chyba dobrze się stało, że Nowy Testament został napisany po grecku. Choćby dlatego, że myśl apostoła Pawła jest tak głęboka. Język grecki pozwala precyzyjniej wyrażać myśli niż język hebrajski. Kultura semicka jest wyraźnie inna i wciąż te różnice odkrywam.

▲ Dodatkowo sprawę komplikuje to, że Jezus przemawiał najprawdopodobniej w języku aramejskim.

– Co do tego nie mamy pewności. Gdy Jezus czyta fragment z Izajasza w synagodze, posługuje się językiem hebrajskim. Mówi zresztą: „Te słowa wypełniły się dziś w waszych uszach", co samo w sobie jest hebraizmem. Wiele przemawia za tym, że na obszarze, na którym przemieszczał się Jezus ludzie byli trójjęzyczni. Posługiwali się zarówno hebrajskim i aramejskim, jak i greckim. Nie wykluczam, że niektóre kwestie Jezus mógł wygłosić po grecku.

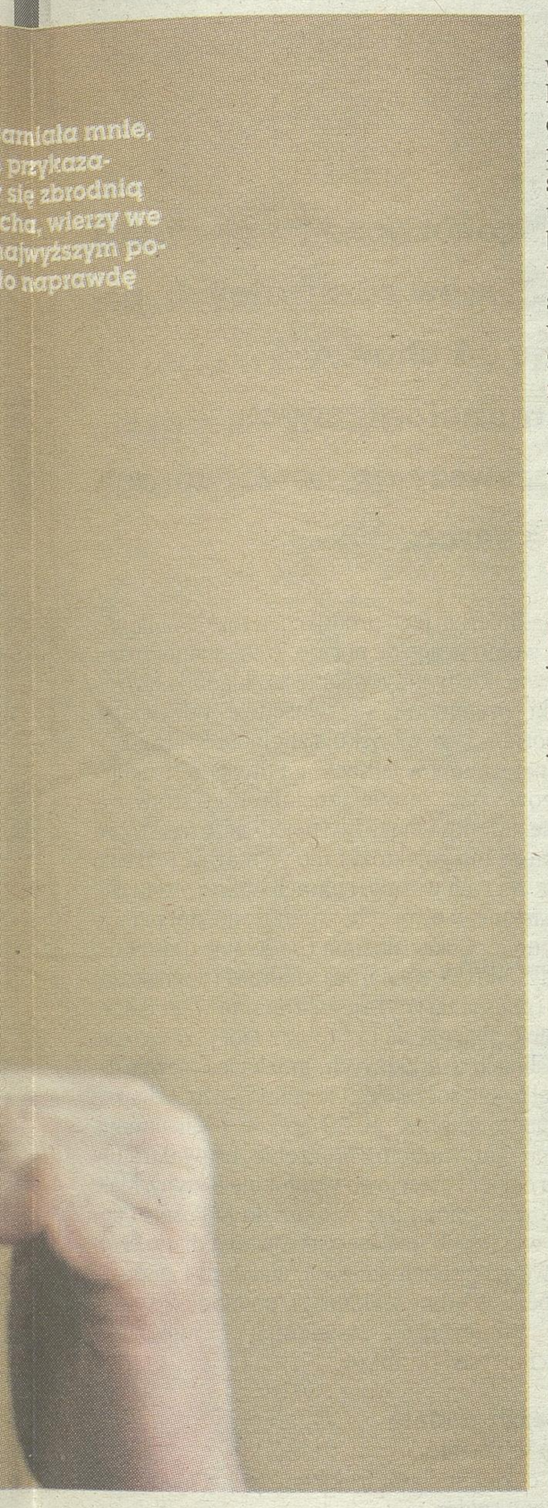
Aramejski musiałem poznać dla potrzeb przekładu, ponieważ część Starego Testamentu jest napisana również w tym języku. Nie są to duże fragmenty, ale ważne, zwłaszcza jeśli chodzi o Księgę Daniela.

▲ Teksty biblijne powstawały na przestrzeni stuleci, spisane zostały rękoma kilkudziesięciu autorów, którzy posługują się różnym stylem i różnymi narzeczami.

„Pismo Święte jest „instrukcją obsługi" życia ludzkiego. Jest jedyną Księgą, którą czytamy zawsze w obecności jej najważniejszego Autora.

n Baptystów w Poznaniu

owę, nie testament



– To nie tylko problem autorów, ale i ludzi, którzy przepisywali i redagowali ich teksty na przestrzeni dalszych wieków. Przykładów jest wiele. Weźmy choćby psalmy i odnieśmy do naszych doświadczeń. Zauważmy, że jeśli mamy do czynienia z popularnymi piosenkami lub pieśniami, które śpiewane są przez pokolenia, zdarza się, że ktoś coś w tych piosenkach uaktualnia, zamienia archaizmy na współczesne słowa. Tak bywało również w Psalmach i w innych księgach Pisma Świętego. Wyraźny jest również rozwój języka. Fragmenty późniejsze, napisane w okresie po Niewoli Babilońskiej – na przykład w Księdze Kronik – pozostają pod wyraźniejszym wpływem języka aramejskiego. W innych księgach widać również zabiegi redaktorskie.

▲ Wsadza pan kij w mrowisko....

– Kontakt z manuskryptami na przestrzeni wieków doprowadził mnie do wniosku, że te pisma zostały napisane po to, aby czytelnika wprowadzić w kontakt z Bogiem, a nie po to, żeby mu ten kontakt zastąpić. Jakkolwiek zajmuję się przekładaniem Książki, zależy mi, żeby czytelnik wszedł w kontakt z Bogiem, a nie przekładem, który powinien być możliwie przeźroczysty. To trochę jak z książką kucharską – jeśli ktoś jest zainteresowany dobrym posiłkiem, korzysta z książki kucharskiej, ale nie dlatego, żeby podziwiać ją za walory literackie, ale żeby przyrządzić posiłek. Kiedy ten posiłek przygotuje, może o tej książce zapomnieć. Dostępujemy zbawienia nie ze względu na to, że mamy opis tej śmierci i zmartwychwstania w Nowym Testamencie, ale dlatego, że do zmartwychwstania doszło. Że był ktoś taki jak Jezus, że ten ktoś zmarł na krzyżu i że jego śmierć została poniesiona za człowieka, który ma problem ze swoim życiem – nie może uporać się z nałogiem, żądzami, nienawiścią... Pismo Święte jest „instrukcją obsługi" życia ludzkiego. Jest jedyną Księgą, którą czytamy zawsze w obecności jej najważniejszego Autora.

▲ Jako pastor, znał pan dobrze tekst biblijny. Czy dziś, gdy odczytał pan ten sam tekst w językach oryginalnych, obraz Pisma się zmienił?

– Jeszcze w czasie studiów uświadamiano mi, że jako kaznodzieja, powinienem korzystać z tekstów oryginalnych. Robiłem to, ale w dość ograniczonym zakresie. Mój dzień jako pastora bywał po brzegi wypełniony. Prace przekładowe były dla mnie przygodą systematycznej wędrówki przez drogi i bezdroża wszystkich ksiąg składających się na Pismo Święte. Niemal euforia ogarniała mnie, gdy dostrzegałem, że Bóg w swoich przykazaniach nie jest jak sędzia zajmujący się zbrodnią i karą, ale jak trener, który mnie kocha, wierzy we mnie, doradza mi i widzi mnie na najwyższym podium. Takich momentów euforii było naprawdę wiele.

▲ Dzięki współczesnej technice miał pan okazję korzystać z oryginalnych manuskryptów. Taki bezpośredni kontakt z dziełami kopistów sprzed stuleci bywa pomocny?

– Nawet konieczny. Wprawdzie środowisko naukowców zajmujących się Pismem Świętym jest aktywne i twórcze. Wciąż powstaje sporo publikacji. Jednak są przypadki, w których tłumacz nie może polegać na wcześniejszych odczytach tekstu. Musi wejrzeć w manuskrypt. Jednym z powodów jest to, że manuskrypty spisywane były w formie zwoju, a partie tekstu – umieszczane w kolumnach. Mogło się zdarzyć, że jakieś słowa z jednej kolumny przeniknęły do sąsiedniej.

Poza tym, trzeba sobie uświadamiać, że w niektórych przypadkach różnica pomiędzy znakami liter sprowadza się do ułamka milimetra. W niesamowitym Psalmie 22, który jest opisem śmierci niesamowicie przypominającym ukrzyżowanie (a powstał wiele wieków przed ukrzyżowaniem Jezusa!), jedno słowo w 17 wersecie budziło wątpliwości. Pojawia się tam zwrot „jak lew" w odniesieniu do rąk i stóp umierającego. Można to co prawda rozumieć tak: „przeciwnicy rzucili się na moje ręce i stopy jak lew", ale w Septuagincie [pierwsze, starożytne tłumaczenie Starego Testamentu na grekę – red.] mamy wersję „przebili moje ręce i stopy". Często w dziejach zarzucano chrześcijanom, że „majstrowali" przy Septuagincie tak, aby starotestamentowy tekst brzmiał bardziej mesjanistycznie. Ale wśród zwojów z Morza Martwego znalazł się manuskrypt, który potwierdza tłumaczenie Septuaginty. Całe zamieszanie wzięło się z tego, że po hebrajsku „jak lew" brzmi K'ari, a słowo „przebili" – Karu. Natomiast między „i" a „u" w piśmie odręcznym różnica często sprowadza się do ułamka milimetra.

▲ Stare i Nowe Przymierze było tłumaczone jednocześnie w dwóch technikach?

– Przekład w technice dosłownej z bogatymi komentarzami językowymi powstał głównie z myślą o osobach, które studiują język grecki i hebrajski. To jest przekład, który przyda się biblistom, kaznodziejom i studentom. W przekładzie literackim przywiązywaliśmy uwagę do piękna języka polskiego, zwłaszcza tam, gdzie nie wpływało to na znaczenie teologiczne. Dotyczyło to np. opisów geograficznych, ubioru czy życia codziennego. Tam, gdzie poruszane były kwestie teologiczne czy etyczne stawialiśmy na dosłowność. Przekład literacki w naszym zamyśle miał dostarczyć ciekawej książki osobom, które nie mają cierpliwości na przebijanie się przez zawiłości języka innej kultury. Nawet starsze dzieci świetnie sobie radzą z jego czytaniem.

▲ Pański przekład będzie pierwszym, w którym nie pojawia się słowo „testament". Skąd ta zmiana?

– Tytuł „Pismo Święte Starego i Nowego Przymierza" nie jest jeszcze ostateczny. Wziął się stąd, że w naszym rozumieniu greckie słowo „diatheke" bardziej odpowiada polskiemu znaczeniu słowa „przymierze". „Testament" nasuwa skojarzenie z sytuacją, w której ktoś umiera, a pozostali przy życiu mogą już skorzystać z dobrodziejstw testamentu bez wiedzy i nadzoru zmarłego. Bliższe biblijnego znaczenia jest słowo „przymierze" – bo Bóg zaprasza nas do umowy, w której pozostaje żywą i aktywną stroną. ▲

Wiele przemawia za tym, że na obszarze, na którym przemieszczał się Jezus ludzie byli trójjęzyczni. Posługiwali się zarówno hebrajskim i aramejskim, jak i greckim. Nie wykluczam, że niektóre kwestie Jezus mógł wygłosić po grecku.

promocja

NOWOŚĆ

Magazyn Ekstra

W PRZYSZŁYM TYGODNIU
W ŚRODĘ z Gazetą Współczesną

W kolejnym wydaniu (30 kwietnia) między innymi:

Znachor Teofil Grad leczy ludzi od 70 lat.
Mimo że skończył tylko siedem klas podstawówki.

Jeżeli masz samochód warty mniej niż tysiąc złotych, możesz wziąć udział w wyścigu zdechlaków. Dla auta nie ma piękniejszej śmierci.

Olej Iniany czyni cuda.



Kuchnia >> Dieta wysokozbożowa ma wiele wad

Gluten to twój wróg

Miliony ludzi cierpi na niezdiagnozowaną nadwrażliwość na gluten. Dlaczego jesteśmy tak wrażliwi na podstawowy składnik naszych jadłospisów?

Od wczesnego dzieciństwa jesteśmy przyzwyczajeni do codziennego jedzenia ziaren w różnej postaci. Na śniadanie kasza, płatki owsiane lub inne płatki śniadaniowe, na drugie śniadanie bułka lub kromka chleba. Do kawy wielu z nas lubi coś słodkiego w postaci ciasta, batonika lub czekolady, która również zawiera gluten. Obiad często składa się z kaszy, makaronu lub pizzy, do zup i sosów dodajemy mąkę, żeby je zagęścić. Na kolację zjadamy kanapki z wędliną lub serem.

Codzienna dieta oparta jest na ziarnach i produktach z nich zrobionych. To przeradza się w uzależnienie, którego tym trudniej się pozbyć, ponieważ daje rozkosz podniebieniu. Jest to tak powszechne zjawisko, że sama myśl o zmianie nawyków żywieniowych przeraża większość ludzi. Staje się to osobistą tragedią i ludzie szukają wyjścia z sytuacji bocznymi drogami zamiast po prostu zmienić dietę i wyzdrowieć (...).

Jesteśmy wrażliwi na główny składnik naszej diety?

W historii gatunku ludzkości, która według naukowych źródeł trwa około 2 milionów lat, spożycie ziaren zbóż jest stosunkowo nowe i liczy sobie zaledwie 10.000 lat.

Dieta naszych przodków różniła się bardzo od diety współczesnego człowieka. Uprawiali oni zbieractwo i łowiectwo, żywili się lokalnymi owocami, warzywami, orzechami, nasionami, owocami morza i mięsem dzikich zwierząt. Wiele faktów wskazuje, że zmiana diety na wysoko zbożową nie wyszła nam na zdrowie. Dieta starożytnych Egipcjan była, wydawałoby się, dietą idealną, obfitowała w warzywa, owoce, niedużą ilość mięsa, oleje sezamowy, krokoszowy i lniany, owoce morza i pieczywo z mąki razowej mielonej w żarnach. Kiedy jednak w czasie badań antropologicznych porównano tysiące mumii egipskich ze szczątkami prymitywnej ludności, której dieta oparta była na myślistwie i zbieractwie, odkryto ze zdziwieniem, że:

- ludzie zajmujący się myślistwem i zbieractwem żyli dłużej,
- u Egipcjan zajmujących się rolnictwem występowało więcej infekcji i próchnica zębów,
- u mumii częściej wykrywano oznaki chorób serca i miażdżycy,
- u Egipcjan występowała otyłość brzuszna, bardzo niebezpieczna dla serca i będąca jednym z objawów zespołu odporności na insulinę,
- człowiek żyjący w jaskiniach był od nas o 15 centymetrów wyższy, a jego mózg był o 11 proc. większy.

Antropolodzy zajmujący się dietetyką, analizując dane pochodzące z wykopalisk i innych źródeł, odkryli wiele dowodów naukowych potwierdzających hipotezę, że dieta myśliwych zbieraczy jest najbliższa naszemu genetycznemu przystosowaniu. Według tych badań pojawienie się w diecie zbóż wiąże się z negatywnymi konsekwencjami:

- budowa naszego ciała jest znacznie gorsza,
- zwiększyła się umieralność wśród niemowląt,
- żyjemy krócej i częściej zapadamy na choroby zakaźne,
- częściej dokucza nam próchnica i parodontoza,
- częściej jesteśmy narażeni na takie problemy, jak osteoporoza.

W zamierzchłych czasach spożywano zboża w naturalnej postaci, nieoczyszczone i nieprzetworzone, a mimo to powodowały one bardzo różne problemy zdrowotne. Obecnie zboże konsumowane w wielkich ilościach jest oczyszczone i przetworzone, co pogarsza jeszcze sytuację zdrowotną społeczeństw w krajach uprzemysłowionych.

Późne pojawienie się zbóż w diecie jest jedną z przyczyn braku genetycznej adaptacji do traw, a zwłaszcza do glutenu. Pszenica została sprowadzona do Europy w średniowieczu. Według ostatnich badań aż 60 proc. ludzi pochodzenia europejskiego jest nosicielami genu celiakii (HLA DQ2 lub HLA DQ8), który powoduje podatność na problemy zdrowotne związane ze spożywaniem zbóż, w których występuje gluten. Amerykańskie odmiany pszenicy używane powszechnie w Europie zawierają znacznie więcej glutenu niż odmiany tradycyjnie, więc są bardziej szkodliwe.

Jakie wady ma dieta wysokozbożowa?

Dieta wysokozbożowa jest niewskazana (...) z wielu powodów. Przede wszystkim zboża obfitują w węglowodany, które są dla ziarna materiałem zapasowym wykorzystywanym w procesie kiełkowania. Są one bardzo kaloryczne i powodują gwałtowny wzrost poziomu cukru we krwi, a przy wysokim ich spożyciu dochodzi do paradoksalnej sytuacji – niedocukrzenia. Jak to możliwe, żeby przy wysokim spożyciu prostych węglowodanów nastąpiło niedocukrzenie? Cukier prosty bardzo szybko jest wchłaniany z przewodu pokarmowego, podnosi się jego poziom we krwi, trzustka dostaje informację o wysokim poziomie cukru i zaczyna produkować insulinę w celu jego obniżenia. Produkcja insuliny jest niewspółmiernie duża w porównaniu z zapotrzebowaniem organizmu, dlatego przy ciągłym spożyciu cukru jesteśmy niedocukrzeni (...).

Miliony ludzi cierpi na niezdiagnozowaną nadwrażliwość na gluten. Dieta wysokozbożowa prowadzi do problemów zdrowotnych, poczynając od chorób autoimmunologicznych, łącznie z bardzo popularną dzisiaj chorobą Hashimoto (przewlekłe limfocytowe zapalenie gruczołu tarczowego), a skończywszy na nowotworach i głównym zabójcy naszych czasów – zawale serca. Oczywiście, że zboża mają pewne wartości odżywcze, ale są one niewspółmiernie małe w porównaniu do szkód, jakie czynią w organizmie.



sxc.hu

Pieczywo żytnie i pszenne, sery i przetworzone mięsa – to produkty, których osoby stosujące dietę bezglutenową absolutnie nie powinny spożywać.

Dieta bezglutenowa i bezskrobiowa

Autorem tej diety jest nowojorski pediatra dr S.V. Haas, który na początku ubiegłego stulecia prowadził badania kliniczne nad celiaklią i opracował specjalny rodzaj diety, dzięki której, jak się potem okazało, można było wyleczyć nie tylko celiaklię, lecz także ciężkie schorzenia przewodu pokarmowego (...).

Dieta ta (...) opiera się na założeniu, że węglowodany proste, wymagające jak najmniej wysiłku, są dobrze trawione, przyswajane i nie zostawiają resztek, które mogłyby zostać zużyte do dalszego niekontrolowanego wzrostu patogenów w przewodzie pokarmowym. Zawierają je owoce, miód, warzywa i orzechy. Kiedy z powodu braku substancji odżywczych ilość bakterii maleje, ilość toksyn pochodzących z ich metabolizmu również ulega zmniejszeniu. Śluzówka jelita nie potrzebuje już dłużej ochrony w postaci nadmiernej warstwy śluzu. Komórki

Dieta wysokozbożowa prowadzi do problemów zdrowotnych, poczynając od chorób autoimmunologicznych, a skończywszy na nowotworach i zawale serca.

zaprzestają nadmiernej jego produkcji, a rozkładanie węglowodanów wolno wraca do normy. Wchłanianie znacznie się poprawia. Kiedy przyswajane są składniki odżywcze, komórki organizmu są właściwie odżywione. Komórki odpornościowe odzyskują zdolność kontrolowania rozrostu patogenów w jelitach. Im prostsza struktura węglowodanów, tym łatwiej zostają one strawione i przyswojone. Monosacharydy (pojedyncze cząsteczki glukozy, fruktozy lub galaktozy) nie wymagają rozkładu przez enzymy. Na tych właśnie cukrach oparta jest ta dieta. Znajdują się one w owocach, miodzie, niektórych warzywach i jogurcie. Cukry złożone (podwójne cząsteczki, dwusacharydy: laktoza, sacharoza, maltoza i izomaltoza) oraz skrobia (polisacharydy) są zabronione w tej diecie. Niektóre skrobie okazują się być tolerowane, szczególnie zawarte w roślinach strączkowych; można jeść pewne gatunki suszonej fasoli, soczewicę i łuskany groch, jednakże muszą być moczone przez 10-12 godzin i kilkakrotnie płukane przed gotowaniem. Moczenie usuwa trudny do strawienia cukier i częściowo wypłukuje lektyny. Małe ilości strączkowych mogą być dodane do jadłospisu dopiero po upływie trzech miesięcy stosowania diety. Skrobię zawartą we wszystkich zbożach, ziarnach i ziemniakach należy bezwzględnie wykluczyć, podobnie – syropy zbożowe, ponieważ zawierają mieszankę „krótkołańcuchowych" skrobi.

Produkty bezwzględnie zabronione w diecie

- Cukier: cukier, melasa, fruktoza, syropy i każdy inny przetworzony cukier.
- Warzywa: warzywa konserwowe, gdyż zawierają nieznane dodatki (na przykład cukier). Warzywa strączkowe i ziemniaki.
- Zboża: zboża i ich produkty (mąka, makaron i chleb); także kukurydza, ryż.
- Mięso: konserwy mięsne, wędliny, mięsa przetworzone, wszystkie, które mogą zawierać dodatki w postaci złożonych węglowodanów.
- Nabiał: mleko w każdej postaci i jego przetwory: sery ricotta, mozzarella, twaróg wiejski, ser smarowany, ser feta, jogurty, śmietana.
- Inne produkty zakazane to: majonez spożywczy (można spożywać majonez własnej roboty), lody, cukierki, czekolada, margaryna, ketchup spożywczy, proszek do pieczenia, mieszanki orzechowe.

Produkty dozwolone

- Warzywa: większość warzyw świeżych, mrożonych, surowych i gotowanych: brokuły, brukselka, kapusta, sałata, marchewka, ogórek, cukinia, pieprz, czosnek, grzyby, cebula.
- Mięsa: wszystkie mięsa nieprzetworzone: wieprzowina, wołowina, drób, baranina, króliki, ryby, małże, jajka.
- Owoce: awokado, jabłka, pomidory, oliwki, brzoskwinie, banany, kokos, jagody, truskawki, maliny, borówki, wiśnie, czereśnie, owoce cytrusowe, morele, gruszki, grejpfruty, orzechy, migdały.
- Inne: olej z oliwek, olej z kokosa, słaba herbata, słaba kawa, żelatyna, musztarda, ocet, sacharyna, soki bez dodatków.
- Nasiona takie jak siemię lniane i słonecznik są dozwolone po ustąpieniu biegunki.
- W oryginalnej diecie dr. Haasa występują produkty nabiałowe, jednak współczesne badania udowodniły, że kazeina, białko występujące we wszystkich produktach mlecznych, jest powodem wytwarzania przeciwciał atakujących śluzówkę jelit tak samo jak gluten.

Fragmenty pochodzą z książki Bożeny Przyjemskiej „Niebezpieczne zboża". Skróty i śródtytuły pochodzą od redakcji.

Kuchnia >> Przepisy na zdrowe smakołyki

Dieta bezglutenowa i bezskrobiowa

Stosując dietę bezglutenową wcale nie trzeba rezygnować z pieczywa. Może je upiec samemu – z mąki migdałowej. Do tego warto przygotować np. pasztet z bakłażanów.



sxc.hu

Świeże warzywa to podstawa zdrowego odżywiania.

CHLEBY

Chleb bezskrobiowy

Składniki suche: 2 łyżeczki soli, 3 szklanki posypki (3 części zmielonego siemienia lnianego, 2 części zmielonych niesolonych nasion słonecznika, 1 część orzechów albo migdałów), 1 szklanka mąki migdałowej, 3 łyżeczki żelatyny w proszku, 3 łyżeczki proszku do pieczenia (bezglutenowego i bez aluminium).

Składniki płynne: 3 całe jajka, 1/3 szklanki oleju kokosowego, mleko migdałowe do uzyskania odpowiedniej konsystencji.

Wykonanie: Zmieszać składniki; piec godzinę piekarniku o temperaturze 180 st. C. 2 łyżeczki bezglutenowego proszku do pieczenia.

Chleb z marchwią

Składniki: 2,5 kubka mielonych migdałów albo orzechów, 1/4 kubka masła topionego, 3 starte średnie marchwie, 2 łyżeczki proszku do pieczenia, 1/2 łyżeczki soli, 3 jaja, nasiona słonecznika albo inne według uznania.

Wykonanie: Zmieszać mąkę, sodę oczyszczoną, masło, dodać jajka i startą marchew. Dodać nasiona słonecznika, dyni lub orzechy podprażone na patelni z małą ilością masła. Uzyskaną masę (będzie dość gęsta) wlać na wysmarowaną tłuszczem blachę i włożyć do nagrzanego piekarnika (180 st. C) na około 40 min.

PASTY DO CHLEBA

Majonez

Składniki: 1 całe jajko , olej nierafinowany słonecznikowy lub rzepakowy, musztarda bez cukru, dowolna, mniej więcej 1-2 łyżki, sól do smaku, czosnek (pół ząbka), 1/4 łyżeczki ksylitolu lub miodu, cytryna (1/2).

Wykonanie: Składniki zmiksować np. stopką miksującą. Można dodać trochę słodkości lub cytryny bądź soli czy musztardy do smaku. Można też dodać więcej oleju, jeśli majonez ma mieć bardzo sztywną konsystencję, lub odrobinę wody, jeśli ma być bardziej płynny. Majonez schłodzony w lodówce będzie bardziej gęsty.

Pasztet z bakłażanów na zimno

Składniki: nieduży bakłażan upieczony i zmiksowany na pastę, 1 szklanka posypki, 1 łyżka tahini, 1/2 cytryny, 1 ząbek czosnku, 1 płaska łyżeczka mielonego kminu rzymskiego do posypania, czarny sezam albo czarnuszka, masło klarowane, sól i pieprz, świeże zioła – majeranek albo lubczyk.

Pasztet tuż po zmiksowaniu jest „miękki" i można go podawać jako sos.

Wykonanie: Bakłażan przekrojony wzdłuż na połowę posypać niewielką ilością soli i upiec w piekarniku. Ostudzić i zmiksować z posypką, dodając tłuszcz, tahini, sok z cytryny i przyprawy, lekko podlewając przegotowaną wodą. Przełożyć masę do natłuszczonej foremki, posypać czarnym sezamem, czarnuszką i wstawić do lodówki. Po 24-godzinnym schłodzeniu pasztet będzie twardy.

Sałatka z namoczonych ziaren słonecznika

Składniki: 2 szklanki niesolonych pestek słonecznika, pęczek szczypioru, 3 ogórki kiszone, 2 ogórki zielone, majonez – domowej roboty.

Wykonanie: Słonecznik przepłukać kilka razy w wodzie, następnie namoczyć na noc w dwa razy większej ilości wody. Dokładnie umyć i wypłukać z oddzielonych od ziaren koszulek. Drobno pokroić szczypior, ogórki kiszone i świeże, doprawić solą i dodać majonez.

ZUPY I DANIA OBIADOWE

Jarzynowa zupa rybna

Składniki: 25 dag świeżych filetów z dorsza

kilka suszonych rybek – błękitków, 3 marchewki, 2 pietruszki, niewielki korzeń selera, 6 ziaren ziela angielskiego, 3 liście laurowe, sól morska, pieprz świeżo mielony, 100 ml mleka migdałowego, świeży koperek,

Wykonanie: Warzywa obrać, rozdrobnić, zalać wodą, dodać ziele angielskie, liście laurowe i suszone rybki, gotować 15 minut. Dodać dorsza pokrojonego w kawałki, sól i pieprz i gotować jeszcze 5-7 minut. Zabielić mlekiem migdałowym i dodać posiekany koperek.

Lekka zupa krem z marchewki

Składniki: 6-7 dużych marchewek (ok. 1 kg), 2,5-3 l wody, 1 cebula, 3 ząbki czosnku, pieprz, sól, imbir – świeży lub w formie przyprawy, 1/2 małej dyni.

Wykonanie: Marchewki obrać, umyć i pokroić na mniejsze kawałki (szybciej się ugotują). Włożyć do garnka, zalać 2,5 l wody i ugotować. Gdy marchewki zaczną robić się miękkie, wrzucić do nich pokrojoną dynię. Warzywa gotować jeszcze ok. 20 minut. Podsmażyć na patelni pokrojoną w kostkę cebulę. Dodać ją do garnka. Do warzyw dodajemy 3 ząbki czosnku. Po ugotowaniu i przestudzeniu zmiksować całość na gładką masę. Jeżeli zupa będzie za gęsta, można dodać trochę wody. Przyprawić solą, pieprzem i imbirem.

Purée z selera

Składniki: obrany seler, garść świeżego tymianku, 2 ząbki czosnku drobno posiekane, sol morska i świeżo zmielony czarny pieprz, 3-4 łyżki wody lub bulionu warzywnego.

Wykonanie: Pokroić seler w kostkę o boku ok. 1 cm. Smażyć seler na oleju kokosowym, dodając czosnek i tymianek oraz odrobinę soli i pieprzu. Zmniejszyć ogień i wlać wodę lub bulion. Przykryć pokrywką i dusić do miękkości przez mniej więcej 25 minut. Zmiksować na papkę.

Ogórki na gorąco

Składniki: duże ogórki – kilka sztuk, cebula – 2 sztuki, czosnek, 3 ząbki , chili świeże lub w płatkach, do smaku, kurkuma – pół łyżeczki, miód – 1 łyżeczka, sos sojowy, tamari – 2 łyżki lub do smaku, masło klarowane do smażenia, olej sezamowy – około 3 łyżek, sezam (czarny lub biały).

Wykonanie: Ogórki obrać i pokroić wzdłuż na ćwiartki. Jeśli są bardzo szerokie, przekroić wzdłuż raz jeszcze. Usunąć nasiona, posypać solą, wymieszać i zostawić na pół godziny, odsączyć. Pokroić bardzo drobno czosnek, imbir i chili i wrzucić na rozgrzany tłuszcz. Dodać kurkumę i wymieszać. Dodać pokrojoną w kosteczkę cebulę, posypać niewielką ilością soli i podsmażyć, mieszając.

Ogórki odsączyć i włożyć na patelnię. Wymieszać dokładnie, podlać niewielką ilością wody, dodać sos sojowy i syrop, wymieszać i odparować potrawę. Kiedy płyn odparuje i lekko zgęstnieje, polać całość olejem sezamowym, wyłożyć do głębokiego półmiska i posypać sezamem i szczypiorem.

Ziołowe frytki z marchewki

Składniki: marchew, majeranek, kolendra (nasiona mielone), sól (opcjonalnie), olej kokosowy.

Wykonanie: Marchew umyć, obierać, pokroić w słupki i umieścić w naczyniu żaroodpornym. Posypać suto ziołami, okrasić niewielką ilością oleju kokosowego. Piec w temperaturze 175 stopni około 45 minut.

DANIA MIĘSNE

Faszerowane cukinie

Składniki: 3 cukinie, 4 pomidory, mięso mielone, 2 cebule, szczypiorek lub natka pietruszki, 2 papryki, czosnek, sól, pieprz, bazylia i inne przyprawy .

Wykonanie: Cukinię umyć, przekroić wzdłuż i wydrążyć łyżeczką środek, żeby powstały łódeczki. Zrobić farsz - paprykę i cebulę pokroić w kostkę, dodać miąższ z cukinii, przesmażyć na patelni, odłożyć na bok. 25 dkg wieprzowiny zemleć w maszynce.

Przesmażyć mięso mielone, czosnek z ziołami, dodać pokrojone pomidory. Do usmażonego mięsa dodać resztę warzyw i wszystko razem wymieszać. Dodać szczypiorek lub natkę pietruszki, przyprawić do smaku. Tak przygotowanym farszem napełnić cukinię.

Piec w rozgrzanym piekarniku (180 st.) 30 do 40 minut.

Wątróbki z jabłkiem

Składniki: 400 g wątróbek drobiowych, 2 jabłka, 1 cebula, świeży sok z jabłek, natka pietruszki, pieprz, sól do smaku.

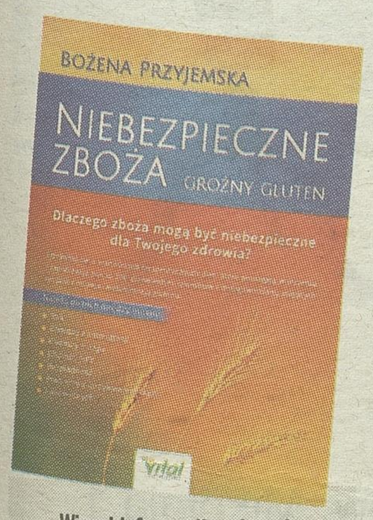
Wykonanie: Cebulę pokroić w kostkę, podsmażyć na patelni aż zmięknie, dodać pokrojoną w nieduże kawałki wątróbkę, podsmażyć kilka minut, aż ładnie zbrązowieje. Do całości dodać pokrojone w drobną kostkę obrane jabłka i odrobinę soku z jabłek. Przykryć i dusić do miękkości (ok. 15 minut).

Szaszłyki z indyka

Składniki: filet z indyka – ok. 800 g, 2 łyżki miodu, słodka papryka, tymianek, 2 ząbki czosnku, olej.

Wykonanie: Mięso pokroić w kostkę. Wymieszać miód, słodką paprykę, przeciśnięty przez praskę czosnek, tymianek i trochę oleju i zamarynować indyka na minimum 2 godziny. A potem tylko ponadziewać na patyczki, można poprzetykać cukinią albo cebulkami, i grillować na złoto.

Przepisy pochodzą z książki Bożeny Przyjemskiej „Niebezpieczne zboża".



Więcej informacji o glutenie oraz przepisów można znaleźć w książce Bożeny Przyjemskiej „Niebezpieczne zboża. Groźny gluten" wydanej przez Wydawnictwo Vital (www.wydawnictwovital.pl). Sklep firmowy Talizman, Białystok, ul. Antoniuk Fabryczny 55/20, tel. 85 654 78 35.

Teatr Dramatyczny im. Al. Węgierki

kabaret Kowcy

22 maja 2014
godz. 19.30



Bilety do nabycia: Biuro Ogłoszeń Kuriera Porannego i Gazety Współczesnej, ul. Św. Mikołaja 1 www.ticketpro.pl **Cena:** 75 zł - parter, 65 zł - balkon **Informacje i rezerwacje:** tel. 85 748 96 03, 85 748 96 00, www.poranny.pl

Organizatorzy: Gazeta Współczesna, kurier Poranny, .adnis agencja reklamowa

Patroni medialni: teraz białystok, Poranny.pl, Współczesna.pl, TICKETPRO www.ticketpro.pl, strefa imprez.pl

Nasza akcja >> Pytanie do specjalisty

Jak nauka pomaga pacjentom

Jak badania naukowe wpływają na rozwój medycyny i pomoc pacjentom w Radiu Orthodoxia mówił w rozmowie z doc. Janem Kochanowiczem prof. Robert Bucki z Uniwersytetu w Pensylwanii. Oto zapis audycji.

PYTANIE DO SPECJALISTY

▲ Jak to się dzieje, że absolwent Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku wyjeżdża do Francji i prowadzi tam badania naukowe?

– W życiu trzeba wykorzystywać szanse, jakie się pojawiają. Po ukończeniu w 1992 r. studiów na ówczesnej Akademii Medycznej w Białymstoku, zacząłem pracę w Zakładzie Fizjologii, u profesora Jana Górskiego. Zakład Fizjologii był wtedy prężnym ośrodkiem badań naukowych, a profesor Górski zawsze wspierał w działaniach pracowników, by mieli możliwość kształcenia się poza granicami kraju. Z pomocą pana profesora przystąpiłem do konkursu o środki stypendialne ogłoszonego przez Ambasadę Francji. W liceum miałem zajęcia z bardzo dobrym nauczycielem języka francuskiego, co sprawiło, że uzyskałem dobry wynik podczas rozmowy kwalifikacyjnej i mogłem wyjechać do Paryża. Tam miałem możliwość pracy w wąskiej grupie specjalistów zajmujących się fosfolipidami (związkami chemicznymi wchodzącymi w skład błony komórkowej - przyp.red).

▲ Na czym dokładnie polegały te badania?

– Na Uniwersytecie Paryskim w Orsey przez dwa lata zajmowałem zagadnieniami związanymi z biochemią fosfolipidow błon plazmatycznych, a dokładniej procesem ich redystrybucji pomiędzy monowarstwami błony. Błony plazmatyczne ma każda komórka, przedmiotem moich badan były błony plazmatyczne krwinek czerwonych i płytek krwi, a problem redystrybucji fosfolipidow badaliśmy w aspekcie koagulacji, czyli procesu krzepnięcia krwi. Proces krzepnięcia krwi może być czynnikiem rozwoju dużych problemów, myślę o procesie agregacji płytek krwi (zlepianiu się) na blaszce miażdżycowej.

▲ Jak znalazł się pan w USA?

– Moje doświadczenia wynikające ze znajomości zagadnień metabolizmu fosfolipidów, zwłaszcza związku zwanego fosfatydyloinozytolem, dały mi możliwość kontynuowania pracy na Uniwersytecie w Pensylwanii. W renomowanych ośrodkach naukowych z reguły badania mają charakter bardzo specjalistyczny, a w uzyskaniu możliwości pracy pomogło mi doświadczenie zdobyte we Francji, i tak zaistniała możliwość kontynuowania studiów podoktoranckich w Instytucie Inżynierii Medycznej.

▲ Badał pan peptydy przeciwbakteryjne. Jakie ma to znaczenie dla pacjenta?

– Kationowe peptydy przeciwbakteryjne to cząsteczki występujące w najprostszych organizmach. My jako naukowcy kilkanaście lat temu je poznaliśmy. Wzbudzają dużą nadzieję, wierzymy że poznanie ich właściwości fizykochemicznych i mechanizmu działania da nam wiedzę, którą będzie można wykorzystać do kreowania nowych antybiotyków, które rozwiążą bardzo rosnący problem zakażeń bakteriami opornymi na obecnie stosowane antybiotyki. Wiemy, że peptydy są skuteczne w zwalczaniu szczepów opornych, wynika to z ich niespecyficznej zdolności uszkadzania błon komórkowych różnych mikroorganizmów.

Liczymy, że peptydy, a zwłaszcza ich analogi, będą tą nową, skuteczną, tanią grupą antybiotyków, na którą bakterie nie wytworzą łatwo oporności.

Teraz są na etapie badań klinicznych, które dotyczą zakażeń miejscowych.

▲ Czemu bakterie uodparniają się na antybiotyki?

– Myślę, że w bakterii jak i w każdym organizmie żywym jest istotne dążenie do przeżycia. W przypadku komórek bakterii przeżycie jest warunkowane tym, że bakteria ma bardzo dużą zdolność adaptacji w środowisku zewnętrznym. Ona zrobi wszystko aby adaptację w środowisku, gdzie pojawia antybiotyk, zdobyć. To wynika z odmiennych mechanizmów genetycznych, jakie ma komórka bakterii w porównaniu np. do komórki zwierzęcej. Nasz układ immunologiczny też ma zdolność adaptacji do obecności bakterii, ale często walkę tę przegrywamy, bakterie są ewolucyjnie dużo starsze , maja duża przewagę której często nie doceniany. Często nadmierne używanie środków dezynfekujących, niewłaściwe używania antybiotyków dodatkowo pomaga bateriom w nabywaniu oporności. Człowiek nie przeżyje w środowisku sterylnym, bardzo często pozbywając się wszelkich bakterii w otoczeniu pozbywamy się przy okazji tych bakterii, które są potrzebne. A jak pozbędziemy tych, które współdziałają przy naszym przeżyciu, otwiera to wrota dla patogenów.

▲ Brał pan też udział w badaniach nad użyciem fibrynogenu (czynnika pobudzającego krzepnięcie krwi-przyp.red.) z ryb w środkach opatrunkowych.

– Pomysł, aby hamować krwawienia z dużych obszarów z użyciem bandaży zawierających produkty wspomagające krzepnięcie nie jest nowy, są dostępne środki opatrunkowe zawierające fibrynogen.

Nowością jest wykorzystywanie fibrynogenu z ryb do tych bandaży. Najczęściej staramy się go pozyskiwać go z krwi dużych zwierząt. Nasze badania i próby stworzenia bandaży, które w składzie mają fibrynogen ryby zaczęły się, gdy kilkanaście lat temu usłyszeliśmy o prionach i dużym niebezpieczeństwie jakie stwarzają - uszkodzenia w centralnym układzie nerwowych były dramatyczne i nieodwracalne. Natomiast nie ma do tej chwili żadnych chorób infekcyjnych przenoszonych z ryby na człowieka, nawet gdyby zjeść chorą rybę. Dlatego powstał pomysł aby te składniki pozyskiwane z produktów wołowych zastąpić pochodzącymi z krwi rybiej. Ma to znaczenie w prewencji zakażeń wirusami obecnymi w krwi ludzkiej, np. żółtaczki. Te bandaże są teraz na etapie badań klinicznych.

▲ Prowadził pan też badania we współpracy z UMB, dotyczące m.in. neuroboreliozy i stwardnienia rozsianego.

– Współpraca odbywała się dzięki pani doc. Alinie Kułakowskiej, dzięki której możliwe było pozyskanie materiału od pacjentów, w którym oznaczaliśmy zawartość białka gelsoliny (jedno z białek osoczowych) i sfingozyno 1-fosforanu (bioaktywny lipid). Te badania miały na celu lepsze zrozumienie czynników warunkujących rozwój tych chorób i stworzenie nowych możliwości diagnostyki. W przebiegu SM udało się stwierdzić że stężenie tych składników zmienia się we wczesnej fazie choroby, co może okazać istotne przy leczeniu.

▲ A plany na przyszłość?

– Chciałbym kontynuować badania nad peptydami przeciwbakteryjnymi i nad funkcją gelsoliny. Podczas badań w USA, udało się udowodnić związek gelsoliny z lipopolisacharydami bakteryjnymi, dający możliwość wykorzystania gelsoliny w leczeniu szoku septycznego. Kiedy dochodzi do szoku septycznego, stężenie tego białka znacząco spada, a życie pacjenta jest mocno zagrożone. Opatentowaliśmy ten mechanizm. Obecnie jedna z firm farmaceutycznych nabyła ten patent i pracuje nad opracowaniem testu diagnostycznego, który pozwoliłby bardzo szybko ocenić poziom tego białka. Chciałbym dalej kontynuować mój udział w tych badaniach.

(luk)



Archiwum pryw.

Prof. Robert Bucki odwiedził niedawno Białystok, w którym studiował na uczelni medycznej. Jest absolwentem z 1992 roku.

reklama

Rogowski DEVELOPMENT

Dobry adres
Apartamenty Tysiąclecia

Potrzebowaliśmy przestrzeni i lokaty kapitału. Kupiliśmy apartament.



Dział Sprzedaży:
Białystok, ul. Legionowa 28/202,
tel.: (85) 749 99 09
mieszkania@rogowskidevelopment.pl
www.rogowski.com.pl

bliskość centrum
bogata infrastruktura
fitness/rekreacja

Horoskop

▲ WODNIK 21 I – 19 II
Popadasz w przesadę. We wszystkim co robisz, zarówno w pracy jak i wypoczynku, musisz znaleźć umiar.

▲ RYBY 20 II – 20 III
Odczujesz pustki w portfelu. Nie będzie cię stać na spełnianie zachcianek swoich lub bliskich. Zastanów się, czy nie warto żyć oszczędniej?

▲ BARAN 21 III – 20 IV
Możesz odczuć pogorszenie stanu zdrowia. Zrób badania, bo może się okazać, że masz uczulenie na coś, co codziennie jesz.

▲ BYK 21 IV – 21 V
Ruszysz w podróż, podczas której czeka cię kilka miłych niespodzianek. Uda ci się na chwilę zapomnieć o troskach i dobrze się bawić.

▲ BLIŹNIĘTA 22 V – 22 VI
Jeżeli miałeś ostatnio zatarg z kim ze znajomych, w ostatnich dniach kwietnia uda ci się go rozstrzygnąć. Czasami warto ustąpić.

▲ RAK 23 VI – 22 VII
W życiu zawodowym czeka cię mnóstwo pracy, w domu – nowe obowiązki. Ale nie wpadaj w panikę. Wszystko uda się poukładać.

▲ LEW 23 VII – 23 VIII
Poznasz kogoś spod znaku Barana, kto odegra znaczącą rolę w twoim życiu. Trzymaj się jednak zasady ograniczonego zaufania.

▲ PANNA 24 VIII – 23 IX
To już najwyższy czas na zrzucenie zbędnych kilogramów. Jeżeli teraz weźmiesz się za siebie, za dwa miesiące nie poznasz się w lustrze.

▲ WAGA 24 IX – 23 X
Kłopoty w pracy. Nie wchodź w dyskusje z przełożonymi, bo i tak nie wygrasz. Musisz przeczekać zły okres.

▲ SKORPION 24 X – 22 XI
Jeżeli postawisz sobie jasne cele i będziesz uparcie do nich dążył, bez problemu je osiągniesz. Najważniejszy jest upór.

▲ STRZELEC 23 XI – 22 XII
Wizyta niezapowiedzianych gości wytrąci cię z równowagi. Niestety, będziesz musiał wytrwać. Uratuje cię tylko siła spokoju.

▲ KOZIOROŻEC 23 XII – 20 I
Koziorożce urodzone w styczniu, czeka miłosny zawód. Jednak nie warto rwać włosów z głowy, bo latem serce znowu mocniej zabije. ▲

Musisz na chwilę zostać kimś innym. Obserwujesz, naśladujesz, próbujesz. Przyklejanie maski trwa nawet 5 godzin, potem występ i demontaż. Ale efekt taki, że program „Twoja twarz brzmi znajomo" bije rekordy popularności.

To ciekawe >> Program „Twoja twarz brzmi

Poprosiłem i wygrałem





– Niektóre wyzwania wydają się niemożliwe do idealnego wykonania, co nie zmienia faktu, że dajemy z siebie wszystko i walczymy o to, by efekt był jak najlepszy – mówi Artur Chamski (z lewej), który stał się m.in. Małgorzatą Walewską.

Beata Terczyńska
b.terczynska@nowiny24.pl

Bilguun jest jednym z ośmiu śmiałków, obok Julii Pietruchy, Katarzyny Skrzyneckiej, Mariusza Totoszki, Agnieszki Włodarczyk, Paulli, Artura Chamskiego i Pawła Tucholskiego, którzy zgodzili się na udział w programie „Twoja twarz brzmi znajomo". Na świecie bije on rekordy popularności. W Chinach podobno oglądało go... 500 milionów widzów. W Polsce show emitowany jest w Polsacie. Jak najwierniejsze przeistoczenie się w ikony polskiej i światowej sceny muzycznej – takie wyzwanie wzięły na siebie gwiazdy.

Marzyłem, by być „doklejakiem"

– Słysząc propozycję udziału w nagraniu, zdziwiłem się, bo zupełnie nie wiedziałem, z czym to się je – śmieje się Bilguun, dziennikarz i satyryk, który zasłynął jako mongolski dziennikarz z U1 Bator w programie Szymona Majewskiego. – Kiedy dowiedziałem się, że szefową charakteryzacji będzie Agnieszka Jońca, która robiła postaci do „Rozmów w tłoku", wiedziałem już, że będzie niezły „fun" i zapragnąłem zostać „doklejakiem". Fakt, że mam śpiewać, grać, wchodzić w role, skusił.

Bilguun przyznaje, że choć wokalu się nie uczył, to lubi „dać czadu" pod prysznicem i na karaoke. Artur Chamski też był podekscytowany nową propozycją: – Szybko zdałem sobie sprawę, że nie będzie to tylko czysta zabawa, bo format wymaga od nas także intensywnej pracy i naprawdę sporych umiejętności – mówi aktor. – Niektóre wyzwania wydają się niemożliwe do idealnego wykonania, co nie zmienia faktu, że dajemy z siebie wszystko i walczymy o to, by efekt był jak najlepszy. Cieszę się, że widzowie doceniają naszą pracę, charakteryzację, kostiumy, makijaż.

Bilguun w skórze Danuty Rinn

Artur śpiewa od dziecka, a zaczynał w domu kultury w rodzinnej Bystrzycy Kłodzkiej. W szkole muzycznej uczył się gry na skrzypcach. Na studiach z zespołem udało im się wygrać festiwal Fama, a potem nagrać płytę popowo-rockową, która jednak nigdy nie trafiła do sklepów. Prawdziwa przygoda miała się jednak dopiero zacząć, kiedy pojechał na przesłuchania do Józefowicza i Stokłosy, a po nich został zaproszony do obsady w musicalu „Metro".

– To była szkoła, w której nauczyłem się zawodowego podejścia do śpiewu i bycia na scenie – przyznaje.

Bilguun, podpytywany, która z dotychczas wylosowanych postaci: Krzysztof Krawczyk, Grzegorz Skawiński, Adam Asanov, Danuta Rinn, Tom Jones czy Elvis Presley, okazała się największym wyzwaniem, bez wahania mówi, że kobieta z przebojem „Gdzie ci mężczyźni".

– Zrobienie z siebie damy było nowością. Na zajęciach z Krzysiem Adamskim postanowiliśmy bardziej aktorsko do tego podejść i wygrałem odcinek – cieszy się urodzony showman.

Zwycięzca odcinka w nagrodę dostaje czek wart 10 tys. zł, który przekazuje na wybrany przez siebie cel charytatywny. Uczestnik, który wygra cały sezon, zgarnie 100 tys. zł, ale także na szczytny cel.

– Tak naprawdę, nadzieję pokładałem w Elvisie, bo jestem jego fanem, ale wyszło inaczej – chichocze Bilguun. – Aparycja nie pozwoliła, bym się zmienił idealnie. Obcas mi odpadł, walczyłem z peleryną. Krocze mi też prawie pękło.

Za to ruchy postawnego Adama Asanowa w teledysku do „Bałkanicy" uchwycił perfekcyjnie. Czy maska nakładana na twarz przeszkadza w ruszaniu ustami i wariactwach na scenie? – Oczywiście. Zanim wejdzie się do charakteryzacji, trzeba coś zjeść, bo potem parę godzin trzeba potulnie posiedzieć – żartuje. – No, lekko nie jest. Podczepiają mi oczy do góry. Strasznie dużo mam tego wszystkiego na twarzy. Wyglądam komicznie, ale nie mogę się za bardzo śmiać, by mi to wszystko nie popękało.

5 godzin nakładania „tapety"

Agnieszka Jońca, szefowa charakteryzacji, podziwia wytrzymałość artystów, którzy czasami mają zaklejoną całą twarz, wraz z głową, uszami, szyją.

– Staram się nie robić całych masek, tylko wklejać poszczególne elementy, by buzia mogła pracować, by w masce można było tańczyć i by współgrała ona z całością widowiska – opowiada charakteryzatorka. Przeistoczenie jednej osoby trwa czasami nawet... do 5 godzin!

– Najwięcej, ale koncepcyjnej, pracy wymagała postać Michaela Buble, w którą wcielił się Mariusz Totoszko. Trudno było znaleźć coś charaktery-

znajomo" także w Polsce zyskał wielu fanów

o biust, no



Bilguun, podpytywany, która z dotychczas wylosowanych postaci okazała się największym wyzwaniem, bez wahania mówi, że kobieta z przebojem „Gdzie ci mężczyźni" czyli Danuta Rinn. Jak widac, przemiana jest imponująca.

stycznego w pucułowatej twarzy Kanadyjczyka. Gdy dokleja się brodę, zarost, robi łysinę, duży nos czy przyciemnia karnację, jest łatwiej. Tu trzeba było uchwycić niuanse – tłumaczy. Każdy jest materiałem do przeróbki? – Nam się to na szczęście udaje, mimo trudnych wyzwań. Pomijając to, że wszystko dzieje się w zawrotnym tempie. Niełatwo przeistacza się umięśnionych, postawnych mężczyzn w subtelne panie, bo jak tu ukryć faceta?

Agnieszka nie zdradzi, jakie tajemnicze mikstury nakładała na twarze gwiazd, bo każdy charakteryzator po latach doświadczeń ma swoje skrywane patenty. Ona niezłą szkołę życia przeżyła przy programie „Szymon Majewski Show". Pytana o najbardziej dotychczas udaną metamorfozę, odpowiada: – Sporo ich było. Choćby przemiana szczuplutkiej Agi Włodarczyk w postawnego Liroya. Udało się ukryć ją całą w tej postaci. Agnieszka wiele godzin spokojnie znosiła katusze, ale artyści mają świadomość tego, że charakteryzacja jest istotną częścią tego programu. Wiedzą, że muszą się poddać tej obróbce i wytrzymać nakładanie „nowych twarzy". A ściąganie też niestety jest pracochłonne. Czasami uwalnianie się zajmuje półtorej godziny.

Ma teraz fanów, jak Justin Bieber

Arturowi najwięcej radości sprawiła kreacja Justina Biebera, który pozornie wydawał się bardzo łatwy do zrobienia. Ot, dzieciak przed mutacją śpiewający taką sobie pioseneczkę „Baby".

– Okazał się perfekcyjnym wokalistą, który ma morze fanów. Poczułem wyzwanie i presję, że muszę dać z siebie wszystko, czego oczekiwali ci fani, wyrażając to na portalach społecznościowych. Na szczęście zaakceptowali mnie w tej roli. Można powiedzieć, że sam zyskałem nowych zwolenników dzięki Bieberowi – śmieje się.

Choć będąc Lady Gagą, paradował w obcasach, to jednak nie to zadanie było najtrudniejsze. Największym wyzwaniem była diwa operowa mezzosopranistka Małgorzata Walewska, która zresztą patrzyła na to okiem jurora.

– Wylosowałem postać wykraczającą poza moje techniczne możliwości. Wydobywałem z siebie dźwięki, których nigdy wcześniej nie wydusiłem – opowiada ze śmiechem. – Totalna abstrakcja. Wiedząc, że w skali jeden do jeden nie uda mi się uzyskać ani barwy głosu, bo nie ma możliwości, by baryton brzmiał jak kobieta, musiałem się zdystansować i środek ciężkości położyć na show. Poprosiłem charakteryzatorów o biust wylewający się z gorsetu. Nawet drobne potknięcia podczas występu nie popsuły mi świetnego humoru. Zostałem doceniony przez kolegów z programu i wygrałem odcinek.

Telefon od Ireny Santor: Było fajnie

Z kolei Irenę Santor, z którą występował w duecie w sopockiej Operze Leśnej podczas jej jubileuszu 50-lecia pracy zawodowej, Artur zagrał z powagą. Ikona muzyki rozrywkowej po emisji zadzwoniła z gratulacjami.

– Zaskakujący i przemiły telefon. Powiedziała, że „Walc Embarras" jest jednym z trudniejszych numerów w jej repertuarze i poradziłem sobie świetnie. Cieszę się, że nie zrobiłem parodii – mówi Artur.

Faworytem Bilguuna jest Kasia Skrzynecka.

– Nie znałem jej wcześniej i dopiero przekonałem się, jaka jest świetna i króluje na scenie. Ja tam się tylko bawię. Żałuję, że nie dostałem rockowych kawałków ACDC, czy Bon Joviego.

Dla Artura objawienie programu to Julka i Bilguun: – Nie sądziłem, że tak świetnie śpiewają. Wokalnie zaskakują mnie za każdym razem. Z kolei Kasia i Agnieszka to kameleony, które idealnie odnajdują się w postaciach. To moje faworytki. Trzymam kciuki zwłaszcza za Kasię, często niesprawiedliwie krytykowaną za jakieś nieistotne rzeczy, a to niesamowicie utalentowana, zdolna, pracowita i cudowna kobieta. Udowadnia i przypomina, że nie jest tylko prowadzącą programy rozrywkowe, ale świetną wokalistką i aktorką z zawodu – podkreśla aktor.

Agnieszka Jońca docenia starania każdego. – Jesteśmy bardzo zżyci. Siłą jest to, że tworzymy taką trochę rodzinę, w której wszyscy sobie dobrze życzą. Przecież w dużej mierze to zabawa, a nie rywalizacja o pieniądze. To samo słyszę od Bilguuna: – To najlepsza produkcja, w jakiej byłem.

W tę sobotę, 26 kwietnia zobaczymy finałowy odcinek programu.

kącik samotnych serc

**Kochani!
Czekamy na listy od wszystkich, którzy czują się samotni.
Jeżeli czujecie, że życie z drugą osobą u boku mogłoby być łatwiejsze, ciekawsze... napiszcie. Możecie zamieścić u nas swój anons lub też wybrać sobie kogoś, kto już takowy zamieścił, i za naszym pośrednictwem się z nim skontaktować.
Czekamy!**

**Jeśli chcesz, aby Twój anons ukazał się w „Kąciku", napisz do nas. Opisz siebie, wymarzoną osobę, którą masz nadzieję poznać. Podaj swój adres i numer telefonu.
DOŁĄCZ 3 ZNACZKI POCZTOWE (abyśmy mogli przesłać Ci korespondencję)!
Jeśli zaś zainteresował Cię zamieszczony anons, napisz list do wybranej osoby, włóż do koperty i wyślij. Na kopercie, obok adresu redakcji, koniecznie podaj numer porządkowy osoby, do której piszesz. Wszelką korespondencję należy kierować na adres: „Gazeta Współczesna", 15-419 Białystok, ul. św. Mikołaja 1, Kącik Samotnych Serc.**

SAMOTNA, 43 lat
Sympatyczna kobieta (177 cm wzrostu, 66 kg wagi) pozna uczciwego i ogarniętego życiowo mężczyznę (chętnie wdowca) w wieku powyżej 40 lat, który ma minimum 182 cm wzrostu, mieszkającego poza miastem. Szukam kogoś, kto nie ma za sobą związków kościelnych. Mieszkam blisko Białegostoku.
91761

PIOTR, 55 lat
Mam 165 cm wzrostu i ważę 75 kg. Jestem spokojnym domatorem. Pracuję i mam zabezpieczenie na jesień życia. Poznam Panią w stosownym wieku, która zamieszka razem ze mną. Proszę o podanie w liście numeru telefonu, bo ułatwi to nam kontakt.
91762

MAŁA CZARNA, 50 lat
Jestem domatorką. Lubię łono natury i żywe stworzenia. Jestem tolerancyjna. Chciałbym poznać pana z Białegostoku lub niedalekich okolic. Szukam mężczyzny o spokojnym usposobieniu, bez nałogów, który nie pragnie przelotnych przygód. Kiedy doskwiera samotność, razem łatwiej iść przez życie.
91763

SAMOTNY, 29 lat
Jestem wyznania prawosławnego. Nie mam zobowiązań. Prowadzę działalność rolniczą. Lubię muzykę, taniec i wieś. Jestem miły, szczery i z poczuciem humoru. Szukam szczerej pani wyznania prawosławnego w wieku 25-29 lat, bez zobowiązań, z województwa podlaskiego. Chciałbym, aby pani miała poczucie humoru. Mile widziane zdjęcie.
91764

WDOWA, 63 lata
Jestem pogodna, miła, uczciwa, z dobrym charakterem. Mieszkam w Białymstoku we własnym domu. Brakuje mi jednak tej drugiej osoby na spacery i do wypicia szklaneczki herbatki, do przytulenia się i porozmawiania o wszystkim. Jestem pełna życia, ale samotna. Chcę poznać pana w podobnym wieku, może być troszkę starszy. Cenię szczerość, zaufanie, miłość i spokój. Szukam mężczyzny opiekuńczego, który pragnie kochać i być kochanym. Napisz, bo czekam.
91765

KAWALER, 41 lat
Katolik mieszkający przed progiem Suwałk pozna pannę, która nie poddaje się szukając swego szczęścia. Najważniejsze, by nie rezygnować, bo najlepsze rzeczy w życiu rzadko można osiągnąć bez trudu. Niepowodzenia należy traktować sportowo i zapałem brać nowy rozbieg. Szczęśliwi są ci, którzy szukają własnej ścieżki prowadzącej do szczęścia. Szukam kobiety, która nie traci energii na rzeczy, których nie potrzebuje, ryzykując, że utraci z oczu coś, co naprawdę uczyniłoby ją szczęśliwą.
91766

reklama

Bank odmówił Ci kredytu?
Przyjdź do nas!

Pożyczki Gotówkowe
od 20 do 500 tys.

dla osób fizycznych, firm i rolników okres spłaty nawet do 30 lat

Potrzebujesz pieniędzy
zadzwoń na ogólnopolską infolinię

22 266 86 86

Reklamodawca: Pomocna Pożyczka Sp. z o. o. z siedzibą w Gdańsku krs nr 0000119317

R166914K01R

LISTA MECENASÓW WIEDZY

1. A1. A.C Terminus E.S. Grygatowicz-Szumowska Spółka Jawna, Białystok - Zespół Szkół Społecznych nr 3 Białostockiego Towarzystwa Oświatowego w Białymstoku
2. AB Sklep Spożywczo-Przemysłowy Andrzej Budzisz, Poświętne - Zespół Szkół w Poświętnem
3. Abakus Okna S.A., Warszawa - Szkoła Podstawowa nr 17 Specjalna w Białymstoku
4. AC S.A., Białystok - Zespół Szkół Elektrycznych w Białymstoku
5. Adam Kubiak-Usługi , Gródek - Waliły-Stacja - II Liceum Ogólnokształcące w Białymstoku
6. Adam Kubiak-Usługi , Gródek - Waliły-Stacja - Zespół Szkół w Gródku
7. Adam Kukliński, Zabłudów - Publiczne Gimnazjum nr 19 Sportowe w Białymstoku
8. Agalux Radosław Roszkowski, Turośń Kościelna - Szkoła Podstawowa w Tołczach
9. Agencja Muzyczna "Union" Radosław Bogdański, Białystok - Szkoła Podstawowa nr 11 z Oddziałami Integracyjnymi w Białymstoku
10. Agencja Muzyczna "Union" Radosław Bogdański, Białystok - Technikum Zawodowe nr 4 w Białymstoku
11. Agencja Muzyczna "Union" Radosław Bogdański, Białystok - V Liceum Ogólnokształcące w Białymstoku
12. Agencja Muzyczna "Union" Radosław Bogdański, Białystok - VII Liceum Ogólnokształcące w Białymstoku
13. Agencja Muzyczna "Union" Radosław Bogdański, Białystok - XVI Liceum Ogólnokształcące w Białymstoku
14. Agencja Reklamy Medialnej Baron Media, Warszawa - Szkoła Podstawowa w Wojnach Krupach
15. Agencja Ubezpieczeniowa Jan Borawski, Białystok - III Liceum Ogólnokształcące w Białymstoku
16. Aleksander Iwaniuk organizator SEVEN FESTIVAL MUSIC & MORE WĘGORZEWO 2014, Węgorzewo - Liceum Ogólnokształcące im. Jana Pawła II
17. Aleksander Iwaniuk organizator SEVEN FESTIVAL MUSIC & MORE WĘGORZEWO 2014, Węgorzewo - Gimnazjum w Kruklankach w ZS w Kruklankach
18. Aleksander Iwaniuk organizator SEVEN FESTIVAL MUSIC & MORE WĘGORZEWO 2014, Węgorzewo - Gminne Gimnazjum w Budrach z siedzibą w Więckach
19. Aleksander Iwaniuk organizator SEVEN FESTIVAL MUSIC & MORE WĘGORZEWO 2014, Węgorzewo - Zespół Szkół Zawodowych w Węgorzewie
20. Aleksander Iwaniuk organizator SEVEN FESTIVAL MUSIC & MORE WĘGORZEWO 2014, Węgorzewo - Liceum Ogólnokształcące w Węgorzewie
21. Aleksander Iwaniuk organizator SEVEN FESTIVAL MUSIC & MORE WĘGORZEWO 2014, Węgorzewo - Gimnazjum w Zespole Placówek Oświatowych w Baniach Mazurskich
22. Aleksander Iwaniuk organizator SEVEN FESTIVAL MUSIC & MORE WĘGORZEWO 2014, Węgorzewo - Gimnazjum w Wydminach w ZSO w Wydminach
23. Aleksander Iwaniuk organizator SEVEN FESTIVAL MUSIC & MORE WĘGORZEWO 2014, Węgorzewo - Gimnazjum im. Jerzego Andrzeja Helwinga
24. Aleksander Iwaniuk organizator SEVEN FESTIVAL MUSIC & MORE WĘGORZEWO 2014, Węgorzewo - Szkoła Podstawowa Nr 4 w Augustowie
25. Aleksander Iwaniuk organizator SEVEN FESTIVAL MUSIC & MORE WĘGORZEWO 2014, Węgorzewo - Zespół Szkół Ogólnokształcących w Augustowie
26. Aleksander Iwaniuk organizator SEVEN FESTIVAL MUSIC & MORE WĘGORZEWO 2014, Węgorzewo - Szkoła Podstawowa w Jabłońskich
27. Aleksander Iwaniuk organizator SEVEN FESTIVAL MUSIC & MORE WĘGORZEWO 2014, Węgorzewo - Zespół Szkół Samorządowych w Lipsku
28. Aleksander Iwaniuk organizator SEVEN FESTIVAL MUSIC & MORE WĘGORZEWO 2014, Węgorzewo - Zespół Szkół Nr 2 w Grajewie
29. Aleksander Iwaniuk organizator SEVEN FESTIVAL MUSIC & MORE WĘGORZEWO 2014, Węgorzewo - Centrum Kształcenia Ustawicznego w Grajewie
30. Aleksander Iwaniuk organizator SEVEN FESTIVAL MUSIC & MORE WĘGORZEWO 2014, Węgorzewo - Gimnazjum w Rajgrodzie
31. Aleksander Iwaniuk organizator SEVEN FESTIVAL MUSIC & MORE WĘGORZEWO 2014, Węgorzewo - Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych w Kolnie
32. Aleksander Iwaniuk organizator SEVEN FESTIVAL MUSIC & MORE WĘGORZEWO 2014, Węgorzewo - Zespół Szkół Samorządowych w Zabielu
33. Aleksander Iwaniuk organizator SEVEN FESTIVAL MUSIC & MORE WĘGORZEWO 2014, Węgorzewo - Gimnazjum w Stawiskach
34. Aleksander Iwaniuk organizator SEVEN FESTIVAL MUSIC & MORE WĘGORZEWO 2014, Węgorzewo - Zespół Szkół Gimnazjalnych i Ponadgimnazjalnych w Jedwabnem
35. Aleksander Iwaniuk organizator SEVEN FESTIVAL MUSIC & MORE WĘGORZEWO 2014, Węgorzewo - Zespół Szkół Samorządowych w Nowogrodzie
36. Aleksander Iwaniuk organizator SEVEN FESTIVAL MUSIC & MORE WĘGORZEWO 2014, Węgorzewo - Szkoła Podstawowa w Rutkach Kossakach
37. Aleksander Iwaniuk organizator SEVEN FESTIVAL MUSIC & MORE WĘGORZEWO 2014, Węgorzewo - Zespół Szkół w Kalinówce Kościelnej
38. Aleksander Iwaniuk organizator SEVEN FESTIVAL MUSIC & MORE WĘGORZEWO 2014, Węgorzewo - Zespół Szkół w Kołakach Kościelnych
39. Aleksander Iwaniuk organizator SEVEN FESTIVAL MUSIC & MORE WĘGORZEWO 2014, Węgorzewo - Szkoła Podstawowa w Rutkach
40. Aleksander Iwaniuk organizator SEVEN FESTIVAL MUSIC & MORE WĘGORZEWO 2014, Węgorzewo - Szkoła Podstawowa Nr 9 w Łomży
41. Aleksander Iwaniuk organizator SEVEN FESTIVAL MUSIC & MORE WĘGORZEWO 2014, Węgorzewo - II Liceum Ogólnokształcące w Łomży
42. Aleksander Iwaniuk organizator SEVEN FESTIVAL MUSIC & MORE WĘGORZEWO 2014, Węgorzewo - Zespół Szkół w Starym Folwarku
43. Aleksander Iwaniuk organizator SEVEN FESTIVAL MUSIC & MORE WĘGORZEWO 2014, Węgorzewo - Zespół Szkół Sióstr Salezjanek w Suwałkach
44. Aleksander Iwaniuk organizator SEVEN FESTIVAL MUSIC & MORE WĘGORZEWO 2014, Węgorzewo - Zespół Szkolno-Przedszkolny w Zabłudowie
45. Aleksander Iwaniuk organizator SEVEN FESTIVAL MUSIC & MORE WĘGORZEWO 2014, Węgorzewo - Liceum Plastyczne w Łomży
46. Anis Apteka Anna Białous , Janów - Gimnazjum w Janowie
47. ARM Andrejczuk Robert, Białystok - II Liceum Ogólnokształcące w Białymstoku
48. Ars Vet S.C. Renata i Jan Szeretucha Przychodnia Weterynaryjna , Czyżew - Szkoła Podstawowa w Czyżewie
49. ATOM Pracownia RTG Tomasz Dąbrowski, Białystok - Policealne Studium Wokalno-Aktorskie w Białymstoku
50. Auchan Białystok, Białystok - Zasadnicza Szkoła Zawodowa w Białymstoku
51. B. i R. Andrzejewscy, Domy Szeregowe, Andrzejewska Bożenna, Białystok - Szkoła Podstawowa Nr 21 w Białymstoku
52. Bajo Barbara Kułakowska, Gródek - Waliły Stacja - Szkoła Podstawowa w Gródku
53. Bank Spółdzielczy w Brańsku, Brańsk - Zespół Szkół w Grodzisku
54. Bank Spółdzielczy w Brańsku, Brańsk - Zespół Szkół w Rudce
55. Bank Spółdzielczy w Sokółce, Sokółka - Szkoła Podstawowa w Boguszach
56. Bank Spółdzielczy w Szumowie, Szumowo - Gimnazjum w Szumowie
57. Bank Spółdzielczy w Zambrowie, Zambrów - Szkoła Podstawowa Nr 4 w Zambrowie
58. Belfort Sp. z o.o., Piątnica - IV Liceum Ogólnokształcące w Łomży
59. Białostocki Teatr Lalek, Białystok - Szkoła Podstawowa w Ogrodniczkach
60. Białostockie Centrum Analiz Medycznych Sp. z o.o. , Białystok - Szkoła Podstawowa Nr 47 w Białymstoku
61. BILAX Sp. z o.o. , Białystok - Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych Nr 2 w Białymstoku
62. Biuro Podróży Dorota Travel Dorota Butkiewicz, Suwałki - III Liceum Ogólnokształcące w Suwałkach
63. Biuro Rachunkowe EKSPERT Elżbieta Matukiewicz, Czarna Białostocka - Gimnazjum w Wasilkowie
64. Biuro Rachunkowe EKSPERT Elżbieta Matukiewicz, Czarna Białostocka - VI Liceum Ogólnokształcące w Białymstoku
65. Biuro Rachunkowe Katarzyna Zbucka, Białystok - Zespół Szkół nr 3 w Białymstoku
66. Biuro Rachunkowe WAL-TAX Walentyna Trochimczyk, Białystok - Zespół Szkół w Gródku
67. Biuro Tłumaczeń i Obsługi Biznesu "Alna" Witold Jan Boćwiński, Puńsk - Technikum nr 2 w Suwałkach
68. Bydelski Stanisław Usługi Pogrzebowe, Suwałki - Niepubliczna Szkoła Podstawowa w Suwałkach
69. Candor - Adam Maliszewski , Białystok - Szkoła Podstawowa nr 4 w Białymstoku
70. Carmax Sklep Motoryzacyjny Adam Guła , Kleosin - Szkoła Podstawowa w Kleosinie
71. Cemar Cezary Fiedosiuk, Białystok - Publiczne Gimnazjum nr 5 z Oddziałami Integracyjnymi w Białymstoku
72. CEMEX Polska Sp. z o.o., Warszawa - Zespół Szkół Budowlano - Geodezyjnych w Białymstoku
73. Centrum Handlowe Beata Magnuszewska, Knyszyn - Zespół Szkół Ogólnokształcących w Knyszynie
74. Centrum Stomatologii Estetycznej PERŁOWY UŚMIECH, Białystok - Publiczne Gimnazjum nr 5 z Oddziałami Integracyjnymi w Białymstoku
75. Cynkomet Spółka z o.o., Czarna Białostocka - Liceum Ogólnokształcące w Czarnej Białostockiej
76. Dach-Pol Centrum Pokryć Dachowych, Suwałki - Szkoła Podstawowa nr 6 w Suwałkach
77. DARO-TRANS s.c. Usługi Transportowe Dariusz, Wiesława-Krystyna Karwińscy , Białystok-Zaścianki - Szkoła Podstawowa nr 28 w Białymstoku
78. Den-Top Zespół Lekarzy Stomatologów J. Bakun, Suwałki - Szkoła Podstawowa nr 10 z Oddziałami Integracyjnymi w Suwałkach
79. Doktor Pijawka, Suwałki - Gimnazjum nr 1 w Suwałkach
80. Dom Książki Spółka z o.o., Białystok - Liceum Ogólnokształcące w Sokółce
81. Dom Książki Spółka z o.o., Białystok - Szkoła Podstawowa w Janowie
82. Dom Książki Spółka z o.o., Białystok - Zespół Szkół Nr 1 w Grajewie
83. Dom Książki Spółka z o.o., Białystok - Zespół Szkół Nr 2 w Suwałkach
84. Dom Książki Spółka z o.o., Białystok - Zespół Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych w Mońkach
85. Dom Książki Spółka z o.o., Białystok - Zespół Szkół Technicznych w Suwałkach
86. Dworek Rogowo, Rogowo - Publiczne Gimnazjum nr 5 z Oddziałami Integracyjnymi w Białymstoku
87. Feniks Sp. z o.o., Siemiatycze - Zespół Szkół im Unii Mielnickiej w Mielniku
88. FHU POL - KRUSZ Zbigniew Wojno, Szepietowo - Publiczne Gimnazjum w Szepietowie
89. For-Met s.c. Zakład Konstrukcyjno-Technologiczny Oprzyrządowań, Białystok - Szkoła Podstawowa nr 32 w Białymstoku
90. Gabinet Lekarski Lech Chatkowski, Sejny - Zespół Szkół Ogólnokształcących w Sejnach
91. Garden Studio Jolanta Wielgat, Wola Zambrowska - III Liceum Ogólnokształcące w Zambrowie
92. Gosk Grzegorz Usługi Handlowo-Transportowe, Zambrów - Stary Skarżyn - Szkoła Podstawowa w Starym Skarżynie
93. GOSPODA Gastronomia Usługi Hotelowe Handel Dariusz Łowiagin , Sejny - Zespół Szkół Ogólnokształcących w Sejnach
94. Gospodarstwo Agroturystyczne Rowińska Edyta, Strękowizna - Szkoła Podstawowa w Nowince
95. Gospodarstwo Ogrodnicze Jerzy Wilczewski, Janów - Białousy - Szkoła Podstawowa w Białousach
96. Gospodarstwo Ogrodnicze Marcin Korolczuk, Białystok - Zespół Szkół w Sobolewie
97. Gospodarstwo Rolno-Sadowniczo-Szkółkarskie Teresa i Stanisław Kakareko , Białystok - Fasty - Szkoła Podstawowa w Fastach
98. Gospodarstwo rybackie Topilec, Choroszcz - Szkoła Podstawowa w Tołczach
99. Grupa Biznes Polska Wnorowski i Wspólnicy Sp.J., Wysokie Mazowieckie - Zespół Szkół Sportowych nr 1 w Białymstoku
100. HASS H.A.Z. Wasiluk Spółka Jawna, Białystok - Zespół Szkół Gastronomicznych w Białymstoku
101. HM System Grzegorz Bielemuk, Białystok - Szkoła Podstawowa Nr 29 w Białymstoku
102. Hodowla Psów Rasowych-Schronisko Bogdan Lauryn, Suwałki - Szkoła Podstawowa nr 11 z Oddziałami Integracyjnymi
103. Internistyczne Gabinety Lekarskie s.c. Lilianna i Stanisław Kisiel, Augustów - Zespół Szkół w Białobrzegach
104. J.K.J. Krystyna Jakubiuk, Juchnowiec Kościelny - Technikum Gastronomiczne w Białymstoku
105. JAGÓDKA SKLEP SPOŻYWCZO-PRZEMYSŁOWY JADWIGA KUBAJ, Suraż - Zespół Szkół i Placówek Oświatowo - Wychowawczych w Surażu
106. Jan Kochanowicz, Białystok - Liceum Ogólnokształcące w Michałowie
107. JAROS Jarosław Sieńko, Karakule - Zespół Szkolno-Przedszkolny w Ogrodniczkach
108. JOB SAFETY Ośrodek Szkoleniowy Janusz Czajkowski, Białystok - Zespół Szkół nr 6 w Białymstoku
109. Kameleon Marzena Ostrowska, Białystok - Szkoła Podstawowa nr 49 z Oddziałami Integracyjnymi w Białymstoku
110. Kancelaria Podatkowa Tylenda, Suwałki - Szkoła Podstawowa nr 5 w Suwałkach
111. Kancelarie Prawne CLS , Białystok - I Liceum Ogólnokształcące w Białymstoku
112. KAZBUD SMG Kazmierz Sapkowski, Dąbrowa Białostocka - Kamienna Stara - Liceum Ogólnokształcące w Dąbrowie Białostockiej
113. KLINK Sławomir Siemieniuk, Bielsk Podlaski - Zespół Szkół z Dodatkową Nauką Języka Białoruskiego w Bielsku Podlaskim
114. Krymar s.c. Irena Sokół Mariusz Sieniuc, Zaścianki - Zespół Szkół Nr 5 w Białymstoku
115. Krynicka Wanda Gabinet Stomatologiczny, Suwałki - Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy Nr 1 w Suwałkach
116. LAN Technika Artur Szostko, Białystok - Szkoła Podstawowa Nr 45 z Oddziałami Integracyjnymi w Białymstoku
117. Lecznica Zwierząt Sławomir Piotrowski, Hajnówka - II Liceum Ogólnokształcące z Dodatkową Nauką Języka Białoruskiego
118. Lekarska Specjalistyczna Spółdzielnia Pracy ESKULAP, Białystok - IV Liceum Ogólnokształcące w Białymstoku
119. Łys-Tech Zbigniew Sochoń, Wasilków - Szkoła Podstawowa W Wasilkowie: Szkoła Filialna w Sochoniach
120. Malow Spółka z o.o., Suwałki - Zespół Szkół Technicznych w Suwałkach
121. Marcin Suchodoła M&P IT, Hajnówka - Szkoła Podstawowa nr 2 w Hajnówce
122. Marcin Wróbel Psychiatra, Suwałki - Państwowa Szkoła Muzyczna I i II stopnia
123. Metal-Technik S.C., Łomża - Publiczne Gimnazjum w Śniadowie
124. Mg Dom Sp. z o.o., Białystok - Zespół Szkół w Sidrze
125. Miazgasan Zakład Instalatorstwa Sanitarnego i C.O. Krzysztof Miazio, Siemiatycze - Szkoła Podstawowa nr 1 im. Księżnej Anny z Sapiehów Jabłonowskiej w Siemiatyczach
126. Mirbus Firma Usługowa Jan Kalwajtys, Suwałki - GimnazjumSpecjalne nr 8 w Suwałkach dla uczniów z upośledzeniem umysłowym oraz autyzmem i niepełnosprawnościami sprzężonymi
127. Mk-Bud Firma Budowlana Handel Mariusz Kosiński, Białystok - Publiczne Gimnazjum nr 16 w Białymstoku
128. Młyn Handlowo-Usługowy RAFAŁEK Henryk Płoński, Pułazie-Świerże - IV Liceum Ogólnokształcące w Białymstoku
129. Multi Auto Sp. z o.o., Białystok - Publiczne Gimnazjum nr 32 Dwujęzyczne w Białymstoku
130. Multi Ice Radosław Charubin, Białystok - Szkoła Podstawowa w Sobolewie
131. Multi Oil Sp. z o.o., Białystok - Zespół Szkół Budowlano - Geodezyjnych w Białymstoku
132. N.Z.O.Z. Kardio-Vita S.J., Białystok - Niepubliczna Szkoła Podstawowa w Załukach
133. Nadleśnictwo Hajnówka, Hajnówka - Zespół Szkół nr 2 z Oddziałami Integracyjnymi w Hajnówce
134. Nasycalnia Podkładów w Czeremsze Sp. z o.o., Czeremcha - Szkoła Podstawowa w Czeremsze
135. Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej "PROMED-SCHOL" Danuta Szotko , Białystok - Liceum Ogólnokształcące Integracyjne w Białymstoku
136. NUTRIX E. Makowska i wspólnicy S.J., Augustów - Zespół Szkół Samorządowych w Augustowie
137. NZOZ "Twoja Stomatologia" Lekarz Dentysta Edyta Rećko , Sokółka - Zespół Szkół Integracyjnych w Sokółce
138. NZOZ Lekarze Rodzinni 3 Spółka z o.o., Łomża - Szkoła Podstawowa nr 7 w Łomży
139. NZOZ Położniczo-Ginekologiczny GYNECJA, Białystok - Publiczne Gimnazjum Nr 4 z Oddziałami Integracyjnymi w Białymstoku
140. NZOZ Przychodna Lekarska Elmed S.C. E.Doda J.Szelengowicz-Zawadzka , Łomża - Szkoła Podstawowa Nr 10 w Łomży
141. NZOZ Vita Med Centrum Medyczne Bożena Zawadzka, Białystok - Społeczne Gimnazjum nr 2 STO w Białymstoku
142. Omega Clean Marta Kanclerz, Białystok - Społeczne Gimnazjum Nr 1 Powszechnego Towarzystwa Oświatowego " Edukacja Narodowa" w Białymstoku
143. Optyk Gogle Arkadiusz Malewski, Białystok - Szkoła Podstawowa Nr 43 w Białymstoku
144. P.H.U Sylwia Wacława Poniatowska, Suwałki - II Liceum Ogólnokształcące w Suwałkach
145. P.H.U. Emar Marek Obrembalski , Sokółka - Szkoła Podstawowa nr 1 w Sokółce
146. P.H.U. Klim Anna Klim, Choroszcz (poczta) - Szkoła Podstawowa w Kruszewie
147. P.H.U.Tandem Marek Iwanicki, Suwałki - Szkoła Podstawowa Nr 4 w Suwałkach
148. P.U. Wspólnota Janusz Łukomski i Piotr Kuźmicki Sp.J. , Białystok - Zespół Szkół Technicznych w Białymstoku
149. P.U.P.H. Monrol SP.Z.O.O., Mońki - Zespół Szkół nr 1 w Białymstoku
150. Panasiewicz Wojciech Ośrodek Szkolenia Kierowców, Suwałki - Zespół Szkół nr 4 w Suwałkach
151. PBO BOMAR Sp. z o.o., Białystok - VI Liceum Ogólnokształcące w Białymstoku
152. PBU "IL-Bud" Ilona Borawska , Gródek - Bobrowniki - Gminny Zespół Szkół w Michałowie
153. PGK Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej Sp. z o.o. Zakład Gazu Bezprzewodowego, Białystok - Zespół Szkół Zawodowych w Hajnówce
154. PHU Bialenergo Olga Choińska, Białystok - Niepubliczna Szkoła Podstawowa w Niewodnicy Kościelnej
155. PHU Dareksbud Dariusz Bielecki, Białystok - Szkoła Podstawowa nr 20 w Białymstoku
156. PHU EDKAR Stacja Paliw, Rutka Tartak - Gimnazjum w Rutce-Tartak
157. PHU L.S. Skibicki Leszek, Janów - Szkoła Podstawowa w Janowie
158. PHU Net-Komp , Kolno - Gimnazjum im. Jana Pawła II w Kolnie
159. Piekarnia Śliwowski Kazimierz, Wysokie Mazowieckie - Liceum Ogólnokształcące w Wysokiem Mazowieckiem
160. Plams Sp. J. Bronisław Żłobikowski i Wspólnicy, Suchowola - Szkoła Podstawowa w Suchowoli
161. Plum Sp. z o.o., Kleosin - Zespół Szkół Elektrycznych w Białymstoku
162. Podlaska Izba Rolnicza , Choroszcz - Zespół Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego w Janowie
163. Powiatowy Urząd Pracy w Łomży, Łomża - Katolickie Liceum Ogólnokształcące w Łomży
164. PPH AMO Jarosław Rybakiewicz, Czarna Białostocka - Szkoła Podstawowa nr 2 w Czarnej Białostockiej
165. PPHU Mat-Pol Bramy Okna Rolety Kazimierz Plata, Białystok - III Liceum Ogólnokształcące w Białymstoku
166. PPHU Moherek Zbigniew Jakubowski, Białystok - Technikum Zawodowe z Oddziałami Integracyjnymi w Białymstoku
167. PPUH BOSS Bożena Letkiewicz, Suwałki - Szkoła Podstawowa nr 4 w Suwałkach
168. Pracownia Geodezji i Terenów Rolnych Dymitr Siemieniuk, Bielsk Podlaski - Szkoła Podstawowa nr 2 w Bielsku Podlaskim
169. Pracownia Psychoterapii integracyjnej poradni terapii uzależnienia od alkoholu i współuzależnienia Jerzy Mirosław Słapek, Białystok - XIV Liceum Ogólnokształcące w Białymstoku
170. Pralnia Małgorzata Ołdyńska, Suwałki - Szkoła Podstawowa nr 6 w Suwałkach
171. Przedsiębiorstwo Budowlane „Lewkowicz" Andrzej Lewkowicz, Suwałki - Technikum Uzupełniające nr 1 w Suwałkach
172. Przedsiębiorstwo Budownictwa Inżynieryjnego Piotrowski Janusz, Suwałki - Szkoła Podstawowa nr 9 w Suwałkach
173. Przedsiębiorstwo Handlowe Sezam s.c. Czesław Łukuć i Joanna Łukuć, Augustów - Gimnazjum w Sztabinie
174. Przedsiębiorstwo Handlowo Usługowe ,,Metkownica,, Andrzej Iwaniuk, Białystok - Publiczne Gimnazjum Nr 15 w Białymstoku
175. Przedsiębiorstwo TOOLCO Kazimierz Mitroszewski, Białystok - Szkoła Podstawowa nr 32 w Białymstoku
176. Przedsiębiorstwo Usług Ogólnobudowlanych Jarosław Sacharczuk, Hajnówka - Szkoła Podstawowa nr 6 w Hajnówce
177. Przedsiębiorstwo Usługowo-Techniczne Genua Jarosław Lutyński, Suwałki - I Liceum Ogólnokształcące w Suwałkach
178. Przedsiębiorstwo Wielobranżowe BOLESTA Izabela Bolesta, Białystok - Szkoła Podstawowa w Jaświłach
179. Przedsiębiorstwo Wita Szurgot Przytuło S.J. , Augustów - Gimnazjum Nr 2 im. Sybiraków w Augustowie
180. Przewóz Osób Marek Czapkowski, Białystok - Szkoła Podstawowa nr 28 w Białymstoku
181. Przychodnia Rodzinna Wanda Dziekońska , Dobrzyniewo Duże - Kozińce - Szkoła Podstawowa w Pogorzałkach
182. Przychodnia Weterynaryjna Amicus Łukasz Kachniarz, Białystok - Publiczne Gimnazjum nr 17 Integracyjne w Białymstoku
183. PW Sokół Przetwórstwo Warzyw U. Sokół, W. Sokół, Białystok - Solniczki - Szkoła Podstawowa nr 5 w Białymstoku
184. PW Taras Przedsiębiorstwo Wielobranżowe Marian Tarasiewicz, Białystok - Szkoła Podstawowa Nr 5 w Białymstoku
185. Rabet Ratyński Borkowski Żuk Sp.J., Białystok - Publiczne Gimnazjum nr 20 w Białymstoku
186. RA-SKI Robert Miałchowski Meble na Wymiar , Białystok - II Liceum Ogólnokształcące w Białymstoku
187. Region Podlaski NSZZ Solidarność, Białystok - Gimnazjum w Mońkach
188. Restauracja Ruta, Puńsk - Szkoła Podstawowa z Polskim i Litewskim Językiem Nauczania im. Dariusa i Girenasa w Puńsku
189. Rob-Stan Przedsiębiorstwo Budowlano-Drogowe i Projektowe Stanisław Kocięba, Siemiatycze - Zasadnicza Szkoła Zawodowa w Siemiatyczach
190. RYCAR Sp. z o.o., Białystok - Zespół Szkół Mechanicznych CKP nr 2 w Białymstoku
191. Rzeczoznawca Majątkowy Bobek Małgorzata, Białystok - I Liceum Ogólnokształcące w Białymstoku
192. S7 Robert Godlewski, Ciechanowiec - Szkoła Podstawowa w Ciechanowcu
193. Samodzielny Publiczny Zespół Zakładów Opieki Długoterminowej , Augustów - Szkoła Podstawowa nr 6 w Augustowie
194. Satos Spółka Cywilna Telewizja Kablowa Edward Wojtach Janina Wojtach, Mońki - Zespół Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych w Mońkach
195. SerczerNET Małgorzata Nienałtowska , Czarna Białostocka - Szkoła Podstawowa nr 2 w Czarnej Białostockiej
196. Serwis Diesel Zakład Naprawy Pomp Wtryskowych i Wtryskiwaczy Andrzej Zajkowski, Białystok - Publiczne Gimnazjum Nr 6 z Oddziałami Dwujęzycznymi w Białymstoku
197. Simcar Szymon Modzolewski, Suwałki - Gimnazjum nr 1 w Suwałkach
198. Sklep Róża, Juchnowiec Kościelny - Zespół Szkół w Juchnowcu Górnym
199. Sklep Velvet i Punkt Usługowy Anna Doroszczuk, Siemiatycze - Szkoła Podstawowa nr 3 w Siemiatyczach
200. Sklep Zielarski Fito Halina Dybkowska, Białystok - Szkoła Podstawowa Nr 51 w Białymstoku
201. Specjalistyczna Praktyka Lekarska Andrzej Kozłowski, Białystok - Szkoła Podstawowa nr 3 w Białymstoku
202. Specjalistyczny Zakład Dezynfekcji, Dezynsekcji i Deratyzacji S.C. Dariusz Piekarski Andrzej Zalewski, Białystok - Szkoła Podstawowa w Wasilkowie: Szkoła Filialna w Sochoniach
203. SPOŁEM PSS w Grajewie Sp. z o.o. , Grajewo - Szkoła Podstawowa nr 4 w Grajewie
204. Spółdzielczy Bank Rozwoju, Szepietowo - Publiczne Gimnazjum w Suwałkach
205. Spółdzielnia Mieszkaniowa w Bielsku Podlaskim , Bielsk Podlaski - Gimnazjum Specjalne w Bielsku Podlaskim
206. Spółka Partnerska Lekarzy "przy Fabrycznej", Białystok - Szkoła Podstawowa Nr 11 z Oddziałami Integracyjnymi w Białymstoku
207. Stelmach Jadwiga Sprzedaż Artykułów Spożywczych, Suwałki - Szkoła Podstawowa Specjalna nr 1 w Suwałkach dla uczniów z upośledzeniem umysłowym oraz autyzmem i niepełnosprawnościami sprzężonymi
208. Stowarzyszenie Euroregion Niemen, Suwałki - Gimnazjum nr 4 w Suwałkach
209. Stowarzyszenie Niezależnych Kierowców ''O.K. Taxi'', Białystok - Publiczne Gimnazjum Nr 9 w Białymstoku
210. Studio Tańca Feniks, Białystok - Szkoła Podstawowa Nr 26 w Białymstoku
211. Szkło Z.H.U. Bernard Jackowiak, Suwałki - Szkoła Podstawowa nr 9 w Suwałkach
212. Techmot Sp. z o.o., Choroszcz - Publiczne Liceum Ogólnokształcące w Choroszczy
213. Tom-Tech Tomasz Brodziuk, Kleosin - Zespół Szkół w Kleosinie
214. Tormed , Hajnówka - I Liceum Ogólnokształcące w Hajnówce
215. Twój Czas Studio Kosmetyczne Joanna Piotrowska, Białystok - Zespół Szkół Społecznego Towarzystwa Oświatowego w Białymstoku
216. Ubezpieczenia Jacek Petrykowski, Wasilków - Szkoła Podstawowa w Wasilkowie
217. Uljasz Katarzyna Pracownia Grawersko-Ślusarska, Suwałki - Gimnazjum Niepubliczne Nr 2 w Suwałkach
218. Unibep S.A., Bielsk Podlaski - Szkoła Podstawowa w Sidrze
219. Unibep S.A., Bielsk Podlaski - Technikum nr 3 w Bielsku Podlaskim
220. Urząd Gminy Bakałarzewo , Bakałarzewo - Zespół Szkół w Bakałarzewie
221. Urząd Gminy w Poświętnem, Poświętne - Gimnazjum w Poświętnem
222. Warsztat Mechaniczny Tłumiki u Wacka Wacław Milewski , Augustów - II Liceum Ogólnokształcące w Augustowie
223. Wikom Wiesław Kopiczko, Suwałki - Zespół w Dowspudzie
224. WPHU - Trzynastka Iwona Lipińska, Łomża - Szkoła Podstawowa nr 7 w Łomży
225. Zajazd Jurand Gołdapia, Suwałki - Zespół Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego w Suwałkach
226. Zakład Handlowo Usługowy Pred-Dom , Bielsk Podlaski - Zespół Szkół w Bielsku Podlaskim
227. Zakład Obsługi Rolnictwa - BIRAWIT, Szczuczyn - Zespół Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego w Marianowie
228. Zakład Optyczny Elżbieta Smakosz , Białystok - Gimnazjum w Wasilkowie
229. Zakład Optyczny Julia Drewnowska , Siemiatycze - Gimnazjum Publiczne Nr 1 w Siemiatyczach
230. Zakład Optyczny Krystyna Kurstak, Białystok - Zakład Doskonalenia Zawodowego w Białymstoku
231. Zakład Produkcyjno Usługowy Marek Nowosadko, Suwałki - Szkoła Podstawowa nr 7 w Suwałkach
232. Zakład Złotniczy Szafir- Andrzej Kiszło, Białystok - Zespół Szkoł w Drohiczynie
233. Zakłady Gastronomiczne Mir-Zen Zenon Lange Restauracja Venessa, Białystok - Szkoła Podstawowa nr 34 w Białymstoku
234. Zakłady Mięsne Podgórze J.Hryniewicz, J.Starszyk, K.Zawadzki S.J. , Podgórze - Szkoła Podstawowa w Podgórzu
235. Zakłady Produkcji Kruszyw Rupińscy Sp. J., Szumowo - Szkoła Podstawowa w Wąsoszu
236. Zakłady Produkcji Kruszyw Rupińscy Sp. J., Szumowo - Szkoła Podstawowa w Szczuczynie
237. Zdrowie H.Pisawocka,J.B.Krutel S.P. Lekarzy , Hajnówka - Szkoła Podstawowa w Białowieży
238. Złotnik - Mieczysław Mosiej, Białystok - Publiczne Gimnazjum nr 15 w Białymstoku

Społeczeństwo >> Były prezydent zamieszcza w sieci swoje zdjęcia

Wałęsa i jego słitfocie

Znowu zawrzało wokół byłego prezydenta Lecha Wałęsy. Prawicowe media nazywają go człowiekiem z mamony i narodowym pajacem. Internauci piszą, że się za niego wstydzą. I wyzywają od buractwa, a w łagodniejszej formie proponują: „Leszek, zjedz snickersa, bo gwiazdorzysz".

Ryszarda Wojciechowska
r.wojciechowska@prasa.gda.pl

Trzeba przyznać, że sam Lech Wałęsa dostarcza swoim krytykom pożywki, każdego dnia zamieszczając w internecie zdjęcia, które potem stają się obiektem kpin. Czy były prezydent potrzebuje speca od wizerunku? Czy może, jak twierdzą niektórzy, ten swoisty dziennik fotograficzny, jaki prowadzi, to rodzaj przemyślanej strategii?

Chciał równo się opalić

Laureat Nagrody Nobla ostatnio pochwalił się wyjazdem na Bliski Wschód. Najpierw zapowiedział podróż, dzieląc się newsem, że zgolił wąsy: „Postanowiłem zgolić wąsy, bo wylatuję w piątek do Dubaju i chcę się równo opalić. Niech słońce dojdzie na te zagęszczone, trudne tereny". Długo na komentarze nie musiał czekać. Pojawiły się złośliwości w stylu, że razem z wąsem zgolił resztkę rozumu albo że król nie tylko pod wąsem jest nagi.

To nie brak wąsa stał się jednak przedmiotem kpiny. Przyćmiła go seria zdjęć z hotelu w Abu Zabi, które zamieścił na swoim blogu. Opatrzył je komentarzem: „To Abu Dhabi, ale cudeńka ale komfort ale łazienka Sypialnia Salon" (pisownia oryginalna).

I rzeczywiście można było oglądać Wałęsę w hotelowej łazience, wielkości trzypokojowego mieszkania, kapiącej złotem i lśniącej marmurami. Zdjęcie zrobił sam były prezydent tabletem. I można by je nazwać słitfocią, gdyby nie to, że prezydencką twarz zasłonił tenże tablet. Ale już na innych fotkach Wałęsa prezentował siebie i arabski luksus w całej krasie. Zdjęcia z salonu i sypialni, przy automacie do wykupu złota na kartę i sesja basenowa pokazująca, jak się pławi w wodzie, dopełniały całości.

Po pojawieniu się tych fotografii na blogu internet zatrząsł się ze śmiechu, oburzenia i wstydu. Internauci pisali: „O take Emiraty walczyłem", „taki to pożyje", „ładniej niż w Popowie?", „Po co on to robi? Żeby nas wkurzyć? Jak podróżuje, pławi się w bogactwie, to niech to zachowa dla siebie". A to tylko łagodniejsza wersja komentarzy.

W sieci jak w domu

Lech Wałęsa czuje się w sieci jak we własnym domu i od wielu miesięcy na stronach serwisu internetowego Wykop.pl zamieszcza fotografie, które dokumentują wszystko, co robi. Widzimy go podczas wizyt na świecie i spotkań, tych oficjalnych i prywatnych. Jak się wita, rozmawia, udziela wywiadów. Ale nie tylko. Bo pojawiają się też zdjęcia bardziej urlopowe, jak z pobytu w Miami, na których widzimy byłego prezydenta spacerującego po plaży w kąpielówkach, pozującego przy luksusowych limuzynach, przy jachtach albo kąpiącego się w hotelowych basenach.

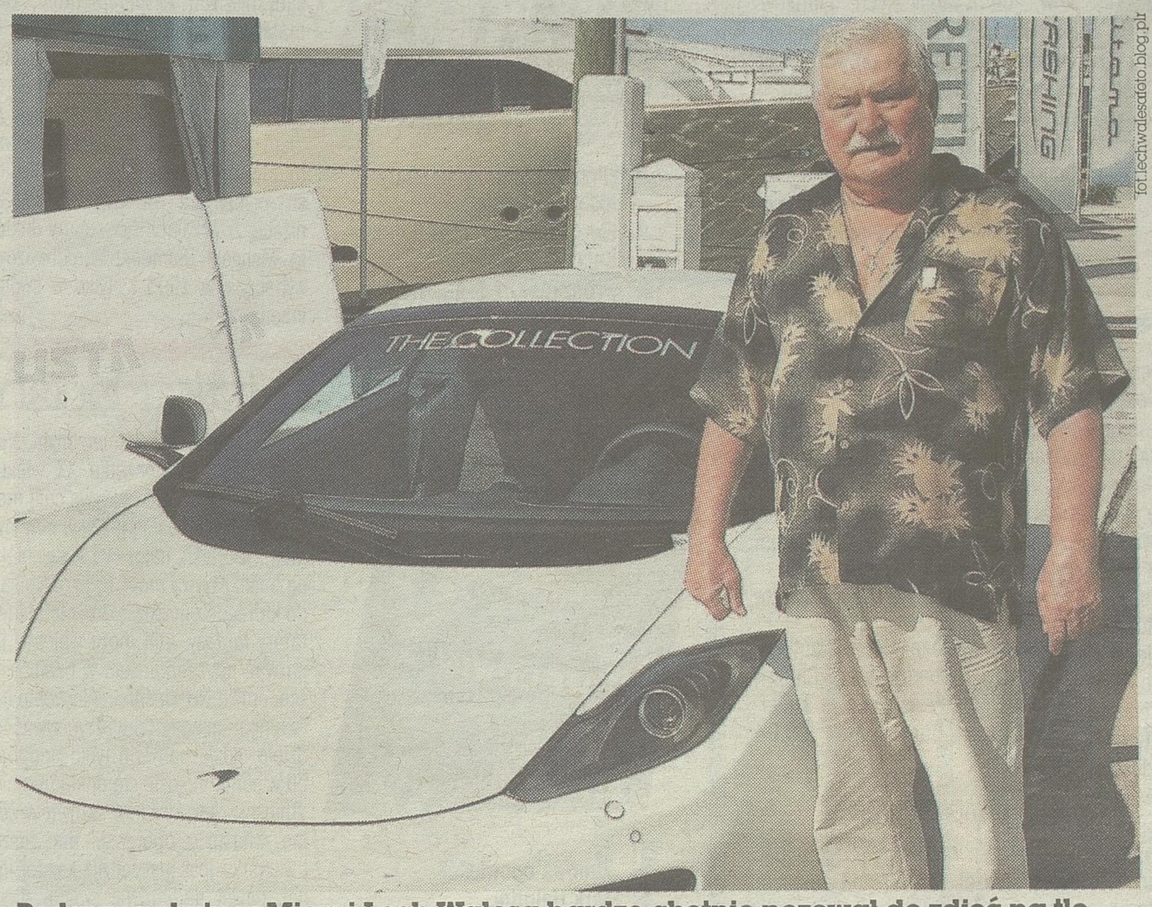
Po pobycie na Florydzie internauci nazwali byłego prezydenta człowiekiem z Miami i ochoczo komentowali jego amerykański wizerunek. Pojawiały się pytania: „co tam tak pusto, czy retuszował pan zdjęcie?", bo rzeczywiście Lech Wałęsa w basenie jest zawsze sam. Ktoś inny pod jedną z basenowych fotek wstawił plakat z afrykańskim dzieckiem i napisem: „kiedyś będę taki bogaty, że będę jadł codziennie" itd.

Ten prezydencki fotoblog stał się już na tyle sławny, że dorobił się internetowego pastiszu. Powstał specjalny serwis również na Wykop.pl pod wezwaniem „Leszka śmieszka". Użytkownicy tego serwisu gromadzą wszelkiego rodzaju humorystyczne treści związane z byłym prezydentem, także z jego fotoblogiem, np. zdjęcie Lecha Wałęsy przy luksusowym aucie i za sterami wielkiego jachtu opatrzono złośliwym podpisem „w PRL grałem w totka to mam". Fotka, jaką sobie były prezydent zrobił przy luksusowej limuzynie, opatrzona jest innym podpisem: „Nazwiesz mnie wilkiem z Miami, a może po prostu wyszłem po bułki". Fotografia z tabletem stała się przeróbką słitfoty z oscarowej gali, oczywiście z Jackiem Kurskim w rogu.

Po co mu to?

W kręgu przyjaciół i znajomych Lecha Wałęsy też słychać głosy: Po co mu to? Po co takie zdjęcia, które pozwalają potem z niego drwić?

– Nieraz mu tłumaczyłem: po co ty się chwalisz tymi pluskami w basenie? Co chcesz udowodnić? Że umiesz pływać? Nie lepiej pokazać się na zdjęciu z ważnym politykiem albo na tle znanego obiektu? – słyszę od jednego ze znajomych. Inny dodaje, że zwłaszcza zdjęcia z gołym brzuchem w kąpielówkach mogą ludzi denerwować. – Żeby jeszcze miał figurę kulturysty. A tu brzuch, jaki jest, każdy widzi. Nie bardzo jest co pokazać. Nie wiem, po co mu to. Chce być na fali? Czy chodzi o coś innego? – puentuje.



Fot. lechwdesdoto.blog.pl

Podczas pobytu w Miami Lech Wałęsa bardzo chętnie pozował do zdjęć na tle drogich samochodów sportowych

Jerzy Borowczak, człowiek z kręgu znajomych byłego prezydenta, tłumaczy jego zachowanie. – Lech robi to, co sobie zaplanował, dokumentuje własne życie. A że w tej dokumentacji jest zdjęcie pod palmą czy w basenie? To przecież też część jego życia.

Jego zdaniem były prezydent lubi prowokować i robi to także za pomocą fotek. Taki jest.

– Ale z drugiej strony, podłość ludzka i nienawiść nie mają granic – dodaje. – Niektórzy ekscytują się tym, że mogą dokopać, że mają broń w postaci szyderstwa. I że tego im nikt nie odbierze. Ale jak tak sobie naurągają w sieci, to potem może są lepsi dla innych? Na pytanie, czy nie przydałby się byłemu prezydentowi specjalista od wizerunku, odpowiada, że Lech Wałęsa i tak by żadnego nie posłuchał. Bo on zawsze sam dbał o swój PR. Prezydenckie zdjęcia z gołym brzuchem i w kąpielówkach komentuje tak: – Jak ma taki pępuch, to go pokazuje. Bo wie, że taki ma. I niczego nie udaje.

Danuta Wałęsa też od czasu do czasu w wywiadach skomentuje ostatnie zachowania męża. Niedawno w „Gali" stwierdziła, że Lech ma poważne problemy z pogodzeniem się z tym, że jego kariera się skończyła. – Po pięciu latach prezydentury czułam się zagubiona, nie wiedziałam, co i jak. Postarałam się zejść z piedestału i szybko wróciłam do równowagi. Ale mam wrażenie, że mój mąż został w tamtym świecie, w świecie polityki. Polityka go niemal do reszty pochłonęła. Bardzo mi go żal. On nie może się odnaleźć. Czegoś chce, ale nie wie, czego.

promocja

Już do kupienia w Biurze Ogłoszeń Gazety Współczesnej

II TOM BESTSELLERA

Zmarli mówią

Autobiografia jasnowidza Krzysztofa Jackowskiego

> Najbardziej znany polski jasnowidz opowiada o niezwykłym darze kontaktu z tymi, którzy odeszli

> Rozwiązane zagadki kryminalne i nigdy nieodkryte tajemnice



TOM I i II dostępny w Biurze Ogłoszeń Gazety Współczesnej (Białystok, ul. św. Mikołaja 1) za jedyne 19,90 zł

Oba tomy możesz także zamówić w sprzedaży wysyłkowej

Wybierz jedną z opcji:

> Wyślij na nr 72069 SMS-a o treści: zamawiam (koszt 2,46 zł z VAT)

> Wypełnij formularz na stronie: wspolczesna.pl/jasnowidz

Po dokonaniu zamówienia, nasz przedstawiciel skontaktuje się z Tobą w celu ustalenia szczegółów dostawy i formy płatności.

KSIĄŻKI

Epopeja waniuszecka



- „Szeptucha"
- Iwona Menzel
- Wydawnictwo MG, Warszawa 2014, s. 320, cena 34,90.

W Waniuszkach, gdzieś w bagiennej nadbiebrzańskiej okolicy życie biegnie tradycyjnie. Nie jest to już zabita deskami głusza. XX wiek i Polska Ludowa dotarły tam. Dotarła też powszechna oświata. Olesia (jak się później okaże w dowodzie ma „Helena") chodzi do szkoły a jej babcia jest szeptuchą. Stąd odrobinę nietypowe dzieciństwo. No może jeszcze i to, że Olesia jest bajstrukiem powoduje, że jest trochę wyobcowana. Do tego dochodzi rzadki dar - widzi, kto niedługo umrze (choć czasami można temu zapobiec). Ma plany na przyszłość, chce studiować medycynę i zostać lekarką. No i prawie jej się udaje... Zamiast lekarką zostaje szeptuchą i tu zaczyna się właściwa akcja powieści. Oczywiście, nie będę jej streszczał. Dość powiedzieć, że choć książka niezbyt gruba, dzieje się wystarczająco, by zadowolić nawet miłośników priozy sensacyjnej. Mamy tu piękny wątek romansowy, ale i tragedię sprzed lat, która powoli, jakby niechętnie ujawnia się przed czytelnikiem. Osobna wartość to galeria wspaniałych typów postaci. Od wiejskich złośliwych plotkar do współczesnych „nowoczesnych" wieśniaków, od „wioskowych głupków" po miastowych głupków. Z wolna poznajemy odautorską prawdę o ludziach. A jacy oni są? Odsyłam do lektury. Waniuszki rozwijają się, niedługo turyści będą mogli się tam poczuć jak w „prawdziwej wsi" a miejscowi mogą zaznać „awansu" jak u Redlińskiego... Na pewno coś się kończy, jednocześnie coś się zaczyna. A co? To zależy od wszystkich: miejscowych, przyjezdnych, zainteresowanych. Może szansę stanowią ludzie w rodzaju reżysera Litwina? Postać w powieści niejednoznaczna. Ale niewątpliwie rozumie on to, co stanowi o wartości ludzi i krajobrazu - tutejszą magię, o której „cywilizowany" świat zapomniał, a która może jeszcze uratować miejsca, ludzi, słowem wszystko...

Artur Jan Szczęsny

Spotkanie z Iwoną Menzel, autorką „Szeptuchy" odbędzie się w Białymstoku w Domu Książki przy ul. Liniarskiego 5 w poniedziałek 28.04 o godz. 16.

UWAGA KONKURS!

Jeśli chcesz otrzymać „Szeptuchę" Iwony Menzel, przyślij pod adresem *aszczesny@wspolczesna.pl* e-maila z wyjaśnieniem dlaczego. Autorzy trzech najciekawszych e-maili otrzymają książki.

Wyrwana z łap potwora



- „Przetrwałam. Życie ofiary Josefa Mengele"
- Eva Moses Kor, Lisa Rojany Buccieri
- Prószyński i S-ka, Warszawa 2014, s. 160, c. 32,00.

Buccieri to doświadczona redaktorka i autorka. Tym razem oddaje pióro Evie Moses Kor, która wraz z siostrą Miriam trafiła w 1944 do Auschwitz w ręce samego Josefa Mengele zwanego Aniołem Śmierci. Eva i jej siostra-bliźniaczka miały po 10 lat. i od tej pory każdego dnia dzieci były poddawane sadystycznym eksperymentom, bez mała codziennie walczyły o życie i wspierały się wzajemnie. To wyjątkowe świadectwo, ukazujące w pełni dramatyczne starcie woli przetrwania ze złem w czystej postaci, Świadectwo triumfu miłości nad nienawiścią. Siostry przeżyły i w 1984 r. założyły organizację zrzeszającą żywe ofiary doktora Mengele. Samemu zbrodniarzowi wybaczyła w 1995 r. Tylko w swoim imieniu. **(ajs)**

W łasce i niełasce



- „Kronika Wykrakanej Śmierci"
- Kevin Hearne
- Rebis, Poznań 2014, s. 488, c. 39,90.

Szósty tom przygód Żelaznego Druida rozpoczyna się śmiercią bogini Morrigan z rąk Artemidy i Diany. W ogóle bogowie olimpijscy mają tu mocno do przodu, gdyż istnieją zarówno w greckiej jak i rzymskiej wersji i choć nie zawsze są zgodni, ta podwójność daje im sporo. Zwłaszcza gdy niepokorny, do niedawna ostatni druid używający najczęściej imienia Atticus rzuca wyzwanie samym swoim bezczelnym istnieniem! Rzecz dzieje się współcześnie, ale ludzkość o opisanych w cyklu konfliktach nie ma bladego pojęcia. Jesteśmy ślepi i głusi nawet wtedy, gdy bogowie i druid rozrabiają w parku brytyjskiej królowej. Miłe polskie akcenty - wiedźmy pod dowództwem Maliny Sokołowskiej. **(ajs)**

Najpiękniejsza taka baśń



- „Zimowa opowieść"
- Mark Helprin
- Otwarte, Kraków 2014, s. 692, c. 49,90.

Znajdujemy się w ośnierzonym Nowym Jorku na początku XX wieku. Śnieg jest wszędzie - okrywa całą metropolię i przenosi ją jakby w inny wymiar...To baśń, najprawdziwsza piękna baśń. Krytycy mogli by ją przypisać do któregoś z nurtów rozrośniętej literatury fantasy. Inni może woleliby ją nazwać np. „romansem w baśniowej scenerii"... No właśnie... Ale wolno im i wolno nam wszystkim przypisywać to dzieło, gdzie nam się tylko podoba, bo w sumie nigdzie się dokładnie nie zmieści - jest dziełem samym w sobie. Miasto z opowieści ma duszę i wszystko jest inaczej niż każdej innej, nawet najbardziej srogiej zimy. Peter zamiast złodziejskich łupów znajduje miłość i dla tej miłości podejmuje najważniejszą walkę. **(ajs)**

Niezły kawał dziejów



- „Tajemnicze dzieje Polski"
- Jerzy Besala
- Bellona, Warszawa 2014, s. 240, c. ok. 23,00.

Niestrudzony popularyzator naszej historii w swym sztandarowym dziele o „wątkach magicznych i tragicznych" czyli „o naszym pochodzeniu, naszych patronach i spiskach, które chyhały na Polskę". I wszystko wiadomo - historia w wersji dla amatorów (czyli miłośników) ale podana ze smakiemz uwzględnieniem dotycczasowego bogatego piśmiennictwa na te tematy, no i w stylu eseistycznym tzn. rozdziały często nie zamykają się w jednej epoce w pozwalają śledzić omawiane zagadnienie przez stulecia (np. posłannictwo narodu polskiego). Całość podzielona na cztery części a w każdej spora przygarść faktów i hipotez. Czasami karkołomnych, zawsze interesujących. **(ajs)**

MUZYKA

Rozmowa z >> Piotrem Rubikiem, kompozytorem oratoriów i dżingli

Święty spokój to jeden z największych luksusów


fot. PAP/Stach Leszczyński

Czym dla Pana jest luksus?

– Na pewno nie jest istotą mojego życia. Owszem, lubię kupić sobie najlepszy dostępny sprzęt, komputer, brzmienie. Tu nie oszczędzam, bo to daje mi to komfort, przyjemność pracy i pomaga w realizacji mojej pasji, jaką jest muzyka. Drugim miejscem, gdzie luksus jest dla mnie ważny, są samochody.

Otacza nas gąszcz przedmiotów. Jakie ma pana podejście do gadżetów?

– Uwielbiam je, bo jestem gadżeciarzem (śmiech). W swoim czasie prowadziłem nawet w Polsacie program o grach wideo „Multimedialny odlot". Zawsze dużo czasu poświęcałem na gry komputerowe, był nawet okres, że to było moje główne hobby. Dzięki grom nauczyłem się różnych języków, np. języka japońskiego. Zrobiłem to tylko po to, żeby grać w oryginalne gry z Japonii, których w Europie nie można było kupić.

Rozmawiamy o gadżetach, ale komputer to chyba podstawowe narzędzie pana pracy.

– Fantastycznie jest tworzyć muzykę, gdy mam do dyspozycji narzędzia, o których jeszcze kilka lat temu nie mogłem nawet pomarzyć. Kiedyś było nie do pomyślenia, żeby „odpalić" w komputerze tyle instrumentów równocześnie co teraz. Odkrywanie tych nowych możliwości komputera to wielka frajda. Miłe dodatkowo jest to, że to wszystko przekłada się na moją pracę. Jeżeli w pracy znajdzie się element zabawy, to staje się ona frajdą i przyjemnością. Ogranicza nas jedynie pamięć i procesor komputera. Komputery są coraz silniejsze i dzięki temu możemy uzyskiwać lepsze brzmienia.

Inni kompozytorzy również korzystają w swojej pracy z komputerów?

– Jest wielu tradycjonalistów, ale nawet ci, których znam, jakiś czas temu „przesiedli się" na komputery. Jeżeli chodzi o szybkość pracy to jest niebo i ziemia. Nie chcę wymieniać nazwisk, ale kompozytorzy nawet starsi ode mnie też używają komputerów. Interesują się nimi i sprawia im to przyjemność.

Niedawno prezentował pan możliwości nowego Maca Pro.

– Tak, bo pracuję na nim. Jest mocniejszy niż poprzednia wersja, a im więcej mocy, tym więcej możliwości dostaję, bo mogę „załadować" więcej instrumentów. Nie muszę przerywać toku myślenia, bo mi coś się zdusi. Nic, tylko hulaj dusza. Gdy tylko pojawia się nowy komputer, to od razu go wymieniam. O swój sprzęt dbam i dlatego nie mam problemu z jego sprzedaniem, gdy kupuję coś nowszego.

Mówiliśmy o luksusie. A cisza jest dla pana czymś luksusowym?

– To taki trochę bezpłatny luksus. Można wyjść do lasu, a to nie kosztuje zbyt dużo. Święty spokój to jeden z największych, dostępnych dla mnie luksusów. Odizolowanie się od dźwięków jest dla mnie niezwykle ważne.

Ale czasami przyjemnie jest chyba włączyć „Wiadomości", gdzie słychać dżingiel pana autorstwa. Łapię się pan na tym: „To przecież ja napisałem!"

– Wiem, że to jest moje. Tak, to bardzo miłe. W tym roku będzie 10 lat. W TVP często zmieniają się szefowie, ale ten sygnał tak bardzo podoba się widzom, że cały czas nie jest zmieniany. Z tego powodu jestem szczęśliwy. Muzyka jest ponad podziałami. Udało mi się w kilkunastu sekundach zawrzeć coś, co podoba się słuchaczom, fachowcom, jest ponadczasowe, rozpoznawalne. Jestem zadowolony.

Tęskni Pan za dużymi trasami?

– Cały czas gramy duże koncerty, odbywają się one średnio jeden-dwa razy w miesiącu, nie tylko w Polsce, ale też m.in. na Słowacji, gdzie jestem bardzo popularny.

Dlaczego akurat tam?

– Nie wiem. Najpierw Słowacy zaczęli przyjeżdżać autobusami do Polski. Potem ktoś zaryzykował i sprowadził mnie tam z koncertem. Był wielki sukces. Do hali w Koszycach przyszło ponad 8 tys. Słowaków.

PAP Life

Na żywca Na żywca

25 KWIETNIA, PIĄTEK

Ełk, Karczma Stary Spichlerz, ul. Zamkowa; koncert Old School Reggae, podczas którego zagrają **DEKALOGIKA**, **MAKE PROGRESS** i **FREAKIN RUDEBOYS**; imprezę poprowadzi **Paweł „Konjo" Konnak** (wcześniej, o godz. 18 w Bibliotece Miejskiej w Ełku będzie opowiadać o swoich dwóch nowych książkach); godz. 20; wstęp - 15 zł;

Łomża, MDK-DŚT, ul. Wojska Polska; koncert legendy polskiego rocka gotyckiego – grupy **CLOSTERKELLER**; godz. 20; bilety: 35 zł/30 zł z Kartą Dużej Rodziny;

Wydminy, Pub Art Kino, ul. Grunwaldzka; koncert cover bandu **AGE PROJEKT**; godz. 20; bilety: 10 zł w przedsprzedaży (wystarczy przesłać nazwisko na: art-kino.nowak@o2.pl) i 15 zł w dniu koncertu;

26 KWIETNIA, SOBOTA

Białystok, Rynek Kościuszki; podczas VI edycji imprezy Motoserce, w ramach której zbierana jest krew dla dzieci, zagra legenda polskiego gotyku – **CLOSTERKELLER** (godz. 17.30), a ponadto tego dnia na scenie wystąpią **DESUM**, **2STREFA**, **A.M.P.R. BAND**, **e+MSW/SEGREGACJA** oraz **BRACIA I SIOSTRY**; wstęp wolny;

Białystok, klub Niepamięć, ul. Spółdzielcza; koncert kolektywu **BEATS FRIENDLY** (muzyka klubowa), w skład którego wchodzą **Novika** i **Mr. Lex**; jako support zagra **DJ Blade**; godz. 21; wstęp – 15 zł, (dla osób zapisanych na wydarzenie na Facebooku, wejście do godz. 23 – 5 zł)

Ełk, Karczma Stary Spichlerz, ul. Zamkowa; koncert grupy **COTTON WING** (rhythm & blues); godz. 19.30; bilety (15 zł w przedsprzedaży, 25 zł w dniu koncertu) do kupienia w klubie;

Ełk, Pub Warka, ul. Pułaskiego; koncert legendy polskiego hardcore – **THE CORPSE**, a jako supporty zagrają **DZIADY BOROWE** (metal/punk'n'roll) i **ELKSTONE** (punk/metal/crossover); godz. 19; wstęp – 20 zł (piwo w cenie);

Suwałki, Piwiarnia Warki, ul. Chłodna; wystąpi **Mesajah** (reggae/hip hop); godz. 20; bilety (15 zł w przedsprzedaży, 20 zł w dniu koncertu) do kupienia w klubie;

Suwałki, Ogród Letni Rozmarino, ul. Kościuszki; koncert projektu **MA-BA-SO TRIO** (jazz/funky), tworzonego przez **Bernarda Maselego** (wibrafon), **Michała Barańskiego** (bas) i **Daniela Soltisa** (bębny); godz. 19; wstęp – 10 zł;

27 KWIETNIA, NIEDZIELA

Białystok, ACK Sepularium, ul. św. Rocha; koncert zespołu **KABANOS** (rock/metal/punk), jako support – **PAN NISZMENT** (rock/metal); godz. 19; bilety (20 zł w przedsprzedaży, 30 zł w dniu koncertu) do kupienia w klubie;

Białystok, Fama, ul. Legionowa; w ramach cyklu Fama Blues wystąpi **JAN GAŁACH BAND** (rock/blues/jazz); godz. 19; bilety (15 zł w przedsprzedaży, 22 zł w dniu imprezy) do kupienia w kasie kina Forum;

Białystok, BilardHOUSE, ul. Warszawska; w ramach 3. Przeglądu Kapel „Barabany" wystąpią **RAGGABARABANDA** (rock/reggae), **ALLY DIED** (hard rock), **FAR ENOUGH** (progressive death metal/metalcore), **BONGOSTAN** (reggae/ska/rock) i **CRANKHAUST** (alternative pop rock); godz. 18; wejście – 2 zł;

Ełk, Ełckie Centrum Kultury, ul. Wojska Polskiego; koncert legendy rocka gotyckiego – grupy **CLOSTERKELLER**, przed którą zagra **VENFLON** (metal/grunge); godz. 19; bilety (25 zł w przedsprzedaży, 35 zł w dniu koncertu) do kupienia w ECK;

1 MAJA, CZWARTEK

Białystok, scena na Rynku Kościuszki; podczas Pikniku Europejskiego wystąpią doskonale znane wokalistki: **Jula** (godz. 19) oraz **Sylwia Grzeszczak** (godz. 20.30); wstęp wolny;

Białystok, Zmiana Klimatu, ul. Warszawska; koncert grupy **LEGARYTMY** (jazz-rock); godz. 21; wstęp – 8 zł;

Suwałki, plac Marii Konopnickiej; w ramach Pikniku Europejskiego odbędzie się m.in. muzyczny happening „Oda Do Radości na 20 gitar" (godz. 16.30), koncert zespołów Suwalskiego Ośrodka Kultury: **VIEŚNOVA**, **NIC NA SIŁĘ**, **ASTATOS**, **NOXES**, **TWINPIX** i instruktorskiego bandu **SOKOWIRÓWKA** (start o godz. 16.40) oraz koncert polsko-litewskiego rockowo-bluesowego zespołu **AGE** (godz. 18); wstęp wolny;



Ze słuchu Ze słuchu Ze słuchu Ze słuchu Ze słuchu

Od piątku, 25 kwietnia można kupować bilety na koncert amerykańskiej gwiazdy poprocka – **ONE REPUBLIC**, która 2 listopada wystąpi na warszawskim Torwarze. Popularność przyniosły grupie hity „Apologize" i „Counting Stars", pochodzący z trzeciego albumu „Native". Bilety w cenie od 180 do 330 zł dostępne są na www.eventim.pl i www.LiveNation.pl.

20-letni kanadyjski gwiazdor pop **Justin Bieber** nie zostanie deportowany z USA do Kanady, choć pod petycją o odebranie mu tzw. zielonej karty podpisało się prawie 300 tys. osób zdegustowanych narkotykowymi wyskokami wokalisty. Według przepisów wystarczy 100 tys. podpisów, by w danej sprawie administracja amerykańskiego prezydenta musiała zająć stanowisko. Według huffington-post.com, Biały Dom oświadczył, że nie rozpatrzy petycji odnośnie młodego gwiazdora. Wyraził tylko zadowolenie, że „interesują Państwa kwestie imigracji".

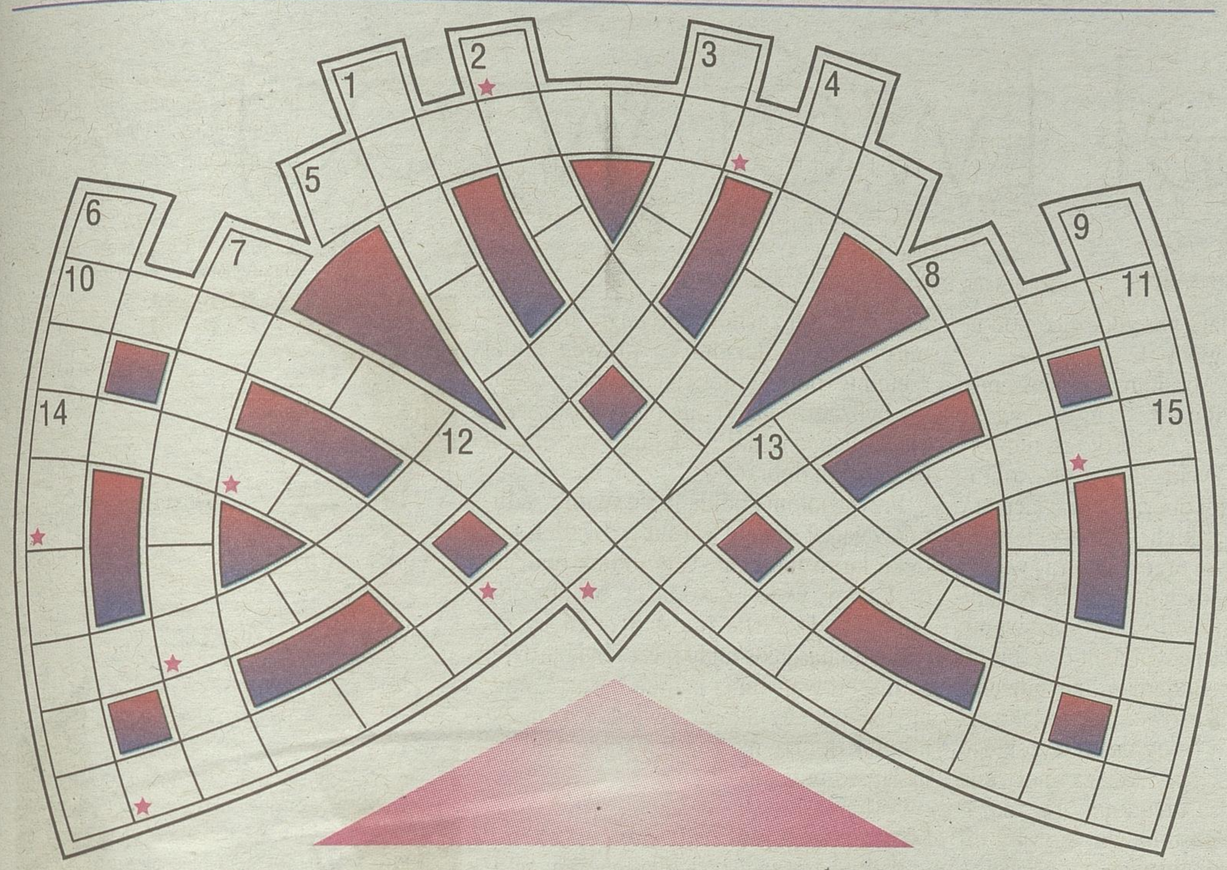


– Nie chcemy, by album trafił w ręce jakiegoś bogacza z Dubaju, który pozwoli go słuchać sześciu osobom – piszą **Russell Meyer** i **Calvin Okoth-Obbo**, fani legendarnej grupy hip-hopowej **WU TANG CLAN**. Chodzi im o „Once Upon A Time In Shaolin", nowy dwupłytowy album grupy, który ma się ukazać w zaledwie jednym, niezwykle starannie wydanym egzemplarzu (na zdjęciu). Muzykom chodzi o przypomnienie, że muzyka ma wartość taką jak inne dziedziny sztuki. Członkowie grupy już otrzymują pierwsze oferty, sięgające nawet 5 mln dolarów.

Dwaj fani chcą zaś zorganizować zbiórkę pieniędzy, która pozwoliłaby im wygrać licytację. Obiecują, że jeśli to się uda, udostępnią album za darmo w internecie. Jedyny fizyczny egzemplarz trafiłby zaś do osoby wylosowanej spośród uczestników zbiórki. **opr. (es)**

Autor zadań: HELLES

1. Wachlarz



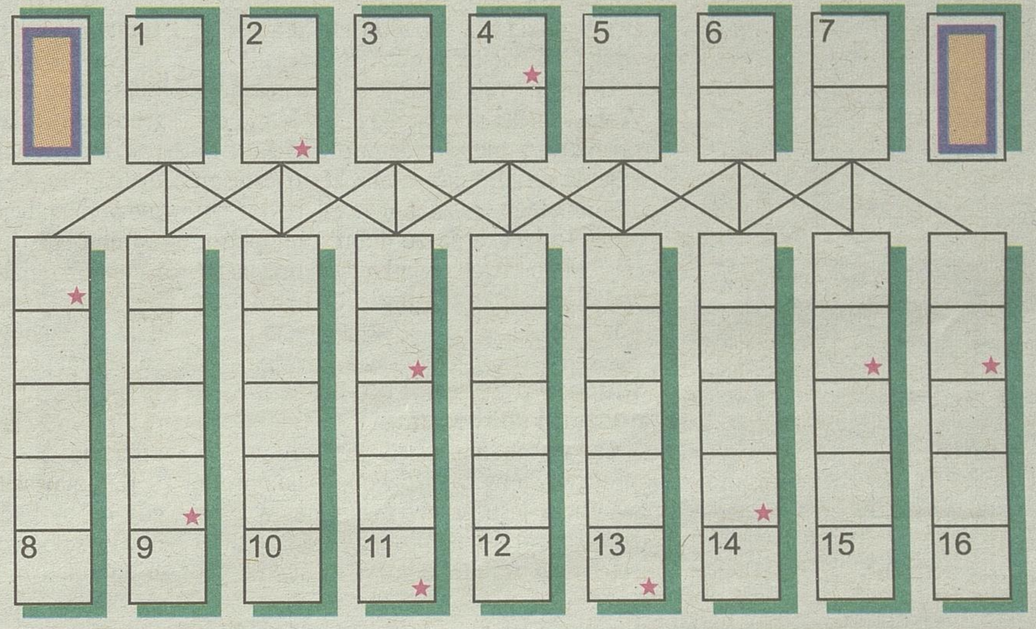
Litery w polach z gwiazdką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie – tytuł melodramatu amerykańskiego.

1) hart ducha, odwaga, 2) toruje nowe drogi w jakiejś dziedzinie, 3) inaczej przedrostek, 4) ta, która coś wyjaśnia, tłumaczy, 5) służy do mszy, 6) ktoś o niechlujnym wyglądzie (z liter wyrazów: łza, poręba), 7) zielone „wypustki" cebuli, 8) narodziło się, 9) bezpieczeństwo państwa, 10) człowiek interesu, 11) ogarnia będących w siódmym niebie, 12) osocze krwi pozbawione błonnika i innych składników, 13) rzemiosło, którym parał się Jan Kiliński, 14) bije klientów po kieszeni, 15) przyrząd do pomiaru oporu elektrycznego.

2. Trójniak

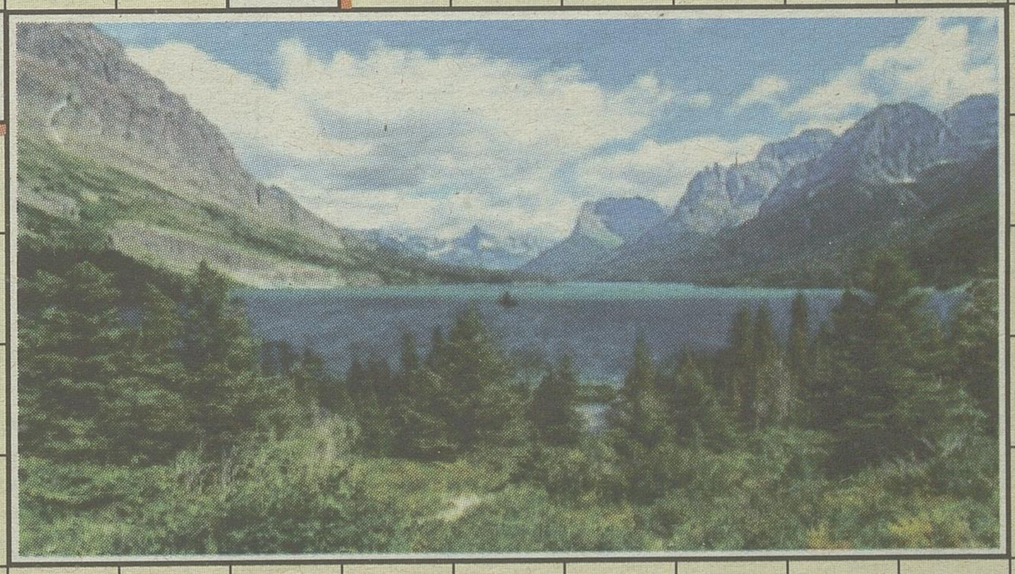
Litery w polach z gwiazdką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

1-8) sztuczny jedwab, 1-9) wódka gatunkowa, 1-10) centryfuga albo zadanie szaradziarskie, 2-9) sąsiad Serba, 2-10) brusznica, czernica lub łochynia, 2-11) opornik elektryczny albo strug stolarski, 3-10) trawa pływająca w żubrówce, 3-11) opas, 3-12) odgłos niezadowolenia wyrażany nogami, 4-11) siedziba kwaczącego ptactwa, 4-12) ściekanie płynu kroplami, 4-13) np. Jan Cybis, 5-12) wydobywanie minerałów lub płodów rolnych z ziemi, 5-13) wykonuje odbitki, 5-14) dawna broń kłująca, 6-13) gorliwy zwolennik papieża, 6-14) część zbroi rycerskiej, 6-15) dawne pantofle damskie 7-14) pracownik mennicy, 7-15) damskie rękawiczki bez palców, noszone na początku XX w., 7-16) miękka część chleba lub owocu.



3. Krzyżówka panoramiczna

POWÓD DRAPANIA SIĘ / DWIE I PÓŁ SETKI
WYSTAJE Z JACHTU
NASZ POPULARNY KABARET
UL W DRZEWIE / SIECZENIE TRAWY
WSTYD, KTÓRYM MOŻNA SIĘ OKRYĆ
OKRYCIE DAWNEGO WĘDROWCA
BOGINI Z NICIĄ
FARTUCH WIEJSKI
BYŁ NIM KWINTO / KAWA BRAZYLIJSKA
KRÓL, KTÓRY MIAŁ ZŁOTA PO (OŚLE) USZY
JEDNOSTKA NATĘŻENIA PRĄDU
STAROPOLSKA PANI
KONTAKT BEZPRZEWODOWY LUB PRZEWODOWY
MODEL POLONEZA
GRÓD KOPERNIKA / CZĘŚĆ KOŚCIOŁA
ZAWARTOŚĆ KRUSZCU W MONETACH, PRÓBA
ZASTÓJ W ROKOWANIACH
STOI PRZY DRODZE NA JEDNEJ „NODZE"
NACZYŃKO DO STAWIANIA / OKRĘT NA DNIE
AUSTRIACKA RZEKA W „WULKANIZACJI"
KAŻDEGO DNIA – INNA
PAŃSTWO Z BAGDADEM
NIEŚMIERTELNY TANIEC
ODLEGŁOŚĆ DO POKONANIA
PIWNY ZAKŁAD
TAK NA HARMONII RŻNIĘ, ŻE PŁAKAĆ SIĘ CHCE
NIE MA UST, A DMUCHA / NIEJEDNA W TORCIE
ORZEŹWIAJĄCY GAZ POBURZOWY
MOŻE BYĆ MÓZGOWA
TWORZY DZIEŁA SZTUKI
NP. „SZUMIĄ JODŁY NA GÓR SZCZYCIE" / WYSZEDŁ Z FORMY
ZWIEWNA CHUSTKA
FILOZOF CHŁOPSKI
WIERNY PRZYJACIEL TRISTANA
BIAŁA GORĄCZKA / PRZED TELEWIDZEM
POUCZENIE MUFTIEGO
DZIKA KACZKA O CIEMNYM UPIERZENIU
NAWÓZ, OBORNIK
MORDA / KAŻDA ZE STRON TRANSAKCJI
ZŁAGODZENIE BÓLU
DŁUGIE SIEDZENIE / KWIAT WIOSENNY
MIASTO BACIARÓW
NALEWKA NA ROŚLINNYCH KORALACH



1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22

Litery z ponumerowanych pól utworzą rozwiązanie – sentencję Franza Grillparzera

Rozwiązania zadań: 1. „Pamiętnik". 2. Koszykarka. 3. Łzy są świętym prawem bólu.

psycholog radzi

Poradnik >> Kiedy i dlaczego szkodzimy przyjaciołom?

Przyjaciel twój wróg

Podobno przyjaciół poznaje się w biedzie. To prawda - twierdzą cynicy - gdy wpadniesz w biedę, poznasz jak wielu „przyjaciół" przyjdzie się tym nacieszyć. Ba! Będą ci okazywać współczucie i ofiarowywać pomoc, a jeśli ją przyjmiesz, sprawisz im prawdziwą radość - pokażesz, że powodzi ci się gorzej niż im. Bowiem prawdziwy wróg nigdy cię nie opuści.

Cynik potrafi odwrócić kota ogonem. W większości przypadków wcale nie cieszymy się z niepowodzeń przyjaciół i radujemy się ich sukcesami. Często jesteśmy dumni z tego, że znajomi są w czymś wybitni. To łechce nasze dobre samopoczucie - „Mam takich wyjątkowych przyjaciół, widać jestem atrakcyjny". Tak bywa przeważnie.

Sukcesy przyjaciół nie są naszymi sukcesami

Czy jest jednak ziarno prawdy w tym, że odczuwamy zawiść wobec znajomych, zwłaszcza jeśli przewyższają nas w dziedzinie, na której nam zależy? Może nawet jesteśmy w stanie podłożyć im świnię, byleby nie wyprzedzili nas znacząco pod jakimś ważnym względem?

Eksperymenty Abrahama Tessera, profesora psychologii na Uniwersytecie Georgii pokazały, że wszystko to niestety sprawdza się w życiu. Bywa, że wolimy aby sukces odnosili obcy, niż przyjaciele.

W jednym z takich eksperymentów (przeprowadzonym przez Tessera i współpracowników w latach 80.) osoby badane miały pomagać innym w rozwiązywaniu trudnego zadania (powiedzmy, że był to test inteligencji). Badani mogli udzielać drugiej osobie wskazówek, które faktycznie pomagały jej w osiągnięciu wysokiego wyniku, bądź też były tak zagmatwane i niezrozumiałe, że utrudniały rozwiązanie testu. Tesser zastanawiał się, jak ludzie się zachowają? Intuicja podpowiada, że badani powinni bardziej angażować się w pomaganie znajomym niż obcym. A z pewnością nie powinni przyjaciołom szkodzić.

Rzeczywiście tak było, ale tylko wtedy, gdy osoby badane same osiągały wcześniej wysokie wyniki w teście i nie bały się, że ktoś ich przewyższy. Jeśli jednak powiedziano im, że sami wypadali w teście mizernie, ich zachowanie nagle się zmieniło. Obcym ludziom co prawda nadal rzetelnie pomagali (sukces obcej osoby nie był zagrażający), ale przyjaciół zaczynali „ściągać w dół", tak jakby nie chcieli by wypadli dobrze.

Przyjaciołom podkłada się świnię? Zdumiewające? Nie dla Karoliny, dwudziestolatki, która mówiła: „Gdy idę na podryw do knajpy, wolę iść z Martą, bo jest ode mnie brzydsza. Nie zniosłabym gdyby zagadał do nas jakiś fajny facet i był bardziej zainteresowany nią niż mną." Marta pewnie zgodziłaby się z powiedzeniem, że nikt tak dobrze nie zdradzi kobiety jak jej najlepsza przyjaciółka.



Psycholog Marcin Florkowski

Samoocena jest najważniejsza

Kiedy, dlaczego szkodzimy przyjaciołom? Przyczyna leży w porównaniach społecznych. Niemal każdy człowiek porównuje się z innymi i chce wypaść w tych porównaniach jak najlepiej. Najczęściej porównujemy się z osobami, które są do nas podobne i mają z nami coś wspólnego - wiek (np. znajomi ze studiów czy ze szkoły), miejsce zamieszkania (sąsiedzi), zainteresowania itp. Dopóki „inni podobni" (przyjaciele, sąsiedzi, znajomi, współpracownicy) osiągają sukcesy, które są dla nas w gruncie rzeczy obojętne, wszystko jest dobrze - cieszymy się razem z nimi. Jeśli wybitny sportowiec ma sąsiada, znanego dziennikarza, obaj się lubią bo ich ambicje „nie zachodzą na siebie".

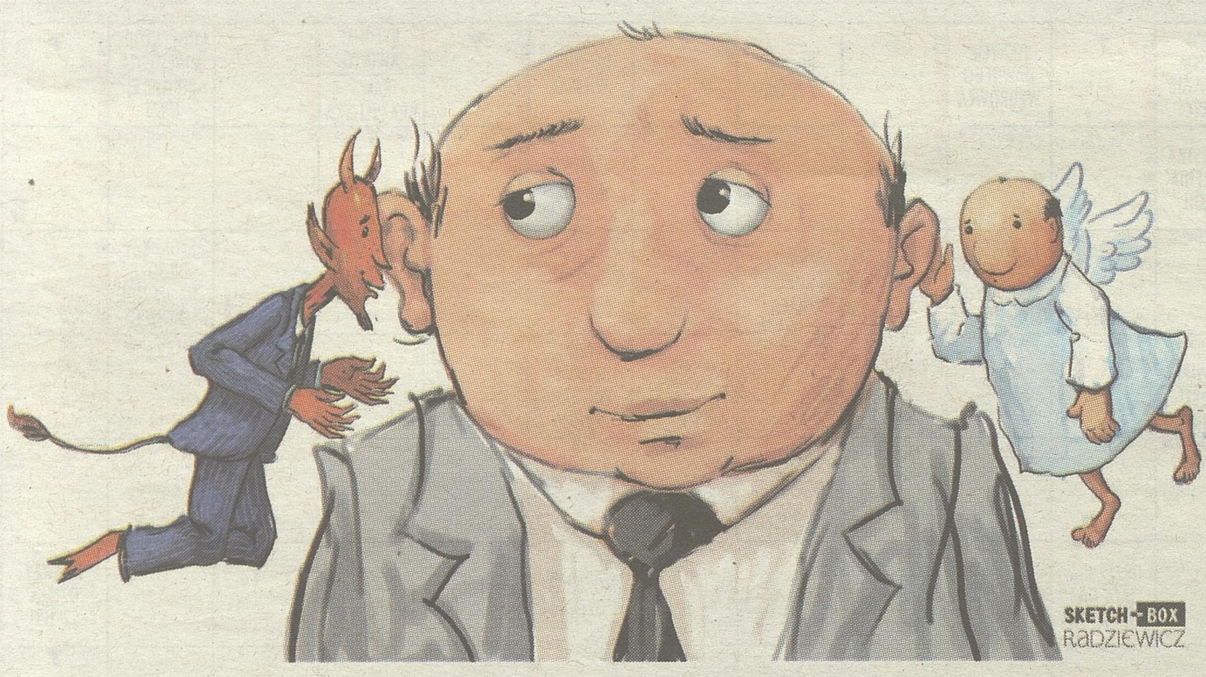
Problem zaczyna się, gdy ktoś wyprzedza nas w dziedzinie, na której i nam zależy. Wtedy pojawia się przykrość. Jeśli znajoma z pracy dostaje „nasz" awans, przeżyjemy to jako porażkę, która podważy poczucie wartości ("Jestem od niej gorsza?"). Aby sobie poradzić z poczuciem klęski ludzie wykonują wtedy specyficzne zabiegi. Najbardziej dojrzałe osoby starają się okazać wielkoduszność i pohamować swoją zawiść. Wielu psychologów jest zdania, że ma to na celu przywrócenie dobrego mniemania o sobie - „W obliczu porażki potrafię zachować twarz i pokazać klasę". Taka autoafirmacja przywraca dobre samopoczucie, podwyższa samoocenę, dzięki czemu człowiek jest w stanie znieść powodzenie rywala i szczerze mu pogratulować.

Wielu ludzi nie stać jednak na wielkoduszne gesty (lub nie umieją ich wykonać), więc próbują podleczyć samoocenę inaczej na przykład poprzez rzucanie komuś kłód pod nogi, tak jak w eksperymencie Tessera. Na przykład o awansowanej osobie zaczyna się źle mówić, plotkować, ryć pod nią, donosić, obgadywać, szukać wad itp. W ten sposób „ten drugi" staje się od nas gorszy, dzięki czemu dobra samoocena zostaje przywrócona. Weźmy inny przykład. Gdy u sąsiada na podjeździe pojawia się nowy samochód, ludzie, dla których status materialny jest ważną wartością, poczują ukłucie. Powiedzmy jednak, że nie mają szans na nowy zakup, a auto sąsiada ulega wypadkowi. W takiej sytuacji odkrywa się (ze wstydem?) pewną porcję radości z klęski sąsiada. Czasem wyrażane jest to otwarcie („Hi hi hi, tak się cieszył, teraz płacze"), czasem w ukryciu: „Sąsiedzie! Jak dobrze, że nic się nikomu nie stało. Samochód oczywiście do kasacji, prawda?"

Być może miał wiec trochę racji kardynał Richelieu mówiąc: „Boże strzeż mnie od przyjaciół, z wrogami poradzę sobie sam?" W końcu cezarów zabiją przyjaciele.

Wygląda na to, że można sparafrazować stare powiedzenie o tym, że przyjaciół poznaje się w biedzie - Prawdziwy przyjaciel nie opuści cię nawet wtedy, gdy ci się dobrze powodzi.

Dr Marcin Florkowski, psycholog



klasyczna szkoła obyczaju

W szafie byłego męża

Kacper L., obywatel polski, pracujący w Anglii, kupił na lotnisku w Londynie bilet do Polski za, w przeliczeniu na złotówki, całe 1600 złotych, a po wylądowaniu w kraju udał się do sądu i zażądał, żeby mu za ten bilet zwróciła Monika.

Sprawa wzięła się stąd, że Kacper poślubił, jakiś już czas temu Monikę. Było to na tyle dawno temu, że do tej pory zdążyli się już rozwieść, ale głębokie uczucie, jakie żywili do siebie w chwili rozstania przetrwało do dzisiaj. Nienawidzą się serdecznie. Po miłości, a podobno też takowa gościła w ich związku, śladu nie pozostało.

Po tym rozwodzie Kacper odziedziczył mieszkanie, jakoś tak przy podziale majątku przypadło jemu. Ale korzystał z niego mało, ponieważ przeprowadził się do Londynu. Do pracy. Mieszkanie zamknął na solidny zamek, żeby mu złodzieje w czasie nieobecności nie myszkowali po obejściu. Kłopot w tym, że za tym zamkiem zostały sukienki Moniki.

Była żona jakoś zapomniała przy wyprowadzce zabrać je ze sobą. Pewnie miała ich tyle, że o niektórych nie pamiętała. Widać - wyleciało jej to z głowy. Ale mózg ma to do siebie, że pewne informacje gromadzi głęboko i nagle, ni stąd ni zowąd wyciąga je, nie wiedzieć czemu, na wierzch.

Tak było i tym razem. Monika nagle, zupełnie bez przyczyny przypomniała sobie, że miała kiedyś jakieś jeszcze sukienki (nawet kolory tych sukienek jej się przypomniały) i że zostały one u byłego męża w szafie. A szafa jest w zamkniętym mieszkaniu. Klucze do niego ma były mąż, który jest w Londynie. Kłopot!

Kłopoty są jednak od tego, żeby je rozwiązywać. Monika uznała, że rozwiązaniem jej kłopotów jest wiertarka. Kupiła więc to pożyteczne urządzenie razem z wiertłami i tak uzbrojona udała się do ich wspólnego niegdyś mieszkania w celu rozwiercenia zamka.

Okazało się to jednak bardzo trudne. Dla kobiety wręcz niewykonalne. Monice udało się jedynie ten zamek nawiercić i skutecznie zniszczyć jego wkład. Ale drzwi nie zdołała odemknąć.

Kacper o zniszczeniu zamka dowiedział się od rodziny z Polski. Poinformowała go, że nawet przy pomocy klucza nie da się wejść do jego mieszkania, bo zamek jest rozwiercony. W związku z tym wziął urlop w robocie, udał się do sklepu, kupił nowy zamek za całe 61 funtów brytyjskich, następnie pojechał na lotnisko, kupił bilet za kwotę już przez nas podaną, wsiadł do samolotu, przyleciał do kraju, naprawił drzwi i zażądał od Moniki zwrotu poniesionych kosztów. W sumie chciał od niej około 2 tysięcy złotych.

Nie zapłaciła, bo koszt był większy od ceny jej sukienek, które zapomniała zabrać. Dlatego Kacper pozwał ją do sądu w nadziei, że zmusi on byłą żonę do pokrycia kosztów wymiany zamka.

Mocno się rozczarował. Po wielu rozprawach i przesłuchaniu licznych świadków sąd i orzekł, że Kacper musi ściemniać. A to dlatego, że z zeznań świadków (sąsiadów) wynika, że wymiana zamka miała miejsce w czerwcu ubiegłego roku, zaś faktura na ten zamek przedstawiona przez Kacpra w sądzie została wystawiona trzy miesiące później, czyli już po wymianie. Trudno zatem dowieść, że w drzwiach siedzi właśnie ten zamek zakupiony w Anglii. Jeśli zaś chodzi o kwotę wydaną na bilet (dokładnie 1636 zł i 22 gr), to sąd nie dopatrzył się związku przyczynowego między zachowaniem byłej żony, a decyzją zakupu biletu. Czyli nawiercenie zamka, według sądu nie mogło wpłynąć na zakup biletu lotniczego. A jeśli wpłynęło, to dlatego, że Kacper jest głupi (sąd go nazwał nieroztropnym), bo powinien porosić o pomoc w wymianie zamka rodzinę z Polski, a nie od razu pakować się do samolotu.

Tak, że Monika płacić nie musi. Tyle, że sukienek nadal nie ma. Ciągle są w mieszkaniu Kacpra, zabezpieczonym super skutecznym zamkiem brytyjskim.

(kk)

Messstreifen zur Überprüfung der Druckqualität v. 286/4 2.0 quality&more Polskapresse

GAZETA WSPÓŁCZESNA

SIEDEM DNI POLSKA, ŚWIAT

Tygodnik dla Prenumeratorów

25 kwietnia 2014



Fot. PAP/EPA

FOTOREPORTAŻ W 16 halach oraz na zewnątrz pekińskiego China International Exhibition Center Exhibition Hall wystawiają swoje najnowsze modele wszyscy najważniejsi producenci aut z całego świata. Impreza jest dla nich szansą jeszcze większego zawojowania chińskiego rynku – największego rynku samochodowego na naszym globie. **12-13**

POLSKA Czy Jan Paweł II jest współarchitektem Okrągłego Stołu? – Pośrednio tak. To on przyczynił się do tego, że zasiadł przy nim Lech Wałęsa i jego doradcy – twierdzi historyk prof. Antoni Dudek. **4-5**

SPOŁECZEŃSTWO Pływające luksusowe domy, tzw. houseboaty, opanowują Mazury. Właściciele firm czarterowych mówią, że ich popularność jest porównywalna do żaglówek. **7**

REPORTAŻ Ojciec Mateusz, który zrobił już wiele dla promocji Sandomierza, ma konkurencję. W jego „serialowej parafii" trwają zdjęcia do filmu na podstawie „Ziarna Prawdy" Zygmunta Miłoszewskiego. **14**

POSTAĆ Trzecia rzecz, która zwróciła moją uwagę, to antysowieckie nastawienie Polaków. Uczucie historycznie zakorzenione i najprawdopodobniej nieuleczalne – pisał noblista Gabriel Garcia Marquez. **15**

Byłam pełna nadziei co do Twittera, ale kiedy zaczęłam czytać, co tam się dzieje, to zmieniłam zdanie. Wchodzenie w polemikę na Twitterze mi nie odpowiada, tam często ludzie pozostają anonimowi kryjąc się pod różnymi pseudonimami.

Małgorzata Kidawa-Błońska, rzecznik rządu

Franciszek rozsierdzony

la Repubblica.it il mondo in diretta 24 ore su 24

Były watykański sekretarz stanu, kardynał Tarcisio Bertone będzie miał 10 razy większy apartament niż skromne dwupokojowe mieszkanie papieża Franciszka – pisze „La Repubblica". Dziennik ujawnił, że nowa rezydencja dostojnika rozsierdziła papieża.

Franciszek po swym wyborze wybrał mały apartament o powierzchni 70 metrów kwadratowych w Domu Świętej Marty, czyli watykańskim hotelu. W Domu Świętej Marty mieszka również nowy sekretarz stanu Stolicy Apostolskiej kardynał Pietro Parolin.

Tymczasem do położonego obok Palazzo San Carlo wkrótce wprowadzi się kardynał Tarcisio Bertone, który od pół roku nie jest już sekretarzem stanu. Jego nowy apartament – jak podał rzymski dziennik – ma około 700 metrów kwadratowych. Jest tak ogromny, ponieważ powstał w rezultacie połączenia dwóch mieszkań. Obecnie trwają tam prace remontowe.

Swój dotychczasowy apartament w Pałacu Apostolskim kard. Bertone musiał opuścić po dymisji na jesieni zeszłego roku.

Według gazety, kiedy papież dowiedział się o wielkim remoncie w sąsiednim pałacu i o tym, kto zamieszka w przygotowywanym apartamencie, zdenerwował się. W artykule zauważa się, że Franciszek nie może „przepędzić" swojego nowego sąsiada z pobliskiego pałacu, ale już dał publicznie wyraz swej irytacji mówiąc w homilii w Wielki Czwartek o wystawnie żyjących księżach, którzy zapominają o wymogu ubóstwa.

„La Repubblica" wyjaśnia, że w olbrzymim apartamencie kardynał Bertone, który jest obecnie Kamerlingiem Kościoła, nie będzie mieszkał sam, lecz z trzema zakonnicami, pomagającymi mu od czasów, gdy był sekretarzem stanu.

Dziennik zauważa, że procedura przyznawania mieszkań w Watykanie dowodzi, że wciąż mocną pozycję mają przeciwnicy radykalnych zmian i likwidacji przywilejów, czego zwolennikiem jest papież Franciszek.

Rosja nasila działalność szpiegowską

DIE WELT

Rosyjska służba wywiadu zagranicznego SWR nasiliła działalność szpiegowską na terenie Niemiec – podał niemiecki tygodnik „Welt am Sonntag". Rosyjscy agenci werbują współpracowników niemieckich polityków, fundacji i ministerstw.

– Żaden inny kraj nie traktuje działalności szpiegowskiej w Niemczech tak poważnie jak Rosja – powiedział „Welt am Sonntag" szef Federalnego Urzędu Ochrony Konstytucji Hans-Georg Maassen.

Przedstawiając się jako szeregowi pracownicy ambasady rosyjskiej w Berlinie, agenci nawiązują kontakty z osobami mającymi dostęp do informacji o NATO, Bundeswerze, UE czy też polityce energetycznej Niemiec. Zdaniem kontrwywiadu, po wyborach do Bundestagu we wrześniu 2013 roku rosyjskie służby zabiegają szczególnie o względy nowych parlamentarzystów, którzy po raz pierwszy zasiedli w ławach poselskich. W polu zainteresowania służb są też ich asystenci i współpracownicy.

Strona niemiecka szacuje, że jedna trzecia wszystkich pracowników rosyjskiego przedstawicielstwa w Berlinie ma powiązania z wywiadem. Niemieckie służby, które ostrzegają polityków przed podejrzanymi kontaktami, zdziwione są – jak pisze „Welt am Sonntag" – ich naiwnością. „Osoby te są całkowicie zaskoczone, gdy dowiadują się, że ich rozmówcą jest rosyjski agent" – cytuje gazeta pracownika kontrwywiadu. Konspiracyjne spotkania z przedstawicielami zagranicznych służb wywiadowczych są w Niemczech zakazane i podlegają karze.

Według niemieckiego kontrwywiadu w skali roku dochodzi do około 100 prób werbunku. Rozmówcy rosyjskich wywiadowców nie dostają z reguły pieniędzy. Rosjanie płacą natomiast za lunch, a czasami wręczają prezenty. „Welt am Sonntag" przypomina, że za zdradę tajemnicy państwowej obywatelowi Niemiec grozi kara do 10 lat więzienia. Rosyjskich szpiegów chroni status dyplomatyczny.

Putin maszeruje

Süddeutsche Zeitung
Deutschlands große Tageszeitung

Dziennik „Sueddeutsche Zeitung" przewiduje w komentarzu, że władze Rosji będą kontynuowały prowokacje wobec Ukrainy, czekając aż wschód kraju sam wpadnie im w ręce. Według gazety Zachód powinien pomóc Ukrainie i ukarać Rosję sankcjami.

„Władimir Putin maszeruje, Zachodowi pozostaje reagowanie (na jego działania)" – pisze autor komentarza o obecnym etapie konfliktu o Ukrainę. „Prezydent Rosji wysyła żołnierzy nad granicę, grozi interwencją wojskową, ostrzega, że może przerwać dostawy gazu, od których Ukraina jest uzależniona" – czytamy w największej opiniotwórczej gazecie niemieckiej.

„Rząd ukraiński przygląda się bezradnie, jak kolejne części kraju wymykają mu się z rąk, zaś prowokatorzy niewiadomego pochodzenia podgrzewają nastroje" – pisze „SZ". Jak zaznacza, polityka UE i USA, polegająca na wysyłaniu apeli pod adresem Kremla i odstraszaniu łagodnymi sankcjami nie przyniosła dotychczas żadnych wyników. „Putin przybliża się krok za krokiem do wschodniej Ukrainy" – pisze komentator dodając, że „dynamika konfliktu" sprzyja prezydentowi Rosji.

Zdaniem „SZ" Putin ma do wyboru trzy opcje. „Po pierwsze może wkroczyć na wschodnią Ukrainę, by anektować ją, tak jak wcześniej Krym" – pisze komentator, zastrzegając, że byłoby to dla Moskwy zbyt ryzykowne. Znacznie lepszą opcją z punktu widzenia Kremla jest „kontynuowanie prowokacji i czekanie na rozpad Ukrainy, co spowoduje, że wschód kraju wpadnie mu sam w ręce". Trzecią opcją byłoby rozpoczęcie „rzeczywistych negocjacji z Zachodem", poparcie kompromisu i stabilizacja Ukrainy pod nadzorem OBWE.

Komentator „SZ" uważa, że Putin wybierze wariant drugi. „To oznacza katastrofę dla Ukrainy i będzie przykre dla UE i USA" – ocenia dziennikarz. Zachód będzie musiał odpowiedzieć na pytanie, jak dużo gospodarczo i politycznie chce zainwestować, by „uchronić niepodległe europejskie państwo przed całkowitym okaleczeniem".

Tusk: Uworzyć unię energetyczną

FT FINANCIAL TIMES

Obecna zależność od rosyjskich dostaw surowców energetycznych powoduje słabość Europy – napisał premier Donald Tusk w artykule w dzienniku „Financial Times".

W artykule zatytułowanym „Zjednoczona Europa może położyć kres dławiącemu uściskowi energetycznemu Rosji" Donald Tusk podkreślił, że UE już obecnie wspólnie kupuje uran do elektrowni atomowych swoich członków. Zdaniem Tuska, w przypadku rosyjskiego gazu należy postępować podobnie. „Proponuję więc (powołanie) unii energetycznej. Oznaczałaby ona powrót Wspólnoty Europejskiej do jej korzeni" – napisał polski premier.

Tusk zauważył, że UE powołuje już do życia unię bankową podległą jednemu ośrodkowi nadzorującemu, wyposażoną w jednolity mechanizm rozwiązywania sytuacji kryzysowych oraz fundusz mający wspierać upadające instytucje finansowe.

Premier podkreślił, że „niezależnie od tego jak rozwinie się impas wokół Ukrainy, jedna lekcja jest jasna: zbytnia zależność od rosyjskiej energii powoduje, że Europa jest słaba".

Zdaniem Tuska, proponowana unia energetyczna powinna opierać się na kilku podstawowych założeniach, z których na pierwszy plan wysuwa się powołanie jednej europejskiej instytucji, która kupowałaby gaz dla wszystkich 28 państw członkowskich UE. Kolejnym założeniem byłaby zasada, że jeśli jednemu lub kilku państwom UE groziłoby odcięcie od dostaw gazu, inne kraje udzieliłyby im pomocy poprzez „mechanizmy solidarnościowe". UE musiałaby też pomóc sfinansować, nawet do 75 proc., niezbędne inwestycje (zbiorniki do magazynowania gazu, rurociągi) w krajach najbardziej obecnie uzależnionych od rosyjskiego gazu, dostarczanego przez Gazprom.

„Dzisiaj co najmniej 10 krajów członkowskich UE uzależnionych jest od jednego dostawcy – Gazpromu, który pokrywa ponad połowę ich zużycia. Niektóre są całkowicie uzależnione od rosyjskiego, kontrolowanego przez państwo, giganta gazowego" – podkreślił Tusk.

Zgodnie z propozycją polskiego premiera, czwartym elementem proponowanej unii byłoby pełne wykorzystanie istniejących zasobów paliw kopalnych UE, w tym węgla i gazu łupkowego. Kolejnym elementem unii energetycznej byłoby – zdaniem Tuska – podpisanie porozumień przewidujących zakup gazu od eksporterów spoza Europy – jak np. USA, lub Australii. (PAP)



Fot. PAP/EPA

Niebieski paw – atrakcja Sri Lanki

Ten piękny paw, rozpościerający swój ogon, zamieszkuje Wilpattu National Park, 250 km na północny-zachód od lotniska w Colombo, stolicy Sri Lanki. Niebieski paw (Pavo cristatus) występuje wyłącznie na tej wyspie oraz w Indiach. W obu tych krajach jest gatunkiem chronionym, mieszkańcy Indii i Sri Lanki czczą go jako bóstwo. Samiec prezentuje swoje przepiękne upierzenie w czasie zalotów.

Przez blisko trzy dekady konfliktu zbrojnego na Sri Lance nikt nie chronił tych ptaków. Obecnie ludzie doceniają te wspaniałe okazy. Na Sri Lance są jedną z głównych atrakcji turystycznych. (PAP)

Kolekcja win za... 3 miliony funtów

Trener piłkarzy Manchesteru United, sir Alex Ferguson, który latem przeszedł na emeryturę, zamierza wystawić na majowej aukcji w Hongkongu swoją kolekcję win. Organizator poinformował, że cenę wywoławczą za ok. pięć tysięcy butelek ustalono na poziomie trzech milionów funtów.

Ferguson traktował zbieranie najlepszych win jako hobby, pozwalające mu odpocząć od presji związanej ze sprawowaną funkcją.

– 75 procent tej kolekcji to pochodzące z Burgundii „Domaine de la Romanee-Cont", które jest teraz bardzo pożądanym trunkiem. Dlatego mam nadzieję, że aukcja przyciągnie nie tylko fanów Aleksa Fergusona, ale też entuzjastów wina – powiedział David Elswood, ekspert domu aukcyjnego Christie's.

W kolekcji znalazło się wino z każdego roku pracy Fergusona, od 1986 do 2013. Na uwagę zasługują egzemplarze z 1999 r., kiedy MU zdobył mistrzostwo i Puchar Anglii oraz triumfował w Lidze Mistrzów. (PAP)

Wraca Big Boy

Amerykańskie przedsiębiorstwo kolejowe Union Pacific odrestauruje historyczny parowóz, który uchodził za największą tego typu maszynę na świecie. Na tory ma wrócić w 2019 r. Parowóz o numerze 4014, nazywany „Big Boy", był jedną z 25 maszyn wyprodukowanych w latach 1941-44. Mierzył ponad 40 m długości, posiadał dwa silniki, jeden kocioł parowy i moc rzędu 6300 koni mechanicznych. Całość ważyła 540 ton. Parowóz był w stanie osiągnąć prędkość 130 km/h. (PAP)

Corolla nr 1.

Od debiutu pierwszej generacji toyoty corolla w 1966 r. do lutego 2014 r. sprzedano ponad 40 mln egzemplarzy tego modelu. Tym samym corolla jest najlepiej sprzedającym się samochodem w historii motoryzacji.

Jest także bestsellerem w Polsce. Od lat utrzymuje się na czołowych pozycjach w swoim segmencie kompaktowych sedanów. W 2013 r. Polacy zarejestrowali 1680 corolli. W pierwszym kwartale tego roku corolla znalazła już 967 klientów. (PAP LIFE)

Kraj pustostanów

Portugalia ma już milion domów i mieszkań, które nie są zamieszkane. W tym 10-milionowym kraju w ciągu ostatnich trzech lat przybyło blisko 200 tys. pustostanów. – Wśród tego miliona nieruchomości są zarówno puste domy należące do firm i banków, jak też apartamenty należące do rodzin, które deklarują, że pomieszkują w nich od czasu do czasu. W rzeczywistości jednak obiekty te są puste – powiedział prof. Pedro Bingre do Amaral, który przedstawił szacunki. (PAP)

Kup Pałac Wiosenny

Władze Rumunii wystawiły na sprzedaż willę, w której mieszkał komunistyczny dyktator Nicolae Ceausescu.

Budowla, znana pod nazwą Pałacu Wiosennego, mieści się przy Bulwarze Wiosennym w eleganckiej dzielnicy Bukaresztu. Powstała z nakazu Ceausescu w 1965 roku. O wystroju decydowała małżonka dyktatora, Elena. Na pełne przepychu wnętrza składały się m.in. kryty basen, sauna i solarium.

Podczas krwawej rewolty pod koniec 1989 roku powstańcy, którzy wtargnęli do budynku, byli zaskoczeni jego okazałym wystrojem; w łazienkach znaleźli np. złote krany, na ścianach barwne mozaiki.

Po rewolucji budynek miał być przeznaczony na potrzeby ważnych gości, odwiedzających Rumunię z wizytą państwową. Jednak ten cel spełniał zaledwie 3-4 razy w roku, dlatego też jego dalsze utrzymanie straciło sens. (PAP)

Wakacyjne marzenia Polek

Portale turystyczne wakacje.pl oraz EasyGo zadały swoim użytkownikom pytania dotyczące kierunków wyjazdów, rodzajów hotelu czy sposobu spędzania wolnego czasu, a nawet rodzaju płatności. Odpowiedzi udzieliły zarówno kobiety jak i mężczyźni. Panowie próbowali odgadnąć marzenia pań...

Większość kobiet zdecydowała, że najchętniej połączyłaby relaks na plaży ze zwiedzaniem Grecji, Gruzji i Włoch. Panie chętnie pojechałyby też do Meksyku, gdzie podczas urlopu połączyć opalanie z podróżowaniem śladami Majów. Do Grecji pojechałaby z chęcią, co czwarta pani. Natomiast żaden z mężczyzn nie wskazał tego kierunku, jako miejsca wymarzonych wakacji Polek. Według panów wymarzonymi kierunkami kobiet są Hiszpania i plaże na Malediwach...

Mężczyźni odgadywali także, w jakich hotelach panie chciałyby się zatrzymać. 80 proc. kobiet wybrałoby hotel przy plaży. Na taki wskazało 100 proc. mężczyzn. (PAP LIFE)

Księżna Kate dźwignią handlu

Wzorzysta niebiesko-biała sukienka, którą księżna Cambridge Kate Middleton miała podczas drugiego dnia wizyty w Australii, została błyskawicznie wyprzedana. Kreację Diane von Furstenberg wykupiono ze sklepu internetowego projektantki raptem w ciągu 8 minut.

Gdy zdjęcia księżniczki obiegły świat, gdy rozpoznano sukienkę, sklep internetowy Furstenberg zaczął notować ogromną liczbę odwiedzin. Sprzedano wszystkie dostępne rozmiary. Sukienka, które wywołała taką sensację, kosztuje ok. 1500 zł.

Już wielokrotnie zdarzało się, że strój, który wybierała księżna Cambridge, stawał się sprzedażowym hitem. Na przykład rok temu sklep internetowy mało znanej firmy Lovestruck przeżył istne oblężenie po tym, jak media podały, że jedną z sukienek ciążowych tej marki nosi Kate. Ponad 60 tys. pań, spodziewających się dziecka, próbowało w tym samym czasie zakupić kosztujący 37 funtów wzorzysty model „Deirdre". W ciągu zaledwie doby cała zapas został wyprzedany. (PAP LIFE)



Fot. PAP/EPA

Ma miliony, ale lubi jeździć czerwonym autobusem

Urodzony w Gliwicach niemiecki piłkarz Lukas Podolski nie zamierza kupić samochodu. Gracz Arsenalu po Londynie najchętniej podróżuje... czerwonymi autobusami. I tak sobie chwali taką jazdę, że któregoś dnia – jak podała prasa – poprosił kierowcę o... ustąpienie mu miejsca. Poldi chciał tylko zrobić zdjęcie na jego fotelu, nie zamierzał wozić pasażerów. 28-letni reprezentant Niemiec tygodniowo zarabia grubo ponad pół miliona zł. (PAP LIFE)

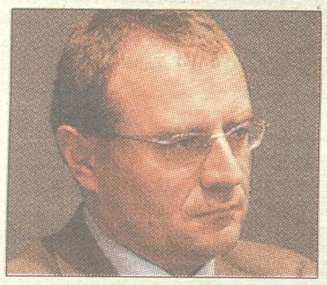


Fot. PAP/EPA

Jan Paweł II wywarł presję na Jaruzelskiego

ROZMOWA W końcu lat 80. ekipa Jaruzelskiego chciała, by partnerem do rozmów byli świeccy katolicy desygnowani przez episkopat. Ale Jan Paweł II powiedział stanowczo: Nie! Jeśli rozmowy, to tylko z Solidarnością – mówi politolog i historyk prof. Antoni Dudek.

PAP: Podczas pierwszej pielgrzymki do Polski Jan Paweł II powiedział na mszy na placu Zwycięstwa w Warszawie: „Niech zstąpi Duch Twój i odmieni oblicze ziemi. Tej ziemi". Ale chyba nie tylko do tego sprowadzał się skutek jego pielgrzymki?



Prof. Antoni Dudek: – Nie umniejszając znaczenia kolejnych pielgrzymek, ta okazała się najważniejsza. Nie tylko dlatego, że była pierwsza. Nastąpiła bowiem w szczególnym momencie historycznym. Rządzącym Polską komunistom udało się w pierwszej połowie lat 70. uzyskać maksimum akceptacji społecznej. To apogeum poparcia zaczęło się kończyć za sprawą kryzysu gospodarczego, który przyniósł protesty w Radomiu i Ursusie w 1976 r., a następnie w dniach papieskiej pielgrzymki.

To, co się stało podczas pielgrzymki Jana Pawła II w 1979 roku, nazywam duchową delegitymizacją władzy. W PRL nie było wolnych wyborów, społeczeństwo nie mogło wyrażać swoich poglądów tak, jak to jest w demokracji. Polacy byli pogodzeni z realiami. I nagle miliony ludzi wyszły na spotkanie z papieżem, który reprezentował system wartości diametralnie odmienny od tego, jaki reprezentowała rządząca Polską władza. Te miliony ludzi akceptując papieża i to, co głosił, otwarcie delegitymizowały system komunistyczny i jego wartości. Nastąpiło w wymiarze duchowym coś, co się zmaterializowało w rewolucji „Solidarności", w roku 1980, która oczywiście nie wynikała tylko dlatego, że papież przyjechał rok wcześniej.

Wizyta papieża była katalizatorem przemiany kryzysu ekonomicznego w polityczny i światopoglądowy. Marzenie o „odnowieniu tej ziemi" wyrażało pragnienie Polaków, by coś się zmieniło. To nie było skrystalizowane wyobrażenie. Nie marzyli o demokracji liberalnej, ale z pewnością odrzucali komunizm, realny socjalizm.

Czy istniały różnice między spojrzeniem Jana Pawła II i kardynała Wyszyńskiego na to, co działo się w Polsce w roku 1980 i 1981? Prymasowi zarzucano niekiedy, że jest zbyt ostrożny.

– Na pewno była pomiędzy nimi różnica w ocenie sytuacji, ale bardzo subtelna. Kardynał Wyszyński znacznie bardziej obawiał się sowieckiej interwencji niż Jan Paweł II. Dlatego też uważał, że należy postępować niezwykle ostrożnie. Co przecież nie znaczyło, że był przeciwnikiem „Solidarności". Prymas Wyszyński odegrał ogromną rolę w walce o legalizację Solidarności Rolniczej. Był przekonany, że będzie bardziej umiarkowana. Obawiał się, że jakakolwiek radykalizacja grozi sowiecką interwencją.

Natomiast Jan Paweł II był skłonny akceptować dalej idące działania, jednak w granicach rozsądku. Nie sądzę bowiem, by papież i kardynał Wyszyński zakładali, że w bliskiej perspektywie Polska stanie się państwem suwerennym. To zresztą wykraczało poza horyzont myślenia prawie wszystkich ludzi.

Trzeba też powiedzieć, że kardynał Wyszyński był ostrożny wobec środowisk opozycyjnych wywodzących się z tzw. lewicy laickiej. Jan Paweł II, jak się wydaje, był wobec nich bardziej otwarty. Na pewno jednak nie było między nim a kardynałem Wyszyńskim takiej rozbieżności, jaka wystąpiła pomiędzy papieżem i prymasem Józefem Glempem w II połowie lat 80.

Na czym ona polegała?

– Kardynał Glemp uznał, że Solidarność to już sprawa zamknięta i nie ma do niej powrotu. Natomiast Jan Paweł II podtrzymywał Solidarność. Apogeum tego sporu była pielgrzymka w 1987 r. Papież dał wtedy do zrozumienia, podczas mszy na gdańskiej Zaspie i w trakcie spotkań z biskupami, że Solidarność musi wrócić, jeżeli Polska ma się rozwijać i polskie problemy mają być rozwiązywane.

Na bramie Stoczni Gdańskiej w 1980 roku wisiał portret Jana Pawła II. Wałęsa nosił w klapie marynarki wizerunek Matki Boskiej. Doradcami tworzącej się Solidarności byli także ludzie związani z Kościołem. Czy Solidarność można nazwać chrześcijańskim związkiem zawodowym?

– Właśnie tak, bardziej chrześcijańskim niż katolickim. Dlatego, że Solidarność była otwarta na inne wyznania, ale, oczywiście, z racji struktury religijnej Polski, przede wszystkim na katolików. I jakkolwiek w Solidarności byli ludzie dość oddaleni od Kościoła katolickiego – myślę tu zwłaszcza o środowisku liberalnej lewicy – to jednak nie ono wówczas dominowało. Wydaje się, że większość działaczy związku reprezentowała spojrzenie bliskie Wałęsie. Uważał on, że Solidarność musi trzymać się blisko Kościoła katolickiego i przyjmować rady płynące z episkopatu.

Katolicka nauka społeczna była pewną inspiracją dla Solidarności. Choć, jeśli weźmie się program Samorządnej Rzeczpospolitej, to trudno mówić, że znajduje się w nim rozwinięcie wyłącznie katolickiej nauki społecznej. Niemniej jednak można znaleźć pewne jej elementy. Należy do nich przede wszystkim próba szukania – w geopolitycznych realiach bloku sowieckiego – trzeciej drogi, między realnym socjalizmem a kapitalizmem. Próba szukania takich zmian w systemie gospodarczym, które nie doprowadzą do dominacji prywatnej własności, lecz do jej uspołecznienia, w miejsce systemu, w którym dominuje państwo zdominowane przez partię komunistyczną.

W 1982 roku władze PRL nie zgodziły się na pielgrzymkę papieża. Ale Jan Paweł II przyjechał do Polski już w następnym roku. Czy ekipa Jaruzelskiego znalazła się pod jego presją?

– W 1983 roku miała ona poczucie, że jest silna i wreszcie kontroluje sytuację. Nie można tego powiedzieć o roku 1982. 31 sierpnia odbyły się największe demonstracje w powojennej Polsce, a może także w naszych dziejach. Protestowano przeciw stanowi wojennemu i władzy komunistycznej w 66 miastach. To było apogeum niezgody na to, co się dzieje w Polsce. Ale jednak wkrótce nastąpiło osłabienie nastrojów opozycyjnych.

Zezwalając na przyjazd papieża władze liczyły, że jego pielgrzymka przyczyni się do przerwania międzynarodowej izolacji PRL. Trzeba pamiętać, że władze boleśnie odczuwały sankcje nałożone przez Zachód. Ekipa Jaruzelskiego nie uważała jednak, że na pielgrzymce Jana Pawła II może tylko stracić. Chciała pokazać: popatrzcie, wpuszczamy papieża, kontrolujemy sytuację, przecież wcale nie jest tak, że siedzimy na bagnetach. I to się udało. Ale jednak to nic nie zmieniło w sensie społecznej akceptacji dla systemu. Kryzys się pogłębiał, a ekipa Jaruzelskiego nie wiedziała jak wyjść z impasu.

Podczas pielgrzymki w 1983 roku papież spotkał się z Lechem Wałęsą, na jego wyraźne żądanie. Ekipa Jaruzelskiego nie chciała się na to zgodzić. W końcu uległa. Prymas Glemp nie upierał się przy tym spotkaniu, natomiast papież kategorycznie tę sprawę postawił.

Cztery lata później Jan Paweł II znów przyjechał do Polski. Z jakim przesłaniem?

– Powiedział wówczas jasno, że sposobem na wyjście z sytuacji jest nawiązanie przez władze dialogu z Solidarnością, z opozycją. Trzeba też pamiętać, że dwa lata wcześniej na czele Związku Sowieckiego stanął Michaił Gorbaczow, co zasadniczo zmieniło sytuację i pole manewru ekipy Jaruzelskiego.

Czy pielgrzymka z roku 1987 tak przełomowa jak w 1979 roku, zmobilizowała społeczeństwo, pokazała mu drogę do wolności?

– Jest pewna analogia dotycząca pielgrzymki w 1979 roku i tej w 1987 roku. W rok po nich wybuchły strajki, jednak te z 1988 roku były znacznie mniejsze. Ale trzeba zauważyć, że po roku 1987 nastąpiła duża aktywizacja opozycji. Wskaźnikiem tego jest statystyka dotycząca druków bezdebitowych. Od wprowadzenia stanu wojennego ich liczba spadała. Od roku 1987 następuje wyraźny wzrost. To wzmacniało nastroje opozycyjne.

Jednak prawda jest też taka, że w końcu lat 80. społeczeństwo polskie miało przetrącony kręgosłup. Dominowały nastroje apatii, zniechęcenia, ucieczki w emigrację wewnętrzną.

I papieżowi nie do końca udało się ten nastrój przezwyciężyć. Może najbardziej słuchała go młodzież, do której apelował na Westerplatte. Rok 1988 jest buntem nowego, młodego pokolenia, urodzonego w końcu lat 60. Ale jest to w skali kraju tylko kilkadziesiąt tysięcy ludzi. Reszta społeczeństwa była bierna. To, jak przebiegały wydarzenia w 1989 roku, wynika w dużym stopniu z ogromnej słabości obu stron konfliktu.

> Polska jest matką szczególną. Niełatwe są jej dzieje, zwłaszcza na przestrzeni ostatnich stuleci. Jest matką, która wiele przecierpiała i wciąż na nowo cierpi. Dlatego też ma prawo do miłości szczególnej.
>
> **Jan Paweł II, Warszawa 1983 r.**



Fot. PAP/Cezary Langda

Czy Jan Paweł II wywierał presję na władze, zmierzając do wprowadzenia Polski na drogę prowadzącą do wolności?

– Przed pielgrzymką w 1987 roku, w styczniu, odbyło się w Watykanie spotkanie papieża z generałem Jaruzelskim, potem były rozmowy w Warszawie. Także pod wpływem tych rozmów ekipa Jaruzelskiego zdecydowała się na przeprowadzenie operacji, która przypominała późniejszy Okrągły Stół. Tylko, że nie chciała, by partnerem była Solidarność, Lech Wałęsa i jego doradcy, ale świeccy katolicy desygnowani przez episkopat. Wstępem do tej rozgrywki było powołanie w końcu 1986 r. Rady Konsultacyjnej. Ale strona kościelna nie podjęła tej propozycji.

Dlaczego, skoro, jak pan powiedział, prymas Glemp uważał, że Solidarność to jednak zamknięty, w jego opinii, rozdział historii?

– Jak się wydaje – choć nie ma na to twardych dowodów – bo historycy nie posiadają wciąż dostępu do korespondencji między prymasem a papieżem – z poszlak i pośrednich źródeł, wynika, że prymas był skłonny przyjąć ofertę władz, oddelegować przedstawicieli świeckich katolików do rozmów z władzami i przystąpić do tworzenia partii chadeckiej, czy też chrześcijańskich związków zawodowych. W każdym razie myślał o wykreowaniu świeckiej, katolickiej struktury, która pod parasolem Kościoła podjęłaby dialog z władzami, negocjując kontrakt podobny do tego, do którego doszło przy Okrągłym Stole.

Ale papież powiedział wyraźnie: nie! Jeśli mają być rozmowy, to z Solidarnością i z tymi, którzy ją reprezentują: Wałęsą i jego doradcami. Był przekonany, że Solidarność wciąż jest ważna dla milionów Polaków i hierarchia kościelna nie może porzucić jej działaczy. Moim zdaniem taka postawa Jana Pawła II przesądziła o biegu dalszych wydarzeń. Jaruzelski długo nie chciał przecież rozmawiać z Wałęsą. Przyszły jednak strajki w 1988 roku. Wówczas, w sierpniu, uznał, że nie ma wyjścia i trzeba rozmawiać.

Czy Jan Paweł II jest wobec tego współarchitektem Okrągłego Stołu?

– Pośrednio tak. Oczywiście, że nie miał wpływu ani na datę, ani tym bardziej na tematykę obrad czy przyjęte tam ustalenia, ale przyczynił się do tego, że zasiadł przy nim Lech Wałęsa i jego ówcześni doradcy.

Czy zaakceptował jego ustalenia i konsekwencje?

– Z tego co wiem, Jan Paweł II nigdy bezpośrednio nie odniósł się do okrągłostołowego kontraktu. Natomiast symboliczny wymiar miała jego akceptacja dla rządu Mazowieckiego – przypomnę, że Watykan był celem pierwszej podróży zagranicznej nowego premiera. Pośrednio musiało to oznaczać akceptację dla Okrągłego Stołu i będących jego konsekwencją częściowo demokratycznych wyborów z czerwca 1989 r.

W latach 80. Jan Paweł II niewątpliwie oddziaływał mocno na polskie społeczeństwo i jego elity. Pozycja Kościoła katolickiego była wówczas silna. Dlaczego więc po roku 1989 nie powstała mocna partia chadecka?

– Odpowiedź na to pytanie jest złożona. Biskupi wykazali się brakiem zdolności do działania w sferze polityki. Zbyt łatwo niektórzy z nich dawali się wciągnąć w orbitę takich partii jak ZChN, a w zbyt małym stopniu sami oddziaływali w sferze metapolitycznej na świeckich, tak by oni sami stworzyli partię chadecką. Myślę także, że zabrakło też świeckich katolików, którzy identyfikowaliby się mocno z katolicką myślą społeczną, a zarazem byliby skuteczni w zabiegach o poparcie społeczne.

Uważam jednak, że decydującą rolę odegrała postawa społeczeństwa. Polacy oddzielali sferę sacrum od profanum. Nie chcieli Kościoła w świecie polityki, a partia chadecka nieuchronnie wciągałaby biskupów do niego. Przeważała opinia, że Kościół powinien wypowiadać się w kwestiach etycznych, moralnych, a nie ściśle politycznych. Trzeba jednak zauważyć, że istniał wówczas i nadal jest problem, gdzie się kończą sprawy etyczne, moralne, a gdzie zaczynają stricte polityczne. Granica jest nieostra. Te sprawy się przenikają.

Jaki wpływ miał po roku 1989 Jan Paweł II na polskie społeczeństwo i polityków?

– Jeśli chodzi o sferę polityczną, to sądzę, że jedną z przyczyn zwycięstwa Akcji Wyborczej Solidarność nad SLD w wyborach 1997 roku była odbywająca się w tym roku papieska pielgrzymka. Sprzyjała ona ugrupowaniom, które odwoływały się do chrześcijaństwa.

Natomiast nauczanie papieskie po roku 1989 nie było już tak odczytywane i przyjmowane, jak wcześniej. Zmieniła się sytuacja. Społeczeństwo polskie zostało wystawione na inne pokusy. Rzeczywistość w sensie etycznym stała się trudniejsza. Liberalizm jest niezwykle atrakcyjny, bo czyni człowieka centrum świata i wszystko próbuje mu podporządkować. To jest fundamentalna różnica w porównaniu z nauczaniem Kościoła.

Poza tym toporną komunistyczną propagandę łatwo było odrzucić. Inaczej rzecz ma się z antychrześcijańskimi, nie tak prymitywnymi nurtami myślenia, które dziś są popularne.

Trzeba powiedzieć jasno, że papież, podczas czwartej pielgrzymki, w 1991 roku, zobaczył, że Polacy są jednak inni, niż to sobie wyobrażał. Dramatycznie ujawniło się to związku z przepisami o przerywaniu ciąży. Było wówczas słynne kazanie Jana Pawła II, podczas którego wręcz krzyczał, że nie zgadza się, by w Polsce zabijano dzieci. Obowiązywała wówczas liberalna ustawa dotycząca przerywania ciąży.

Był też znamienny list Jana Pawła II do redakcji „Tygodnika Powszechnego", dający wyraz rozczarowaniu zbyt liberalnym fascynacjom jednego z głównych katolickich czasopism.

Wszystko to pokazywało, że nauczanie papieskie natrafia na ogromny opór, a kryzys Kościoła, widoczny na Zachodzie, zaczął objawiać się także w Polsce. Jan Paweł II próbował temu stawić czoła, co mu się nie do końca udało. I z tym problemem zostawił Kościół, który do dziś nie potrafi znaleźć metody działania w liberalnym społeczeństwie. Choć obiecuję sobie wiele po pontyfikacie Franciszka.

ROZMAWIAŁ TOMASZ STAŃCZYK (PAP)

Od pierogów do królewskiego muzeum



Polskie tradycje łatwo odnaleźć w największym mieście Kanady, Toronto. I nie chodzi tu o nasze słynne pierogi. Polski język jest bowiem bardziej znany, niż mogłoby się wydawać.

KANADA Efekty polskiej emigracji do Kanady dawno wyszły poza torontońską Roncesvalles Ave, dawniej „polską dzielnicę", gdzie co roku odbywa się polski festiwal, jeden z wielu popularnych ulicznych festiwali jedzenia i muzyki. Kultura, tzw. wysoka, też jest obecna, miłośnicy teatru mają możliwość obejrzenia spektakli dobrych polskich teatrów. Zaś polskich śladów poza środowiskiem polonijnym najłatwiej, co jest pewnym paradoksem, szukać za pomocą polskiego języka.

Lucas Silveira, lider znanej torontońskiej grupy The Cliks, uśmiecha się, słysząc, że rozmawia z polską dziennikarką. – Wiesz, moja poprzednia dziewczyna była Polką – mówi i dopytuje, czy dobrze pamięta kilka polskich słów. Wymowę wszystkich „szcz" i „ść" ma bezbłędną. Z kolei sąsiad korespondentki PAP jest Irlandczykiem, a jego żona była polskiego pochodzenia. Bran przechodzi więc zawsze na piorunującą mieszankę irlandzkiego slangu i bardzo poprawnej polszczyzny.

Czasem polskie pochodzenie pozwala cofnąć czas. Vicky, inna sąsiadka korespondentki PAP, miała babcię, „gdzieś ze wschodniej Polski". Vicky pamięta sporo słów, choć nie zawsze pamięta, co oznaczają, jak np. „baleja". To dawna regionalna wymowa słowa „balia", jak wyjaśnia rozmowa ze znajomymi w Białymstoku.

Polski język trafia do literatury kanadyjskiej. Pisząca po angielsku Ewa Stachniak w swoich bestsellerowych powieściach o Katarzynie Wielkiej tworzy lokalny koloryt, używając polskich słów. Podobnym literackim zabiegiem posłużyła się pisarka z Quebecu, Myriam Beaudoin, w powieści „Hadassa", w której jednym z głównych bohaterów jest mieszkający w Montrealu Polak.

Do językowych śladów należy dodać tropy kuchenne, z trwale obecnymi „perogis" i „kolbassa", które są jednak niewielką częścią kulinarno-kulturowego pejzażu. Amatorzy wycieczek w historię, tęskniący za klezmerskim nastrojem, mogą się wybrać do Free Times Cafe, mieszczącej się w pobliżu torontońskiego Chinatown. Działająca ponad 30 lat restauracja jest jednym z najciekawszych koncertowych miejsc w Toronto, z wystrojem nawiązującym do „sztetl", gdzie postaci z powieści Isaaca Singera czułyby się jak u siebie. Zaś Polak marzący o plackach ziemniaczanych zamiast hamburgerów znajdzie tam jedne z najlepszych „latkes" w Toronto.

Dla kontrastu – jeśli ktoś chciałby zanurzyć się w opary absurdu i objaśnić kanadyjskim przyjaciołom, na czym polegały klimaty z „Misia", wystarczy, że zajrzy do niektórych polskich restauracji. Można trafić na surrealistyczne sytuacje, gdy zamiast kelnera podchodzi kucharz i mówi, że „spróbuje" przyjąć rachunek, bo kelnerka jeszcze nie dojechała do pracy. Przy tym jedzenie na ogół jest niezłe, więc rozbawieni kanadyjscy znajomi wcinają ruskie pierogi, schabowego i ćwikłę, rozgryzając przy okazji peerelowską rzeczywistość.

Filmowe skojarzenia są na miejscu, bo poza językiem i kuchnią, właśnie film jest tym w Toronto, co jest najbardziej polskie. W promocji naszej kinematografii od wielu lat pomaga polski konsulat. Na Toronto International Film Festival, jednym z najbardziej prestiżowych festiwali filmowych na świecie, co roku pojawiają się polskie filmy, tak dla dorosłych, jak i dla dzieci.

Do m.in. filmów i pisarzy o polskich korzeniach, odwołało się ostatnio Royal Ontario Museum (na zdjęciu), organizując Dzień Polski. ROM wyszukuje do swoich wystaw to, co ciekawe dla Kanadyjczyków, tak w polskiej historii, jak i we współczesnej sztuce. Dwa lata temu wielką popularnością cieszyła się wystawa o Fryderyku Chopinie. Teraz, w czasie Dnia Polskiego, ROM prezentował prace polsko-kanadyjskich artystów, takich jak Wojtek Biczysko, Kuba J. Bryzgalski, Ania Biczysko, Joanna Dabrowski, Iwona Dufaj, Marzena Kotapska, Wojciech Macherzynski i Krystyna Urbanellis.

Nic dziwnego, że w Kanadzie można spotkać tak wiele polskich śladów, ok. 3 proc. Kanadyjczyków ma polskie korzenie. Niech nikt się nie zdziwi, że barczysty czarnoskóry pracownik firmy transportowej, wnosząc meble popatrzy na nazwisko właściciela domu i uśmiechając powie „cześć".

Z TORONTO ANNA LACH (PAP)



Przekręcasz kluczyk i... płyniesz

Pływające luksusowe domy, tzw. houseboaty, opanowują Mazury. Właściciele firm czarterowych mówią, że ich popularność jest porównywalna do żaglówek. Dlatego szanujące się firmy czarterowe za punkt honoru stawiają sobie posiadanie w ofercie houseboata.

STYL ŻYCIA Houseboat na Mazurach to znak czasu. Znak lenistwa. Wsiadasz do tego jak do samochodu, przekręcasz kluczyk i płyniesz, a urządzenia prowadzą cię za rękę: jak zboczysz z ustalonego kursu, to włączy się alarm, jak podpłyniesz do kamieni to też alarm – opowiada o houseboatach pionier czarterowania łodzi na Mazurach Marian Bełbot. Jego firma od 40 lat wypożycza żeglarzom łodzie, ale w tym roku Bełbot do swojej oferty wprowadził pierwszego houseboata.

– Drogie to jak diabli, dlatego wziąłem kredyt i kupiłem. Ludzie o to pytają. Choć specjalnie jeszcze nie reklamuję mojego houseboata, już mam pierwsze rezerwacje. I od klientów, którzy dotąd żeglowali i od nowych ludzi – przyznał PAP Bełbot.

Podobnie jak Bełbot uważa czarterujący dotąd wyłącznie jachty Michał Bielak.

– Dla mnie osobiście houseboaty nie mają takiego czaru i uroku jak jachty, nie ma na nich przechyłów, nie furkoczą zagle, ale skoro klienci o nie pytają, trzeba im zaoferować to, czego oczekują – powiedział PAP Bielak, który nie kupił gotowego houseboata, ale buduje go według swojego pomysłu.

Houseboaty to pływające, często bardzo luksusowe, domy. Na pokładzie jest kilka kajut wyposażonych w wygodne łóżka, telewizor, prysznic, często nawet jacuzzi, bogato wyposażona kuchnia, echosondy przydatne np. wędkarzom.

– Najważniejsze są jednak te urządzenia, które pozwalają pływać houseboatem nawet ludziom, którzy mają bardzo małe pojęcie o wodzie – powiedział PAP Bełbot i dodał, że są to takie urządzenia, które wszczynają alarm zarówno na pokładzie, jak i w firmowych komputerach, gdy np. łódź podpłynie zbyt blisko kamieni, co może grozić uszkodzeniem dna. Są też urządzenia ułatwiające zacumowanie do kei.

Mimo że napędzane silnikiem houseboaty uchodzą za bezpieczne i bezawaryjne Bełbot w cenę czarteru wliczył szkolenie dla tych, którzy jeszcze taką łodzią nie pływali.

– Tak na wszelki wypadek, żeby pokazać, co jest co – przyznał żeglarz.

Houseboaty pływają na Mazurach od kilku lat, ale teraz szykuje się na nie prawdziwy boom.



Marcin Kędzierski z Informacji Turystycznej w Giżycku przyznał, że podczas targów „Wiatr i woda" organizowanych w Warszawie większość zainteresowanych przyjazdem na Mazury pytała właśnie o houseboaty. Pytają o nie także ludzie dzwoniący do informacji. Są to zarówno Polacy, jak i Niemcy, Czesi, Francuzi, czy Szwedzi.

– To forma wypoczynku dostępna dla całych rodzin: i seniorów, i najmłodszych. Jest to wygodne, bezpieczne i naprawdę wzbudza ogromne zainteresowanie potencjalnych gości – przyznał Kędzierski.

Miłośnicy tradycyjnego żeglowania przyznają, że „wolą houseboaty od ryczących łodzi motorowych".

– Pływają one wolno, więc nawet jak ktoś kto je prowadzi ma małe umiejętności, to nic poważnego sobie nie zrobi pakując się tam, gdzie nie powinien. Poza tym są ciche, mają porządne systemy zbierania ścieków, więc nie zanieczyszczają jezior. Nie mam nic przeciwko nim, a wręcz przeciwnie – przyznał właściciel szkoły żeglarskiej w Giżycku Artur Tomkiewicz.

Zdaniem właściciela portalu o mazurskiej turystyce wodnej, Zbigniewa Jatkowskiego, houseboaty cieszą się tak wielkim zainteresowaniem, „bo oferta łodzi jest już tak bogata, że nie ma o co jej wzbogacać".

– Łodzie są już technologicznie tak zaawansowane, że trudno wymyślić coś nowego. Houseboaty to jednak nowość. Są bezpieczne, przeznaczone dla każdego, to chyba tajemnica ich sukcesu – stwierdził Jatkowski.

Cena wynajmu houseboata jest znacznie wyższa niż tradycyjnego jachtu i – w zależności od jego wyposażenia i wielkości – waha się od 1 tys. zł do kilku tysięcy złotych za dobę. Do prowadzenia houseboata nie są wymagane żadne patenty i pozwolenia.

Nikt nie gromadzi danych nt. liczby houseboatów na Mazurach, ponieważ od kilku lat nie prowadzi się żadnej ewidencji ani jachtów o niewielkiej powierzchni żagla ani łodzi motorowych o małej mocy silnika. Zdaniem Jatkowskiego, po Mazurach może pływać już ok. 200 houseboatów. (PAP)

Wygrać nie mogli, ale chcieli iść po słonecznej stronie



19 kwietnia 1943 r. bojownicy z ŻOB i ŻZW stawili zbrojny opór oddziałom niemieckim, które przystąpiły do likwidacji warszawskiego getta. – Są takie piękne słowa: godność, człowieczeństwo. Tego broniliśmy – mówił o podjętej wtedy walce Marek Edelman, jeden z przywódców powstania.

ROCZNICA „Powstanie nie było porywem walczących o zwycięstwo i laury, tylko kamieniem rzuconym przeciwko ideologii dzikiej, wyzbytej cech człowieczych i przeciw olbrzymiej sile państwa w centrum Europy rządzonego przez zgraję morderczych oprawców w obliczu milczącego świata. Ten czyn, który wrył się w pamięć i świadomość ludzką, przybiera miarę mitu, buntu słabych i opuszczonych przeciw niesamowitym, niszczącym siłom i zasługuje na nowe przykazanie: nigdy więcej" – pisał prof. Israel Gutman.

Warszawskie getto było największym z założonych przez Niemców. Według spisu dokonanego na rozkaz władz niemieckich przez Judenrat w październiku 1939 r. w Warszawie przebywało ok. 360 tys. Żydów. Ich liczba zwiększyła się po zarządzeniu wydanym 30 października 1939 r. przez Heinricha Himmlera, które nakazywało przesiedlenie ludności polskiej i żydowskiej do Generalnego Gubernatorstwa z ziem włączonych do Rzeszy. W jego wyniku od listopada 1939 r. do października 1940 r. do Warszawy przybyło ok. 90 tys. Żydów.

Mimo że liczba mieszkańców getta na skutek wysokiej śmiertelności i ucieczek pozornie malała, to kolejne migracje wciąż zagęszczały getto, którego terytorium kurczyło się

Od stycznia do marca 1941 r. przybyło do niego ok. 50 tys. Żydów z zachodniej części dystryktu warszawskiego. Wtedy też liczba mieszkańców getta osiągnęła maksimum i wynosiła ok. 460 tys.

22 lipca 1942 r. Niemcy przystąpili do akcji wysiedleńczej w getcie warszawskim, w którym przebywało ok. 380 tys. Żydów. W ciągu dwóch miesięcy wywieziono do Treblinki i zagazowano 300 tys. osób.

W Warszawie pozostało ok. 60 tys. osób narodowości żydowskiej, z czego połowa nielegalnie. 20 tys. przedostało się na „aryjską" stronę miasta.

Świadomość, że naziści dążą do całkowitej eksterminacji Żydów, zmieniła charakter żydowskiego ruchu oporu. 28 lipca 1942 r. w warszawskim getcie utworzono pierwszą Żydowską Organizację Bojową (ŻOB), którą 15 października 1942 r. rozszerzono o kolejne ugrupowania.

Założycielami ŻOB byli m.in. Icchak Antek Cukierman, Cywia Lubetkin, Marek Edelman, Josef Kapłan i Mordechaj Tanenbaum. Komendantem ŻOB został Mordechaj Anielewicz. Licząca ok. 500 członków organizacja nawiązała kontakt z polskim podziemiem (Komenda Główna AK) i planowała stawianie oporu Niemcom w czasie kolejnych akcji wysiedleńczych.

Poza ŻOB w getcie działał także Żydowski Związek Wojskowy (ŻŻW), którego członkowie wywodzili się z przedwojennego żydowskiego ruchu narodowego, Betaru. O działalności ŻZW wiadomo jednak niewiele. Ogromna większość bojowców tej formacji poległa w powstaniu w getcie.

Autorzy wydanej w 2012 r. książki „Bohaterowie, hochsztaplerzy, opisywacze. Wokół Żydowskiego Związku Wojskowego" Dariusz Libionka i Laurence Weinbaum dowodzą, że historia tego ugrupowania stała się przedmiotem wielu manipulacji i zafałszowań. Ich przykładem jest osoba Mieczysława Apfelbauma, rzekomego dowódcy ŻZW, który według obu badaczy jest postacią fikcyjną. Zdaniem autorów publikacji za właściwych przywódców ŻZW należy uznać Leona Rodala i Pawła Frenkla.

Chociaż podejmowane przed wybuchem powstania próby połączenia ŻOB i ŻZW nie powiodły się, to podczas walk w kwietniu 1943 r. obie organizacje współpracowały ze sobą. Zakres ich działań oraz rola odegrana w trakcie powstania do dzisiaj budzą jednak dyskusje.

Podstawowym problemem bojowników z ŻOB i ŻZW był brak broni. Niewielkie dostawy od polskiego podziemia nie wystarczały. Starano się więc różnymi sposobami zdobywać broń po „aryjskiej" stronie i dostarczać ją na teren getta. W podziemnych wytwórniach produkowano butelki zapalające, żarówki wypełnione kwasem siarkowym i granaty. Jesienią 1942 r. mieszkańcy getta zaczęli budować tunele, bunkry i schrony. Większość z nich nie miała już złudzeń, co do niemieckich planów i zdawała sobie sprawę, że ludność wywożona z getta jest mordowana.

Do pierwszego wystąpienia zbrojnego doszło w getcie 18 stycznia 1943 r., kiedy wkroczyły do niego oddziały niemieckie mające deportować do obozu w Treblince 8 tys. Żydów. Tym razem jednak Niemcy napotkali zbrojny opór członków ŻOB. W ciągu czterech dni nierównej walki poległo kilkuset Żydów. Naziści wywieźli w tym czasie ok. 4 tys. osób, ale potem akcja została przerwana.

Walki wybuchły na nowo rankiem 19 kwietnia 1943 r., kiedy 850 żołnierzy Waffen-SS, uzbrojonych w karabiny maszynowe, miotacze płomieni, działka, wozy pancerne i czołgi, wkroczyło na teren getta bramą od strony Nalewek. Zostali oni zaatakowani przez żydowskich powstańców, którzy w pierwszym starciu odnieśli sukces. Po południu tego samego dnia, liczniejsze i lepiej uzbrojone oddziały niemieckie ponownie wkroczyły na teren getta. Dowodził nimi gen. SS Jurgen Stroop.

W walkach wzięło udział ok. tysiąca słabo uzbrojonych powstańców. Niemcy przeciwstawili im ponad 2 tys. żołnierzy Wehrmachtu, SS oraz pomocniczych oddziałów ukraińskich, litewskich i łotewskich. Przeciwko powstańcom użyte zostały pojazdy opancerzone oraz artyleria.

Przez blisko miesiąc warszawskie getto prowadziło bój z wojskami niemieckimi. Najcięższe walki toczyły się w rejonie ul. Zamenhofa i Nalewek oraz na pl. Muranowskim. Niemcy systematycznie posuwali się w głąb getta. Paląc i niszcząc dom po domu zmuszali ludność cywilną do opuszczania bunkrów i schronów.

Podejmowane w ograniczonym zakresie przez polskie podziemie (nieliczne oddziały Kedywu, Socjalistycznej Organizacji Bojowej i GL) próby pomocy osamotnionym bojownikom żydowskim zakończyły się niepowodzeniem.

W trakcie walk w getcie ŻOB skierowała do Polaków apel, kolportowany po aryjskiej stronie, w którym pisano m.in.: „Polacy, Obywatele, Żołnierze Wolności. (...) Wśród dymu pożarów i kurzu krwi mordowanego getta Warszawy – my więźniowie getta, w tym sztab ŻOB i ponad 100 żydowskich bojowników. Na wezwanie Niemców cywile wyszli, natomiast większość powstańców razem z dowódcą Mordechajem Anielewiczem popełniła samobójstwo.

Powstanie, pomimo apeli rządu polskiego w Londynie, nie wywołało żadnych reakcji aliantów. W proteście przeciwko obojętności świata wobec tragedii narodu żydowskiego, 12 maja 1943 r. członek Rady Narodowej RP w Londynie Szmul Zygielbojm popełnił samobójstwo.

W liście zaadresowanym do prezydenta Władysława Raczkiewicza i premiera Władysława Sikorskiego pisał: „Wśród murów getta odbywa się obecnie ostatni akt tragedii jakiej nie znała historia. Odpowiedzialność za zbrodnie wymordowania całej ludności żydowskiej w Polsce spada w pierwszym rzędzie na samych morderców, ale pośrednio obciąża ona także całą ludzkość, narody i rządy państw sojuszniczych, które do tej pory nie usiłowały przeprowadzić konkretnej akcji celem wstrzymania tej zbrodni. Przypatrując się biernie wymordowaniu milionów bezbronnych zamęczonych dzieci, kobiet i mężczyzn, stały się te kraje wspólnikami zbrodniarzy. (...) Nie mogę pozostać w spokoju. Nie mogę żyć, gdy resztki narodu żydowskiego w Polsce, którego jestem przedstawicielem, są likwidowane. (...) Śmiercią swoją pragnę wyrazić najsilniejszy protest przeciw bierności, z którą świat przygląda się i dopuszcza do zagłady ludu żydowskiego".

Powstańcy w małych, rozproszonych grupach walczyli do 16 maja 1943 r. Tego dnia gen. Stroop ogłosił koniec akcji pacyfikacyjnej i na znak zwycięstwa rozkazał wysadzić w powietrze Wielką Synagogę.

W raporcie sporządzonym na temat likwidacji warszawskiego getta Stroop pisał: „Stawiany przez bandytów opór mógł zostać złamany tylko przez energiczną i niezmordowaną, trwającą dzień i noc akcję bojową oddziałów szturmowych.

23 kwietnia 1943 r. Reichsfhrer SS za pośrednictwem wyższego dowódcy SS i policji „Wschód" w Krakowie wydał rozkaz przeszukania z największą bezwzględnością i nieubłaganą surowością getta warszawskiego. Dlatego też zdecydowałem się teraz na całkowite zniszczenie żydowskiej dzielnicy mieszkaniowej przez spalenie wszystkich bloków mieszkalnych, łącznie z blokami przy zakładach zbrojeniowych. (...) ostrzeżono ludność aryjską, że ten, kto świadomie udzieli schronienia Żydowi, a w szczególności poza żydowską dzielnicą mieszkaniową da pomieszczenie, wyżywienie lub ukryje Żyda, będzie ukarany śmiercią".

Getto warszawskie zostało zrównane z ziemią. Według raportów gen. Stroopa od 20 kwietnia do 16 maja 1943 r. w wykrytych i zlikwidowanych bunkrach znajdowało się ponad 56 tys. Żydów. Około 6 tys. zginęło na miejscu w walce, na skutek pożarów czy zaczadzenia. 7 tys. Żydów naziści zamordowali na terenie getta, tyle samo wysłano do Treblinki. Pozostała grupa ok. 36 tys. została wysłana do innych obozów, przede wszystkim do Auschwitz i Majdanka.

Straty niemieckie wynieść miały według tych samych raportów kilkunastu zabitych i kilkudziesięciu rannych. Źródła żydowskie i polskie podają, że były one kilkakrotnie wyższe.

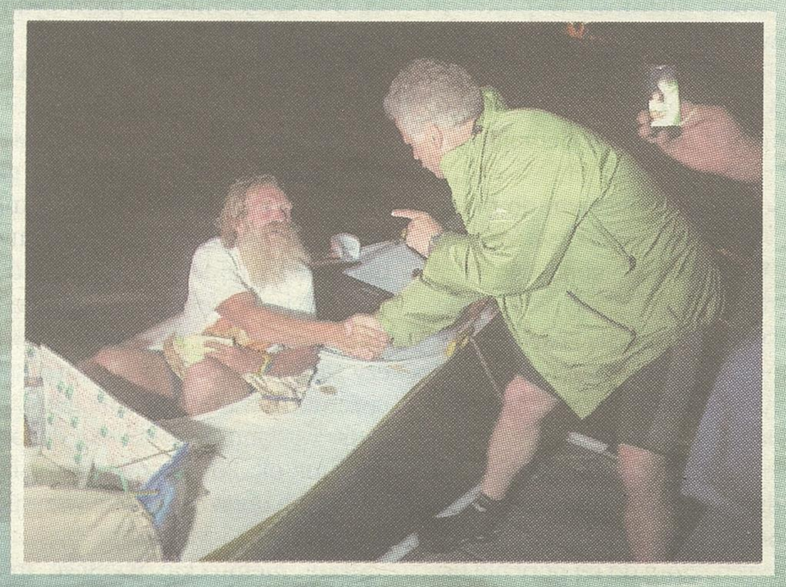
Spośród żołnierzy ŻOB powstanie w getcie przeżyło kilkudziesięciu. Większość z nich jednak nie doczekała końca wojny, zginęli walcząc w oddziałach partyzanckich, w powstaniu warszawskim lub zostali wydani Niemcom. Wojnę przeżyło tylko kilku, w tym dwaj członkowie dowództwa ŻOB – Icchak Cukierman i Marek Edelman. W walkach na terenie getta śmierć ponieśli także niemal wszyscy żołnierze ŻZW.

> W marcu 1943 każdy z naszych partyzantów miał pistolet i 10-15 sztuk amunicji, 4-5 granatów i tyle samo butelek zapalających. Dwa lub trzy karabiny przydzielone były do każdej sekcji dzielnicowej. Mieliśmy jeden tylko karabin maszynowy.
>
> **Marek Edelman**

O podjętej 19 kwietnia 1943 r. walce tak mówił Marek Edelman: – Nie marzyliśmy o polskich czy angielskich komandosach, którzy przychodzą nam z pomocą. Śniła nam się broń. Wiem, wiem, że to by nic nie zmieniło. Ale – jak mówi piosenka – „nie chodzi o to, aby dojść do celu, ale o to, żeby iść po słonecznej stronie". Wygrać nie mogliśmy, ale chcieliśmy iść po słonecznej stronie. Są takie piękne słowa: godność, człowieczeństwo. Tego broniliśmy. („W czterdziestą rocznicę. Agonia, walka i śmierć warszawskiego getta. M. Edelman „Getto walczy").

MARIUSZ JAROSIŃSKI (PAP)

Olem przez Atlantyk



Fot. PAP/Piotr Chmieliński

67-letni Olek Doba, który od października samotnie płynął z Lizbony kajakiem przez Ocean Atlantycki, dobił w czwartek, 17 kwietnia, wieczorem do brzegów Florydy, szczęśliwie pokonując trasę ok. 9 tys. km.

SAMOTNA WYPRAWA To pierwsze przepłynięcie kajakiem z kontynentu europejskiego do Ameryki Północnej – powiedział przyjaciel Doby, także kajakarz Piotr Chmieliński.

67-letni Aleksander Doba, emerytowany inżynier mechanik z Polic koło Szczecina i kajakarz z pasji, zmierzył się z Atlantykiem po raz drugi. W 2011 r. jako pierwszy człowiek samotnie przepłynął Atlantyk kajakiem, wykorzystując jedynie siłę własnych mięśni. Wówczas przepłynął ocean w najwęższym miejscu, płynąc z Afryki do Brazylii. Tym razem przepłynął ocean w najszerszym miejscy: płynął z Lizbony na Florydę w USA.

Doba dopłynął do brzegów Florydy w czwartek o godz. 20.05 czasu lokalnego. Tego dnia, o tej porze, znalazł się w porcie na przylądku Canaveral, na południowo-wschodnim wybrzeżu USA, we wschodniej części półwyspu Floryda. Oficjalnie zakończył już wyprawę; dopłynął bowiem do kontynentu północnoamerykańskiego, ale nie opuścił kajaku. Chciał przepłynąć jeszcze 60 km do miasteczka New Smyrna Beach, gdzie przygotowano jemu uroczyste przyjęcie.

W prostej linii Doba pokonał ok. 9 tysięcy kilometrów, ale jak szacuje Piotr Chmieliński zrobił dodatkowo około 2-3 tys. km, gdyż przez pierwsze miesiące wyprawy sztormy w trójkącie bermudzkim spychały go z trasy; a jego kajak kręcił się w kółko i robił pętle.

– To była niemożliwa do wyobrażenia wyprawa, by na 7-metrowym kajaku pokonać Atlantyk – mówi Chmieliński.

Kajakarz rozpoczął wyprawę 5 października w Lizbonie, wyposażony w zapasy specjalnej suchej, kalorycznej żywności na 6 miesięcy. Planował dopłynięcie do Florydy już w połowie lutego, ale w styczniu ciężkie wiatry i prądy, zupełnie nietypowe jak na tę porę roku, zaczęły go spychać i zawracać w stronę Afryki.

– Przeszedł pięć sztormów i jeden z nich spowodował zerwanie steru, a bez steru sterowność kajaku jest minimalna. Ale nie pozwolił sobie na ściągnięcie. Po 144 dniach od rozpoczęcia wyprawy bez żadnej asysty Olek dopłynął do Bermudów – opowiada Chmieliński. Tam ster naprawiono i po miesiącu Doba został przetransportowany i zwodowany dokładnie w tym miejscu, gdzie zerwał mu się ster.

Na tym nie koniec niespodzianek. W czasie wodowania załamały się tzw. skrzydła kajaku, dzięki którym trzymał się w odpowiedniej pozycji i był niezatapialny. Ale Doba zdecydował dokończyć wyprawę bez skrzydeł, co zwiększyło niebezpieczeństwo wywrotki, ale z drugiej strony kajak mógł szybciej płynąć.

– To pokazuje jego determinację i osobowość. Potrafi znaleźć wyjście z każdej sytuacji. Mówi, że w jego rodzinie ludzie żyją po sto lat. Ma więc przed sobą jeszcze 30 lat kajakowania i mam nadzieję, że nie zabraknie mu oceanów – nie ukrywa podziwu dla kolegi Chmieliński.

Przez całą wprawę byli w kontakcie za pomocą telefonu satelitarnego. Wysyłali sms-y.

– Pisałem mu m.in. o rewolucji na Ukrainie czy śmierci Nelsona Mandeli – opowiada Chmieliński.

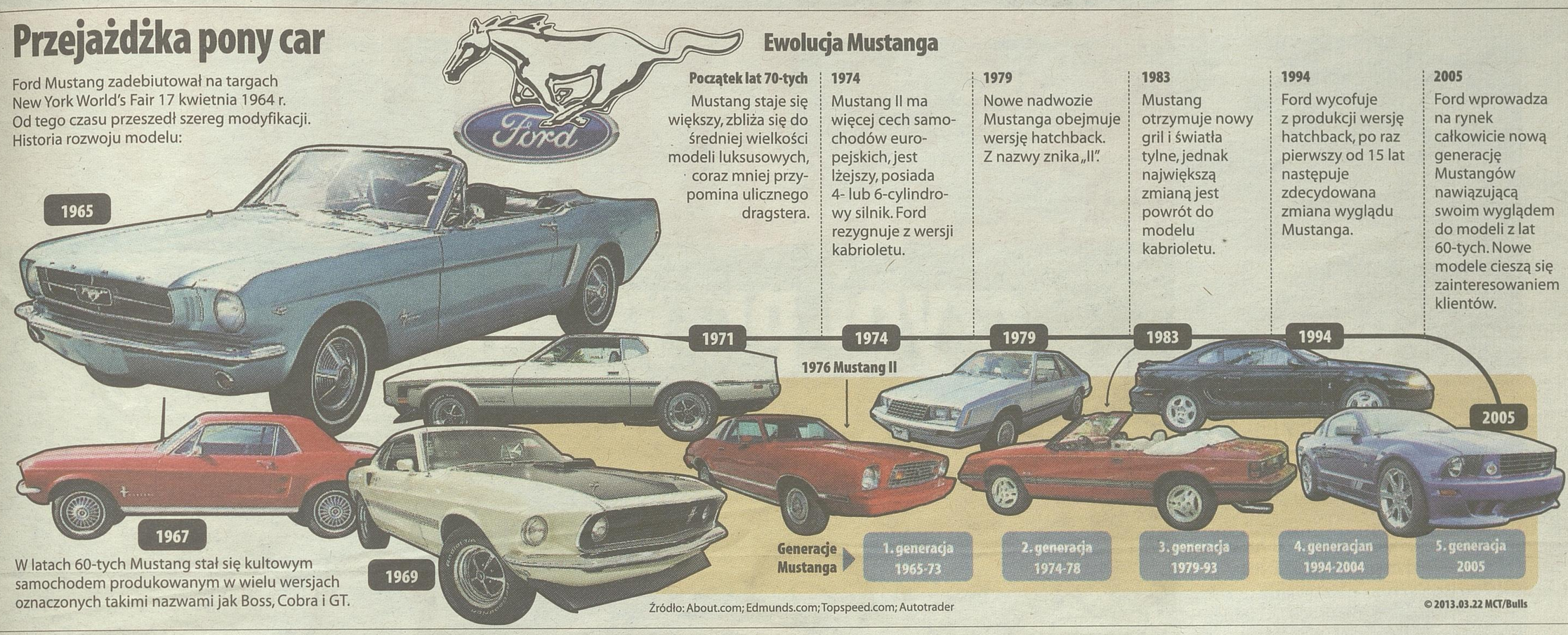
Natomiast informacje techniczne i o pogodzie podawał mu Andrzej Armiński, główny strateg wyprawy, którego stocznia wybudowała kajak, nazwany „OLO".

Doba zaczął przygodę z kajakiem dopiero w wieku około 40 lat. Zanim zmierzył się z Atlantykiem, przepłynął wzdłuż i wszerz Polskę; opłynął też kajakiem Morze Bałtyckie i Bajkał.

Z WASZYNGTONU INGA CZERNY (PAP)

Przejażdżka pony car

Ford Mustang zadebiutował na targach New York World's Fair 17 kwietnia 1964 r. Od tego czasu przeszedł szereg modyfikacji. Historia rozwoju modelu:



W latach 60-tych Mustang stał się kultowym samochodem produkowanym w wielu wersjach oznaczonych takimi nazwami jak Boss, Cobra i GT.

Ewolucja Mustanga

Początek lat 70-tych
Mustang staje się większy, zbliża się do średniej wielkości modeli luksusowych, coraz mniej przypomina ulicznego dragstera.

1974
Mustang II ma więcej cech samochodów europejskich, jest lżejszy, posiada 4- lub 6-cylindrowy silnik. Ford rezygnuje z wersji kabrioletu.

1979
Nowe nadwozie Mustanga obejmuje wersję hatchback. Z nazwy znika „II".

1983
Mustang otrzymuje nowy gril i światła tylne, jednak największą zmianą jest powrót do modelu kabrioletu.

1994
Ford wycofuje z produkcji wersję hatchback, po raz pierwszy od 15 lat następuje zdecydowana zmiana wyglądu Mustanga.

2005
Ford wprowadza na rynek całkowicie nową generację Mustangów nawiązującą swoim wyglądem do modeli z lat 60-tych. Nowe modele cieszą się zainteresowaniem klientów.

Źródło: About.com; Edmunds.com; Topspeed.com; Autotrader

© 2013.03.22 MCT/Bulls

Krzepki 50-latek

Mimo że pierwszy model legendarnego, a dla wielu wręcz kultowego forda mustanga pojawił się oficjalnie 17 kwietnia 1964 roku, samochody te nadal są produkowane, a ich piąta już generacja cieszy się dużą popularnością wśród miłośników motoryzacji.



Fot. PAP/EPA

HISTORIA Ford mustang przypomina czasy, kiedy pojawienie się nowego modelu samochodu na rynku wywoływało w Ameryce takie podniecenie jak obecnie nowy iPad.

Pierwszy mustang wywołał szczególną sensację, chociaż nie był specjalnym przebojem technologicznym. Miał za to przyciągającą oko zgrabną karoserię (z galopującym mustangiem na kratce wlotu powietrza), umieszczoną na płycie podłogowej zwykłego kompaktowego forda falcona. Napędzany był niezbyt energicznym czterocylindrowym silnikiem zapożyczonym z forda taunusa, później zastąpionym mocniejszym silnikiem sześciocylindrowym.

Nazwę „Ford Mustang" miał zasugerować stylista samochodowy John Najjar, który był fanem słynnych amerykańskich samolotów myśliwskich z okresu II wojny światowej P-51 Mustang, zaliczanych do najlepszych konstrukcji lotniczych wszechczasów (obok brytyjskiego spitfire'a). Najjar był jednym z współprojektantów pierwszego modelu forda mustanga razem z innym stylistą zatrudnionym u Forda, Philipem T. Clarkiem.

Warto wspomnieć, że już podczas swojego debiutu 7 października 1962 roku na zawodach Grand Prix USA na torze w Watkins Glen w stanie Nowy Jork, kierowca fabryczny Forda Dan Gurney wykonał jedno okrążenie „podrasowanym" mustangiem w czasie niewiele odbiegającym od osiąganych przez bolidy F1.

Oficjalna prezentacja nowego modelu forda nastąpiła 17 kwietnia 1964 roku w Nowym Jorku. Była poprzedzona kampanią reklamową we wszystkich ogólnokrajowych sieciach telewizyjnych i w gazetach. „Amerykanie musieliby być głusi i ślepi, by nie zauważyć tej nazwy" – komentował wówczas tygodnik „Newsweek". Tygodnik „Time" porównywał mustanga do „konia przebierającego nogami w oczekiwaniu na poranny bieg". Reklamy były wyraźnie adresowane do mężczyzn. Jedno z haseł głosiło, że mustang to „samochód, który czyni słabych mężczyzn silnymi, a silnych – niezwyciężonymi".

Auto, początkowo tylko 2-osobowe, odniosło nadspodziewanie duży sukces. W lutym 1966 roku łączna produkcja przekroczyła milion egzemplarzy. Mustang okazał się największym sukcesem rynkowym Forda od czasu modelu A produkowanego w latach 1927-31.

Zdaniem analityków rynku samochodowego, ford mustang zawdzięczał swój sukces przede wszystkim temu, że stylistyką doskonale wstrzelił się w ówczesną młodzieżową modę, a jego cena (dziś niewiarygodna) – zaledwie 2368 dol. za egzemplarz – uczyniła go dostępnym dla powojennego pokolenia wyżu demograficznego, tzw. „baby boomers". Akurat osiągali oni, lub właśnie osiągnęli, wiek uprawniający do uzyskania prawa jazdy.

Amerykańska popkultura rozpoczynała wówczas swoją światową ekspansję i mustang, uwieczniony w hollywoodzkich filmach, niewątpliwie na tym skorzystał. W ciągu następnych lat kluby fanów mustanga powstały w ponad 150 krajach, i to nawet w takich, które sprzeciwiały się polityce zagranicznej USA, ale podziwiały amerykański styl życia.

Mimo że specjaliści z fachowego pisma „Car and Driver" nieco kręcili nosami na słaby silnik pierwszego modelu i niezbyt udaną – ich zdaniem – stylistykę maski, nabywcy nie zawiedli. Jeden z dealerów w Teksasie musiał urządzić aukcję na ostatni posiadany egzemplarz Mustanga, na który było aż 15 chętnych. Szczęśliwy nabywca spędził całą noc śpiąc w samochodzie (ostatnie formalności mógł załatwić dopiero następnego dnia) aby być pewnym, że nikt nie odbierze mu jego zdobyczy.

W Detroit pewien mężczyzna zablokował swoim samochodem wejście do biura dealera, aby uniemożliwić tłumowi chętnych wyprzedzenie go w zakupie mustanga.

Auto szybko unowocześniono, wyposażając je w automatyczną skrzynię biegów, klimatyzację, rozkładany dach oraz w mocniejszy silnik ośmiocylindrowy.

Mustang stał się autem bardzo praktycznym, zapewniając wygodne siedzenia dla dwóch osób (i nieco mniej wygodne dla dwóch kolejnych z tyłu) oraz całkiem spory bagażnik. Jeden z dyrektorów Forda wyraził się, że było to jak „przekształcenie bibliotekarki w symbol seksu".

Obecna, piąta już generacja mustanga mało przypomina protoplastę. Auto całkowicie przeprojektowano, wyposażono we wszystkie elektroniczne systemy a moc silników sięga od 210 do ponad 500 KM.

Poczynając od przypadających 17 kwietnia 50 urodzin, Mustang Club of America organizował uroczystości na torach wyścigowych w Północnej Karolinie i w Las Vegas.

JAN MIANOWSKI (PAP)

SAMOCHÓD czyni przyszłość lepszą



Zorganizowane po raz pierwszy w 1990 roku Auto Chiny jest dziś największą wystawą motoryzacyjną w Chinach.

MOTORYZACJA Obecna, 13. edycja targów, odbywa się pod hasłem: „Samochód czyni przyszłość lepszą". W 16 halach oraz na zewnątrz pekińskiego China International Exhibition Center Exhibition Hall, od 21 do 29 kwietnia, wystawiają swoje najnowsze modele wszyscy najważniejsi producenci aut z całego świata. Impreza w Pekinie jest dla nich szansą jeszcze większego zawojowania chińskiego rynku, który już dziś jest największym rynkiem samochodowym na naszym globie. A możliwości są tu olbrzymie. Mówił o nich w kuluarach wystawy dyrektor generalny Volvo Cars Hakan Samuelsson. Wyjawił, że jego koncern chce, aby Chiny wyprzedziły USA i stały się dla Volvo pierwszym rynkiem. W 2013 roku Chińczycy zakupili ok. 61 tys. samochodów tej marki. Plan sprzedaży koncernu na 2015 rok wynosi 80 tys. samochodów.

Volvo nie musi się przeliczyć w swoich zamierzeniach. Dzień otwarty dla publiczności na targach pokazał olbrzymie zainteresowanie Chińczyków najnowszymi modelami samochodów.

(RED)

FOT.: PAP/EPA

FOTOREPORTAŻ



Swoim blaskiem świeciły modele volvo



Ostatnie polerowanie luksusowego rolls royce'a



Nowy model Jeep Renegade SUV



Nowy model Jeep Cherokee SUV



Porsche Macan jest średniej wielkości autem sportowym

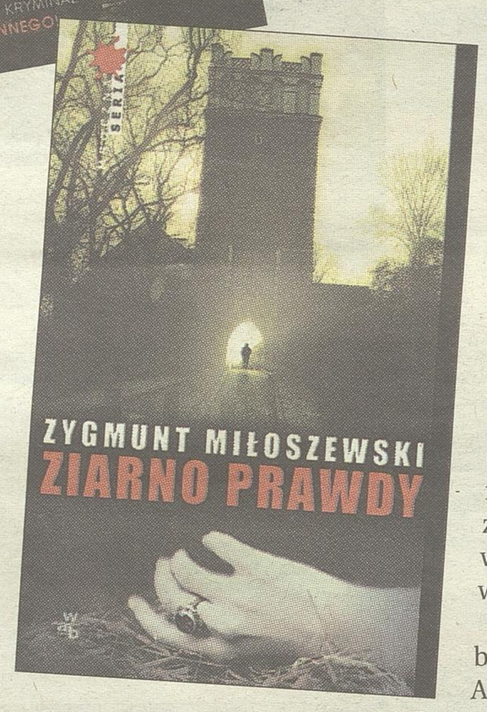


Nissan zaprezentował nowy sportowy model X-Trail

Na tropie „Ziarna Prawdy"

Ojciec Mateusz, który zrobił już wiele dla promocji Sandomierza, ma konkurencję. W jego „serialowej parafii" trwają właśnie zdjęcia do filmu na podstawie „Ziarna Prawdy" Zygmunta Miłoszewskiego. Sama powieść już przyciąga do miasta nad Wisłą miłośników kryminału.





KSIĄŻKA „Temperatura nie przekracza 14 stopni, ale przynajmniej słonecznie, nie pada" – taka pogoda według Miłoszewskiego była w Sandomierzu 16 kwietnia 2009 r. – w dniu, którego wydarzenia wypełniają drugi rozdział „Ziarna Prawdy".

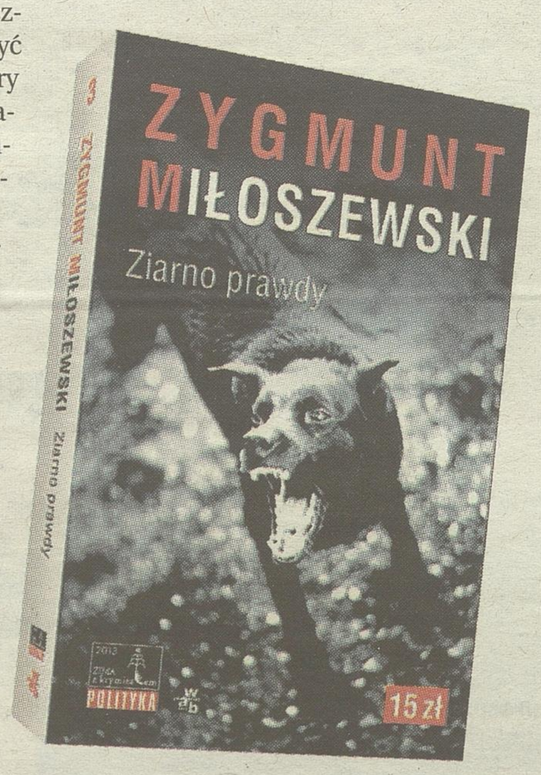
Pięć lat później jest trochę chłodniej. Ok. godz. 13 zza chmur wygląda słońce. Na rynku robi się tłoczno. Ekipa przygotowuje się do ostatnich w kwietniu zdjęć do filmu opartego na powieści o prokuratorze Teodorze Szackim. Kilkanaście osób przygląda się próbom do sceny, w której główny bohater w osobie Roberta Więckiewicza wchodzi do sklepu spożywczego. „Cisza!" – krzyczy kierownik planu. „Cisza" – powtarza z zaangażowaniem do stojących obok obserwatorów starsza pani.

Powieść „Ziarno Prawdy" to miejski kryminał, w którym czytelnik towarzyszy śledztwu w sprawie tajemniczych morderstw dokonanych w Sandomierzu. Fikcja literacka miesza się tu z dokładnymi opisami topografii miasta, miejscami określonymi mniej lub bardziej precyzyjnym adresem czy nazwą własną. Całe tło fabuły sprawia wrażenie, że z powieścią w dłoni można odbyć podróż śladami głównego bohatera. Zresztą do takiego wniosku, jak się za chwile okaże, doszedł już niejeden czytelnik, który próbował odnaleźć tytułowe ziarno prawdy. Tu, na miejscu.

Spacerują ulicą Długosza, gdzie Szacki mieszkał, odwiedzają katedrę, gdzie można zobaczyć kontrowersyjny obraz Karola de Prevota, który jest istotnym elementem historii opowiedzianej przez Miłoszewskiego, podchodzą do budynku Archiwum Państwowego, dawnej synagogi, gdzie powieść się rozpoczyna.

– Ponieważ zawsze szczegółowo i pieczołowicie przygotowuję się do wszystkiego co piszę, to na kilka miesięcy wyprowadziłem się do Sandomierza, żeby tam pomieszkać, pobyć, zobaczyć jak to wszystko wygląda – powiedział w rozmowie z PAP Zygmunt Miłoszewski, autor powieści „Ziarno Prawdy". – Nie były to dokładnie te dni, w których dzieje się akcja (kwiecień-maj 2009 – PAP); byłem tam już wcześniej, od lutego do maja mniej więcej – dodał.

Zapytany o opisy z „Ziarna Prawdy" powiedział, że „czasami to jest fikcja, czasem zasłyszane opinie, ale zazwyczaj są to moje spostrzeżenia. Powiatowych miast jest wiele. Sandomierz ma wszystkie ich cechy i dobre, i złe. Różni się od pozostałych miast tym, że jest ładny" – powiedział autor kryminału.



Burmistrz Sandomierza Jerzy Borowski przyznał, że opis miasta i jego mieszkańców dotknął niektórych, sam jednak urazy do autora nie czuje.

– Po części jest to fikcja literacka, tak do tego podchodzę. Bo niektórzy mieszkańcy Sandomierza mówili, że (autor – PAP) „tam mnie ruszył, tam mnie dotknął". Ja odpowiadałem – nie mów tak, że ciebie dotknął, bo gdybym ja dochodził do prokuratora Szackiego i jednej z postaci, której szuka, to on… szuka mnie, teoretycznie. Gdybym się pod te cechy podszywał, to też znalazłbym siebie w tej książce – przyznał.

Niektóre miejsca czytelnik może odnaleźć wprost, na przykład restaurację „Pod Ciżemką", dokładnie opisaną w powieści. Wchodzę do lokalu. W pierwszej chwili – rozczarowanie, bo opis nijak ma się do rzeczywistości. Podchodzi współwłaścicielka. Kiedy informuję, że przywiodło mnie tu „Ziarno Prawdy", uśmiecha się tajemniczo. Wyjaśnia, że sala z powieści jest piętro wyżej.

Oprócz wnętrz, w powieści opisana jest też kawa z „Ciżemki". Jak można wyczytać w przemyśleniach głównego bohatera, „wyczuwalna w niej (…) była odległa nuta brudnej ścierki". M.in. ta refleksja wypowiedziana niejako przez fikcyjną postać kosztowała Miłoszewskiego jedną czytelniczkę.

– Oczywiście, że nie zgadzam się z tym opisem, ja się nie obruszam, przyjęłam to normalnie, ale stwierdziłam, że w takim razie nie będę czytała tej książki – przyznała w rozmowie przy kawiarnianym stoliku współwłaścicielka „Ciżemki" – Ewa Kondrak.

Są też i takie miejsca, których nawet najbardziej dociekliwy czytelnik nie znajdzie. Adres Katedralna 27 nie istnieje.

– Czasami podaję prawdziwą ulicę, ale fikcyjne adresy. Chcę uniknąć sytuacji, żeby jakiś gorliwy czytelnik stukał po prywatnych domach. Ulica Katedralna jest bardzo krótka. To musiał być jeden z niewielu domów przy tej ulicy, więc w takiej sytuacji podaję fikcyjne numery – wyjaśnił Miłoszewski.

Zgadzają się za to takie szczegóły jak choćby lokalizacja nadajnika telefonii komórkowej wymienionej przez autora sieci GSM. Znający miasto czytelnik z pewnością znajdzie dziesiątki podobnych detali.

Po drugiej stronie Rynku, przy Sokolnickiego, dochodzę do księgarni, która – biorąc pod uwagę dokładny opis jej lokalizacji – musi być tą, którą Szacki odwiedził. Choć w książce nazwana „ciut zapyziałą", to jest również „ziszczeniem marzeń o bezpretensjonalnej małej księgarence na dole". Jak powiedział PAP jej obecny właściciel Tomasz Chmielarz – „w czasie kiedy powstawała książka, była tutaj inna księgarnia. Kiedy czytałem „Ziarno Prawdy", byłem już jej właścicielem. Czasem klienci, którzy przychodzili tu lub turyści mówili nam, że na stronie sto sześćdziesiątej którejś „jest tam o pana księgarni" – przyznaje. Pokazał też firmową pieczątkę, ex-libris, o którą często proszą fani powieści by „wbić ją" do egzemplarza.

Jak zauważył, największe zainteresowanie powieścią było kilka lat temu, kiedy książka trafiła na półki, teraz odżywa wraz z rozpoczęciem zdjęć do filmu na jej podstawie.

– Sam autor tutaj zagląda. Dwa, trzy razy w roku. Czasem incognito. Kiedy był pierwszy raz, pamiętam, że kupował w dziale antykwarycznym „Nędzników" Victora Hugo" – wspomniał Chmielarz. Odnotował to zresztą w księgarnianej kronice.

Pracownik księgarni, sandomierzanin Tomasz Bryk dodał, że jego zdaniem „Ziarno Prawdy" może przyciągnąć do miasta kolejnych turystów.

– Myślę, że Sandomierz jest na tyle dobrze odwzorowany, że można spokojnie z książką chodzić jak z przewodnikiem. Niektóre sprawy przedstawione są negatywnie, społeczność jest złowroga, każdy ma swoje tajemnice, tak tutaj chyba nie jest. Jednak to jest kryminał – negatywny, pesymistyczny obraz świata wpisuje się w ten gatunek – dodał.

Po drugiej stornie ulicy również zachwalana przez głównego bohatera kawiarnia Mała. Tuż przed nią spotykam starszą panią z egzemplarzem „Ziarna Prawdy" pod pachą.

– To dla mojego chrześniaka – wyjaśnia.

Sama powieść Miłoszewskiego przeczytała. Regina Zięba mieszka blisko najważniejszych miejsc, które przewijają się w powieści – tuż za kościołem św. Jakuba.

– Wszystko co się dzieje w książce, jest w centrum mojego życia. Podam przykład. Ruiny na Zamkowej, gdzie odnaleziono zwłoki, to ja tam jako młoda osoba chodziłam do ośrodka zdrowia. Wiele miejsc znam doskonale, to wszystko jest takie swojskie – dodała.

Pani Regina przyznała, że o książce dużo rozmawia się między mieszkańcami.

– Tu jest pan Rysio, który prowadzi sklep w Rynku, i mówi, że w książce było napisane, że na Starym Mieście nie można kupić dobrego wina, a niech pani spojrzy, ile u mnie tego jest – opowiadała.

Przyznała, że spacerując po swoim mieście podąża czasem śladami bohaterów i odkrywa je na nowo.

– Czytelnicy chodzą swoimi drogami, czasami w sposób dość zaskakujący. Wiele osób pojechało tam z książką jak z przewodnikiem, by śladami trupów ten Sandomierz oglądać. Byłem kiedyś w Ystad, które zwiedzałem śladami Kurta Wallandera. Cieszę się, że literatura służy turystyce – powiedział PAP Miłoszewski.

Autor przyznał, że ostatnio przyjeżdżał do Sandomierza, gdzie powstają zdjęcia do filmu na podstawie powieści.

– Bardzo jestem ciekaw efektów. Pamiętam, że przy ekranizacji „Uwikłania" znałem wcześniej scenariusz i generalnie nie miałem zbyt wielkich oczekiwań, tymczasem tutaj trzymam za nich wszystkich kciuki, wiem ile ludzi przy tym pracuje i ile wkłada w to pracy i… kurczę… chciałbym, żeby się to udało.

MAREK KLAPA (PAP)

Mów zawsze, co czujesz i czyń, co myślisz

„Ten, który osiągnął literacką pełnię" – powiedział o zmarłym Gabrielu Garcii Marquezie tłumacz Tomasz Pindel.



Fot. PAP/EPA

Gabriel Garcia Marquez urodził się 6 marca 1927 roku w Aracataca w północnej Kolumbii. Był jednym z szesnaściorga dzieci telegrafisty z Aracataki. Gabito, jak pieszczotliwie nazywano go w dzieciństwie, przez długi czas wychowywał się pod opieką dziadków.
Karierę rozpoczął jako dziennikarz w prasie lokalnej, a następnie kolumbijskiego dziennika „El Espectador". Był jego korespondentem zagranicznym z Rzymu, Paryża, Barcelony, Caracas oraz Nowego Jorku. Pewnego dnia zaryzykował wszystko – rzucił pracę i na 18 miesięcy zamknął się w swojej pracowni, aby napisać książkę, o której marzył. Wydane w 1967 roku „Sto lat samotności" przyniosło Marquezowi sławę. W następnych dekadach ukazały się kolejne jego powieści: „Jesień patriarchy" (1975), „Miłość w czasach zarazy" (1985), „Generał w labiryncie" (1989).
W 1982 roku Marquez otrzymał literacką nagrodę Nobla za „powieści i opowiadania, w których fantazja i realizm łączą się w złożony świat poezji, odzwierciedlającej życie i konflikty całego kontynentu".
Pogarszający się stan zdrowia, a przede wszystkim wykryta u pisarza w 1999 roku choroba nowotworowa (peruwiański dziennik „La Republica" informował nawet mylnie o śmierci pisarza w 2000 roku), skłoniła Marqueza do rozpoczęcia spisywania własnych wspomnień. W 2002 roku opublikował autobiograficzną książkę „Żyć, żeby opowiadać o tym". W 2004 roku ukazała się ostatnia powieść pisarza, „Rzecz o mych smutnych dziwkach".
31 marca 2014 roku trafił do szpitala z objawami odwodnienia i infekcją dróg moczowych i płuc. Szpital opuścił 9 kwietnia w „delikatnym stanie" i miał dochodzić do zdrowia w domu. Zmarł 17 kwietnia. (PAP)

WSPOMNIENIE „Sto lat samotności" jest jedną z najczęściej tłumaczonych i czytanych książek, napisanych w języku hiszpańskim. W czasie IV Międzynarodowego Kongresu Języka Hiszpańskiego w kolumbijskiej Cartagenie w 2007 r. powieść została uznana za drugą, po „Don Kichocie", najważniejszą książkę kręgu kulturowego języka hiszpańskiego.

„Sto lat samotności" zostało po raz pierwszy opublikowane przez wydawnictwo Sudamericana w Buenos Aires w 1967 r. w nakładzie 8000 egzemplarzy. Do dziś sprzedano ponad 30 mln egzemplarzy tej książki i przetłumaczono ją na 35 języków.

W Polsce „Sto lat samotności" było jedną z książek, które wywołały modę na literaturę iberoamerykańską. Marquez sprawił, że wyrażenie „realizm magiczny" weszło do potocznej polszczyzny. Pierwsze polskie wydanie ukazało się w 1974 r., nakładem PIW. Wydawnictwo Muza, które od dwu dekad publikuje książki Marqueza szacuje, że „Sto lat samotności" rozeszło się w nakładzie 300 tys. egzemplarzy. Sprzedaż wszystkich książek Marqueza wydanych przez Muzę to 1 038 750 egzemplarzy – jak podał dyrektor handlowy Muzy Michał Jakubiak.

– „Sto lat samotności" to książka, która była wznawiana wielokrotnie, jest wciąż w sprzedaży w kolejnych edycjach i z pewnością bije rekordy popularności. To jedno z kilku dzieł literatury XX w., które jest zarazem doskonale rozpoznawalne, wysoce cenione przez krytykę i masowo czytane. To książka artystycznie wysmakowana i trafiająca do czytelników niezależnie od tego czego szukają, jak są przygotowani i jakie mają dotychczasowe doświadczenia lekturowe. Nie ma wątpliwości, że „Sto lat samotności" pozostanie w kanonie światowym już na stałe i będzie czytane dla przyjemności, a nie tylko jako ważna pozycja literatury światowej – powiedział tłumacz literatury iberoamerykańskiej, laureat Nagrody Instytutu Cervantesa w Polsce, Tomasz Pindel.

Tłumacz uważa, że „Sto lat samotności" zawiera w sobie syntezę ludzkiego doświadczenia.

– Ta powieść ma moc uniwersalnego mitu, ma w sobie taką pierwotną opowieściowość, stanowi taką najklarowniejszą literaturę. Nie wydaje mi się, by ktoś mógł kontynuować dzieło Marqueza. On właściwie wyczerpał i doprowadził do absolutnie genialnego szczytu konwencję literatury z realistyczno-magicznej, z drugiej – neobarokowej i po nim nikomu się nie udało tego przeskoczyć, bo chyba po prostu się nie da. Jego droga literacka na nim osiągnęła literacką pełnię – mówił Pindel.

Wpływ Marqueza, jak zauważa tłumacz, widać u niektórych polskich pisarzy.

– Przede wszystkim myślę o „Prawieku i innych czasach" Olgi Tokarczuk, gdzie ewidentnie te tropy są obecne, zresztą mam wrażenie, że Tokarczuk się do tego jakoś tam przyznawała. Wpływ literatury latynoskiej z okresu boomu, na polską prozę, głównie u tych roczników, które kształtowały się literacko w latach 70. jest bardzo widoczny, na przykład u Stasiuka czy Jerzego Sosnowskiego. Nie jest to jednak jakoś wyjątkowe, ponieważ wpływ Marqueza, zwłaszcza jego stylistyki ze „Sto lat samotności", jest widoczny praktycznie na całym świecie – dodał Pindel.

Jacek Hinz, dziennikarz i dyplomata, były korespondent w Ameryce Południowej przypomniał, że Marquezowi często wypominało się przyjaźń z Fidelem Castro.

– Zarzuca się mu zaangażowanie polityczne, a właściwie brak zaangażowania politycznego, nieprzyjmowanie pewnych faktów do wiadomości. Był zaprzyjaźniony z Fidelem Castro, co samo w sobie powinno go zastanowić, ponieważ Castro dał się poznać jako ktoś, kto z łatwością manipuluje ludźmi kultury. A jednak przyjaźnili się i Marquez często podkreślał, że dzięki tej znajomości udało mu się wyciągnąć z więzień wielu kubańskich pisarzy i publicystów – wspomina Hinz.

Marquez nigdy nie skrywał, że ma poglądy lewicowe, a w szkicu „Plying the Words" stworzył ciepły portret kubańskiego dyktatora, opisując go jako „emanującego nieodpartym, uwodzicielskim czarem", uroczego rozmówcę i niezawodnego przyjaciela. W oczach Marqueza Castro był „jednym z największych idealistów naszych czasów". Ryszard Kapuściński, który przyjaźnił się z Marquezem, radził, żeby nie ideologizować związku Marqueza i Castro. Kapuściński uważał, że pochodzącemu z małego miasteczka Marquezowi imponowała władza.

Marquez w wieku 22 lat uczestniczył kilkakrotnie w zebraniach komunistycznej organizacji, ale nigdy do niej nie wstąpił. W wywiadzie dla „New York Timesa" z 1983 r. zapewniał, że nie jest ani nigdy nie był komunistą. W 1955 r., jako reporter dziennika „El Espectador", odbył podróż po Europie, odwiedził m.in. Czechy, NRD i Polskę. Powrócił rozczarowany, uznając, że to, co zobaczył, to nie był socjalizm dostosowany do miejscowej rzeczywistości, lecz po prostu radziecka okupacja. Wrażenia z Polski opisał na gorąco, lecz wrócił do nich ponad ćwierć wieku później, w jednym z felietonów pisanych w 1981 r. „Gęsty, smutny, obdarty tłum przelewał się bez określonego celu ogołoconymi ulicami z szumem wzbierającej rzeki, a gdzieniegdzie widać było milczące grupki ludzi, którzy godzinami stali, wpatrując się w witryny państwowych sklepów, gdzie sprzedawano rzeczy nowe, choć wyglądały na używane, a i tak były nieosiągalne ze względu na bajońskie ceny. Mało było samochodów, a stare tramwaje kołysały się na wyludnionych ulicach" – wspominał Marquez.

„Trzy sprawy zwróciły moją uwagę. Po pierwsze: niepopularność władzy, szczególnie wśród młodzieży. Uniwersytet stanowił swego rodzaju beczkę z prochem, która może wybuchnąć pod wpływem najmniejszej wznieconej iskry, a krytyka pod adresem systemu była otwarta i nieubłagana. (...) Zwróciła też moją uwagę, choć o tym już wcześniej wiedziałem, ogromna władza polityczna i duchowa polskiego Kościoła katolickiego, podtrzymywana przez religijne uczucia Polaków. (...) Trzecia rzecz, która zwróciła moją uwagę, to antysowieckie nastawienie Polaków. Uczucie historycznie zakorzenione i najprawdopodobniej nieuleczalne" – pisał Marquez, który interesował sie też Polską w latach 80. w okresie „Solidarności". Wzmianka o Polsce znalazła się też w „Stu latach samotności", gdzie jedna z postaci – Remedios – po tragicznej historii miłosnej umiera wiele lat później w jakimś ponurym klasztorze w Krakowie.

W 2004 roku Marquez napisał i rozesłał do przyjaciół na całym świecie swój słynny list „Testament", który do dziś krąży w sieci. Nieustannie cytowany i przywoływany. Najczęściej cytowana fraza brzmi: „Mów zawsze, co czujesz i czyń, co myślisz". (PAP)

MIESZKANIE ZA CZYTANIE

loteria Kuriera Porannego

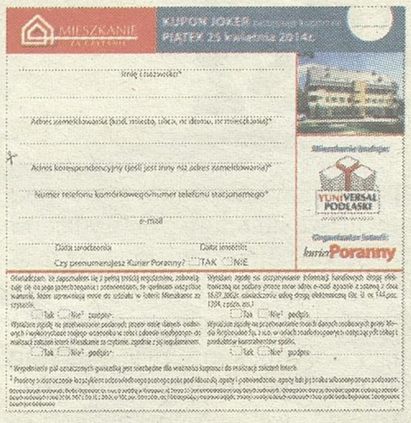
Regulamin loterii w pigułce

ZASADY GRY

W loterii możesz wziąć udział na dwa sposoby:

I. Wysyłając kupony wycięte z „Kuriera Porannego" (wersja I)

Kupony publikujemy codziennie od 18.04.2014r. do 9.10.2014r. Każdy kupon jest numerowany od 1 do 120.





Aby wziąć udział w loterii:
- wytnij i zbierz zestaw minimum 10 kolejnych, następujących po sobie, stanowiących nieprzerwany ciąg, kuponów
- wypełnij pola obowiązkowe i podpisz przynajmniej jeden kupon w komplecie.

Jeśli brakuje Ci jednego kuponu w zestawie możesz go uzupełnić za pomocą drukowanego w każdym wydaniu magazynowym (oprócz 18.04.2014r.) kuponu Joker. Jokera w jednym zestawie możesz użyć tylko raz i musisz wpisać na nim numer kuponu zastępowanego przez Jokera.

II. Wysyłając karty loteryjne Prenumeratora wycięte z tygodnika dla Prenumeratorów „Siedem Dni. Polska, Świat" (wersja II).

Karty loteryjne Prenumeratora drukujemy w tygodniku „Siedem Dni. Polska, Świat", w dniach: 25.04, 16.05, 30.05, 13.06, 27.06, 11.07, 25.07, 8.08, 29.08, 12.09, 26.09 i 3.10.2014r. Tygodnik otrzymają osoby, które w trakcie trwania loterii będą Prenumeratorami „Kuriera Porannego".

Każda z kart loteryjnych Prenumeratora odpowiada jednemu zestawowi 10 kuponów.

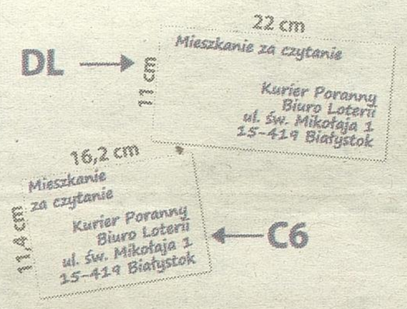
Aby wziąć udział w loterii:
- wytnij kartę loteryjną Prenumeratora z tygodnika
- wypełnij pola obowiązkowe i podpisz ją.

- Do loterii możesz włączyć się w dowolnym momencie, najpóźniej 26.09.2014r. (ostatnia szansa na zebranie 10 kolejnych kuponów) lub 29.09.2014r. (ostatnia szansa na zebranie 9 kolejnych kuponów i wykorzystania Jokera).

- Aby zwiększyć swoje szanse w losowaniach, zbierz jak największą liczbę zestawów kuponów lub kart loteryjnych Prenumeratora. Możesz nadesłać ich dowolną liczbę.

PRAWIDŁOWE ZGŁOSZENIA

- Do wzięcia udziału w losowaniu nagród upoważnia minimum jeden przesłany zestaw kuponów konkursowych lub jedna przesłana karta loteryjna Prenumeratora.
- Każdy zestaw kuponów i każdą kartę loteryjną Prenumeratora prześlij lub dostarcz do Biura Loterii w osobnej kopercie. Koperta powinna być biała, zamknięta, w formacie DL lub C6. Na kopercie napisz koniecznie: „Mieszkanie za czytanie".



NAGRODY

- **Nagroda główna**: dwupokojowe mieszkanie z aneksem kuchennym, o powierzchni 40,52 m kw., w bloku przy ulicy Białostockiej w Wasilkowie o wartości 160.054 zł brutto.

- **Nagrody dodatkowe**:
a) 20 nagród o wartości 500 zł każda
b) 4 bony zakupowe do wykorzystania w sklepie Benmar o wartości 500 zł każdy
c) 2 odkurzacze Rowenta i 1 odkurzacz Philips, o wartości 600 zł każdy.

LOSOWANIE NAGRÓD

PIERWSZE LOSOWANIE NAGRÓD DODATKOWYCH – 12 czerwca 2014r.
- Zgłoszenia do losowania muszą dotrzeć do Biura Loterii do 11.06.2014r. do godz. 17.00.
- Losujemy 10 nagród pieniężnych w wysokości 500 zł każda.

DRUGIE LOSOWANIE NAGRÓD DODATKOWYCH – 21 sierpnia 2014r.
- Zgłoszenia do losowania muszą dotrzeć do Biura Loterii do 20.08.2014r. do godz. 17.00.
- Losujemy 10 nagród pieniężnych w wysokości 500 zł każda.

Wszystkie kupony nadesłane na I i II losowanie nagród, wezmą także udział w losowaniu nagrody głównej.

LOSOWANIE NAGRODY GŁÓWNEJ I NAGRÓD DODATKOWYCH – 23 października 2014r.
- Zgłoszenia do losowania muszą dotrzeć do Biura Loterii do 21.10.2014r. do godz. 17.00.
- Losujemy: nagrodę główną – mieszkanie, 3 nagrody w postaci odkurzaczy oraz 4 nagrody w postaci bonów zakupowych.

Pełna treść regulaminu jest do wglądu w Biurze Loterii oraz na stronie www.poranny.pl

Przystąpienie do loterii jest równoznaczne z zapoznaniem się z pełną treścią regulaminu, jego akceptacją oraz zobowiązaniem do przestrzegania określonych w nim zasad.

Wygraj z nami mieszkanie

Tydzień temu rozpoczęliśmy naszą nową loterię „Mieszkanie za czytanie". Poniżej drukujemy pierwszą z kart loteryjnych Prenumeratora, a na łamach Kuriera Porannego - kupon konkursowy nr 5.

Aby wziąć udział w loterii, należy gromadzić zestawy kuponów, publikowane w gazecie. Inna opcja to zbieranie kart loteryjnych Prenumeratora.

Skrócony regulamin gry zamieszczamy obok.

MIESZKANIE ZA CZYTANIE

KARTA LOTERYJNA PRENUMERATORA

Imię i nazwisko*

Adres zameldowania (kod, miasto, ulica, nr domu, nr mieszkania)*

Adres korespondencyjny (jeśli jest inny niż adres zameldowania)*

Numer telefonu komórkowego/numer telefonu stacjonarnego*

e-mail

Data urodzenia

Data imienin



Mieszkanie buduje:
YUNIVERSAL PODLASKI
DEWELOPER MIESZKAŃ

Organizator loterii:
kurierPoranny

Oświadczam, że zapoznałem się z pełną treścią regulaminu, zobowiązuję się do jego przestrzegania i potwierdzam, że spełniam wszystkie warunki, które uprawniają mnie do udziału w loterii Mieszkanie za czytanie.
☐Tak ☐Nie[1] podpis*:.....

Wyrażam zgodę na przetwarzanie podanych przeze mnie danych osobowych i wykorzystanie mojego wizerunku w celu i zakresie niezbędnym do realizacji założeń loterii Mieszkanie za czytanie, zgodnie z jej regulaminem.
☐Tak ☐Nie[1] podpis*:.....

Wyrażam zgodę na otrzymywanie informacji handlowych drogą elektroniczną na podany przeze mnie adres e-mail zgodnie z ustawą z dnia 18.07.2002r. oświadczeniu usług drogą elektroniczną (Dz. U. nr 144,poz. 1204, z późn. zm.)
☐Tak ☐Nie[1] podpis:.....

Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych przez Media Regionalne Sp. z o.o. w celach marketingowych dotyczących usług i produktów kontrahentów spółki.
☐Tak ☐Nie[1] podpis:.....

* Wypełnienie pól oznaczonych gwiazdką jest niezbędne dla ważności kuponu i do realizacji założeń loterii.

[1] Prosimy o zaznaczenie krzyżykiem odpowiedniego pustego pola pod klauzulą zgody i potwierdzenie zgody lub jej braku własnoręcznym podpisem.

Ochrona danych osobowych: Media Regionalne Sp. z o.o. (z siedzibą w Warszawie, ul. Prosta 51) jest administratorem bazy danych osobowych. Udostępniane dane są chronione zgodnie z ustawą o ochronie danych osobowych z dnia 29.08.1997 r. (Dz. U. z 2002r, nr 101, poz. 926 z późn. zm.) Udostępniający ma prawo wglądu, zmiany i usunięcia danych osobowych z bazy spółki Media Regionalne. Udostępnianie danych jest dobrowolne.

BIURO LOTERII

Kurier Poranny
ul. św. Mikołaja 1,
15-419 Białystok

poniedziałek – piątek,
w godz. 10.00–16.00.

Masz pytania? Napisz lub zadzwoń:

- **e-mail: loteria@poranny.pl**
- **telefon do biura loterii: 85 74 89 574**
- **telefon w sprawie prenumeraty: 85 74 89 500**
- **www.poranny.pl/loteria**

Messstreifen zur Überprüfung der Druckqualität v. 286/4 2.0 quality&more Polskapresse